





EX*LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —

— I MIEJSKIEJ —

— BIBLIOTEKI —

— PUBLICZNEJ —

IM. EMANUELA SMÓŁKI

— W OPOLU —

21. Pustkowskie

D. Bulikowski

Wody Mineralne
Szłaskie
Bractwa Głackiego.

art. przez
D^r K. F. MOSCH.

Stumaczone przez
Alexandra Kuszańskiego.

Z przytęceniem Opisu
Przeczowic.

z Rycinami.

w Wrocławiu
u Wilhelma Bogumita Horna.

1821.



908

53045

~~13584~~

ZBIORY ŚLĄSKIE

908(438): 616

Akc V Nr 148
19/64/C



Widok Krzeszowic.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU
STANISŁAWOWI
HRABI WODZICKIEMU,

SENATOROWI, KASZTELANOWI KROLESTWA POLSKIEGO,
PREZESOWI SENATU RZĄDZĄCEGO RZECZYPOSPOLITEY KRA-
KOWSKIEY, PREZESOWI NAYWYŻSZEY RADY UNIWERSY-
TETU JAGIEŁOŃSKIEGO I TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRA-
KOWIE, WIELU TOWARZYSTW UCZONYCH CZŁONKOWI,
KAWALEROWI ORDERU S. STANISŁAWA
1szej KLASY, SZCZEGÓLNEMU
OYCZYSTYCH NAUK

OPIEKUNOWI;

WSPANIAŁEMU LUDZKOŚCI PRZYJACIELOWI;

ETC. ETC. ETC.

W DOWOD GŁĘBOKIEGO USZANOWANIA
POŚWIECA

NAYNIŻSZY I NAYOBOWIĄZANSZY SŁUGA

A. KUSZANSKI.

Przedmowa.

Niniejsze pismo było przedsięwzięte w celu udzielenia szanownym Gościom przybywającym na kąpiele, wiadomości o położeniu i skutkach mineralnych wód Szląskich i Hrabstwa Głackiego, równie iak poddania im w rękę nieiako przewodnika przyległych okolic, iako w miejscach dla nich ieszcze nieznanach; co też tém większą wydawcy zdawało się bydz potrzebą, że przewyborne dziełko o tychże wodach, napisane przez poważanego powszechnie i słusznie szacowanego Doktora Mogalla, iuż się oddawna z księgarni

roz-

rozeszło, a pomimo tego pozachodziły także od tego czasu znaczne w wielu miejscach odmiany.

Autor sądził za rzecz przyzwoitą uprzedzić wyobrażenie czytelnika, krótkiem objaśnieniem powabnych i zachwytiących okolic, gdzie się wspomniane lekarskie wody znajdują, a obeznawszy go nieco z obcą dla niego okolicę i godniejszemi uwagi szczegółami, przystąpił dopiero do opisywania każdego z położenia zakładu.

Dla zabawy niektórych osób, a bardziej jeszcze dla okazania ducha iaki w sposobie myślenia mieszkańców gór przyległych kąpielom panuie, załączono w dodatku kilka nowin i powiastek z okolic gór Szląskich; wziętych po części z ustnego opowiadania samychże wieśniaków, po części z opisu Miuzeusa, a nawet ile się dało, w własnych jego umieszczono wyrazach.

razach. Co się tyczy nowin i powiastek tyczących się samego Kinastu, te już za nadto każdemu są znane i przerabiane bez końca.

Widoki wyrażone w rycinach sam piszący w każdym miejscu z natury przeżył i ręczy za ich dokładność, o czém się każdy przez obecne porównywanie sam najlepiej przekonać potrafi, równie iak o wiernem w opisywaniu tychże miejsc oddaniu.

Jakkolwiek piszący w podaniach swoich jest zaufany, tak znowu niemoże sobie zupełnie pochlebiać, aby się gdzie niegdzie iaki błąd niewsliznął, lub coś nagany godnego postrzedz w całości pisma jego niedało; przeto wszelki zarzut czyiniony mu z tego względu, równie iak pozbawiające sprostowanie jego myśli, z tém większą wdzięcznością przyjmie, ile sam w chęci tylko zrobienia dobrej i użytecznej

czney czytelnikom przysługi, pracę tę przedsięwziął.

W tym samym widoku i z podobnemiż uczuciami przekładaiąc ninieysze pismo na ięzyk oyczysty, tłumacz równe sobie względy szanowney publiczności zama-
wia. — Wody Krzeszowickie lubo nie-
należące do okolic Szląskich, atoli dla tém
większey czytelników polskich przysługi,
wydawca życzył sobie dołączyć w krót-
kości ich opisanie któreby szczegółną mógł
przyozdobić ryciną; takowe przeto iest
wyjątkiem z opisania tychże wód przez
Doktora Lafontaine.

Dnia 1. Lipca 1821.

SPIS.

S P I S.

	Strona.
1. Okolica Szląsko-Morawska	1
Teyże powierzchowne opisanie	3
Głównieysze Wysokości nad płaszczyznę morza	4
Rzeki	5
Gatunki gór w względzie kopalnym	6
Klima	9
Wegetacya	10
Głównieysze widoki	11
Rozwaliny dawnych zamków	12
Mieszkańcy; ich budowa ciała, zatrudnienia Spo- sob życia i t. p.	13
Zakłady budynków i wiosek	15
	Hi-

	Strona
Hinnewieder	17
Hubertuskirch	39
Mooslechner	41
Grützberg	—
Ludwigsthal	42
Klein Mora	43
Altwater i Peterstein	—
II. Hrabstwo Glackie	49
Tegoż opisanie powierzchni	—
Wysokości szczególne	50
Rzeki	52
Klima	54
Gatunki gór co do ich składu wewnętrznego	—
Wegetacya	56
Główniejsze widoki	—
Rozwaliny zamku	57
Mieszkańcy i t. d.	—
Zabudowania i wsie	58
Landek	60
Schrollenstein	84
Winklerberg	85
Jochannisberg	—
Kunzendorf	87
Ullersdorf	88
Grafenort	90
Habelschwerdt	—
Wölfelsfall	91
Ma-	

	Strona.
Marya śnieżna	93
Schneeberg	94
Reinerz	96
Hummelschloss	110
Koziarnia	111
Wysoka góra mense	112
Seefelder czyli Jeziorzyska	113
Kudowa	116
Gellenau	131
Lewin	132
Teutsch Czerbeney	133
Heuscheuer	134
Nieder Langenan	137
III. Góry Waldenburgskie	141
Powierzchowne tychże opisanie	143
Główniejsze wysokości	144
Rzeki	145
Gatunki gór etc.	146
Klima	148
Wegetacya	—
Rozwaliny dawnych zamków	—
Mieszkańcy i t. d.	—
Zabudowania i wsie	149
Altwasser	150
Stolnia spławna	169
Waldenburg	170
Neu-	

	Strona
Neuhaus	171
Adersbach	172
Klasztor Grüssau	176
 Salzbrun	 179
 Charlottenbrun	 210
Spoczynek Garwego	215
Tannhausen	216
Szerokie błonie	—
Königsberg	217
Kinau	—
 IV. Góry Olbrzymie	 221
Opisanie tychże powierzchni	223
Główniejsze wyniosłości	224
Gatunki gór	226
Klima	227
Wegetacya	230
Widoki celniejsze	231
Rozwaliny zamków	232
Mieszkańcy i t. d.	—
Zabudowania domów i osad	234
 Warmbrun	 236
Szulcenberg	253
Hermendorf	254
Kinast	256

Śnież-

	Strona
Śnieżne doły	259
Kamień wędrowny	—
Kochelfall	—
Zakkenfall	261
Schneekoppe	262
Buchwald	269
Stonsdorf	271
Lehnhaus Lahn	272
 Flinsberg	 274
Iserhäuser	284
Neuwelt	—
Tafelfichte	285
Zielony Pasterz	286
Greifenstein	—
Meffersdorf	287
Liebwerda	288
Klasztor Haindorf	292
Friedland	293
Reibersdorf	294
Zittau	295
Oybin	296
 Wody Krzeszowickie	 301
Zabudowania	302
Kąpiele i skutki wody siarczaney	308
Woda żelazna	311
Skutki kąpieli zimnój żelazny lub rzecznej	318
Okolice	332
 Po-	 -

Powiatki z Okolic gór Szląskich i Hrabstwa

Glackiego — Dodatek	335
Altwater i Peterstein	357
Ostra góra	364
Erdman i Marya	371
Rybecal i Panua Emma	413
Rybecal i Wieśniak	423
Mnich i Mniszka	434
Wierność Psia	441

I. SZŁA-



Piristenstein.

I.

SZŁĄSKO - MORAWSKA
OKOLICA.

A

Okolice Szląsko-Morawska zaczyna się od strony zachodniej na Wiesenbergu, z kąd się coraz bardziej wznosi i formuje Góry pod szczególnymi nazwiskami Bogenberg, Amstein; Hockschaar, Rotenberg, Glaserberg, Drehberg, wielki i mały Keilich, Leiterberg, Altvater, Peterstein, Heide, Schwarzhübel i Mayberg; te wszystkie razem wzięte formują główne pasmo gór tamtejszych. Z tego głównego pasma gór oddziela się już na samym Wiesenbergu ramię gór ku stronie północ-południowo-wschodniej, które się ciągnie przez Nesselstein, Fichtenstein, Hirschbadkamm, Bernstein, Löwenhübel, Grünberg, Falkenberg, Schwarzenberg i Dickelsberg, a kończy się na Steinbergu. Inne ramię gór pobocznych idzie od wysokości Altvater przez Bilauer Kamm, Brandberg, Geiersberg i Hirschberg ku skalistej dolinie Oppa, gdzie wraz ze Stangenbergiem i Bischofskuppe kończy się spadzisto od Neustadt. Trzecie uboczne ramię wychodzi na wschód od Peterstein przez Grützeberg, Instenkaberg i Hoheberg pod Ludwigsthal, z kąd bierze kierunek ku południowo-wschodowi przez Engelsberg, Freudenthal, Heinzeberg po nad Spachendorf, Kun-

zendorf, Lippine, Stablowitz i Otteendorf. Ku Janowitz i Roemerstadt góra pochyla się bardzo spadzisto; ku Weidenau, Zugmantel, Ziegenhals i ku Neustadt mniej spadzisto. Ale wszędzie formuie wysoko lasem pokrytą i potężną masę gór wyniosłych, które zaczawszy od Szląska i Morawy, a nawet od samych Węgierskich Karpatow naywspanialszy widok sprawiają.

Dla lepszego zrozumienia pojedynczych wysokości, podajemy tu czytelnikowi następujący pomiar:

Góra Altvater	-	-	-	4505	Stop.
- Peterstein	-	-	-	4420	-
Zrządło rzeczki mała Oppa	-	-	-	4062	-
- rzeczki Bilau	-	-	-	4000	-
Hackelsberg	-	-	-	3150	-
Zrządło czarny Oppa	-	-	-	2498	-
Moosbruch	-	-	-	2368	-
Karlsbrunn	-	-	-	2353	-
Początek Przekopu Iltisch. (Iltischer Graben)	-	-	-	2843	-
Szpitzberg przy Petersdorf	-	-	-	2700	-
Ludwigsthal	-	-	-	1790	-
Ziegenhals	-	-	-	940	-
Raudenberg	-	-	-	963	-
Weidenau	-	-	-	645	-
Rothwasser	-	-	-	929	-
Hockschaar niedaleko Fürstentafel	-	-	-	4084	-
Bischofskuppe przy Zugmantel	-	-	-	2751	-

Frei-

Freiwaldau	-	-	-	1376	Stop.
Koppnickstein	-	-	-	4345	-
Schweizerei	-	-	-	3882	-
Reiwiesen na Moosbruch pod Richter	-	-	-	2527	-
Hirschbad - Kamm	-	-	-	3009	-
Brünnelhelde	-	-	-	4101	-
Hohelahl	-	-	-	3283	-
Baude	-	-	-	4490	-
Würbenthal	-	-	-	1710	-
Hinnewieder	-	-	-	2305	-

Uścicie czarny Oppa przy Einsiedel

do średniy czyli Mittel-Oppa 1680 -

Zbieg mały i szredniy Oppa - 1745 -

Do nayznakomitszych rzek w tej okolicy, należą: Bilau, Oppa i Mora czyli Morawa. — Bilau albo Bilawa, bierze swój początek w północny stronie góry Altvater, na wysokości około 4000 stop; z tamtąd szumiącym pędzi potokiem po dziko romantyczny dolinie, aż pod Ziegenhals wychodzi z pomiędzy gór, i tu dopiero na rowney płaszczyźnie spokojny bieg przybiera. Oppa formuie się z trzech strumieni, mały, średniy i czarny Oppy, z których dwa pierwsze biorą swój początek na wysokości górze Altvater, ostatni wypływa z góry pod Hohenendorf; wszystkie trzy strumienie iednoczą się pod Einsiedel przy Würbenthal, gdzie góry formuia kotłisko, i dopiero sobie spokojnie daley płyną pomiędzy przeplatane gór kolana. Mora albo Morawa dopiero

co

co wychodząca z pastwiska, w krótkie się znacnia przez napływ licznych strumieni, tak iż na powabny d. linie którą oblewa, pędzi wiele młynów, równie iak i hut żelaznych w ruchu utrzymuje. Przy kościele w Klein-Mora, woda ta przybiera dopiero nazwisko Morawy i wpada pod Opawą do Oppy, p. d. 738 wysokości nad powierzchnią morza. Spadek Bilawy, która około 4000 stop wysokości peczątek swój bierze, jest tak znaczny, iż przy Ziegenhals na 940 stop jeszcze jest wyższy od morza wschodniego, a zatem wynosi 1300 stop na milę. Oppa iak i Bilawa formujące wiele Katarakt i Hohefal, mają po 1334 stop spadku na milę.

Na czarny Oppie znajduje się dzika okolica bagnista tak nazwana Moosbruch, podobna do trzęsawic znajdujących się na wysokości Rhonu w Frankonii i Jeziorzysk w Hrabstwie Glackim. Okolca ta zajmuje blisko 1000 morgów ziemi w obwodzie, i wynosi 2368 stop wysokości nad płaszczyzną morza.

Znakomitsze góry składają się wewnątrz z pierwiastkowych gór gatunków. Gneifs ukazują się około Rothwasser, Wildenau, Schwarzwasser, Sorg i t. d. gdzie się przez swój skład grubo łupieniowy czyli słoowaty łatwo rozpoznawać daie; gdzie niegdzie przybiera spistość bardziey ziernistą, przez co się w podobieństwie zbliża do Granitu. Altvater, Peterstein, Hockschaar i w ogólności znakomitsze wyskocza góry są złożone z Łupka mikowego. Przy Friedbergu i Kalkstein-

steinbruch niedaleko Setzdorfu, znajdują się pomiędzy nim piękne granaty, szczególni w powyższych miejscach, w dwunasto ściennie czworograny krystalizowane; przytem znajdują tam także i pospolite granaty zielonkowate równie iak i Pistacyt. Z obcych pokładów zawiera szczególni pokład wapienny, którego kamień wapienny jest powiększły części biały, ale też znajduje się siwy i niebieskawy. Tak n. p. w bliskości Lindewiese i Setzedorf, z których w ostatni okolicy natrafiają się częste iaskinie w skale wapiennej; z przechodami na kilkanaście stop długości, przy Saupsdorf i Kunzendorf, przy Endersdorf albo Einsidel i Hermannstad. Z gatunków pierwiastkowego Trappu znajduje się wiele Zielonki (Grünstein) pomiędzy łupkiem mikowym czyli błyszczkiem, a Grünberg i Goldkappenberg pod Freiwaldau, składają się z łupka rogowatego. Przy Altendorf znajduje się bardzo znaczny pokład zielonki, który się rozciąga aż ku Würbenthal. Na Hackelbergu przy Obergrund daie się widzieć pokład łupka Chloritu, pomiędzy którym zawadza się czerwono białawy Spat wapienny i Serpentyń; pokład ten zawiera w sobie jeszcze magnet żelazny, i piryt arsenikowy. W powszechności biorąc łupek mikowy zawiera w sobie wiele gatunków kruszcowych, osobliwiey kruszec żelazny od strony południo wschodni Altvateru. Łamią tam szczególni: 1) Rudę magnetyczno żelazną w ośmiościennych kryształach, z kubikowym Pirytem, iako też ziernistą i spoistą w kopalniach S. Bartłomieja, Rocha,

Rocha, w Karola szybie, w Kopalni Wapna, w szbach Wort Gottes i Jozefoskiej przy Klein Mora. 2) Ruda czerwona jest kopalnią najpospolitszą w téj okolicy; znajduje ona się tu spoista, włóknista, promienista i blaszkowata; ostatnia odmiana znajduje się szczególniej piękna w Kopalni Hilari przy Klein Mora. W Kopalni Cerilla znajdowano niekiedy szczególny kruszec czarno żelazisty, który tam miano za osobliwość. Równie iak tam znajdowano szczególną także kopalnię żółtawo promienistą listkowatą, czarno żelazistą lub siwo stalową, z mocnym metalowym blaskiem i pomieszaną ze spoistą rudą Magnesu żelaza. Jest tu także osobliwszą rzeczą pewny znakomity gatunek żelazo rudego kamienia znajduącego się w szybie Leopoldynskiej pod Eisenbergiem, który jest składu listkowato łupkowego, zawierający wiele drobnych gruzełków, w których się znajdują bardzo drobnoluczne kryształiki kruszcu żelazo magnetycznego. Jest jeszcze wiele innych kopalni ku Römerstadt, Bergstadt, Janowitz, Hermannstadt i t. d. z których dobywają rudy czerwonej, magnetycznej i brunatnej. Na Hackelsbergu przy Ober-Grund, założono od niepamiętnych czasów kopalnię złota, ołowiu i wityolu na pokładzie Pirytu; ostatnia kopalina osiada w grubo zielonej skorupie po ścianach i tam się krystalizuje. Przy Freiwaldau łamią Grafit warsztwami na Blausteinbergu, gdzie go dawniej pewny garcarz do robienia tyglów szmelcarskich używał; ale gdy ten umarł, szyba przez zaniedbanie zawalona

została, a później w założeniu fabryki ołówków wzięto się tu do tego bardzo nieporęcznie. W bliskości Lindenwiese łamią pewny gatunek kamienia pod nazwiskiem Andaluzyt cielisty. Biyszeczek łupny przechodzi pod Zugmantel, Hermannstadt, Engelsberg i Rocmerstadt w łupek ielowaty, o którym jeszcze niewiadomo, czy należy do pierwiastkowego składu gór, albo do gór przechodowych. Bo się zaraz spostrzegać daie skała Szarę Waki z którą łupek ielowaty naprzemian się znajduje. Góry te wystawiają wspaniały widok ogromnych skal na dolinie przez którą płynie Mora. Z obcych pokładów, znajdując się tu pokład łupka gruzowego, a przy Scitendorf i Benesch pokład rudy żelazistej. Dalej w kray ku Opawie i Jagerndorf, pokazuje się kamień piaskowy a przy Comeise, Stremplowitz, Ottendorf, na Raudenbergu i Köhlerbergu, w niezmierny i nieprzerwaney ławie widzieć można skały bazaltowe.

Klima jest tu bardzo ostre, a zima zawczasu następuje. Jeszcze około Ś. Jana odbija się blask śniegu z gór Altvater i Petersteinu, równie iak ze znakomitej przez swoją ogromną postać, góry Hockschaar, która z téj okoliczności jest nazywaną od mieszkańców Szląska, górą śnieżystą czyli Schneebergiem, lubo ta się różni od góry tego samego nazwiska, znajdujący się w Hrabstwie Glackim, którą tu także prawie zewsząd widzieć można. W bliskości Altvateru,

tern, mianowicie w lasach Thomasdorfskich, znajduje się śnieg miejscami od kilkunastu wieków zwalony, osobliwie w tak nazwanych kotliskach.

Lubo na bardzo wysokich płaszczyznach zboże i sady bywają nie nuyprzedniejsze, równie iak dla ostryści klima często uchybiają; to dzikiy naturze chociaż w gorzystych kraiach, niemożna iednakże odmówić pewney buyności i pełności ze strony południowey, czego ziemia od północy i północno-wschodniy strony, niżej nawet położona, nigdy nie-dokaże. Nietylko tu Sosny i Jodły wznoszą się do nadzwyczajney wysokości i mocy, bo rosną na wysokości prawie 4000 stop, ale też wiele gatunków liściowego drzewa dochodzi wzrostu, iakiego pod tą wysokością trudno by było znaleźć gdzie indziej. Procz Swierków i Jodeł, znajduią się w lasach tutejszych Buki, a szczególnię Klony iako gatunki drzewa nuy powszechniejsze, które zatrudniają i żywią większą część Górali. Okolica morawska iest szczególnie bogatą w nuypiękniejsze lasy klonowe. Lecz iak kolwiek lasy te zdaią się bydź dogodne pomiędzy górami, tak tu znowu użytek z nich w powszechności iest bardzo ograniczony. Wszędzie gdzie się tylko obrócić można, postrzega się stami powywracanych albo połamanych nuypiękniejszych drzew od wiatru, w bliskości iedne od drugich, a nikt bynaymniy nie-pomyśli iakiby użytek z nich lepszy zrobić można. Niektóre distrykta podobne są do Poręb które tu natura

sama

sama przez się zrzadziła, a iedna przynaymniy Pa-larnia popiołu mądrze założona, przyniosłaby iuż znaczne korzyści, zwłaszcza gdyby była na rzecz właściciela urządzoną. Trudnią się tu w prawdzie górale tuteysi paleniem popiołu z tych złamisk, ale to w porównaniu dostatku drzewa próżno gniącego iest mało znaczące, gdy tém czasem drzewo grubości trzech do czterech stop w średnicy, poświęcone iest zepsuciu. Na wysokości przeszło 4000 stop, procz pięknych roślin *Cacalia alpina*, *Sonchus alpinus*, *Veratrum Lobelianum*, *Aconitum Napellus* i t. p., rośnie tu ieszcze wiele innych roślin wysokich przeszło na pięć stop, i udatności, iakiey rzadko gdzie indziej te same rośliny dochodzą.

Procz wierzchołków Altvateru i Petersteinu, zasługują tu ieszcze na wzmiankę iako znakomitsze widokrepu punkta, góra Hockschaar, Schwarzwasser-Gebirg, Bischofskuppe, Hackelsberg, Hirschbadkamm i Grützeberg, równie iak Raudenberg i skały bazaltowe przy Stremplowitz. Idąc na wysoki Altvater prosto od Karlsbrunn przez Steinlehn, warto iest widzenia sztuczny Wodospad Oppy, który tam nazywają kaskadą Freudenthalską. Inny wodospad nazwany Hohefahl, znajduje się po nad Thomasdorfem na wysokię, dzikię i niedostępnę płaszczyźnie, gdzie się tylko nuyrzęczniejszy Goral zaledwo w drapać potrafi; iest ona zewsząd bałwanami skał zawalona, zatarassowana złamiskami iodeł, pokryta alpeyskimi

skiem i wysokimi roślinami i paprocią. Kaskada ta spada w niektórych miejscach z wysokości blisko na 200 stop pomiędzy skalami, ale tak jest lasem zakryta, iż droga do niej nigdy się wspaniałością czarującego jej widoku nienadgradza.

Z rozwalin dawnych zamków niepozostają tu tylko nie wielkie ślady. Przy Zugmantel są rozwaliny zamku Edelstein; przy zbiegu dwóch strumieni tylny i czarny Oppy, zamku Koberstein, a przy Schwarzwasser rozwaliny Kaltensteinu.

Mieszkańcy tych gór są powszechnie mocni i barczyści; wzrostu miernego, cery bladej, ciemnobrunatnych włosów, i okazują się być zarówno przemysłni i oszczędni jak są weseli i zawsze dobrego umysłu. Mowią językiem niemieckim, ale dialektem zupełnie górniczym i niebardzo przyjemnym. Tu i owdzie dają się góralce z urodzenia postrzegać. Religia katolicka jest tu powszechnie panującą. Znaczniejszą gałąź przemysłu tego ludu, jest wyrabianie gontów, szufel do wiania, wrzecion, miadlic, tacek, przetaków, miar do zboża i wiele innych tym podobnych sprzętów. Inni znowu mianowicie od strony morawskiej, trudnią się wyrabianiem głowien do strzelby, z których, jeszcze niewygładzonych wywożą wiele, szczególnie zaś na Pruską stronę. Wybierają oni do tego drzewo klonowe, które w lesie zakupują i tam zaraz i same głównie okrzesać. Po-
czem kobiety tamtejsze przenoszą je z gór w koszach
do

do Neissy, gdzie odbierają po 22 Gr. za każdą sztukę. Wyższy pomienione naczynia wszystkie wyrabiają podczas lata, i powiększy części zaraz w lecie, a w zimie dopiero wywożą ich na sprzedaż w kraj płaski. A ponieważ w tych okolicach jest także znaczna ilość Hut w czynności, tedy wielka część mieszkańców utrzymuje się z zarobku przy Fryszerniach, Kuzniach, Fabrykach blachy, drutu i innego żelazstwa, równie jak z roboty około węgla, z których dla potrzeby ostatniego zatrudnienia, pozaprowadzane są bardzo dogodne i mocne budowle drewniane po lesie, i takich węglarzy innych niemieckich gór podobnych nie ma. Znaczna liczba ludzi pracuje także w kopalniach, które jednakże od przyzwoitego celu, są jeszcze w pewnej odległości; jest także wiele zatrudnionych przy piecach wapiennych i łamaniu kamienia. Ponieważ złe gospodarstwo leśne, nieumie wyprowadzać lepszych korzyści z niezliczonych połamisk, iakie się gęsto po lasach znajdują; przeto udzielają tu niektórym osobom pozwolenie, w skutek pewnej daniny palenia popiołu w lesie. W tym widoku osoba więc ławiąca się tego rodzaju przemysłem, zapala kłodę i zostawia ją bez dalszego się około niej starania; jeżeli się tym sposobem spali, tedy zbierają popiół na użytek, a gdy nie, odstępują wszystkiego. W tym samym celu zbierają także wiele wysokości paproci, suszą ją i palą potem na popiół, który że lepszy potaż wydać, przedać się też drożej. Kobiety tamtejsze prócz domowego gospodarstwa, trudnią się także przez lato
zbie-

zbieraniem trawy po lesie, za co płacą po 2 ryńskie 20 krejcarów czynszu rocznie; z tém atoli ostrzeżeniem, iż z iednego domu niemoże więcęć nad iedną osobę iść na zbieranie trawy, gdyż w przeciwnym razie gdyby ich więcęć dostrzeżono, byłyby surowo ukarane. Trawiarki te idą po trzy do czterech razy na dzień tam i na powrot, i utrzymują tym sposobem po iednę do dwóch krów na siayni; a przecież zabiegłe te gospodynie kiedy idą pod spadziłą górę z próżnemi koszami podczas nawet naywiększych upałów lata, można widzieć iak z zatkniętą kądzielą zapasem, starannie przędą, i resztą śliny oschłych ust, suche odwilżają przędziwo.

Prowadzą tu także znaczny handel przędzą, suaszonym owocem, a naybardzięć winem; a ponieważ Szląsk Austryacki ma pewne wolności od podatków, co się tyczy wina, tedy całe wioski na granicach, mianowicie z pruskiej strony, bawią się iedynie handlem tego napoju. Okoliczność ta daie wielu osobom sposobność do furmanki, którą się też większą połowę roku wyłącznie zatrudniają. Przędzenie lnu iest powiększey części okolic bardzo zaprowadzone, i wywożą też ztąd bardzo wiele przędzy za granicę. Błchy które się znaydują licznie od strony północney gór, przyczyniają się także niemało do zaspokoienia potrzeb mieszkańców. Niektórzy z tych ostatnich roznoszą wyrobiony drut po kraiu i garki drutują. Wielu się utrzymuje także wyprawianiem hubki, mianowicie

z po-

z pomiędzy gór morawskich; inni robią żyłowane fajki drewniane z korzeni, od czego opłacaia pewny czynsz, i wyrębiają po lesie zdadne wyrośla korzeni i grzyby po drzewach.

Do uprawy ziemi używają rosłych i silnych ogierów, których nabywają z sąsiedzkich okolic Morawy i Szląska, bo u siebie trudno im się swoich dochować. Chodowanie bydła rogatego iest tu nie ostatnie, lubo z gatunku drobnego i mniey okazałego, któryby iednak dla niewielkiey odległości od granic węgierskich, łatwo można polepszyć. Owce przeciwnie są duże i mocne, bo też większa część tego dobytku pochodzi z gniazda węgierskiego. Kozy znaydują się prawie w każdym domu, których mleka używają za posilający napój i do robienia bryndzy.

Z resztą mieszkańcy tych gór żyją bardzo po prostu, tak iż niedostatek zdaie się bydz u nich prawie panującym. W potrawach dobrze zgotowanych starają się naylepiey sobie dogadzać; napoje których tu prócz wody używają, są mleko i wino, z których to ostatnie iest przecież iedno z gorszych win Morawskich i Austryackich. Rzadko tu można piwa dostać, przez co też iest drogie i z prawideł nic niewarto.

Budynki mieszkalne są w węgły układane z drzewa prostego; ale wewnątrz wyciosanego, i chociaż dosyć ciemne, ale ciepłe, pokryte gontami. Wioski są zabudowane w dolinach po obu stronach szumiącego

cego

cego strumienia; domy zaś są stawiane o podal ieden od drugiego, i po części każdy przy swoim polu, sądem otoczony.

W tych więc dopiero opisanych górach, na C. K. Austriackiej dziedzicznej ziemi, jest założona kąpiel Hinnewieder, którą poźniiej Zdrojem Karola nazwano. Prowadzą tam szczególniej trzy drogi, z których pierwsza idzie od północy ze Szląska przez Zugmantel i Würbenthal, ze wszystkich sama prawie wozowa, tak iż się może niezgorszym nazywać gościńcem. Druga idzie podobnie z tąd samej strony, ale przez Freiwaldau i Thomasdorf, pomiędzy samcami urwiskami skał, prawie niepraktykowana; trzecia od Morawy i Freudenthal niedawno naprawiana, tak iż dziś można dosyć wygodnie po niej przejechać.

Mine.

W dolinie cichego i spokojnego gaju, otoczonej
zawszą ogromnemi górskimi skałami, stoi budowla kapieli
Hinnwieder, na honor Arcy Xięcia Karola późnięj
nazwana zdrojem wysokiego Jego Imienia.

Ze strony południowo zachodniej tego gmachu, wznosi się góra Grützeberg, dalej na zachód Steinlehne, prosto od zachodu wyniosły Altvater i Mooslehne, na północ zachodnią góra Hinnewieder, od północy samą Instenkeberg, a od wschodu aż ku południu zaślania na około Brandberg. Główna płaszczyna tej doliny ciągnie się z zachodu Altvateru, i od łazien zwraca się znowu na północ ku Ludwigsthal. Wszystkie wyżey dopiero pomienione góry wyiawszy Altvater, są aż do samych szczytów, pokryte lasem igłowym, sosnowym i klonowym. Od Petersteina i pędem przez dolinę mała Oppa, a bogactwem pszczoł swego chowu choynie tu obdarza stoł gościnny.

ścienny. Wody te z całą okolicą należą do państwa Freudenthal, którego dziedzicem iako Deutschmeister iest Arcy Xiążę Antoni, zostawały zaś dotąd pod dozorem oddzielnego Rządcy, którego mieszkanie było zawsze w Freudenthal.

Budynki łazien są tak po obu stronach szumiący Oppy porostawiane, iż wyszedłszy z domu Przechodzeń, iuż się o kilka kroków znajduie wśród lasku którego przerwy, powabne tylko zakłady formują.

Miejsce to winno istnienie swoje pewnemu Źródłu, które należy do rzędu mineralnych wód żelaznych; było ono iuż od niepamiętnych czasów zamieszkałym w tych okolicach górnikom znane, którego wodę pili i bardzo dobrą zawsze znajdowali. Iak zaś dawno woda ta mogła być znaną, ktoż to zgadnąć potrafi? — Wydobyła ona się w gęstwinie lasu na górze spadzisto się wznoszący, z pod kłody staréy sosny, z murawy mchem porosłéy; ale miejsce to było zupełnie w zaniedbaniu, zewsząd próchniskami starego drzewa zarzucone. W pobliżu gdzie się źródło odkryło, woda zbierała się w przyrębłę iakby od natury umyślnie na to przeznaczoną.

Dopiero w roku 1768 tamteyszy rządzca Baron de Riedheim, bawiący właśnie w zamku wielkorządtwa w Hubertskirch, i przypadkiem znajdując się na przechadzce, posturzegł górnika piącego wodę ze źródła; zalety iakie górnik ten dawał o wodzie

ścią-

ściągnęły uwagę Barona. Ten uznawszy ią zaledwo za wodę prawdziwie mineralną kwaśną, zalecał ią bardzo mieszkańcom iako w wielu chorobach ludzkich pewny i zbawienny środek, przez używanie którego w krótcie też wiele dolegliwych cierpień prawdziwéy doznawało ulgi, i ta okoliczność też najpierwszą źródłu temu ziednała sławę. Niebawnie ludzie z odleglejszych okolic zaczęli odwiedzać źródło w Freudenthal. A każdy kto tam naczynie swoje napełnił, ogłaszał co raz nowsze cuda tak zbawiennéy wody. Z tém wszystkiem niebyło jeszcze żadnego, ktoby się oczyszczeniem i wycembrowaniem źródła tego był zaiął, aż znowu inny przypadek potrzeby tej zaradził.

W roku 1780 zjawił się niespodziewanie w tych okolicach Arcy Xiążę Maximilian, którego uwagę źródło to wzbudziło, i który professorowi Well w Wiedniu, polecił rozebranie fizycznych iego własności. Co gdy się stało, a P. Well doświadczenia swoje ogłosił drukiem w szczególnej rozprawie, pod tytułem: Physikalisch-chemische Untersuchungen des Freudenthaler Sauerbrunnen in Schlesien, unternommen auf Verlangen des Erzherzogs Maximilian, Wien 1782. 8. Dopiero się sława źródła jeszcze bardziej rozeszła, nawet za granicą; dla zasług zaś Wielkiego Mistrza Niemieckiego, iż miejsce to raczył uznać za publiczne, nadano mu nazwisko Zdroju

B 2

Maxi-

Maximiliana. Niebyło tu jeszcze żadnego zakładu aby przychodzący mogli przy źródle zahaczyć, a każdy się też łatwo mógł domyślić, że przenoszenie wody częstokroć w naczyniach nienayprzyzwoitszych i przechowywanie niedogodne, musiało ięć konieczne dobrych własności uymować. Ubożsi napelniali z dobrą wiarą swoje baryłeczki, a maiętnieysi naymowali sobie o milę z tamtąd mieszkania w Ludwigsthalu, zkąd odprawiali codziennie przechadzkę tam i nazad. Ale zaledwo rozkład chemiczny został ukończony, gdy dla wygody gości wód potrzebujących; zaczęto stawiać budynki, których liczbę pokoiów w następującym roku pomnożono, bo jeszcze w 1782 roku zaprowadzono nowe piętro. Oczyszczenie i ocenbrowanie źródła, tą razą więc przyszło do stutku. Tym czasem każdy sobie pił bez dozoru lekarza, a nawet bez naymniejszēy opłaty.

Lubo iuż w roku 1778 ieden obywatel z Freudenthal, nazwiskiem Karol Jozef Riedel, za poradą swego lekarza używał wody kwaśnēy na kąpiel, którą rozgrzewał za pomocą zędry, to i tak w ciągu lata zaledwo kilka tylko miał po sobie przykładów. W roku zaś 1785 przy kuracyi przez wewnętrzne używanie tēy wody, zaprowadzono formalne kąpiele. Popostawiano osobne łazienki, urządzono wanny i postanowiono iuż nieiaką opłatę. W r. 1795 pomnożono mieszkalnych budynków, co jeszcze w 1803 powtórzono, przez co znaczniejsza coraz liczba przy-

przyhywających gości, znalazła iuż odpowiadające dogodności.

W tēm o kilka set kroków od źródłu Maximilianskiego, odkryto nowe źródło, idąc prosto ku Klein-Mora, albo ku Hubertuskirche, z którego nie robiono jeszcze żadnego użytku, i nazwano ie Zdrojem leśnym. Właśnie też odrażający siarczany zapach tēy wody, niebardzo był zachęcający, i podobnohy miejsce to dłużej bez użytecznem zostawało, gdyby go Wielki Mistrz Niemiecki Arcy Xiążę Karol, uwagi swoją nicraczył był zaszczyścić. Ten kazał wody chemicznie doświadczyć, ocembrować, obwieść ballasami, i rozporządził aby miejsce to było pod dozór lekarski i ekonomiczny oddane. Z wdzięczności i na pamiątkę takowēy opieki, nowe to źródło nazwano Zdrojem czyli źródłem Karelskiem, całe zaś objęcie właściwem imieniem Karlsbrunn. Z tēm wszystkim nazwisko to niebyło powszechnie przyjętem, i dziś w całej okolicy miejsce to nazywają zawsze Kąpielami Hlinnewieder. Powoli odkryto jeszcze kilka nowych źródeł, z których iedno wytryska o 20 kroków tylko pod północ źródłu Karelskiego, i na cześć terazniejszego wysokiego Mistrza Niemieckiego, Xięcia Antoniego, nazwane iest zdrojem Antoniego; inne wydobywają się niedaleko od drogi do Hubertuskirche prowadzący. Dla rozrywki przybywających tu na kuracyą gości, pozakładano na około łazien kilka ogrodów i przechadzek.

Dziś



Dziś cały ten Zakład składa się z pięciu mieszkalnych budynków postawionych z drzewa ciosanego, co lubo się nie należy na pozór wydać, ale pomieszkani za to utrzymują się sucho. W środku placu przerniętego gościńcem, stoi dom Xiążęcy, gdzie się utrzymuje teraz mieyscowa administracya. Dół tego domu jest murowany, pierwsze piętro zaś z samego drzewa tylko zklecone. Wewnątrz jest kilka pięknych kompanii pokoiów urządzonych, wapnem narzuconych i dobrze wytynkowanych. Z tąd od strony południowo zachodnięj jest wystawiony dom Billaru, w którym się znajduje wiele choć małych, ale gustownych pokoiów; na północny wschód stoi dom Inspektoratu, z kilką bawialnych pokoi; obadwa te budynki są bez pięter. Na przeciwko stoi nowo zaprowadzona Łaźnia o dzieściu łazienkach, z których dwie są urządzone o dwóch wannach. Łazienki te są czyste i opatrzone we wszystko co do wygody posłużyć może. Sama zaś tylko budowla łazien jest z kamienia murowaną, w której prócz tego znajdują się piecyki tak urządzone, iż każdy z nich dwie łazienki ogrzewa. Szrodkiem ściany idą dwie drewniane rury opatrzone kurkami, które osobom kąpiącym się dostarczają według potrzeby wody zimnej lub gorącej. Powyżej Łazien znajduje się Dom gościnny o wielu małych pokoiach po obu stronach. Tu mieszka zwyczajnie Lekarz mieyscowy i Rządca kąpeli. Dalej od tego domu naprzeciw Bilaru, przybywa się do Domu

no-

nowego, budynku drewnianego i na dwa piętra wysokiego, gdzie się znajduje wiele bardzo dogodnych pokoi, a który jest przyozdobiony wieżą i zegarem biącym. Przez obszerny podwórzec i w linii równoległej, stoi sala iadalna służąca oraz i do tanców; ale ta jest tylko z forsztów ułożona, przy końcu której znajduje się osobna sala z Bilarem. Kuchnia powszechna w raz z nowemi łazienkami, są wyłącznie murowaną z kamienia budowlą. W równiej linii obok sali do tanców, wystawiono stajnię dla koni, którejby niemożna nic więcej dodać, iak tylko ażeby czystej była utrzymywana. Obok zaś Łazien jest bardzo wygodna Wozownia gdzie powozy bezpiecznie mogą bydź umieszczone. Powyżej źródła Maximilianskiego jest Kaplica z samego drzewa zbudowana i tarciami zewsząd obita. Nieiaka część opisanych już wyżej budowli, podupadła nieco przez śmierć Wielkorządcy. W tyle nowej Łaźni znajduje się osobny Budynek, w którym się woda grzeje za pomocą żużli. Jest wprawdzie rzecz bardzo chwalebną z niektórych względów, że loka czyli abtryty znajdują się w niejakim oddaleniu od pomieszek zwyczajnych; ale tego iednakże niemożna usprawiedliwić, aby goście przymuszeni byli szukać tych mieysc o 30-40 kroków przez drogę, osobliwie podczas ulewy dęszczy w Okolicy dostatecznie znaney z ostrości klimatu swego, równie iak przez częstą odmianę powietrza.

Jak-

Jakkolwiek bądź wszystkie te zakłady po prostu są zbudowane, to przecież bardzo doskonale odpowiadają celowi każdego, kto tylko dla samej kury, nie zaś dla przepędzenia czasu w tamtejsze strony przybywa. Cztery mniejsze pomieszkania zupełnie sobie równe, są przedzielone kurytarzem, który je na dwie równe połowy przedziela. Izba mniejsza znajduje się za zwyczaj obok większej, tak iż osoby znajome i przyjacielskie, albo członki jednej rodziny żyjące sobie razem mieszkać mogą się tam wygodnie pomieścić. Każda z tych izb jest o jednym oknie, w większej zaś jest jeszcze umieszczony piecyk z którego rura jest wyprowadzona na ulicę przez wyższą kwaterę okna. Każde pomieszkание jest opatrzone w sprzęty najpotrzebniejsze, iako to: łożko z wypchanym siennikiem, stół, dwa krzesła, lichtarze ze szczypcami, dwie szklanki, dwie karafki, taca na wodę i naczynie nocne.

Używanych dziś źródeł mineralnych jest trzy: źródło Maximiliańskie, Karola i Antoniego. Źródło Maximiliana najdawniejsze ze wszystkich, wydobywa się w pobliżu łaźni, i jest opatrzone drewnianą kratą, poczęści zasłonięte dachem, poczęści odkryte. Wewnętrzna cembrzyna źródła jest dostateczną do przyjęcia wiele osób, na raz czerpiących wodę; przystęp równie iak i sama cembrzyna, jest wykładana płaskim kamieniem. Po bokach ścian są ustawione ławki do siedzenia. Od wchodu po lewą

reczę

reczę znajduje się małe ognisko, gdzie się ogień zawsze pali, aby osoby które niemogą pić samej wody, mogły ją mieszać z ciepłym mlekiem lub z winem. Na prawo jest skład skrzyń i flaszek. Źródło jest zupełnie odkryte, przez co powietrze i promienie słońca mogą wprost na nie działać.

Woda jest przezroczysta, kwaskowatego bardzo przeciwnego smaku. Czerpana świeżo i trzymana nieco w ustach, sprawia łagodne szczypanie po języku. Zaraz po czerpaniu wywołuje się mnóstwo drobnych bąbelków z spodu szklanki, które osiadają po bokach naczynia, iż się zdaie iak gdyby było wydęte. Postawiwszy szklankę z wodą spokojnie, pokazuje się w krótko na jej powierzchni bardzo delikatna błonka. Źródło osadza także nieco okry, i to bardzo nieznanie. Woda zaś czerpa się szklankami za pomocą drewnianych kleszców, któremi się uymuie szklankę za krawędź; potem flaszkami które się zapuszcza w wodę w drócianych koszykach. Z źródła Maximiliańskiego rozsyłają bardzo wiele wody, przeto też podczas dni pogodnych, zatrudnia się wiele ludzi przy źródle korkowaniem, pieczętowaniem i układaniem flaszek w paki; nieczerpią zaś tylko w ten czas, kiedy nikt niepije. Flaszki trzymają po całej i po pół austriackiej Masy, które korkują, obwiązują, zalewają smołą, pieczętnią i dopiero mchem prześcielają i układają w skrzynie. Skrzynia obemyłająca 24 flaszek dużych kosztuje 11 Ryńskich; podobna z sześcią

flasz-

flaszkami 6 Ryn. Paka 24 małych flaszek 8 Ryn. — Jedna wielka flaszka napelniona i zapieczetowana płaci się po 25 kr.; mniejsza po 19. Za napelnienie i należyte zapieczetowanie obcęg flaszki, płaci się po 6 kr. — Flaszki próżne i jeszcze zdadne, przyjmują się nazad w pewny cenie. Przyczyna tak wysokie ceny napelnionych flaszek zależy od składu samej wody. Bo ponieważ woda ta obfitnie bardzo w kwas węglany którym się tylko podczas dni pięknych i pogodnych nasycza, trafia się przeto iż prawie połowa flaszek napelnionych niekiedy pęka.

Z resztą źródła te służą także zamiast barometru, iak pospolicie bywają wszystkie zdroje tego rodzaju. W czasie pochmurnym i dżdżystym, woda traci zwyczajną swoją przezroczystość, a kiedy deszcz jest ciągły, męci się zupełnie. Ale jeżeli około 7 — 8 godziny woda jest kwaśniejsza i ostrzejsza niż była na świtanie, na ów czas można się pięknej pogody dnia tego spodziewać.

Szczególna ciężkość wody Maximiliańskię bardzo mało co przewyższa ciężkość czystęj wody destilowanej; Temperatura jest zawsze prawie ta sama $+ 6^{\circ}$ R.

Woda ze źródła Maximiliana, podług chemicznego rozbioru Doktora Scholz, Professora w Instytucie politechnicznym w Wiedniu, zrobionym w roku 1812, w 200 kubicznych calach zawiera:

Kwasu

Kwasu Węglkowego	-	-	379 Cal. Kub.
Soli Kuchennęj	-	-	0, 5 Gran.
Soli Glaubera	-	-	1, 3 —
Gipsu	-	-	3, 0 —
Węglikanu Wapna	-	-	14, 5 —
Węglikanu Magnezji	-	-	10, 0 —
Niedokwasu Żelaza	-	-	2, 0 —
Krzemionki	-	-	1, 0 —
			32, 3 —
			Strata 0, 7 —
			33, 00 —

Zdrój Karola jest w związku z poprzedzającym przez wysadzaną drzewami drogę, która służy do przechadzki, i wypływa ze źródła dalej pod lasem ku Hubertuskirch. I to miejsce jest zajęte i ballasami otoczone, ale niema przy nim czerpacza, przeto każdy pijący wodę w tém miejscu, musi sobie sam wodę czerpać. Woda ta wywięzuje równie wiele kwasu węglkowego, ale siarki nieokazuje najmniejszego śladu iak powszechnie rozumiano, tylko więcej robi osadu Ochry niż źródło Maximiliańskie. Flaszki napelniają tu tylko na wyraźne żądanie. Woda z tego źródła jest bardzo używaną, i ma rozwalniać; Spadek ięj idzie rurami do łazien.

Źródło Karelskie zawiera podług chemicznego rozkładu Doktora Scholza w 200 calach kubicznych wody:

Kwasu

Kwasu Węglkowego	-	-	347 Cal. Kub.
Soli Kuchennę	-	-	1, 0 Gran.
Soli Glaubera	-	-	1, 3 —
Gipsu	-	-	1, 0 —
Węglikanu Magnezyi	-	-	26, 0 —
Węglikanu Wapna	-	-	5, 0 —
Niedokwasu Żelaza	-	-	2, 0 —
Krzemionki	-	-	1, 0 —
			37, 3 —

Zdrój Xięcia Antoniego znajdujący się wcale niedalekię odległości od źródła poprzedzającego, zaledwo cokolwiek mniej wywięźnie baniek powietrza od innych źródeł, ale więcej opuszcza nadół Ochry Żelaza. Miejsce to zostaje bez wszelkiego ogrodzenia i przykrycia, bo też wody ztąd nicużywają tylko na kąpiel.

Podług Doktora Scholz woda ta zawiera w 200 Kub. Calach;

Kwasu Węglkowego	-	-	306,26 Cal. Kub.
Solanu Magnezyi	-	-	0, 5 Gran.
Solanu Sody	-	-	0, 5 —
Siarkanu Sody	-	-	1, 0 —
Siarkanu Wapna	-	-	2, 0 —
Niedokwasu Żelaza	-	-	1, 5 —
Węglikanu Magnezyi	-	-	5, 0 —
Węglikanu Wapna	-	-	3, 5 —
Krzemionki	-	-	1, 5 —
			15, 5 —

Prócz

Prócz pomienionych źródeł, wytryska jeszcze jedno po lewęj stronie drogi do Habertuskirch, którego Dr. Scholz równie doświadczał; a które do dziś dnia nie jest w używaniu. Znalazł on w tęg samey ilości wody co i wód powyższych:

Kwasu Węglkowego	-	-	184 Cal. Kub.
Soli Kuchennę	-	-	1, 0 Gran.
Soli Glaubera	-	-	1, 0 —
Gipsu	-	-	1, 0 —
Węglikanu Magnezyi	-	-	4, 0 —
Węglikanu Wapna	-	-	2, 0 —
Żelaza	-	-	1, 0 —
Krzemionki	-	-	1, 0 —
			11, 0 —

Przy bogactwie tych źródeł w kwas węglkowy, to jeszcze jest godnem zastanowienia, iż kwas ten zostaje w wielkim związku z wodą, i że woda stojąca w otwartęj flaszcze przez całą noc, na drugi dzień wywięzywała jeszcze liczne baniki powietrza z siebie. Okoliczność ta iak się zdaie, powinaby mieć szczególniejszy wpływ na skutek działania tęg wody, gdyż kwas węglkowy nie zaraz się także wywięzuie, znajdując się z wodą nawet w żołądku, ale się zarówno z wodą rozchodzi i na dalsze coraz drogi. W rzeczy samey Wody te lubo wcale niedawno są znane okazały atoli w bardzo wielu Chorobach uderzające skutki.

Oka-

Okazały one się szczególniej bydź użytecznemi: przeciwko miejscowemu i powszechnemu osłabieniu ciała, a zatem osobom które po ciężkich i długich chorobach powróciły do zdrowia; iako to po gorączkach długich z wyrzutami na skórę, po których częstokroć wielka słabość ciała, mianowicie zaś wielka skłonność do puchliny skórnej zostaje; przeciwko chorobom pochodzącym z robaków, przeciwko Skrofulom, Rachitis, Angielskię Chorobie; na osłabienie organów trawiących! przeciw Chlorosis, osłabieniu Macicy, zbytniemu odchodowi czasow miesięcznych, ciągłym krwotokom po poronieniach albo też skutkiem częstych połogow; przeciw nachyleniu się Macicy, opadaniu Pochwy i nałogowem białem upławom; przeciw Gonorrhii i Blenorhagii nałogowęj męczyzn; przeciw słabościom nerwowym które zależą na zbytecznej tkliwości, iako to Hipokondryi, Hysteryi, Migrenie i t. p. Równie zbawiennych skutków tęj wody doświadczono przeciw uciążliwościom hemoroidalnem, przeciw Impotencyi, a nawet przeciw samęj Artritis; przeciw Paraliżom, uciążliwościom kamienia, piasku, gruzu i t. p.; na koniec na zastarzałe wrzody po nogach.

Wód tutejszych używają za Napóję i na Kąpiel. Do picia bierze się najpowszechniej ze zdroju Maximilińskiego, ale też dosyć często i ze zdroju Karlskiego. Liczbę szklanek wody mającęj się wypić przez dzień, powinien Lekarz wyznaczyć podług gątkunku choroby, wieku i budowy ciała każdego. Najprzód

przód się piie trochę, a potém się miernie przechodzi, znowu się trochę piie i tak się czyni kilka razy na przemian aż do śniadania. Po śniadaniu wytrzymuje się godzinę i znowu się zaczyna powyższą kolęj picia i przechadzki, którą się kończy około godziny 11. Zwyczaj niektórych osób piiania kwaśnej wody pod czas stołu, jest bardzo nieprzyzwoity, przeto nie należałoby ięj stawiać nawet na stole. Po godzinie czwartej po południu zaczyna się znowu kolęj picia i woluęj przechadzki. Gdyby się też przechadzka takowa osobom lubiącym bardziej leżuchostwo i sedenteryą, przykrą bydź zdawała, to im tu jest koniecznie potrzebną, gdyż woda ta nietylko że rozdyma, ale działa także wprost i na uryenne drogi. Trafia się także iż woda w pierwszych dniach używania sprawia biegunkę, ale to niepowinno nikogo troszczyć, gdyż po 8 do 22 dni chory czuje się bydź zupełnie lżejszym. Innem osobom woda Maximilińska sprawia znowu zatkanie czyli obstypacyą, przeciwko której nienależy także lekko nic przedsiębrać. W tym razie można sobie atoli poradzić przegradzając na przemian wodą ze źródła Karola, która rozwalnia. Prócz tego iężdzenie na koniu albo mocniejsze poruszenie ciała i rozcieranie brzucha dolnego, bywa bardzo pożyteczne, tak iż chorzy rzadko kiedy innego lekarstwa potrzebują. Osoby mające piersi słabowite i niemogące pić wody samęj, roztwarzają ją za zwyczaj ciepłym mlékem, którego można zawsze dostać w łaźni Maximilińskiej. A ponieważ kąpiele

w Hinnewieder bywają już od samego świtu gotowe. lepiej jest przeto kąpać się wprzód, a potem dopiero pić zaczynać.

Kąpiele dawniej sporządzano w osobnych drewnianych łazienkach, gdzie była ustawiona Wanna; tam noszono więc wodę kwasną i wygrzewano ją rozpalonem żużlem żelaza. Sposób ten sporządzania kąpieeli jest zaniedbany od czasu, jak wybudowano terazniejsze łaźnie, do których tak nazwany wóz piekicłny z rozpalonem żużlem, dwa razy na dzień zaieżdża do rozgrzewania wody na kąpiel. 'Lubo już Dr. Scholz mówi w swoich doniesieniach o stanie źródeł w Hinnewieder, że nie znajduje żadnej różnicy co do ilości znajdującego się żelaza w wodzie grzanej na każdą kąpiel osobno, i w wodzie grzanej w łaźni na wszystkie wanny razem; i że mniemanie o lepszości wody w pierwszym przypadku pochodzi jedynie z łatwo wiernego Przesądu; to cała ta rzecz lepić się obiaśnia, że też właśnie tyle żużla biorą do powszechnego ogrzewalnika, ilchy go potrzeba było do ogrzewania każdej osobno wanny. Oczem się łatwo można przekonać, uważając odwoz i przywoz z Pieca rozpalonych żużli, wmiarę, mnięć więcej znajdujących się na kąpielach gości. Przeto osobom potrzebującym mocniejszych kąpieeli, radzi się na-
 dęwszystko aby sobie kazali osobno żużle sprowadzać. Iodług niektórych okoliczności byłoby także daleko
 lepiej, gdyby kąpiel była wcześniej sporządzana,
 aby

aby w miarę potrzeby mogła sama od siebie stygnąć; bo ta bywa powszechnie zbyt gorącą, tak iż ją potrzeba roztworzać zimną wodą, przez co wszczątek żelaza znajdujący się w kąpieeli, tēm bardziey słabieie. Kąpiel zaś żużlem ogrzana utrzymuie ciepło bardzo długo. Gdyby się zdarzyło żeby Piec w czasie kąpieeli ustał, albo żużla niemógł dostarczyć, na ten czas możnaby temu zaradzić przez rozpalanie brył żelaza na fryszerni, i wygrzewanie niemi kąpieeli, przez co by te oczywiście zyskały jeszcze na większy ilości cząstek żelaznych.

Kąpiele biorą się tylko raz nadzień, z rana od 4 do 10 godziny, albo też od 5 do 7 po południu; rzadko zaś kiedy dwa razy, i to za przepisem tylko Lekarza. W Niedziele Kąpiele są zamknięte. Wiele osób doświadcza w początkach kąpieeli ściskania żołądka, ciężkości na piersiach i innych tym podobnych przypadłości. Temu zaradza się z prawideł rozcieraniem suchą ręką, albo płatem flaneli, dopoki się osoba zupełnie nieprzyzwyczai. Pod czas kąpieeli przychodzi łaźniennik albo łaźnienniczka do każdych drzwi łazienki, puka i zapytuje się: Jak się tam Pan ma? — na co każdy kąpiący się jest obowiązany dać stosowną odpowiedz. Szczególne zaś przepisy odbywania kąpieeli, są w Łaźni przybite i tych każdy gość powinien ściśle przestrzegać. Cena iednej kąpieeli jest po 27 krajcarów położona. Każdy z przybywających gości powinien mieć osobną biletznę do kąpania,
 C po..

ponieważ znajdujące się cząstki żelaza w wodzie farbują bieliznę na żółto, a kolor ten niebardzo łatwo się puszcza. Osobliwie ciepła przyodziewa jest tu koniecznie potrzebną, ile że miejsce to lasem pokryte jest na 2300 stóp wyniesione, pod górą mającą 4500 stóp wysokości, gdzie powietrze nieustannie podlega zmianie, a wszystkie prawie nocy są zimne albo przynajmniej chłodne.

Cały zakład kąpieli jest pod zawiadywaniem Wielkorządtwa w Freudenthal, które jednemu ze swych Urzędników, Ekonomowi Schwaiger powierzyło nad nimi dozoru. Ten rozdaie mieszkania przybywającym gościom, rozsyła wodę skrzyniami, równie tak utrzymanie porządku i czystości do niego należy. Posada lekarza przy tych wodach jest poręczona Doktorowi Klemm z Freudenthal, który sobie ma polecony dozór pod względem lekarskim, utrzymanie własną Aptekę, a który od 1818 roku postarał się także o Biblioteczkę do czytania dla tém większej dogodności bawiących u wód gości. Lubo też tylko do Ekonomia wynajmowanie pokoiów należy, to w Domu Xiążęcym można mieć pokój z czystą pościelą, ale ten jest dla przejeżdżających tylko Traktyerowi do dyspozycji zostawiony. Gdyby kto chciał zawczasu mieszkanie nająć, tedy go potrzeba na dzień wyznaczony zająć, bo się już czynsz od tego samego dnia zaczyna. O utrzymywaniu w czystości i opale pokoiów, każdy najmujący już sobie sam zawiaduje.

W

W przypadku gdyby przybywający niemógł dogodnego wyboru mieszkania zrobić, to po odiezdzie dawniejsi tam bawiących może sobie lepsze podług swego upodobania zająć. — W Domu Xiążęcym za wielki pokój płaci się codziennie po 50 kr.; za mały bez piecyka po 30, w reszcie łazien za duży pokój po 40, a za mały po 20 kraycarów.

Co do stołu czyli potraw i napoiu, o tych przy sposobieniu ma staranie osiadły tamże Traktyer. Za obiad u stołu gospodarskiego płaci się szczykami ZR. jeden; na stół dają zupełną sztukę mięsa z leguminą, potrawkę i pieczeńią; kolacya składająca się z zupy i iednej przystawki, po kr. 24. Potrawy są doskonałe. Karafka wina austriackiego lub Szumlauer kosztuje kr. 36. Ale prócz tego można tu dostać także dobrego wina węgierskiego po 45 kr. karatkę czyli Seidlę trzymającą pół kwarty polskiej miary. Para filiżanek kawy płaci się 30 kr. Ktoby sobie bardziey życzył iadać u siebie na stancyi, może się w tym względzie z Gospodarzem umówić; ale okoliczność ta rzadko się zdarza. Osoby zaś które własną kuchnią utrzymują, płacą dla wynagrodzenia Traktyera po kilka groszy codziennie, co Ekonom przy końcu summarycznie w porachunku umieszcza; za to każda osoba tak żyjąca, odbiera osobny klucz do kuchni powszechny. Prócz tego u Traktyera można dostać wszelkich napoiów wyjąwszy piwa, którego w całej tej okolicy niedostanie. Wszelkich innych potrzeb

C 2

do-

dostarczają bawiący tu przez czas kąpici kupcy i kramarze, którzy z różnemi towarami trzymają kramy otwarte, mianowicie w święta i niedziele dokąd i z poblizszych okolic wiele ludzi przybywa. — Nabożeństwo katolickie odprawia się przez cały czas kąpici w kaplicy wyżey wzmiankowaney, przez nadwornego Xiążęcego Kapelana z Freudenthal. — Listy poselają się na Poczte do Würbenthal o małe dwie mile z miejsca, z kąd listy adressowane do osób bawiących w kąpielach regularnie bywają odsełane. — Amatorowie gry w kręgle znaydą tu bardzo doskonałą kręgielnię. Tańce daią tu przynajmnię co niedziela, gdzie pod czas piękney pogody przybywa na tę zabawę wiele ludzi z okolic; ale prócz tego rzadko który dzień i przemija, aby przechodzące Czechy i nadobne Czeski, niezabawiły gościnnego towarzystwa melodyjnym swym spiewem przy czarującym dźwięku arfy; każda osoba płaci za tę przyjemność co czyia łaska, ale za tańce płaci się osobno. — Przed odjazdem iest tu wzwyczajau aby się każdy gość znał na rzeczy miejscowemu Lekarzowi, Ekonomowi, Łaziennikowi, Posługaczom co wodę czerpaia, Kucharce, Posługaczom co żużle wożą i nakoniec osobom za obsługę iezeli kto niema własnych służących. Ale bez własnych służących iest tu wielka niedogodność, gdyż z miejscowych ludzi iuż prawie każdy ma swoje własne zatrudnienie albo inne obowiązki, które im niedozwalaia bydz zawsze gotowemi na usługi gości, a prócz tego osoby te nie są tak bardzo zręczne aby mogły każdemu podług iego życzenia dogodzić.

Ko-

Komuby na tém zależało aby w miejscu poświęconém dla odzyskania zdrowia, chciał się w naieźnym kole wyświęcać z wysokiego tonu, ten miejsce to niechay zawczasu omiia aby nieздеptał świętości życia towarzyskiego, gdzie otwartość serca, umysł wesoly i prawdziwa miłość ludzkości bez żadnych innych względów panuje. Bo też całe tuteysze towarzystwo gościnne zdać się nieskładać tylko iedną familią, do której każdy przybywający członek, iuż zaraz na drugi dzień bez dalszego zawodu należy. Nieznaią tu owę nieżnośney różnicy stanów, która nieskończonemi swemi utrudza względami, ale się wszystko bez najmniejszego przymusu, wzajemną grzecznością i przyiaźnią wolno pohudza. Przy tém każdy może wystąpić iak mu się podoba, aby tylko ubior iego obyczajności nieraził, ani się kto poważy naganiać, że komu iest wygodnię przechadzać się w pantoflach i szlafroku, niż w uciskającym go modnym ubiorze. Ku wieczoru po skończonych przechadzkach i po spełnionym picu wody, towarzystwo zbiera się na placu gdzie się zaczynaia rozmaite zabawy, albo też spiewanie przy gitarze aż do godziny o której się spać wszyscy rozchodzą. Niekiedy schodzą się bawiący tam muzycy i przegrywaią wolne tańce, przyczem inni dla zabawy otwieraią bal pod gołem niebem; niekiedy znowu cała kompania idzie i z muzyką na spacer do lasa albo też do pieca gdzie się żelazo topi.

Przechadzki i picie wody, zabieraią iuż większą połowę dnia. Niemyślano tu przez długi czas o uprzyjem-

iemnieniu téj zabawy, ale dziś wielki plac pomiędzy zdrojem Maximiliańskim i źródłem Karola, zamieniono na miejsce przechadzki, tam piaskiem po wysypywano ulice, wysadzono drzewami, gaikami, klumbami; przyozdobiono zielonemi murawami, kwieciami i wężykowate porobiono ścieżki. Jedna szeroka ulica drzew piaskiem wysypana prowadzi prosto od jednego do drugiego źródła, a wygodne ławki po drodze zapraszają zmordowanych gości do spoczynku. Po obu stronach téj drogi równie iak i krętych ścieżek, mektóre kwiaty pięknoscią swoją wabią spozryzenie przechodzącego przyjaciela natury. Tu zastępuje żółtym swym kwiatem wysoki *Senecio saracenicus*; tam *Prenanthes purpurea*, *Delphinium intermedium* albo *Asarum europaeum*; tu się nadstawia *Veratrum* *Lobelia-num*, tam wdzięczne zapachy przyjemne wyziewiają *Powoie*; a nawet *Sambucus racemosa* upiększa w Sierpniu jeszcze szkarłatowemi swemi jagodami te miejsce. Tam, gdzie się piękności te kończą stoi blisko Bilaru i nowego Domu mały Pawilonik zamknięty ze wszech stron płociennemi firankami, które się podług upodobania mogą spuszczać lub zasłaniać.

Jedna z nayprzyjemniejszych Partyi iest tak nazwana Harmonia. Prowadzi tam droga pomiędzy Łażniami i Gościnnym domem nieco w górę przez szumiącą Oppę. Tu się wchodzi w taką gęstwinę wysmukłej sośniny i iedliny iż się tam naymniejszy promyk słońca nigdy przedrzeć niezdola. W tém

zacieniu iest zbudowana z tarcic i mechem wykładana chatka, na przeciw której znajduie się obszerne rądel, mogący w sobie liczną pomieścić kompanię. Należy jednakże żałować że miejsce to tak przyjemne iak naymniey bywa uczęszczane. Ztąd idąc ścieżką daléj ku górze wychodzi się po kilku minutach czasu znowu nad Oppę, która tu pyszna niciako z gęstych wieńców zielonego gaju, pędzi z szumem po wychętanych łbach olbrzymich głazów i w pewney odległości zwycięzko przeskakuie prog na kilka stop wysoki; były tu niegdys zastawione stoły i ławki dla tém przyjemniejszego przechodniów spoczynku.

Do wyniosłej wioski Hubertuskirch prowadzi droga otwarta, po obu swoich bokach wysadzona młodem topolkami. Źródło kwasney wody toczy po lewéj stronie swe kłęba; wdzięczne kwiaty po prawéj stronie *Sonchus alpinus* i *Aconitum Napellus*, witają nas uprzejmie potakiwaniem swych niebieskich główek; znajdują się tu także *Chaerophyllum hirsutum*, *Paris quadrifolia*, i *Impatiens noli me tangere*. Cała ta osada leży na schyłku góry, i składa się z samych dobrze zabudowanych i utynkowanych domów. Jest to osada iedna z naymniejszych, bo cale iéy zabudowanie składa się tylko z zamku *Deutschmeistra*, z kaplicy Ś. Huberta, z pomieszkań *Bergmeistra*, Leśniczego i osób należących do Hut żelaznych, z których się tu także szmelcarnia i fryszernia znajduie. O początkach założenia téj osady, tak opiewa Legenda; Był to ieden

ieden Pan który był dziedzicem tych okolic, i trafiło się iednego czasu że mu się właśnie w tém miejscu gdy polował, obiawił Jeleń z krucyfiksem pomiędzy rozsochami. Pan pobożny od razu więc slubował wystawić na tém miejscu kaplicę, przy której też sam został pustelnikiem; Pan ten po swoim zgonie został pomiędzy SS. pańskich policzony, i pod nazwiskiem Ś. Huberta zrobiony Patronem tego samego kościołka, którego nazwisko i Huty później przybrały. Na wielkim obrazie w ołtarzu jest wyobrażenie Ś. Huberta spoczywającego po polowaniu, otoczonego psami, i właśnie w téj samej chwili, gdy mu się Jeleń z krucyfiksem objawił. — Zamczyna Wielkorządzy jest mała i zbudowana w kształt krzyża, ale wewnątrz pokoje są wesole i czyste.

Niedaleko ztamtąd jest wystawiony osobny Tartak do którego dołem idzie droga wozowa, a nieco wyżej ścieszka od Meilerstaetten pod cieniem wysokich sosien, iodeł i olszy. Mały mostek prowadzi na drugi brzeg strumienia, gdzie' podług zwyczaju krajowego, stoi młyn drewniany na przestrony łące. Tu dostanie przewybornego mleczywa, a nawet przyniosłszy ze sobą kawy i cukru, można się napić kawy z dobrą śmietanką. Wspokoynem tém ustroniu milczącego lasu, nie słyhać tu nic więcej prócz szelestu płynących po wyniosłych drzew wierzchołkach wiatrów; prócz rozgwaru fali pobliskiej oppy, która pomiędzy tysiączne zawady głazów, szybko nadół umyka; i prócz śpiewania kilku leśnych ptaków, któ-

rych

rych melodyą iednostayny takt opodał białych młotów dosyć niedokładnie wymierza.

Ztąd też naybliżej możnaby odwiedzić iedną z gór widieczną z miejsca kąpieli, nazwaną Mooslehn. Z początku prowadzi tam ścieszka spadzisto w górę do lasu, potem wychodzi około chałupy węglarskiej na otwartą przestrzeń, a dalej znowu spadzisto pod górę w gestwinę lasu, ostreżyn i paproci. Ale i tu piękne rośliny wszędzie towarzyszą i gdzie się tylko okiem spozrzy, można widzieć wszędzie kwitnące Lilium Martagon i Sonchus alpinus. Na koniec wychodzi się na sam szczyt góry, albo raczej na utracony stert spadzistej skały, z kąd się na wszystkie strony naywspanialszy widokraż odłania; tu wzniosłe czuby posępnych lasów, ścisną ciemną dolinę oppy, która się nakształt srebrnej wstęgi z góry na dół przelewa; tam odległy Petersberg i Klein Vater, a trochę na lewo, cała posada budynków kąpieli; — tu znowu rozległy poziom austriackiego Szląska, przebił się zdaleka w modra- wym cieniu, aż pod mglistych karpatów niebotyczne podwoie.

Grützeberg wznosi się zaraz od Kuźnic pod południe, którego wierzchnica jest dosyć obszerna i półkolista i ztąd widok jest dosyć przyjemny, mianowicie ku wschodowi i północo wschodowi, tak iż ztąd wszystko prawie to samo widzieć można co i z Mooslehn, lubo góra ta nie jest tak wysoka iak tamta. Odkrywają się tu szczególni Freudenthal, Wiedner-

grün,

grün, wysoka wieża w Engelsberg, wiele innych kościołów i wiosek, na koniec dalekie Karpaty. Damy mogą się bezpiecznie udawać na Grützeberg, ale im nie radziemy zapuszczać się na Mooslehne.

Wyszedszy po za źródło Maximiliana, na lewo spadzistości lasu, prowadzi w górę ścieżka do Schafberg, na północy wschód kąpieli. Ztąd najlepiej widzieć można łązienki i osadę Hubertuskirch, po którą wznoszą się Grützeberg i Mooslehne, a za temi na południu zachód, tyse szczyty Altvateru i Petersteinu. Ku północy wykazują się góry Würbenthal, Einsiedel, Zugmantel i Ziegenhals, a zapatrując się w głąb kraju zwłaszcza pod zachód słońca, można jeszcze wiele wyniosłych punktów odbiiających się zdaleka, widzieć.

Podróż do Hinnewiederstein niewynagradza podjętych tam trudów; droga bardzo niedogodna, a miejsce samo bardzo ustronne, a iako skał zwalisko, jest niewiele znaczące, bo też ztąd nie szczególnego widzieć niemożna.

Ciekawsza jest podróż w bok drogi Zugmantel do Ludwigsthal, wioski leżącej w bliskości Huty i Kuźnic. Z początku droga jest w prawdzie prosta, ale coraz przyjemniejsza zbliżając się ku wsi. Przechodzi się około pięknej Kuźni Antoniego pomiiając same czyste i porządne domy, aż się na koniec wychodzi ku kościołowi pomiędzy domy urzędników i do samej Huty, co nie wszystko w bardzo pięknym położeniu wydać. W Hucie nicchy są cylindrowe, i tu się

się szmelcuie szczególni piękny gatunek luskowatej rudy.

Droga do Klein-Mora idzie przez Hubertuskirch, a ztamtąd przez las około Grützebergu; wyszedłszy z lasu dopiero się łagodniejsza okolica zaczyna. Przechodzący znajdują przed sobą przyćmioną dolinę przez którą Morawa płynie, a dalej przybywa się pomiędzy gęste domy Klein-Mora, przyozdobione pięknymi ogrodami, a gdzie przedtem posępne lasów ściany zacieśniały dziko zarosłe padole, tam się dziś wznoszą urodzajne niwy, których przysłowia keroniują gęste klonów wieńce, a podnoża wysokie lipy i olsze stanowią; tu szybka Morawa pomiędzy cieniem, wody swe szczupłym korytem pędzi. — Ale jaki gatunek życia na tym padole! Tu ciemnych kopalni pieczary, w których nędzny Górnik chleba swego szuka; tam huty, piece, fryszernie i drótarnie, wszędzie zaś ruch i pilne się krzątanie. Kopalnie z okolicy Klein-Mora dostarczają rudy co rocznie szląskim i morawskim szmelcarniom, blisko na 30,000 centnarów żelaza. W przyiacielskim domu Sędziego, obcy doznają uprzejmego przyjęcia i dostatecznego zasilku.

Do Altvater i Petersteinu z osady Hubertuskirch prowadzi ścieżka tak dobrze utarta, iż się tam idąc łatwo bez przewodnika obeysć można. Idzie ona wciąż przez gęstwinę iodeł i sosien, z pomiędzy której się tylko raz wychodzi na otwarte pole, zkad się dać widzieć góra Mooslehne i głęboki pa-

parów w pośród którego z hukiem pędzi szumna Oppa. Po drodze na prawo i na lewo rozwijają się wdzięczne kwiaty: *Phyteuma spicata*, *Doronicum austriacum*, *Ranunculus aconitifolius*, *Juncus sudeticus*, *Poa sudetica*, *Sonchus alpinus*, *Cacalia alpina*, *Tussilago alpina* i t. p. Na prawo napotyka się słup z napisem: Weg nach dem Wasserfall. (Droga do Wodospadu.) Idąc w tę stronę, wkrótce się przychodzi nad przepaść gdzie się kunsztowny spadek oppy, nazwany hohe Fall znajduje. Tu oppa ze znacznej wysokości spada ponad ścianę skały w obszerny kocioł, otoczony wysokich drzew klumbami, z którego spieniona woda, szybko dalej umyka wśród wysokich skał bałwanów, pomiędzy *Sonchus alpinus*, *Cacalia alpina*, i *Hieracium paludosum*. Chcąc się dostać znowu na swoją drogę, potrzeba się pisać do góry po źródłiskach, które się tu już gęsto sączą. Można jeszcze na około widzieć kwitnące *Thalictrum aquilegifolium*, *Lilium Martagon*, *Veratrum Lobelianum*, *Pyrola uniflora* i znany z piękności *Aconitum Napellus*; ale przeszedłszy za ledwo oppę gdy z łona alpejskiego tej Flory ognisty blask *Hieracium aurantiacum* wspaniale w oczy uderza. Tu się wkrótce zbliża do Owczarni, której długorogie mieszkańce po żyznych pochyłościach gór żerują. Tam doszedłszy zmordowana drużyna, zwykła się pokrzepiać zapasem żywności i napoju który za sobą nieść każe, w obliczu Petersteinu o skalistym szczycie, na którym krzewienie się drzewa co raz są-
psze

psze się okazuje, aż się na koniec w zieloną płaszczyznę samego wierzchołka góry zamienia. Natura zdać się tu bydlę na około obumara, gdyż wierzchołki starych i niezmiernie wysokich ideoł w większej części posychały, równie jak się znajduje wiele od wiatru wyblechowanych albo przestarzałych tołubów drzew, nakształt śmiertelnych cieni. Od owczarni wzrost drzewa już jest coraz karłowatszy, aż na koniec coraz bardziej ku górze zupełnie niknie. Tu już *Veratrum Lobelianum* znajduje się co raz rzadziej, aż go już wcale nieuswiadczy; zamiast tego rozwijają się co krok: *Lychnis sylvatica*, *Cucubalus Behen*, *Campanula barbata*, *Doronicum Pardalianches*, *Aethusa Meum*, *Hypochaeris helvetica*, *Solidago alpestris* i wspaniałe *Hieracium pyraenaicum* i *alpinum*. W górze na samym szczycie wszystko jest okryte gatunkiem roślin *Polygonum Bistorta* i *Sphagnum palustre*, pomiędzy którymi znajduje się także *Lobaria islandica*; na kamieniach i po skałach rośnie *Lichen geographicus*, *proboscideus* i t. p.

O kilka kroków od najwyższego punktu tej góry stoi dom kamienny, pokryty płaskimi kamieniami i mchem, który ma służyć za schronienie od nawałnicy odwiedzającym miejsce to przychodniom; przed tym domem stoi trojgraniasty słup kamienny z wykutemi na każdej ścianie herbami trzech Panów, których granice ziemi w tym miejscu się schodzą: Grafa Harrach w Morawii, Xięcia Deutschmeistra i Xięcia Biskupa Neifskiego. Niedaleko tego słupa gra-

granicznego sterczy z ziemi kilka tablic łupka błyszczącego, które pospolicie nazywają stołami kamiennemi, ile że podczas zjechania się tu trzech powyższych Panów, miał być wspinały obiad na tychże stołach dany. Widok z téj wysokości jest nieograniczony, od strony północnej gubi się w nieprzejrzanym równinach Polski; od wschodu horyzont spoczywa na niebieskawym odległych i mglistych karpatów łańcuchu; od zachodu okazują się góry Krautwald, Schmiedekoppe, i Schneeberg. Morawę zastania po części ku stronie południowej Peterstein; ale co tu jeszcze pięknego widzieć można, to rozległe błonia, które się ciągną około Schneebergu ku Lanckoronie, i graniczą dopiero z łańcuchem gór Czeskich. Z pośród niezliczonych miast, wsiów, kościołów i kościolków, dają się tu ztąd widzieć celniejsze miasta Szląskie, iako to Freiwaldau, Jehanisberg, Patschkau, Ottmachau, Neissa, Freudenthal, Opawa, a przy pięknej pogodzie i sam Wrocław.

Na najwyższym szczycie Petersteinu, sterczy kolumna skały, z której obraz Ś. Piotra jest wykuty; stał tu dawniej także obraz Ecce homo, ale ten swawola młodych rozpustników rozwalila. Widok z tamtąd ku Morawie jest otwarty w dalekie okolice po nad Ołomuniec i Homma, i tylko go wysoki szczyt sąsiedniego Altvateru od północy przerywa.

II.

W HRABSTWIE GLACKIEM.

Hrabstwo Glackie jest bez wątpienia najpiękniejszą okolicą z gór Niemieckich, która lubo już w wielu miejscach zwiedzana, w szczególności atoli bardzo mało jest znana. Podobnie iak Czechy w wielkim obwodzie, Hrabstwo to przedstawia mniejsze łóżyisko osuszonego z dawnych wieków Jeziora, otoczone ze- wsząd wysokich gór łańcuchem, a wewnątrz po prze- rzynane mało co znacznemi grzbietami. Od zachodu ciągną się góry Wartheru, zaczawszy od wąwozu te- goż nazwiska co raz wyższe, aż do Stogów czyli Heu- scheuer, i gór pod Kudową i Lewinem, dalej się ciągną po nad Hummelschlosz do wysokięj Mensy i Jeziorzysk czyli Seefelder, po nad Nesselgrund ku Mittelwalde, gdzie się góry te zniżają; od wschodu ku Hohenstein, Vogelsberg, Heidelberg i ku góróm Krautenwald, przez Schwarzenberg aż do Schmiede- koppe i wysokiego Schneebergu, od którego na zachód ku Mittelwald i Wilhelmsthal, góry te znowu się zni- żają. Najwyższym punktem jest Schneeberg na zbiegu granic Hrabstwa, Czech i Morawii; w Szląsku góra ta jest nazywaną Glackim, w Czechach Grulichow- skim, a w Morawii Spieglitzkim Schneebergiem. Od

strony południowej gdzie się góry na prawo i na lewo w piękną dolinę zniżają, tam zapewne powódź wkroczyła i zapełniła całe kotłisko Hrabstwa, zkład sobie znowu pod Wartą przerwała wychod, gdzie teraz Nissa na otwarte pole wypływa.

Pomiary wysokości różnych punktów są następujące:

Kammkoppe po nad Lauterbach	-	4056	Stop.
Mittelberg na Schneebegu	-	3713	-
Hohenstein	-	3082	-
Buhu	-	3100	-
Heidelberg	-	2951	-
Źródło Nissy	-	2731	-
Źródło Weistritz	-	2686	-
Buchenhübel po nad Vogtsdorf	-	2492	-
Vogtsdorf pod Habelschwerdt	-	2353	-
Źródło Kressenbach	-	2317	-
Huprig pod Gabersdorf	-	2286	-
Góry Krautenwaldskie	-	2145	-
Seitendorf	-	2019	-
Reinerz	-	1783	-
Eichberg	-	1570	-
Landek	-	1331	-
Kościół w Wolfelsdorf	-	1228	-
Kościół w Mittelwalde	-	1322	-
Hausdorf	-	1453	-
Königswalde	-	1729	-
Neurode	-	1229	-

Schle-

Schlegel	-	1163	Stop.
Kaplica na górze Wszystkich ŚŚ.	-	1840	-
Wolfskuppe	-	1883	-
Volpersdorf	-	1431	-
Altheyde	-	1202	-
Eisersdorf	-	1003	-
Glaz	-	928	-
Dwór Hausdorfski	-	1046	-
Spitzberg	-	2290	-
Glazer Kuppe	-	2207	-
Ujście Weistritz do Nissy	-	903	-
Ullersdorf	-	1094	-
Albendorf	-	1088	-
Große Karlsberg	-	2295	-
Leyerberg	-	2235	-
Heuschuer	-	2800	-
Spiegelberg	-	2810	-
Mittelsteine	-	968	-
Wünschelburg	-	1174	-
Grunwald	-	2768	-
Seefelder	-	2414	-
Hohe Mense	-	3284	-
Hummel	-	2250	-
Kudowa	-	1235	-
Lewin	-	1324	-
Bohemische Winkel	-	2117	-
Wetzstein Kammel	-	3365	-
Źródło Weissen Biele	-	3270	-
Źródło Schwarzen Biele	-	2986	-

D 2

Uiber-

Überschaar	-	-	-	2010	Stop
Karpenstein	-	-	-	2303	-
Kunzendorf	-	-	-	1187	-
Landeck Nowa Kapiel	-	-	-	1426	-
Landeck Stara Kapiel	-	-	-	1430	-
Winklerberg	-	-	-	2850	-
Wilhelmsthal	-	-	-	1730	-
Kammkocppel na Schneebergu	-	-	-	4046	-
Schneeberg	-	-	-	4310	-
Spitzige Berg	-	-	-	3526	-
Kaplica poniżej góry	-	-	-	2349	-
Wasserfall czyli Wodospad	-	-	-	1499	-
Woelfelsdorf	-	-	-	1238	-
Kieslingswalde	-	-	-	1240	-
Dürre Berg (sucha Góra)	-	-	-	2902	-
Kaplica na Beerbergu	-	-	-	1647	-
Grafenort	-	-	-	1052	-
Habelschwerdt	-	-	-	1094	-
S. Florian	-	-	-	1191	-
Ober-Langenan	-	-	-	1202	-
Mittelwalde	-	-	-	1306	-
Pałac Schnallensteiner	-	-	-	1500	-
Neeselgrund	-	-	-	2518	-
Martwy chłop (todter Mann)	-	-	-	2566	-

Znakomitsze strumienie Glackich gór są: Nissa, Weistritz, Steina i Bila. — Nissa albo Neissa poczyną się na wysokim Schneebergu od strony Czeskiej, i przebiega najpiękniejszą dolinę aż do Glacu.

Tu

Tu przebiega się pomiędzy góry i wypływa na otwarty kray ku miastu Neissie. Weistritz bierze swój początek w lesie Nesselgrundzkim pod Grunwaldem, z kądem spada ku Reinerz na romantyczną dolinę, którą wystawiona tam Papiernia tém przyjemniejszą czyni, a potem sobie przez drażniącą okolicę z szumem ku Glacowi płynie, gdzie też wpada do Nissy. Steina zaczyna się daleko powyżej Braunau w Czechach, płynie przez najpiękniejszą z okolic pomimo Klaszteru Braunau ku Ober-Steine, gdzie się do niej Wal-diz wylewa, a potem przez Mittelsteine zbliża się także coraz ku Nissie, aż się nakoniec pod Glacem znią spotyka. Bile pochodzi z kilku źródeł wytryskających na Schmiedekoppe i na Schneebergu po nad Alt-Morau; ale strumień spuszczaący się z Schmiedekoppe jest właściwym początkiem Bile. Do tego reszta innych strumyków dołączywszy się, rzeczka pędzi chuczno przez czarodziejską dolinę ku wodom Landeckim, a przebiegając daley wdzieczną płaszczyznę, którą zamki i ogrody Kunzendorfu i Ullersdorfu zdobią, szuka zeyścia się z Nissą, do której też pod Eisersdorf wpada.

Powyżej Reinerz zaczyna się bagnista okolica Seefelder zwana, otoczona do koła górami, zawiera w sobie pokład torfu, a która zajmując przeszło 354 Morgów ziemi. Główniejsze punkta téj okolicy stanowią siedm pomiernych ieżior, których woda jest żelazną i ochrę żelazną oddziela.

Klima

Klima gór Glackich jest w powszechności ostre; Wiosna i Jesień są krótko trwałe. Zima tęga i trwała. W nizinie Nissy ku Habelschwerdt i Mittelwalde, klima przecież jest łagodniejsze.

Celniejsze gatunki gór Glackich składają się z Gneisu i Łupka mikowego. Gneis znajduje się najniżey gór Krautenwaldskich, Winklerbergu, Uiberschaar, Grauer Stein, i w powszechności około Landek, aż po nad Woelfel na Schneebergu. Na tym leży dopiero Łupek mikowy, i okazuje się zaczawszy od Glacu, po górach Landeckich aż do Schneebergu wciąż. Na Uiberschaar znajdują się w nim gdzieś niegdzie Granaty; ale na Schneebergu jest przekładany łupkiem Hornblendy. Pod Volpersdorf wydobywa się skała błyszcząca, i ciągnie się aż do Traenkelhäusern. Syenit napotyka się około Meyfriedsdorf, Volmersdorf, Neudek i Hansdorf, i w pobliżu Reinerz. — Porfir zawieraia wzgórki idące rzędem wzdłuż doliny Albendorf, którego już z drugiej strony nowo uformowaney piaskowey góry, otaczający Heuscheuer czyli Stogi, i składający Spitzberg pod Braunau, wcale niewidac; nakoniec okazuje się jeszcze w górze pomiędzy Lewin i Hummelkretscham, i tu się najpodobniy zupełnie kończy.

Góry przechodowe ciągną się od Glacu aż do Silberbergu, i zawieraia w sobie szczególni. Grinstein, łupek takiż, łupek Hornblendy, łupek ielowy, łupek szarę Wakkę, Szarą Wakkę i t. p. które
wie-

nieznacznie iedne w drugie przechodzą. W górach tych mianowicie około Silberbergu i Glacu, znajdują się skały wapienne różnego koloru, iako to szarawego, niebieskawego, żółtawego, czerwonego i t. p. Z kruszców znaleziono tam tylko grudę miedzianą siarczaną i ołowianą.

Góry węglane Hrabstwo posiada w okolicach Neurode, Schlegel, Eckersdorf i t. d. Węgiel znajduje się tam w skałach większych i mniejszych blisko siebie utworzonych, których miejscami bywa do trzydziestu razem. Z pomiędzy gatunków kamieni znajdujących się zazwyczaj obok tego utworu Natury, daie się szczególni widzieć w tych samych kopalniach łupek palny. Nowy pokład piaskowey skały napotyka się w łańcuchu gór ciągnącym się od Braunau z Czech ku Heuscheuer, gdzie półtrzecia tysiąca stóp wysokości dosięga, a ku Habelschwerdt się zniża. Oprócz piaskowey skały, napotyka się pokład skały wapienney mianowicie około Kudowy, Czysznę, Jerker, Czerbenę, Strausenę, Jakobowitz, od wysokię Mensy ku Reinerz i ciągnie się przez Neisse w okolice Habelschwerdt. Świeższego jeszcze pokładu warsztwy, są skały Bazaltowe, które w odłomach osobnych spoczywają na pierwotnych skał powalonych w niezliczonem mnożwie. Skały te znajdują się mianowicie około Rzymu niedaleko Reinerz, na Winklerbergu i na Uiberschaar w kolumnach na sto przeszło stóp wysokich.

Prócz

Prócz tych znajduią się jeszcze w pomienionych Górach szczególne i różne pomiędzy sobą ławy kamienia wapiennego w wielkiej ilości, Kware i t. p. pomiędzy którymi się także formują przechody kruszcowe, jak pod Wilhelmsthal w Klessengrundzie, na Riemerbergu, gdzie się także mają znajdować żyły srebrne, żelazo magnetyczne i spatowe, a pomiędzy temi Ametyst, Spat wapienny biały i siolkowy, i Szerl. Na Martinbergu otworzono kopalnię w 1754 ołowianej rudy, pomiędzy którą zawadzała się ołowianka ziemista, piryt miedziany, Blenda żółta i czerwona, w kruszcu i kryształach.

Większa część górzystego tego kraju jest lasem pokryta, mianowicie iódlami, sosnami, a gdzie znajdują się także świerki i modrzewy; drzewa liściowe są tu bardzo rzadkie. Sam tylko szczyt Schneebergu jest z drzewa огоłocony, i nic tam więcej nierówność prócz trawy. Pochyłości gór są jednakże po większej części uprawne, ale doliny i kotłiska wewnątrz kraju wszędzie zabudowane. Sady owocowe dla częstoty zmiany klimatu, są tu nie wiele znaczące.

Widoki zaś, osobliwie z najwyższych kłębow gór są, prawie czarujące, mianowicie ze Schneebergu, z Spitzbergu, P. Maryi śnieżnej i z Heuscheuer. Pośród najpiękniejszych osobliwości całego tego kraju potrzeba liczyć pod Spitzbergiem wspaniałą wodospad nazwany Woelfelsfall, któremu bez wątpienia w całym Szląsku równego nie ma.

Ze

Ze starodawnych Zamków nie wielkie tu pozostały ślady. — Zamek Karpenstein jest tak dalece zrujnowany iż niewarto trudów chcąc zobaczyć przynajmniej to miejsce; a nawet Hummelschloss którego jeszcze jakiś szczątek sterczy na powierzchni ziemi, nie może dziś służyć na wzór malarskiej ruiny. Zamek Schnallenstein pomiędzy Rosenthal i Seitendorf był jeszcze w 1428 przez Hussytów zrabowany i rozwalony do szczątku, tak że dziś zaledwo miejsce samo gdzie stał, rozpoznać można.

Mieszkańcy Hrabstwa Glacu z powierzchowności, mało się co różnią od reszty mieszkańców Szląskich; twarze chociaż niewiele, ale przecież lepij są ułożone; ale kształt reszty ciała daleko się lepij wydaie, gdzie bardziej panuje przyzwyczajenie okragłości i nadobny równomiar, niż się to w pospolitym chłopie Szląskim postrzegać zwykło. Z Charakteru ludzie ci posiadają wielkie zalety. Uczciwość, praca i przysługa są cnoty których im w żaden sposób ubliżać nie można; ale też przytém są do tego stopnia bigotami, iż z tego względu nabożnych swych sąsiadów Morawianów daleko przewyższają; a bogobojnym Bemałom czyli Czechom, bynajmniej nieustępują co się tyczy nabożeństwa. Język Niemiecki jest tu prawie wszędzie krajowym językiem; tylko w okolicach Lewinu, Kudowy, Czerbeny i t. p. Czeska mowa jest w użyciu.

Cel

Celniejsza gałąź przemysłu kraiowego, nawet po małych miasteczkach, jest Rolnictwo, przy którym i Chodowanie bydła jest tu także znakomitem, do czego się szczególnie Graf Magni przez wzorowe swe zakłady bardzo wiele przyczynia. Zatrudnia się iednakże znaczna część mieszkańców kraiowych robotami po lasach i przy kopalniach węgla. Inni ieszcze znaydują swój zarobek w wyrabianiu sukna, płótna, przy blechach płócien, w handlu, w szlifowaniu szkła i przy trzech kąpielach w Kudowy, Reinerz i Landek, zkad się przez całe lato wiele pieniędzy po kraiu rozchodzi.

Wsie zazwyczaj są tu budowane w dolinach po obu stronach czystego strumyka; a ponieważ każdy dom ma zwykle osobną swoją posiadłość, rozciągają się przeto daleko. Domy naywięcéy o iednem piętrze są z samego rzniętego drzewa stawiane, zatém suche i ciepłe; zewnątrz są po większék części białe tynkowane, zdają się więc na oko iak gdyby murywane były. Wewnątrz pomieszkania są bardzo pospolite, ale też nie zawsze dosyć czyste, co naybardziejzey przypisywać należy niedostatkowi niższék klasy mieszkańców.

Z tém wszystkiém wioski te sprawiają niekiedy bardzo przyiemny widok, co przez mnostwo kaplic i kapliczek, obrazów swiętych, krzyżów i krzyżyków bardzo rozmaicie się wydaie. Znayduie się tam także tu i owdzie na ustroniu lesném, albo na ska-

skalisték pochyłości gdzie w zacienu drzewa, albo nakoniec po nad szumiącym gdzie strunykiem Bogu poświęcony Pustelnik, którego szanuie wszystko co go otacza, a którego przybywający w te okolice wędrownik, szcudrobliwie odwiedza.

Hrabstwo Glacu liczy troie naywięcéy uczęszczanych kąpeli: Landek w kącie ku wschodowi, Reinerz i Kudowa na końcu zachodnim. Kąpiel w Langenau pod Habelschwerdt jest dopiero co założona. Ale w ogole biorąc kraina ta jest bogatą w źródła mineralne, których tu przeszło 70 liczą.

L a n d e k.

Kąpiele znane pod nazwiskiem Wód Landeckich, stykają się prawie ze Wsią Thalheim, są o ćwierć mili od miasta Landek, i w okolicy najprzyjemniejszy założone. — Prowadzi tam droga dosyć porządnie utrzymywana po nad Bilą przeciskającą się pomiędzy skał urwiska, a pominąwszy młyn niedaleko od miasta, wkrótce się postrzega wybielone domy miejsca kąpeli, ze strony wschodni Strumienia otoczone zabudowaniami, polami i kłombami drzew, w pośród szeregu gór pokrytych lasami, ciągnących się ku Morawii, i na Schneebergu największy dochodzących wysokości. Brzeg zachodni strumienia jest mnięj spadzisty, upiękniony przytem wesołemi domami wsi Thalheim, a który urodzajne pola przyjemnie zdobią aż do wysokości Kreutzbergu. Niedaleko od tego miejsca wypada szumiąca Bila z pomiędzy skalistęj lasu doliny, zbliżając się z pośpiechem po nad garbate progi ku bardzięj zamieszkałemu światu.



F. Hornschuler in Dresden 1831

Neues Bad bei Landeck

mit Thal u. Morawia

świata. Do samych kąpieli prowadzą dwa mosty; z tych jeden poniżej prowadzi na drogę do Maria Einsiedel, czyli na Puszcza i do nowych kąpieli; przez drugi powyżej w górze, pod Pałacym idzie się na drogę do dawnych kąpieli.

Kiedy zaś ciepłe wody w Landeckim najpierw odkryte były, o tém historya zupełnie milczy, a to co ze starych pism wyczytuemy iest tylko czystą powieścią:

„Jak stare wieści niosą „mowi iedno stare pismo“ i iak poymuiemy z ohwieszczenia, które starsi w Landek kazali wierszem opisać, na zbicie innych niegrabnie napisanych wierszy poniżających wody tamtejsze, okazuje się tylko ta wiadomość o odkryciu tych ciepłych źródeł, że przed kilką set laty miejsce to i sama kraina daleko w szers i wzdłuż, była dziko zarosłą i pustą.“

„Trafiło się w tym samym czasie iż pewny skotopas zapuścił się głęboko w knieię ze swoim bydłem, a w tém zobaczył z daleka tak piękny zdrój, że mu się odrazu pić z niego zachciało. Ale gdy zamiast świeżej wody, iaką tam bydź rozumiał, znalazł smak wody gorącej, nietylko się wstrzymał od picia, ale się niezmiernie zadziwił nad niezwyčajnym zapachem i kolorem tęj wody, a czego sam doświadczył, opowiedział to drugim ludziom, którzy ię się podobnymże sposobem przypatrywali, kosztowali, rozważali

żali i nakoniec z wszystkiego tego w nieśli, że źródło ten musi koniecznie zawierać w sobie coś dobrego, przeto też zrobili doświadczenie, czyliby się woda ta w chorobach nieprzydała i znaleźli sprawiedliwie że się dorozumienie ich niezawodnem w téj mierze być okazało.“

„Gdy więc przez jakiś czas po kilkokrotnem używaniu mieszkańcy tych okolic znaleźli zbawiennożytyk tego źródła, wnet się sława jego w dalsze i obce strony rozeszła, tak iż się zewsząd lud w to miejsce gromadził, i w wielu ułomnościach cielesnych znajdował zbawienne skutki jego cnoty.“

„To wszystko zrządziło poźniejszy, że źródło to ocembrowano na stok, przy którym zbudowano mały domek chociaż ladaaki, ale przecież dogodny dla ludzi obcych, którzy tu mogli zanoćować i bezpłatną znaleźć pomoc.“

Lubo iak się dopiero przytoczyło nie mamy żadnych pewnych wiadomości z najdawniejszych czasów o tych kąpielach, to przynajmniej w starych dokumentach znajduje się wyraźny dowód, że już w R. 1242 zabudowania kąpielne były zupełnie przez Tatarów zburzone. Z tém wszystkiem musiano ich było na nowo postawić, gdyż w czasach wojny z Hussytami 1428 i 1431 roku, były jeszcze raz spustoszone przez nieprzyjacieli grasujących. Ale że niemogły być do kwitającego przyprowadzone stanu, zale-

zależało to od częstej zmiany Posiadaczy Hrabstwa Glacu, którzy, iak to dziś jeszcze Xiążęta i wielcy Panowie zazwyczaj robią, w zakładaniu kąpiei nie tak się troszczyli o polepszenie miejsca dla ratunku cierpiących ludzkości, iak bardziey przemysliwali o sposobach powiększenia swych dochodów. Po śmierci Henryka Xięcia na Münsterbergu i Hrabi na Glacu, zaprzętnęli się najprzód temi wodami synowie jego Karol, Jerzy i Albrecht, którzy ie kazali jeszcze w 1498 Konradowi von Berge z Wiednia, na miejscu zwiedzić, rozpoznać i urządzić. Xiążę Jerzy z téj okazji kazał nawet wystawić kaplicę w bliskości źródła na cześć Ś. Jerzego, które potem nazwano Stokiem Ś. Jerzego. Odtąd całe Hrabstwo przechodziło już przez ręce wielu Panów, a najprzód w 1501 nabył go Ulrych von Hardek, potem dostało się w ręce 7 Panom na raz, w 1537 zaś roku miało 3 Dziedziców. W tym samym roku Krzysztof von Hardek ustąpił go krolowi Ferdinandowi, a ten Janowi von Bernstein, od którego w 1544 Franciszek Kallmann obywatel z Glacu, nabył te kąpiele i z miejscem na wybudowanie Folwarku. W roku zaś 1571 posiadał te ostatnie Szymon Schubart; ale w roku następującym 1572 zakupiło ie miasto Landek, przy którem posiadłość ta do dziś dnia zostaje. Od tego czasu zrobiło się tam wiele dobrego. W roku 1580 sprowadzono ciosanego kamienia ze starego zamku Karpenstein, ocembrowano źródło iak się należało, osadzono wielką miedzianą wannę i kąpiele urządzono

w sposób przyzwolity. Tak sława wód tych rosła iż nietylko pisano wiersze na pochwałę kąpiei Landeckich, ale przybywała co raz większa liczba osób znakomitych które z zadowoleniem wód tamtejszych używały, i częstokroć bardzo znaczne podarunki zostawiały. Pod czas wojny 30 letniej postawiono tam woyskową załogę, aby miejsce tak święte najmniejszemu szkodzie nieponiosło.

Ale pomimo tego, odkryto nowe źródłisko na polu chłopskiem w bliskości stoku Ś. Jerzego, gdzie się woda przez mocny zapach siarki szczególniej czuć dała, mając prócz tego wiele podobieństwa do wody stoku Ś. Jerskiego; i dla tego też wiele ubogich ludzi dotkniętych zastarzaniem wrzodami i wyrzutami po ciele, tam chodziło, kąpało niezdrowe swe członki, i uleczonemi powracało do domu. A gdy się to wszystko już upowzechniło, Cesarski Radca i Wielkorządca w Glacu, Zygmunt Hofmann, zakupił to pole od chłopca i z nowem źródłem, przykupiwszy jeszcze dwa przyległe chłopskie pola do tego, z których zrobił Folwark i wybudował tam dwór, nazwany późniiej zamkiem. Kazał on potem czyścić źródłisko, w czasie czego natrafiono na skalę o 3 łokcie głębiej wydrążoną, gdzie też większy stopień ciepła wody znaleziono; w tym samym czasie odkryto o 30 kroków dalej inne jeszcze cieplejsze źródło, które się wydobywało z pod cienia wielkich Olszy. Kazano więc olsze wyciąć, a rozkopując groble natrafiono

W

w krótkie na rozmaite narzędzia, rydle, łaki, podkowy, kubły drewniane i t. p. w skalę zaś starannie wykutą cembrzynę, na dnie której woda wytryskała z wielką siłą. Z powieści starych ludzi, że źródło to okazywało się za dawnych czasów bardzo skuteczne w kontrakturach, paraliżu, trądzie i t. p. Hofmann przeto kazał obadwa stoki opatrzyć, i zaczął w 1678 budowę łazien dziś jeszcze stojących; wystawił tam także kaplicę P. Maryi na Puszczy, i podług tego nowe te kąpiele nazwał imieniem: Wody P. M. na Puszczy albo Łaskawéy. Gdy potem Hofmann w r. 1684 został przez Cesarza nobilitowany pod nazwiskiem von Leuchtenstern, nabył dobra Ober-Thalheim, Leuthen, Voigtsdorf i Karpenstein. Tu znowu nastąpiło nowe doświadczenie źródeł na samem miejscu, przez nadwórnego Leibarzta z Wiednia, Doktora Kremer, poczem tenże w 1693 napisał uczoną rozprawę w języku łacińskim o skutkach tych wód, która w następującym roku była przełożoną i wydaną w języku niemieckim.

Od tego czasu zaczęły się spory pomiędzy udzielniemi posiadaczami obydwóch kąpiei; które to niesnaski niemogły być pomyślne dla wspólnego założenia; i w rzeczy samej nie było też nic lepszego do zrobienia dla dobra starych kąpiei, które bardzo potrzebowały polepszenia, iak to, iż Rada starszych w roku 1694 kazała kilka arkuszy wydrukować o swych kąpielach a w 1705 wyszło nowe opisanie

E

sta-

starych kąpieł przez Doktora Oehm, gdzie szanowny Doktor, o nowych kąpielach najmniejszemy wzmianki nie zrobił. Leopold Hofmann Hrabia von Leuchtenstern sprzedał nakoniec w roku 1735 całe Państwo Ober-Thalheim Radcom Landeckim za sumę 40 kilku tysięcy guldynów, czyli złotych niemieckich, a tak dopiero wszelkie zachodzące spory wzięły swój koniec, i Rada mieyska iest do dziś dnia w posiadłości obydwóch kąpieł.

Poźniemy w czasach burzliwszych kąpiele tutejsze bardzo podupadły, tak iż dla utrzymania tylko samych budynków, musiano ich wypuścić w aręde zgromadzeniu Braci Morawskich, a poźniemy nawet iuż się szlaskie żydostwo brało do opanowania ich na swój zysk. Po ukończeniu siedmioletney wojny, zostawały w położeniu bardzo smutnem, bo były prawie zupełnie zruynowane; a miasto będąc po wojnie wielkimi długami obciążone, niemogło ani myśleć o podniesieniu ich do lepszego stanu. W tém rzeczy położeniu kąpiele Landeckie zostawały aż do roku 1782 kiedy za staraniem Ministra Hoyma zaczęto się niemi trudnić. Nayprzód zajęto pola orne które obiedwie kąpiele przedzielały na wystawienie tam pomierney sali, dla powszechnego zgromadzania się gości, a potem założono mały ogródek, który poźniemy zamieniono na Angielski. Dopiero postawiono tempel w lasku, a za szczególnym staraniem P. Hoyma zaprowadzono łaźnie, parową i kroplistą. Postarano się także o po-

o polepszenie stołu gościnnego, zaprowadziwszy traktiernię porządną, nakrycie na 150 osób, Billard, lodownię i rozprzestrzeniwszy salę gościnną. Gdy zaś przez zbieg trudnych okoliczności fundusz kąpieł dla ubóstwa zupełnie był upadł, tedy konsyliarz i lekarz mieyscowy Doktor Förster, urządził na nowo kąpiele dla ubogich w roku 1798, i podźwignął upadłą kasę ubogich przez składki bawiących tam wspólnomyślnych gości. Prócz tego opatrzone ieszcze stok Ś. Jerzego żelazną balustradą i ocembrowano osobne mieysce do picia; na wieży kościolka S. M. na Puszczy, zaprowadzono zegar białcy, i poczyniono ieszcze wiele innych pożytecznych rozporządzeń. Gdy tu zaś w roku 1800 przybyła niewygasły pamięci Królowa Ludwika, założyła pierwszy kamień węgielny na wielką salę gościnną, która przez zabudowanie przedsionka i z tego przez rozprzestrzenienie terazniayszemy sali iadalney została z tą ostatnią połączona. Od tego czasu wybudowano tam ieszcze kilka prywatnych domów, tak iż dziś najmniejszego nikt nie doznaie wstępu, aby sobie dla niedostatku przyzwoitego na mieyscu pomieszkania, miał zaprzeczyć odwiedzenia wód Landeckich.

Dawne łaźnie, czyli tak nazwane Ś. Jerskie kąpiele lubo są nie szczególnego z powierzchowności, jednakże w budowie swęy są trwałe i dosyć mają światła. Na około stoku idzie galeria z żelaznych ballasów, z kąd osobem przechodzącym wolno się przy-

przypatrywać kąpielom. Schody prowadzą ze 3ch stron do wody, i te bywają zamykane drzwiami dwuskrzydłemi. W przyrębie samą wodę, długości 14 łokci, na 7 łokci szerokości i $3\frac{1}{2}$ łokcia głębokości, są zaprowadzone na około ściany ławki i siedzenia, tak dla dorosłych jak i niedorosłych osób, a nawet dla dzieci, na których sobie każdy wygodnie usiąść może, tak iż się całę ciało aż pod brodę może w wodę zanurzyć. Zaraz obok tego znajdują się izdebki z wannami, w których, wyszedłszy z przyrębli, można wziąć kąpiel z wody gorącej. Około każdej wanny wiszą płócienne firanki, któremi się można zupełnie zasłonić i niebydź od nikogo widzianym. zwłaszcza, gdy się wodę z wanny wypuszcza, zdejmując ubiór kąpielny i w suchą przyodziewę ubiera. Prócz tego jest tam jeszcze niewielki pokój o 6 wannach; jest on opatrzone żelaznym piecem, wystawiony przez Kurfirsta i Biskupa Wroclawskiego Franciszka Ludwika w roku 1731.

Kąpiel pospolita odmienia się codziennie. Dziecie się to za pomocą pewnej zastawki, z tyłu której znajduje się narządzona rynna, prowadząca wodę do wielkiego miedzianego panwie, i w tę się dopiero woda grzeje dla potrzeby wanień. Znajduje się tu także w nie wielkiej odległości osobna kąpiel przeznaczona dla ubogich, do której się jeszcze odsyła osoby niższego stanu niemające zaufanie z przyzwoitego ochędostwa.

W po-

W pobliżu starych kąpeli stoi Officyna, czyli pomieszkane Traktyera, gdzie się zazwyczaj kompanie razem schodzą. Jest to budynek długi o jednem piętrze, z dwiema wchodami, z przodu jednym, drugim z tyłu; tam wchodząc z przodu na prawo znajduje się sala z bilarem i do gier służąca, na lewo wielka sala iadalna, z dwiema pobocznymi pokojami do zabawy przeznaczonemi, i przechodem do osobnego salonu, w którym się dają koncerty i bale, a nawet dla zabawy Gości stoi tam zawsze dobrze urządzony Fortepian. Z tego salonu są także drzwi prowadzące bezpośrednio na ulicę.

Prócz Officyn, znajduje się po drugiej stronie na wzgórku Apteka, gdzie się wychodzi po schodach. Apteka ta sprowadza się z Landek przy otwarciu kąpeli, po ukończeniu których powraca na swoje miejsce z kład przybyła.

Na samym dole po nad Bilą gdzie się wchodzi do starych kąpeli, stoi piękny podługowaty budynek nazwany Pałacikiem, (Schlüssel) o wybudowaniu którego już się wyżej namieniło. Dom ten zawiera znaczną liczbę pokoi, salę iadalną i do tańców służącą, prócz wielu bardzo wygodnych pomieszkani.

W górze po nad źródłem Ś. Jerzego, wznosi się pagórek owieńczony klumbem lip wysokich i pięknych, wśród których stoi Kościółek Ś. Jerzego. Kaplica ta była dawniej przybudowaną do kąpeli, ale po

po zawartym pokoju w Osnabrück przeniesiono ją tu w to miejsce, przyozdobiono kopułą, a Kardynał Harrach Arcybiskup Pragski, poświęcił ją uroczyscie na dniu 20 Czerwca w roku 1665. Obok tej Świątyni postawiono także wieżę na której zaprowadzono jeden dzwonek.

Na przeciwko starych kąpeli znajduje się rząd bardzo ozdobnych Kramów, gdzie się rozmaite towary w przyzwoitej cenie sprzedają. — Kramy te ciągną się w górę aż pod same cieniste alleie znajdujące się naprzeciw Oficyn, i doskonale odpowiadają wszelkim potrzebom bawiących tu gości.

Dobrze utrzymana droga prowadząca od starych albo Ś. Jerskich kąpeli, do nowych łażeń czyli do źródła N. P. Łaskawey, jest przyozdobiona po obu stronach, dwiema rzędami drzew wysokich. Kościółek ten jest ze trzech stron otoczony domami; czwartą połą zajmują same kąpiele. Jest to w ośmiobok wystawiony budynek, przyozdobiony bardzo piękną kopułą która dosyć jasnego światła wewnątrz udziela. Do budynku są dwa wchody, niższy prowadzi do jedney przestroney sali, wyższy na kamienne schody podwojne, a potem na galerią gdzie się dać widzieć drzwi do pokoiów które Fryderyk wielki niegdyś zamieszkiwał. Źródło wytryska w samym środku zabudowania, jest ciosanym kamieniem wycembrowane i wykładane deskami; jest podobnież w osmiescian ułożone i może do 60 osób pomieścić.

W po-

W pobliżu iednakże znajdują się łażienki bardzo wygodne, opatrzone wannami.

W roku 1789 o kilka kroków tylko z tego miejsca wystawiono dom murowany, w którym zaprowadzono kąpiele parową i kroplaną, z których tę ostatnią spuszczano z wysokości 30 stóp; podobnie iak iuż w Lauchstädt w Saxonii była w użyciu. Wodę na kąpiele tego rodzaju, bierze się z wytryskającego tam o kilka kroków gorącego źródła.

Do dawniejszych Budynków znajdujących się w pobliżności nowych kąpeli, należy z pomiędzy innych Kaplica Panny Maryi na Puszczy, do której prowadzi piękna i cienista Alleia. Już Fundator tej kaplicy utrzymywał tu Kapelana swego który codziennie musiał Mszą odprawiać.

Oprócz kilku pięknych domów należących do znakomitszych familij, iako to Hrabi v. Malzahn, Generała v. Gravert, Generalowey v. Rothkirch, podniosły się w obu kąpielach powoli domy pełne dobrego smaku, a dziś jeszcze starają się zawsze o upiększenie ich, i co raz większe wygodę.

Te pominąwszy znajdują się bardzo wygodne pokoje: pod złotą Gwiazdą, pod żółtym Lwem, pod czarnym Niedzwiedziem, pod białym Koniem, pod Kopcem, pod Słońcem, pod Kamienicą, pod Taberną i t. d. Osoby samotne mogą także bardzo dobrze stać pod

10 Przy-

10 Przykazania przy nowych kąpielach, a nawet bardzo przyćmienie w ostatnich domach ku Schrollenstein.

O kilka kroków od Kaplicy P. M. wydobywa się pomniejsze źródło, mało co się różniące od głównych źródeł; woda ztąd jest braną do picia, a źródło samo jest pokryte w kształcie małej Kaplicy.

Woda w obydwóch kąpielach wytryska letnią, z koloru jest niebiesko zielonawa, zupełnie przezroczysta; zapachu nieco siarczanego, smaku słodkawo nieprzyjemnego, podobnego do iay zatęchłych. Temperatura wśród najeźszey zimy równie iak pod czas największych upałów letnich, jest zawsze ta sama, to jest w źródle Ś. Jerskim $23\frac{1}{4}$, a w źródle P. Maryi łaskawey 25 gradusy Reaumura.

Woda z micysca ostatniego podług Mogalla i Günthera doświadczeń w 1 funcie od 16 uncyy zawiera:

Siarkanu Sody	-	-	-	$1\frac{1}{5}$ Grana
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Solanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Jelu	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Krzemionki	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Gazu węglkowego	-	-	-	$2\frac{2}{3}$ Cala Kub.
Gazu wodorodnego siarcz.	-	-	-	$3\frac{3}{5}$ Cala Kub.

Woda

Woda ze źródła Ś. Jerszego podług doświadczeń tychże samych mężów i w tę samę ilość, zawiera:

Siarkanu Sody	-	-	-	$1\frac{1}{5}$ Grana
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Solanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Jelu	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Krzemionki	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Gazu węglkowego	-	-	-	$1\frac{1}{4}$ Cala Kub.
Gazu wodorodnego siarki	-	-	-	$4\frac{1}{3}$ Cala Kub.

Wody Landeckie bywają bardzo skuteczne w Chorobach skórnych, przypadłościach hemoroidalnych, Hipokondryi, braku miesięcznego czyszczenia, w białych upławach; w Chorobach nerwowych ze zbytku tkliwości i z przyczyn materialnie działających na nerwy, iako to: ostrości psoryczney, antrytyczney i z następnych wypadków zarazy weneryczney. Doktor Forster wody tuteysze zaleca na ból głowy, na migrenę, strzykanie po twarzy, ból zębów, zapalenie oczów, astmę, kaszel konwulsyyny, zaflegmienie, paraliż, zatkania i t. p. zwłaszcza kiedy wszystkie te przypadłości pochodzą z materyi reumatyczney; iednakże powinny przytém bydź używane kąpiele parowa i kroplana równie iak siarczana woda za napóy. Osoby cierpiące przypadłości hemoroidalne, a w powszechności każdy kto podlega dolegliwościom brzu-

brzucha dolnego, dobrze uczyni kiedy oprócz kąpeli używać będzie wewnątrz siarzaney wody, zewnątrz naparzania i cnem z téj saméj wody. Co się tycze miesięcznego odbywania, wody tutejsze skutkują bardzo dobrze tak w niedostatku albo nieporządku téj funkcji, iak i w zawczesném albo zbyt późném krwi odchodzeniu; przeciwnie gdyby się stan ten zbliżał do choroby zwanéj Chlorosis, natedy wody w Warmbrun są przyzwoitsze, używając przytém wód żelaznych. Dla zapobieżenia zawczesnému położeniu, wody tutejsze okazały się bardzo skutecznemi, a Panie będące bardzo skłonne do takowego przypadku, znajdowały się bardzo dobrze, używając kąpeli tych aż do połowy osmego miesiąca swéj ciąży.

Przed kilką jeszcze laty było tu zwyczajem, iak się to w południowych Niemczech i w Szwajcaryi po niektórych miejscach dziś jeszcze dzieć zwykło, że się mężczyźni kąpali wspólnie z kobietami, a obyczajność przecież niepodlegała ztąd najmniejszemu szwankowi. Gdy iednak przez częste odwiedzanie tych świętych miejsc przez cudzoziemskich Wojarzy w czasie ostatnich wojen, niezachowywano ze wszystkiém wszelkich względów iakie się zazwyczaj winno płci pięknej; tedy ze strony wyższych zwierchności, kąpiel wspólna była urzędownie zakazaną, z rozporządzeniem, aby ranniejsze godziny były przeznaczone dla mężczyzny, późniejsze znowu aby poświęcić ku potrzebie płci biłej. Dziś kiedy rzeczy po-

WFO-

wróciły do dawnego porządku, można podług upodobania iść do powszechnéj kąpeli, albo sobie kazać sporządzić osobną kąpiel w Wannie.

Kąpiel trwa pospolicie od 5 aż do 7 albo 8 godzin z rana; niektórzy osoby kąpią się nawet późniéj. Ale zazwyczaj kąpiel jest otwartą dla każdego od wymienionéj godziny aż do piątej po południu, poczem się woda wypuszcza; kćby więc miał ochotę kąpać się późniéj, przy takowem rozporządzeniu może sobie wybrać godziny do upodobania.

Przy zaczynaniu kuracyi bierze się zazwyczaj kilka kąpeli wannianych najprzód, aby się do miejscowości powoli przyzwyczaić. Ale prócz tego zdarzają się jeszcze inne okoliczności, że chorzy są zniewoleni używać przez kilka dni wciąż wannianych kąpeli, mianowicie z powyższeniem temperatury.

Skonczywszy kąpiel wannianą, można się zaraz udać do kąpeli powszechnéj, albo też tę zaczynać dopiero nazajutrz. Z tego względu kąpiący ubierają się w płócienne białe spodnie i takież spencer. Wchodzący do kąpeli doświadczają nayeściej ściskania w piersiach, czego aby się ustrzedz potrzeba się powoli w wodzie zanurzać, gdyby zaś i to niepomagało i ściskanie to czyli dreszcz niechciał popuścić, należy sobie kazać dolewać gorętszój wody za każdą razą wchodząc do kąpeli, dopóki się ciało nieprzyzwyczai.

Wsze-

Wszedłszy już do wody siada się na naprawionych tam ławkach w różnej wysokości, tak ażeby woda pod brodę dostała. Potrzeba zaś mieć szczególniejszą bacność ażeby ramiona były zupełnie wodą zakryte, inaczej części te można wystawić na nieuchronne ich zaziębienie. Gdyby się dreszcz jakiego się doświadcza wchodząc do kąpieli, dał uczuć na nowo, należy się bez odwołki kąpiel opuścić.

O 10 do 30 kroków znajdują się wanny gotowe, dla osób chcących brać wanniane kąpiele wyszedłszy ze źródła. Mokre odzienie może się jednak prędko oziębć, przeto wychodząc ze źródła dobrze będzie kazać się okryć wełnianym płaszczem. Kąpiel wanniana jest pospolicie cieplejszą temperatury od źródła, a przeto miewa bardzo dobroczynny wpływ na ciało. Tu odbywszy kąpiel zdejmując się zmoczony ubiór kąpielny, zasłoniwszy się płaszczem około wanny i wypuszcwszy wodę czopem, dopiero się ubiera na sucho.

Czas ławienia w kąpieli źródłowej wymierza się w stosunku do osobistej konstytucji każdego kąpiącego się. Wcale inaczej powinien się kąpać paralityk albo artrytyk, człowiek z innych względów jeszcze mocny i czerstwy, mówi Dr. Förster w swoim piśmie o wodach Landeckich, a wcale inaczej kobieta zwątlona i siłą pozbawiona, albo też do krwotoków skłonna. Kto bez najmniejszej nieprzyzwoitości może po godzinie albo dłużej w źródle wysiadywać, niemożna się dla tego za wzór innemu osobom przedstawiać, albo

co

co gorsza, namawiać ich, iak się to często zdarzać zwykło, i podbudzać do dłuższego wytrzymywania kąpieli. Najlepiej jest zaczynać z początku po krótkiej chwili, n. p. po ćwierci godziny czasu, a postępować powoli do półgodziny, nakoniec przetrzymować do całej. Kąpiel wanniana niepotrzebnie wiecąc nad kwadrans, wyjąwszy niektóre przypadki iako to artrysis, paraliż i t. p. w których przypadkach można ją do pół godziny przedłużyć.

Podobnie iak w Szwajcaryi i innych krajach południowych Niemiec, tak i tu było kąpania się zwycaiem. Sześć godzin przepędzonego czasu w kąpieli, było prawie powszechną ustawą; a 100 — 180 godzin w przeciągu miesiąca albo czterech tygodni kończyły zupełną kuracyą. „Od 8 godziny z rana, mówi Dr. Burghardt w swoim piśmie o wodach Landeckich, czas przepędzony kąpieli aż do godziny 11 od godziny 11 — 12 w łóżku, od 12 — 1 u stołu, od 2 — 5 znowu w kąpieli, i nakoniec od 5 — 6 w łóżku, nazywa się tu dniem bardzo dobrze użytym.“ — Postępując tym sposobem chorzy dostawali wyrzutu skrotnego, to jest drobnych krost czerwonych które tu nazywają kąpielniemi krostami. Krosty te uważano dawniej iako znak bardzo szczęśliwy, a smucono się w razie przeciwnym, gdy się nie można było wyrzutu tego doczekać; dziś jeszcze przyjeżdżają niekiedy osoby do Landek, które sobie wiele po krostach tych obiecują, i wiele na nich rachują. W czasach
atoli

atoli wolniejszych od grubszych przesądów, nowsze doświadczenia przekonały nas, że podobne mniemania okazały się być zupełnie fałszywemi, i że sobie żaden niepowinien obiecywać szczęśliwie odprawionę kuracyi, kto ją tylko na krostach opartą, szczęśliwą byćż rozumi.

Ale gdyby się krosty już wysypały, tedy potrzeba ich mieć na baczności; szczególniej może im zaszkodzić podobnie jak wszelkim wyrzutom zaziębienie którego się starannie należy chronić nie tylko przez ciąg kuracyi, ale jeszcze przez nieciaki czas po teyże ukończeniu. Dobrze jest skoro się postrzeże takowy wyrzut, aby brać wanniane kąpiele nieco ciepleysze, gdyż się przez to ułatwi ich wyrznięcie się zupełnie.

Ponieważ już kąpiel sama znaczną transpiracyą sprawia, jest przeto rzeczą bardzo zważenną położyć się odrazu na spoczynek do łóżka, przez co się także zagrozi wszelkiemu uziębieniu. Pomimo tego pot nie jest z żadnego względu koniecznie potrzebnym do szczęśliwie odprawionę kuracyi; owszem mogłyby się nawet stać szkodliwym wielu słabowitem osobom, gdyżby ich jeszcze co raz hardziej osłabiał. Jest więc rzeczą wcale niepotrzebną aby pot wyciskać, gwałcić i wymuszać na sobie, jak bywają nie które osoby fałszywie o dobrych skutkach potu uprzedzone.

Zdarza się bardzo często że Goście bawiący u wód, ranię wstają, używają większy agitacyi przez cały dzień, niż zwykle w domu były przyzwyczajone,

a zład

a zład miewają niekiedy po kąpielu bardzo naturalną skłonność do spania; lubo zawsze jest lepiej skłonność tę przez dzień ile można zwyciężać, to znowu niepotrzeba się dla tego szkodliwę iakię nieprzyzwitości obawiać, i zupełnie sobie odmawiać pary kwadransow spoczynku.

Osobom iędrniejszym możnaby naylepięj radzić, aby po kąpielu używały wolnę przechadzki, pod czas której się odbywa łagodna transpiracya.

Już Doktor Kremer miał przewyborne doświadczenia z kuracyi wód tutejszych wewnątrz branych, przeto ie też na wiele chorób radził. Wsparty na tych samych doświadczeniach Doktor Förster poszedł za ięgo przykładem; a lubo się już fałszywe uprzedzenie takowemu mniemaniu mocno sprzeciwiało, to on przecież na swoim postawił. Radził on na ten koniec źródło przy P. M. na puszczy, które się w składzie swym od innych tutejszych źródeł niczem nieróżni, prócz różnicy blisko 7 Gradusów temperatury, gdyż ta jest w tem miejscu do 16 Gr. Reaum.

Picie wody zaczyna się z rana o 8 godzinie, już po śniadaniu i po kąpielu, miernemi szklankami. Z początku piie się tę siarczystę wody po iednę kwarterce Szląskię miary, postępując zwolna do pół kwarty, aż na koniec do całej kwarty wody. W pewnych okolicznościach woda ta tworzy się także serwatką albo koziem mlekiem.

Lubo

Lubo już kąpiel sprężysta czyli pryszcząca i w innym sposobie Kroplana, była uznana za przewyborny środek przeciw paraliżom, martwem brzmieniom, zatwardziałościom, kontrakturom i t. p. to znalazło się iednakże wiele osób źle ufających, tak iż Dr. Förster musiał nie raz z upoczywym przesądem walczyć, dopoki czas pewniejszych i widoczniejszych skutków nie okazał w tym względzie.

W kąpielach Landeckich płaci się iak następuje	
Za otrzymanie biletu - - -	12 Sr. groszy
Za obsługę przy kąpielach na tydzień	8 —
Za kąpiel wannianą iedną - - -	3 —
— pryszczącą czyli sprężystą - - -	6 —
— parową - - - - -	6 —
— kroplaną - - - - -	3 —
Za każdy raz elektryzowania - - -	4 —
Za picie wody siarczystej na tydzień -	8 —
Za bieliznę do wanny na tydzień - -	6 —

U wód podobnych iakie są w Landek, już wczesny poranek przynosi roztargnienie i wesołość umysłu, zwłaszcza kiedy się kąpiel odbywa w towarzystwie. Czas schodzi na samych żartach i wesołych rozmowach. Zazwyczaj ieden pobudza drugiego, ale zawsze z pewnym umiarkowaniem przez wzgląd na okoliczności osobiste każdego. Gdy się czasem towarzystwo dobierze a samych wesołych i mało co cierpiących mężczyzn, których poufalsze żarty nieróżnią, wsczyyna się niekiedy powszechna hurza, tak iż cała kotli-

kotlina pokrywa się wysokimi falami. Ale w krótkce zburzone morze powraca do poprzedzającej nawalnicę spokojności, i przenikliwe oko przez czystość wody znowu wzrok swój opiera aż na samem dnie miednicy. Dawnicysy bywalcy w Landek, daią zazwyczaj nowo przybywającym zaczepkę, okazując im biegłość swą w sztuce posikiwania. Sztuka ta zależy na zręcznem ściskaniu wody w rękach, co doskonale uchodzi za skutek ukrytej małej spryzki albo sikawki. Gdy się zaś pokaże kto ze znaiomych na galeryi po nad miednicą, i chce z kąpiących się żartować, wnet go ze wszystkich stron niespodziewane sikawki witają, wpzód ieszcze zanim się do ucieczki zabrać potrafi.

Po skończonem śniadaniu wymuskany świat kąpielny wybiera się na przechadzkę, gdzie sobie każdy podług upodobania towarzystwo dobiera. Nie którzy przenoszą ieść śniadanie na galeryi, albo obok teyże na wolnem powietrzu, gdzie ieszcze tę przyjemność mieć można, iż się widzi nie ustannie przechodzących ludzi na wszystkie strony; Nie które osoby zostające w ścisleyszej przyiaźni, odprawiaią sam na sam podróżę do leśnej świątyni na Kreutzberg albo Schrollenstein i t. d.

O dwunastej godzinie siada się do stołu, od którego co tylko wstawszy, bierze się kawę przed salą iadalną pod zacięciem wysokich drzew sklepiionych. Poczem iedna część towarzystwa zasiada do gry przy stole; druga część przechodzi się po pod drzewami na

około; nie którzy znowu w siadaia na konie albo w karyolki i iada do Kunzendorf, Ullersdorf albo Grafenort. Ci co nie maia koni ani powozów, rozchodzą się do pobliskich promenad, po górach albo na przyległe doliny.

Zewnętrzne ozdoby wód Landeckich ograniczają się na podłużnym placu pomiędzy galerią i nowemi kąpielami. Miejsce to iest zasadzone potężnemi lipami, sosnami, świerkami, iodłami, klonami i t. p. pomiędzy którymi idą grubo piaskiem wysypywane drogi, przez co też pod czas największych nawet ulew deszczu prędko osychają. Tu w czasie dni pogodnych wdzięczna harmonia dobranych artystów, ożywia tem hardziej przyjemność spacerów, na których się bawiący tu goście robią składkę przez ciągich kuracyi. Z pomiędzy grupów tych drzew rozchodzą się zacienione galerie, ze strzyżonych porobione wiażow, w pośród których pod czas upałów bywa nayprzyjemniejsza przechadzka. Na lewo po za Taberną wznosi się ieszcze gruppa wysokich i pięknych lip, pod cieniem których mieszkańcy domów przyległych, mianowicie 10 Przykazań, przyjemnie swe wolne przepędzają chwile.

W tyle dawnych łazien kamienne schody prowadzą na pagórek spadzisty, gdzie wśród rozłożystych lip wieńca iest wystawiona kaplica na cześć Ś. Jerzego. Tu cały dzień nayprzyjemniejszy wiatrek powiewa, a wyszedłszy z pod cienia lip ku brzegowi, uśmiechający widok rozległey doliny przyjemnie w oczy uderza.

Ztąd

Ztąd równa ścieszka prowadzi na dół prosto ku pobliskiemu lasowi, gdzie wśród ciemnych świerków i iodeł, prócz szemrania toczącego się kłębkami z gór małego strumyka, wznosi się piękny budynek nazwany Świątynią lasu (Waldtempel); nieco na ustroniu znajduje się tam nie wielka wieyska chata, w której za pominą cenę można różnych dostać napojów i chłodników. Na prawo i na lewo kręte prowadzą ścieszki, po drodze których wygodne siedzenia zapraszają utrudzonych do przyjemnego spoczynku. W tyle na ścianie Świątyni można z znajduiacego się tam przeczytać napisu, że Król Fryderyk Wilhelm dał w tém miejscu wieyską ucztę Rossyiskiemu Cesarzowi.

Na powrót prowadzi inna droga od południowo-wschodnięj strony kąpeli, gdzie na drodze ku Olbersdorf stoły, kanapy i sofy oczekują znużonych przechodniów.

Idąc drogą prosto ku Olbersdorf po okrayku lasa, gdzie z prawey strony szumiąca Bila o skaliste grzłiety szybki prąd rozbiia, przychodzi się w krótkce po lewey stronie na drogę, która się węzem pnie do góry pomiędzy dosyć gęsto rozstawione sosny. Jest to droga bardzo spadzista, ale dostawszy się na górę iuż się i gęstwina przeradza, lubo skalista chropowatość hardziej się pod nogami czuć daie; tam Sambucus racemosa pięknością swych iagod, ciekawego wędrownika po przebyciu wszelkich zawad, na naywyższym miejscu tego wierzchołek zaszczytnie powołaie.

F 2

Na

Na skalistą i otwartą powierzchnię Schrollensteinu prowadzą wykute pomiędzy skał wyłamy schody, opatrzone w miejscach niebezpieczniejszych przyzwolitemi poręczami. Z téj wysokości oko wędrownika spuszcza się po nad wysokie czuby ogromnych sosien i iodeł, w głąb doliny na zabudowania kąpielne, na wieże miasta Landek, i co raz daléj na łańcuch gór ciągnący się od pomienionego miasta przez Glac ku Hebelschwerdt, a z tamtąd znowu aż po sam wysoki Schneeberg. Na podstawie krzyża najwyższy wierzchołek skały koronującego, dać się następujący łaciński napis czytać:

In hoc signo vinces

Spuszczając się po tych samych schodach z najwyższego szczytu na dół, dać się widzieć po prawej stronie téj saméj ściany na któręj krzyż stoi, ławki do wypocznienia, a w innem miejscu ognisko do gotowania gorących napoiów. U góry zaś na ścianie, od biła się w ogniu złożony napis:

Hoc signo vincens pectore

Borussia eodem fortes coronat.

Wyżéj jeszcze po nad Schrollenstein wznosi się troygraniasta skała nazwana Dreieckenstein, z którego miejsca otwiera się widokrąg jeszcze rozleglejszy iak z poprzedzającego. Tu na szczycie Gneisowéj skały mającéj około 20 stóp przestrzeni, można iednym rzutem oka najwyższą przeyrzeć okolicę, która w obięciu swém, całe niemal Hrabstwo mieści.

Ztąd



F. Bismarck in Dresden 1871

Johannisberg

in d. Natur von Meise

Ztąd powracamy nazad do kąpielni aby się dostać na łańcuch gór wschodnich, z pomiędzy których Winklerberg jest znakomitszą stertą. Postępując na pochyłość gór co raz wyższą, otwiera nam się widok co raz piękniejszy, na prawo dolina Karpenstein, na lewo skały wyniosłe góry Uiberschaar. Nakoniec przybywamy na sam wierzch potężnej sterty samego Winklerbergu, a w nagrodę podjętych w tak przykrętych trudach, odsłania nam się najsławniejszy widok. Na dole w głębi spoczywają budynki kąpielne, które długie pasmo pojedynczych domów z miastem łączy; za temi wznosi się Bergwald aż do Schrollenstein, a potem do Dreieckenstein i zawsze co raz wyższą aż do Grauenberg. W dolinie na prawej stronie leży romantyczna góralska wioska Leuthen; o podal za tą sterczą do góry lasem nałożone wierzchołki gór Heidelbergu, Jauerbergu, Rothenbergu i Vögelbergu. W głębi ciągnie się łańcuch gór Glackich przez Habelschwerdt aż ku Mittelwalde do którego się łączą Buhu z potężną górą Schneebergu, a za górami Karpensteinu zaczawszy od Spitzbergu i Schwarzenbergu, dają się widzieć z daleka przez niebieską mglistość przebiegające się pochyłości gór morawskich.

Opuszczając wysokość naszą zwracamy oczy na otwarte grzbiety gór poczynających się przy Kaplicy, przez które droga z Leuthen i od łązienek prowadzi prosto ku Johannisherg. Tu jest granica pomiędzy Austriackim Śląskiem i Hrabstwem Glackiem, a oraz
otwie-

otwiera się w rozległych płaszczyznach Szląska daleki widok, gdzie z pomiędzy mnóstwa wiosek, szczególniej się okazują Neissa i Otmachau, reszta zaś okiem nieprzezyranego poziomu, niknie ku Polsce w mglistym horyzoncie.

Po bardzo mozolnem spuszczeniu się z gór, przychodzimy na koniec o ćwierć mili z tego miejsca do granicznej wioski Krautenwalde, pomiędzy nędzne chałupy której zbliżając się coraz bardziey, stajemy nareszcie w wioszczynie Johannisgrund nazwaney. Tu na szczycie przyległej góry spostrzegamy romantyczny zamek Johannisberg, a w krótkce znajdujemy się w miasteczku Jauernig, pod samą górą na dole zbudowanem.

Miasteczko Jauernig, handlujące winami, iak wpowszechności wszystkie Austryackie miasteczka i wsie graniczne, nie ma w sobie nic osobliwego, prócz czaruiącej okolicy w której jest zabudowane. Idąc w górę na zamek liczy się do 300 schodów, gdzie od strony zachodniej długi rząd wysmukłych topoli upięknia spadzistość góry. Na samym wierzchu można dostać wina Austryackiego, węgierskiego i kawy. Po tym zasiłku można sobie piękniejszą zabawę sprawić, udawszy się do letniego pomieszkania na Terras, tam uśmiechająca się okolica zaymuje oczy widza przyjemnym widokiem, ale wyszedłszy na wieżę zamkową widok ten powiększa się w dwoynasob. Oko zapuszcza się w rozległy równie iak żyzny kray, a w dalekie

lekie strony północy, po płaszczyznach którego wznosi się niezliczone mnóstwo miasteczek, wsiow i wiosek, przegradzanych nieskończenie na przemian łąkami, polami różno farbistego zasiewu, wzgórkami i różno cienistemi lasami. Tu się na widok wystawia obsadzona wieżami Neissa, tam z położenia swego wdzięczny Otmachau wygląda z wieńca dębowego lasu; tu starożytna gotskiego stylu wieża Patschkawa, tam na przód występuje Weisswasser. Z odległych gór Lulenbergu, Silberberg pobłyśnie zdaleka słomianym swym czubem, a trochę dalej na prawo mianym się w oczach sławne trzy góry Zohten. Dalej zaś jeszcze w tym samym kierunku, od strony Weidenau, Ziegenhals i Zugmantel wznagają się w ogromnych stertach przez niebieskawą coraz mglistość wielkie masy pochyłości morawskich, z pomiędzy których znaczny po swęty łąsinie Altvater, naywyżey potężną głowę swą podnosi.

Wyszedłszy znowu od łązien ku zachodowi sztuczny gościeniec prowadzi nas nayprzód do miasta Landek, z kąd droga idzie z wolna coraz w górę, a o godzinę skłania się na dół pomiędzy szeregiem rozkosznych wiosek. Naypierwey przybywamy do Kunzendorfu gdzie się codziennie udać część iakaś kąpiącego się narodu konno i powozami. Zamek tamtejszy należący do Landgrafa von Fürstenberg, jest wybudowany na niskiej ale skalistej podstawie, o którą się kryształowe wody Bily ocierają. Tu zewsząd rozpościera się piękny ogród na około, który się tem piękniejszym

wydaie, ile jest prosty i bez najmniejszëj przesady. Ulice szerokie i piaskiem wysypowane prowadzą w rozmaitym na krzyż poprzerznanym kierunku, przez zielone poziomy, albo przez gaie drzewin liściatych i kolkowych, gdzie niegdzie przyozdobione kwitnącemi klumbami rozwijających się róż, albo grzędami różnego kształtu, pełnemi rozmaitych kwiatów, już to do sadzawki po której się z pychą śnieżne przewożą łabędzie, już ku rzecęktórędy się koryto przerzyna pomiędzy gęste cienie olszy i wierzbiny, albo na koniec prosto do przybytku posępnych drzew zaciszy. Na górze w tyle zamku napotykaia się tego samego rodzaju ozdoby, ale bardziëj złożone z zagranicznych krzewów, pomiędzy którymi są także pozakładane bardzo dogodne siedzenia, a przytem rzut oka na dolinę jest przyjemniejszy.

Zapuszczając się głębiëj w dolinę podobnie nad brzegiem Bily, trafiamy na przyjemny Ullersdorf. Na prawo zostaje nam ozdobny zamek Hrabiego de Magni, na lewo rozłożyste drzewa parku, powołuią nas pod swoje zacienia; prosto przed nami na otwartym placu, podnosi się utykający wysoko w powietrzu czarny Obelisk, który tu był postawiony na wieczną pamiątkę piękney równie iak cnotliwëj Królowëj Ludwiki. Obelisk ten cały żelazny stoi na marmurowëj podstawie, sam wysokim będąc 36 łokci, albo 72 stopy reńskie. Kilka stopni kamiennych dozwalaią ku wiekopomney téj pamiątce bliższego przystępu,

którą

którą już żelazna krata od zawistnego losu zewszëch stron zasłania. Na czterobocznëj podstawie jest następujący wyryty napis

Luise Amalie
Königin von Preussen
war hier den 22 sten August 1800
Denkmal Ihrer Gegenwart
trotze der Zeit,
Und zeuge von unserer Freude
bei künftigen Geschlechtern.
Das Andenken Ihrer Tugenden
gehet mit unsern Geistern
zur Unsterblichkeit über.
Erz und Marmor vergehen
Die Liebe ist ewig.

Na wchodzie do Parku uderza nas w oczy facyata Świątyni, na której jest wyrażona familiia Hrabiego, wpostawie oddaiący cześć żalobną popiołom tak dobrëj Monarchini. Attyka téj budowy wspiera się na szlachetnych i nadobnych słupach. W tym samym czasie wysoka Fontanna siciąga na siebie mimiowolne oczy przechodnia; woda z tego dzieła kunsztu pędzi pomiędzy gałęzie na 30 stóp wysoko, z kąd na powrót spada kształcie srebrney kurzawy w miednicę. Jedna z nayulubieńszych dla wielu osób zabaw, powołuje nas ku sadzawce, której gładkie zwierciadło odbiia ludzający obraz pieszczot nieba z horyzontem; tam uśiadłszy do spokojnëj łodzi, przewoziemy się po ci-
chëj

chcący płaszczyźnie wody przeźroczystej, wystawiając przewyborny smak właściciela który wodludnym miyscu, mały ten ray utworzyć potrafił.

Ztąd wyruszywszy idąc ku południowój stronie, przybywamy do Grafenort, najpiękniejszy podobno wioski z całego Hrabstwa dla nie opisaney piękności z swiego położenia. Domy wiejskie otoczone wieńcami rzęstych sadów, ciągną się wzdłuż zachodniego brzegu rzeki na dół, a osiedziały zamek Grafa von Herberstein, spogląda ze spadzistego pagóra w postawie skołczatego Pedanta na piękne błonia i nowo zaprowadzony Park, który już z wielu względów zasługuje na imię najpiękniejszego z ogrodów całego tego Państwa. Zbierają się tu niekiedy dobrane towarzystwa na obiady, po których resztę dnia przepędzają w rokoszach wspaniałości natury.

Droga idąca ztąd prowadzi przez Alt-Waltersdorf, do Habelschwerdt, miasteczka małego w prawdzie ale dosyć przyiemnego, zabudowanego na iednym brzegu Neissy. Kto może niechaj się tu wstrzyma na chwilę i niech się uda na pochyłość, gdzie się znajduie Kaplica Ś. Floryana. Z tamtąd zobaczy dalekie góry i padoly, kręte koryto strumienia i całe miasto z przyległemi ogrodami, równie iak mnóstwo zdobiących tę okolicę wsiów i miasteczek. Potém idzie się na Plomnitz gdzie się znajduie na pół zburzony zamek, dalej na Weifsbrod i Wölfelsdorf pomiędzy góry ku Wölfelsgrund.

Przy-

Przyszedłszy już do tego ostatniego mieysca, ieszcze się nie można dorozumieć, że się tam rzadki równie iak wspaniały widek natury znajduie; i takim też iest bez wątpienia osobliwszy spadek wody nazwany Wölfelsfall. Tak idąc pomimo chęci, zwłaszcza iezeli kto wybrał najgorszą drogę iaką iest prowadząca od Landek przez Konradswaldau, niepostrzega się nic więcéy po drodze iak spadzistość góry lasem pokrytej, z rozrzuconemi tu i owdzie śladami ukrywaiący się wewnątrz skały; polewój stronie drogi napotyka się drewniane i z powierzchnowości dosyć ubogie chaty, po prawój gęsty las drzew pięknych i wysokich. We młynie do którego się nakoniec przybywa, i gdzie zazwyczaj dostanie mleka, iay, pstrągów i kawy, znajduie się także i klucz od Kaskady. Lubo wszelka przemoc już odrazę iakąś w nas wzbudza, a tém bardziéy gdy iaką kolwiek piękność natury widziemy pod zamknięciem, ostrożność ta przynajmniéy w tém mieyscu zasługuie przecieź na usprawiedliwienie; bo ta iest tu przedsięwziętą w celu zapobieżenia nieszczęśliwym, a bardzo łatwo zdarzyć się mogącym przypadkom. Po obu stronach przystępu znajduie się warowny mur, w środku którego są przyprawione drzwi do zamykania. Temu więc wszedłszy postępuje się przez krzaki, drzewa i bałwany skał ku potokowi strumienia, który tu po kamienném korycie pędzi z szumem na dół. Idąc dalej słychać z mieysca ieszcze niewidzialnego odgłos wodospadu, którego się wcale niepomylnie. Naraz odkrywa się

most

most z żelaznemi poręczami prowadzący przez głębokie i skaliste łożysko strumienia, na wyniosłość drzewami pokrytą. Wszedłszy zaledwo na most, gdy zagnęła po prawej stronie wpada w oczy czarna i głęboka w skale otchłań, w cieniu której skupiona masa wody, spada na dół z wysokości 83 stóp, w podobieństwie grubo toczący się piany. Jeżeli jest dzień pogodny, tedy najlepiej jest znajdować się w samo południe na moście. Prócz millionów pereł które się strumieniem z góry na dół sypią, a które odbijają tysiączne kolory od słońca, ściaga jeszcze inny przedmiot uwagę na siebie, a ten jest precudny piękności tęcza, która się w mglistej kurzwie po nad przepaścią kaskady w półkręgu maluje. Jeden powiew wiatru, rozprasza przyjemne to zjawienie, drugi go z wilgotną chmurą w promienie słońca napędza, aż go znowu mocniejszy powiew zupełnie przytłumia. Gdy się zaś słońce z południa już ku wieczoru nachyla, najlepiej jest posunąć się dalej ku pochyłości góry, aż w miejsce gdzie się naprzeciw samego wodospadu stanie. Miejsca tego są dwa znakomitsze punkta; pierwszy znajduje się powyżej, opatrzone poręczą, ale widok kaskady z tego punktu nie jest osobliwszy; drugi pod względem kolorowania się przedmiotu, daleko jest powabniejszym, jest on poniżej gdzie się znajduje ławka, jednym końcem o plecy wyniosłej i mchem powleczonej iodły, drugim wsparta o skałę, lubo się tu wystawia na nieprzyjemność ciągłej kurrawy drobnuchnego deszczu. W posępnem na około

czar-

czarnego lasu równie jak i szarych ścian zacięciu, wydobywają się potężnie spienione balwany, które będąc oświecone z ukosa odwiecznego słońca promieniami, odbijają śnieżny blask do góry; tu w unoszący się nieustannie mglistej chmurze, grają bez końca wszystkie kolory tęczy. W bliskości tego widowiska znajduje się w skale wielka szczyrba, której głębokość równie jak przestronię korytem, już uspokojony strumień z ciemnego kotła, na weselsze pola z szybkością pospiesza. Miłośnik botaniki znajdzie tu w tym padole *Doronicum Pardalichenae*, *Buxbaumia aphylla* i *Tortula tortuosa*.

Wychodząc z Habelschwerdt ku Wölfelsgrund jeżeli weźmiemy drogę górą, postrzegamy w krótkce po lewej ręce, i prawie na wchodzie do Wölfelsgrund, wysoką, kończącą i powiększającą części lasem pokrytą górę. Jest to *Spitzigeberg* czyli ostra góra, na wysokości której znajduje się dziś sławny z odpustów, Kościół P. M. Snieżny, a na dole kilkanaście gontami pokrytych domków. Kościółek ten jest dopiero w 1781 roku wystawiony. Gdyż jak wieść niesie, kiedy Cesarz Józef kazał wziąć pod dozór skarb bogatego klasztoru *Mariazell*, cudowny obraz Panny Maryi będąc tym postępkami obrażony, objawił się na tej górze, udając się nieiako pod opiekę Króla Pruskiego; i z tego to powodu wystawiono niezwłocznie kaplicę. Nie jest to obraz właściwie cudotworczy, ale go pobożny lud codziennie iednakże odwiedza, a

w po-

w pobudowanych na około domkach i budach sprędaią tam czasem rozmaite bawidelka, osobliwości, obrazki i t. p. Góra jest wyniesioną o 2798 stóp nad poziom morza, i daje najwspanialszy widok na przestrzeń całego prawie Hrabstwa.

Opuściwszy Spitzigenberg, dostajemy się we trzy do czterech godzin na Glacki Schneeberg, odpocząwszy wprzód przez godzinę na Ottersteinie, górze 3158 stóp wysokości. Wierzchołek Schneebergu jest otwarty i zupełnie wolny od drzewin; tu równie iak i na niższej pochyłości pasą się przez całe lato znaczne stada bydła i owiec, a które tylko nadchodząca zima na doliny spędza. Na pochyłości góry stoi kilka bud zamieszkałych przez Szwaycarów, którzy tu bydła pilnują i robieniem serów się trudnią. Na najotwartzszej wysokości góry znajdują się cztery kopce usypane z kamieni, są to graniczne znaki czterech Państw, których dziedziczne ziemie w tém miejscu się schodzą; tu się stykają także Czechy, Morawa i Szląsk. Przez lato albo na samym schyłku wiosny Przyjaciel botaniki, znajduie tu bogaty plon rzadkich podobno gdzie indziej roślin, a które różno barwistém swém kwieciami, przyjemnie zdobią szczyt równie iak i padoły téj góry. Rosną tu mianowicie *Circaea alpina*, *Schoenus nigricans*, *Eriophorum alpinum*, *Phleum alpinum*, *Poa sudetica* i *alpina*, *Primula minima*, *Campanula barbata* Jacq., *Thesium alpinum*, *Phellandrium*

drium Mutellina, *Trientalis europaea*, *Euphorbia Characias*, *Rosa alpina*, *Aconitum neomontanum*, *Digitalis ambigua*, *Lunaria rediviva*, *Sisymbrium strictissimum*, *Geranium alpinum*, *Hieracium alpinum* i wspaniałe *aurantiacum*; dalej *Polygala austriaca*, *Solidago virgaurea* i *flexicaulis*, a na samym schyłku góry *Veratrum album*. Najpiękniejszym powabem téj góry, jest nieograniczony widok na całe górne Szląsko, tak iż większa część poziomu téj krainy równie iak, Czechów i Morawy, dopiero się o ię podstawę opiera; całe zaś Hrabstwo Glackie wydaie się pod okiem widza iakby na karcie graficznej. Gdy wzrok nasz przenosimy znówu ku stronie Morawskiej, dopiero go wieżę Ołomońca i święta góra wstrzymuie, kiedy zinnę stronę po nad Goldenstein, ginie w otchłaniach pomiędzy wysokimi stertami tego kraiu. Od strony Szląska widno prawie wszystkie poblizsze miasta, a powyżej gór Glackich i po nad sowe góry, przebiia się w niebieskawym cieniu przez cienką mgłę powłokę daleki łańcuch gór olbrzymich.

R e i n e r z.

Wody tego nazwiska są położone w niskiej dolinie Hrabstwa Glacu, pomiędzy podstawą dwóch gór, Hutbergu i Hirtenbergu, i południowo zachodnią pochyłością Kreuzbergu; poniżej pędzi szybkie krzyżatały wartka Bystrzyca zwana po niemiecku Weistriz, która pomiędzy Kreuzbergiem i Kastnerbergiem, z pod wysokich i groźnych gór dalej ku południowi odpływa. Pochyłości gór od postawy gołymi tylko niwami, od góry zaś i ku grzbietom są lasem pokryte; po nad łąziami są bardziej skaliste, przeto też powabniejszy widok dające. Doliny są przyozdobione zielonemi łąkami, uamiane złotowierzbą i ciemną olszyną, albo też pokrzyżowane w niektórych miejscach lombardskimi topolami. Ale ogołem biorąc, okolica miasteczka Reinerz jest z natury skąpą, oziębłą i nieiako pochmurną, powyżej dopiero i na około łązienek, okazuje się więcej pełnioci i życia, a tém samém iuż i więcej powabu.

Za

Za dawnych czasów były tu założone kopalnie kruszcu, znajdujące się w żyłach łupku ielowego i mikowego, a podług powieści, miasto Reinerz winno tym kopalniom początek, równie iak i swoje nazwisko. O półtoręj mili od miasta dać się ieszcze dziś widzieć przekop na którym była otwarta szyba, pod nazwiskiem złotego trzonka; ale gdy na nią rzucono klątwę, zamknęła swoje bogactwo, i temu tylko wewnętrzne swe skarby otworzy, kto obdarzony wszelkimi ducha i serca przymiotami, przeklęstwa zagadkę rozwiąże. Opowiadają także z dawnych podań, że w tém miejscu gdzie dziś druga papiernia mieyska stoi, stała dawniej iedna hamernia, a druga na miejscu dzisiejszego foluszu należącego do Vorder-Kohlau. Gdy zaś tu podobnie iak po wszystkich niemieckich kopalniach nauka Ewangelii była szczególniej przez Górników i Hutników wyznawaną, a ci byli od katolików prześladowani i uciskani, przeto woleli raczej opuścić własność ziemi i oycyznę, iak odstąpić wolnego wyznawania swęj wiary, wywędrowali więc spokojnie w obce kraie. Od tego też czasu pozamykały się góry w tęj okolicy, i huty pogasły.

Jak daleko się wieści te, o początkach i nazwisku miasta Reinerz zbliżają do prawdy, niepodobna tu rozstrzygnąć. To tylko iest pewna że dzisiejsze miasto Reinerz było wsią w naydawniejszych czasach, która się po czesku nazywała Dušník, i tak ie też nazywają dziś ieszcze mieszkający tu w pobliskości Cechy. W iednym dokumencie z 1366 roku, miey-

G

sce

sce to jest jednakże nazwane, *Oppidum Reinhardi*, co już po części powyższe podania zliła.

Reinerz bez łązienek liczy około 290 domów, które są bardzo pomierne i zamieszkałe przez muięć więcę 1600 ludzi; ci więc trudnią się naywięcę wyrabianiem sukien i płócien, ale rękodzielnie te dziś bardzo podupadły. — Dobrze zbudowany kościół Ś. Piotra i Pawła stoi obrócony na północ, kazalnica zaś w nim jest zrobiona wkszałcie wieloryba. Z pomiędzy lepszych obrazów tego kościoła następujące zasługują szczególnię na pochwałę: Obraz w wielkim ołtarzu przez Brendla, wyrażający Piotra i Pawła, którzy lubo różnego uniemania, po przyjacielsku się jednakże z sobą rozstają, każdy pospieszając do właściwego sobie dzieła; po tym, Ukrzyżowanie przez Wilmana; Marya i kilka innych obrazów na drzewie przez Fikera, i jeden jeszcze obraz przez Brendla. — Ołtarz w kaplicy pogrzebowęj jest tu uważany za arcydzieło kunsztu rzeźbiarskiego, wyraża on 14 zwolenników którzy otaczają jednę znaypiękniejszych Pannien Maryi. — Kościół Ś. Krzyża albo niższy kościół, był w roku 1611 przez Ewangelików zbudowany, ale podczas prześladowania był im od przeciwny strony wydarty, aż dopiero mężny równie iak cierpliwy Fararz mieyski Folkmer, na podanie liczego tu zgromadzenia Ewangelików o niesprawiedliwość im przed laty wyrządzoną, otrzymał w roku 1789 zupełne pozwolenie odprawiania służby Bożęj w tym kościele. Od tego czasu przychodzi tu Pastor z Glacu kilka razy do

do roku, i odprawia służbę Bożą dla zgromadzenia Ewangelickiego dystryktu Hummlerskiego. — Kościół Ś. Trócy stoi od roku 1698. Ponieważ w 1679 i w następujących latach, gdy w Hrabstwie powietrze grassowało, małe dzieci z Reinerz szły w processyi z chorągiewkami w rękach na górę, gdzie śpiewaniem i modłami błagały Boga o oddalenie powietrza, w króćce i starzy poszli za dzieci tych przykładem, i uczęszczali podobnie na górę, co gdy się działo, powietrze iak gdyby biczem z Reinerz wypędził. W kilka lat potem, to jest 1698, z wdzięczności wystawiono więc w tém mieyscu kaplicę. — Kaplica Ś. Anny przy ulicy Ransgasse, nie jest nic osobliwego. Do tych wszystkich kościołów i kaplic zawiadywania, równie iak do chodzenia około dusz i służby Bożęj pełnienia, jest wyznaczony jeden Fararz i dwóch Kapelanów. — Nad szkołą ma dozor Rektor czyli Bakałarz, do pomocy któremu jest dodany Organista. — W Szpitalu jest miejsce na 12 ubogich, któremi zawiaduje jeden z Radzców albo Ławników mieyskich. — Ratusz jest to staroświecki budynek opatrzony białym zegarem, a który dawnię był razem i pomieszkaniem Bürgermeistra czyli Burmistrza. — Papiernia tuteysza w romantyczném położeniu z Gocka przyozdobiona, i druga znaydująca się w Giersdorf, są naylepsze Papiernie iakie się znaydują w kraju, a co ieszcze w powszechności upewniają o nich, to że papier tu robiony bynajmnię nie podlega toczeniu robaków. Papiernię tuteyszą nypierwę założył na-

zwiskiem, urodzony Grzegorz Kretschmar, który później pod imieniem Kretschmar von Schenkendorf przez Cesarza Rudolfa II. został w szlachcica zamieniony. — Taberna jeden z najdawniejszych domów miejskich, dziś do Kamery należący, należał dawniej do dziedzicznego Pana tego kraju i nazywał się domem Cesarskim. — W środku rynku znajduje się browar, w którym 95 szynkarzów miejskich przednie piwa warzą. Rynek jest wcale nierówny i bez bruku, na pochyłości którego niewielki strumyk pędzi drewnianym korytém. Na tym samym rynku stoi także dosyć gładko uciosa grupa świętych, z pomiędzy których celniejszą figurą jest Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na ręce, przy téj po obu stronach stoi dwaj święci rycerze Floryan i Sobestyan. Inna także niezgorsza statua jest P. Marya z dzieciątkiem Jezus, stojąca przy niższych młynach; trzecia nakoniec znajdująca się przy Szpitalu, jest Ś. Jana Nepomuka. — Prócz czterech soluszów do folowania płócien, sukna i skór, jest tu jeszcze znaczna blecharnia płócien.

Do kąpieli prowadzi droga w kształcie grobli długiej około 3000 stóp, 15 stóp szerokiej; droga ta idzie przez łąki, jest piaskiem wysypana, okopana po obu stronach rowami, i przyozdobiona dwiema rzędami topoli. Łąki są bardzo bagniste po których się wydobywają źródła wody żelaznej, po części kwaskowo węglkowej; woda ta zbiera się w rowy około drogi bez żadnego użytku, albo się rozlewa po łąkach i robi trzęsawice.

Pier-

Pierwszy budynek łazien jest Zimny zdroj, który zaraz od przychodu graniczy z Alleją. Woda bywa i tu czerpaną. Przodek tego budynku jest wystawiony na przeciw Salonu który się w równym kierunku ciągnie od wschodu na zachód. Zawiera on wielką salę iadalną i oraz służącą do tańców, prócz kilku pobocznych pokoiów ze stolikami do grania, a pomiędzy któremi jest jeden pokój bilarowy. Na lewo tego salonu stoi Traktyernia z pomieszczeniem gospodarza, kuchnią i dwiema mieszkaniami gościnnymi. Podług zwyczaju niechodzi się tu do traktyerni, ale się tylko zamawiają potrawy i napoje, które na wyznaczony czas do salonu przynoszą. Po téj samej stronie o kilka kroków dalej stoi Dom m u r o w a n y z mieszkaniami do najeścia, którego jednak pomieszkania nie są osobliwsze. — Na przeciwko tego po drugiej stronie placu ku rzece, stoi drugi Dom z a i e z d n y do tamtego zupełnie podobny; jest on w czasie otwartych kąpieli przeznaczony na mieszkanie urzędników łazienych. Na przeciwko Salonu to jest od strony południowej, i w tym samym co i salon kierunku, stoi dopiero właściwa budowlę Łazienek, gdzie się biorą kąpiele wanniane. Budynek ten obemyca 20 łazienek, z których jest 10 dla mężczyzn, i drugie tyle dla płci żeńskiej przeznaczonych; każda łazienka jest tak rozporządzona, iż połowa izby służy za gabinet do rozbierania i ubierania się po kąpielu. Wanny stoją na kamiennych gładkich podstawach, a w gabinecie ubieralnym każdą

déy łazienki, znajduie się zwierciadło, termometr, stół, stołek, klepsydra, fajerka i t. p. W środku zabudowania łazien jest zaprowadzone ognisko, które nie tylko wodę w powszechności, ale oraz i cały dom ogrzewa. W rogu pomiędzy łaźnią i pierwszym gościennym domem, wznosi się w podobieństwie świątyni budynek gorącej wody jest zewsząd ballasami zamkniętą — O kilka kroków daléy ku południu napotyka się inny Dom gościnny, z pięknymi pokojami i ozdobnemi meblami. — Ztąd po drugiéy stronie naprzeciw łazien, stoi Dom osobny gdzie się biorą kąpiele sprężyste, dżdżyste, kropliste, klismatyczne i parowate, a przy których jest ieszcze 13 pomieszek dla gości. Ztąd nieco daléy znajduie się Dom drewniany oznaczony liczbą V, zawierający w sobie 16 pomieszek, z pomiędzy których jest 10 dosyć obszernych, z siedmią alkierzami. — Dom gościnny pod liczbą VI ma 14 pokoiów, 8 dosyć przestronych z pobocznemi pokojami, i 6 izb prostych z tyłuż alkierzami. — Z pomiędzy 60 około przywatnych pomieszek gościnnych, dom w położeniu bardzo przyjemném, którego właścicielem jest bardzo przyjacielski P. Lux, zasługuie na pierwsze wyszczególnienie; ale też i w dwóch innych poblizszych pomieszkaniach przywatnych, można bardzo dogodnie stanąć. Nie zbyt daleko od właściwych łazien, jest wystawiona Łaźnia ubogich, w którą się znajduie 6 kąpielnych łazienek dla ubogich, przyzwoicie urządzonych.

Wody

Wody Reinerzkie dopiero niedawno zaczęły sławy nabierać, dawniéy były ony używane od samych tylko w okolicach zamieszkałych kraiovców. Ale gdy nad ich skutkami zrobiono bacznieysze postrzeżenia, rozbiierali ich skład fizyczny naypierwéy Zölner i Weifs, których resultata chemiczne nie były przeciez ogłoszone; po tych zatrudniał się ich rozkładem Professor Morgenbesser, a na ostatek Günther i Mogalla. Zakłady do używania tych wód, w początkach były tu bardzo szczupłe, i dopiero kiedy w roku 1769 zaprowadzono nad zdroiem pełne dobrego smaku pokrycie, sława ich zaczęła powoli wzrastać. Napis budynku brzmiał w następujących wyrazach:

*Sub Faventissimis Auspiciis
Illustris ac Generosissimi Domini
Domini Godofredi Guilielmi Mülleri
Potentissimi Borussorum Regis
Rerum Bellicarum et Cameralium
in Comitatu Glacensi Consiliarii
spectatissimi
et sub Directione
Senatus Regiae civitatis Reinercentis
etc. etc.
Aedificium hocce
pro meliori conservatione
Fontis hujus, ob salubres suos
effectus ubique satis inclity
destinatum
restauratum et renovatum
A. O. R. MDCCLXIX. Mense Julio.*

Po

Po tém przystawiano co raz nowsze budynki, a dziś jeszcze się zawsze staraia o pomnożenie wygod, równie iak uprzyjemnienie zabaw i rozrywki.

Po rozkładzie wody ciepłego zdroiu, uczynionego przez Doktorów Mogallę i Gunthera, okazało się więdnym funcie od 16 Uncy:

Siarkanu Sody	-	-	-	2 $\frac{1}{8}$	Grana.
Solanu Sody	-	-	-	1 $\frac{9}{20}$	—
Węglanu Sody	-	-	-	10 $\frac{27}{40}$	—
Węglanu Wapna	-	-	-	4 $\frac{7}{20}$	—
Niedokwasu żelaza	-	-	-	1 $\frac{4}{25}$	—
Gazu węglanego	-	-	-	24 $\frac{3}{5}$	Calu Kub.
Temperatura 14° Reaun.					

Gaz węglany utrzymuje się statecznie po nad równią wody 7 stóp wysoko, a w czasie spokojnym wynosi się jeszcze wyżej.

Zdrój zimny podług rozkładu Mogalli i Gunthera w téj saméj ilości wody iak wyżej, zawiera:

Siarkanu Sody	-	-	-	2 $\frac{1}{3}$	Grana.
Solanu Sody	-	-	-	1 $\frac{4}{25}$	—
Węglanu Sody	-	-	-	13 $\frac{17}{30}$	—
— Wapna	-	-	-	5 $\frac{1}{5}$	—
— Talku)	-	-	-	1 $\frac{17}{30}$	—
Niedokwasu żelaza)	-	-	-		
Gazu węglanego	-	-	-	20 $\frac{7}{25}$	Calu Kub.
Temperatura 9° Reaun.					

Mineralne wody w Reinerz są przewybornym środkiem lekarskim w rozmaitych chorobach; są ony nayprzód

przód czyszczące, pobudzające dzielność organów, zwolna rozpędzające, wznacniające bez rozpalenia, a przeto są bardzo przyzwoite w osłabieniu piersi i iako dzielny środek w zatkaniu organiczném dolnego brzucha.

A ponieważ położenie Reinerz, z wysokości przeszło 1500 stóp po nad płaszczyznę morza, ma wiele podobieństwa do położenia niektórych mieysc w okolicach Szwajcarskich, gdzie się znajdują zakłady kuracyi serwatczanéy, przeto godny Konsyliarz nadworny Mogalla był spowodowany, aby dla tem zbawienniejszego skutku wody, opływaiący w kwas węglany, i solne cząstki chłodzące i zwolna rozpędzające, ale wody bardzo skąpéy w żelazo, a zatem bardzo przyzwoitéy na osłabienie płuc, podobny iak w Szwajcaryi, zaprowadzić zakład kuracyi mleczny. Na ten koniec zaprowadzono więc na zachód kąpieli, na Kalkbergu zaraz przy podstawie wysokiéy Mensy, znakomitą mleczarnię. W téj utrzymują się kozy i oslice, które się pasą na pochyłości téy góry, a od których mleko noszą co rano do łazien. Z tego więc robi się serwatka, co iuż należy do Aptekarza, mleko podług zwyczaiu zaprawia się podpuszczką otrzymaną z cielęcych żołądków, i serwatka taka nazywa się tu normalną, ale oprócz téy, robią się jeszcze inne gatunki serwatek, iako to serwatka z tamaryndów, kremortartaru, alunu, gorczycy i chinu, z których iednakże każdy gatunek robi się stosownie do przepisu mieyscowego lekarza podług potrzeby i rożnicy chorób.

W ła-

W łazienkach tak letnich jak i zimnych zdrojów są nmyślne kominki do utrzymywania serwatki ciepło przez czas kuracji.

Z pomienionego dopiero związku, klimatu, mineralnej wody i serwatki, wypływają więc owe wielkie skutki lekarskie, któremi kuracja Reinertska słynie. — Jeżeli chory, którego uszkodzenie płuc jest połączone z zapaleniem tego organu podwyższeniem drażliwości w systemie waskularnym, co się już wyraźnie okazuje przez nadzwyczajną tklliwość pulsu, takąż czerwoność licow, podwyższone ciepło żywotne, wielką skłonność do kongestji krwistych, częste krwawienie i efekcją zapalną płuc, jeżeli chory taki mówię, powinien dla siebie nabrzeża morskie wybierać, a nawet morską podróż odprawiać jeżeli chce być zdrowym; tedy przeciwnie inny chory, którego choroba zawisła iedynie od słabości płuc, powinien się starać oddychać wyższem powietrzem iakie się właściwie znajduje w górach, a przytem używać wód mineralnych przyzwoitych tej formie choroby. Tym sposobem posada Reinertska okazała też niezaprzeczone skutki, mianowicie w zastarzałych katarach, poczynających się suchotach krtaniowych i płucnych, kaszlaniu, astmie, chronicznych wymiotach, dolegliwościach żołądka, przypadłościach hemoroidalnych, dolegliwościach urynnych, w zaszlamieniu każdego gatunku, w zatłakaniu organicznem gruczołów kruszkowych, w dolegliwościach wątroby, w chorobach z od-

kašli-

kaśliwaniem krwi, w zepsuciu humorów w ogólności i t. p. Zależy przeto od miejscowego lekarza oznaczyć czyli chory ma samych wód i z którego źródła używać, albo ich mieszać z serwatką i iakiego gatunku. Woda zimnego źródła która się z wielu miar zbliża do wody Egierskiej, i jest wzmacniającą, służy mianowicie w chorobach dolnego brzucha, osłabieniu nerwów i t. p. i piie się zazwyczaj przy ukończeniu kuracji.

Picie wody zaczyna się tu z rana około piątej godziny, i trwa blisko do osmę; po południu zaczyna się to samo o czwartej i ciągnie się to szóstę. W czasie popijania przechodzi się po placu pomiędzy obiema łazienkami, albo też tam i nazad przez długą alleję. Czas kąpielny zaczyna się z rana o 5, i trwa aż do 6. pod wieczór, wyjąwszy niedzielę, gdzie się kąpią tylko do 9 przed południem. Kąpiele odbywają się w zwyż pomienionych wannach, w temperaturze ciepła, przez miejscowego lekarza szczególnym wyznaczonę biletom, który się w łazienkach dozorca oddaje i ten już ma staranie o reszcie. — Lubo już każdy ma szczególny sobie wikt przepisany, podług którego może u siebie iść gotować, albo do stancyi kazać nosić od traktjera, to i tak większa część gości iada w salonie przy iednym stole, o godzinie 12 $\frac{1}{2}$. Potrawy kwaśne i tłuste są tu z reguły zakazane. Kolacyja albo wieczerza już o 7 godzinie iest na stole, a zaraz po zachodzie słońca, każdy chory uida się do swego pomieszkania aby się przez świeżość wieczornego powietrza w padole nie wystawił na zaziębienie, które tu zwykło nieomylnie

ny

ny strof przesyłać, za każde lekce sobie ważenie téj ustawy.

Dla piiaków, to jest gości używających wód wewnątrz, pod czas nieprzyjemnego powietrza, ażeby im kuracyi nieprzerwać, porobiono dla nich umyślnie przechadzki pod przykryciem; ażeby znowu zbierający się wysoko gaz węglkowy bez pożytecznie i na próżno nieuchodził, przedsięwzięto w tych ostatnich czasach zaprowadzić i przyzwocie urządzić kąpiele gazotyczne.

Miejscowym lekarzem jest zaszczytnie znany konsyliarz lekarski Dr. Welzel, który jest oraz pierwszym urzędnikiem przy wodach. Prócz niego jest jeszcze kilku innych urzędników ustanowionych, do utrzymania których każdy z bawiących tu na kuracyi gości i szego rzędu, płaci po 6 talarów twardych za cały czas kuracyi, goście drugiey i trzeciey klasy, płacą tylko po trzy talary. Dla służących niższego rzędu pierwsza klasa płaci na tydzień po 8 srebrnych groszy, druga po 6, a trzecia po 4. Każda kąpiel 1 szey klasy kosztuje 8 śr. gr., drugiey 7, a trzeciey 4. Pomimo tego każda familiia bierze bilet łazienny, jeden na cały czas kąpieli, za który goście pierwszey klasy płacą po 12, drugiey po 8, a trzeciey po 6. śr. gr. Za czerpanie wody ze źródła do picia, płaci się tygodniowo z pierwszey klasy po 8, z drugiey po 7, i z ostatniey po 4 śr. gr. — Za serwatkę płaci się po 3 $\frac{1}{2}$ śr. gr. pierwszey klasy, drugiey po 3, a trzeciey po półtora srebrnika za każdąkwartę. Potrzebne do tego flaszki i szklan-

szklanki, kupuje sobie każdy w tutejszych kramach szklanych, gdzie też każdego nazwisko na naczyniu tam wyrzynają.

W przesyłaniu wody skrzynia zamykająca 24 flaszek, kosztuje 3 talary 12 śr. gr., gdy przeciwnie za każdą flaszkę wody pojedynczo brana, płaci się po cztery grosze srebrne czyli jeden złoty polski. — Mieszkanie płaci się tygodniami, podług tego iak pokój sąumeblowane, albo opatrzone piecami lub też kominami. Samo mieszkanie kosztuje od czterech do 6 złotych polskich, bez alkierza; od 11 do 17 złotych z alkierzem. Od mebli płaci się jeszcze co tydzień po zł. pol. trzy, czyli po 12 śr. gr. — Ubodzy wcale nie płacą; a przy ukończeniu kuracyi każdego z gości, przedstawia im się osobna książka ubogich, w którą wspaniałomyślnie osoby zapisują dla ubogich dobrowolne ofiary, z tych opłaca się pomieszkanie, wyżywienie i lekarstwa dla nieszczęśliwych potrzebnych, a niebędących w stanie ratowania się z własnego dochodu. Naypowszechniejszym potrzebom w ciągu kuracyi kąpielney, mogą tuteysi kramarze po części dogodzić; którzy przez cały czas utrzymują na ten koniec otwarte budy, po części można potrzebne rzeczy z miasteczka Reinerz, albo też przez umyślnego posłańca sprowadzić z Glacu.

Do przechadzek służy wielka Alleia, równie iak łąki i trawniki zielone znajdujące się na około. Szczególniey przyjemną jest przechadzką po nad cienistym

nistym brzegiem Bystrzycy, wzdłuż otwartęj doliny. Tam się w krótkce natrafia to na ubarwioną kwieciami murawę, to na skalistą i lasem uwieczoną pochyłość, to znowu na uprzętnione i przyjemne miejsca, iak iest ciesielski spoczynek (Zimmermanns Ruhe) i t. p. Prócz tego mała wioska Kolau, którzy skromne chaty wyglądają iakby do malowania, a za temi spadzista góry ściana, są powabne widoki które ciekawego widza w tę stronę pociągają.

Dalsze koła które osoby zdrowsze albo iuż wyzdrowiałe mogą bez wielkiego uszczerbku sił odprawiać są następujące iak ich bliżęj damy poznać.

Wyszędłszy z łazien do Gummelschloss, idzie się drogą przez miasto co raz dalęj w górę, zkąd się całe miasto Reinerz odkrywa, a w krótkce postrzega się przed sobą zwaliska starych murów, na wysokim pagórze. Droga równa, prowadzi zwolna wędrownika na spadzisty, miejscami goły miejscami drzewiną pokryty kręczęł góry, aż się nareszcie przyływa na iego w powietrzu utkwiony koniec, gdzie się znajdujemy wśród pozostałych szczetów wieży i murów rozwalin. Dawny zamek Hummelschloss, od czeskich swoich fundatorów nazwany Homole (zdawałoby się się po polsku nazywać go Hamulcem), był także przez Niemców nazwany Landfriede. Podług twierdzenia dziejopisa nazwiskiem Hagek, należał on do liczby 258 główniejszych zamków Czeskich, i był posiadłością familii Kaufungow, którzy się tam rozboiem po dro-



Gummelschloss

Das Hummelschloss

nd Hager's March

drogach bawili. Około 1427 roku miał go nieciaki Mikołusz Jrycka, za 1000 kóp meisseńskich nabydź i podobnie się trudnić w tych stronach rozbojem i łupiestwem. W kilka lat później, w roku 1433, uzbrojeni obywatele Wrocławscy i Szweidnicy zabrali zład w niewolą margrabiego, Piotra Polaka, i odtąd też łotrstwa i rabunki w tych stronach ustały. Będąc na górze pod zamkiem, otwiera się przed oczyma wspaniały widok po nad szczyty Reinerz, w daleką przestrzeń Hrabstwa, a potem przez wysoką pomiędzy górami ulicę, w dalekie Czech niebieskawe niwy, i lekko mgłą powleczony olbrzymich gór łańcuch; ale daleko ieszczé piękniejszy i obszerniejszy można mieć widok, z zielonéj góry bardziey ku Czechom posuniéty, którą do koła grono chat wieńczy, a wyższością swoją ieszczé sam Hummel przenosi. Tu dosyć gęsto rośnie piękna *Gentiana ciliata*.

Zład świadomy przewodnik prowadzi nas na dół przez drogę i głęboki wąwoz na spadziłą pochyłość z drugiéj strony, do Kozodojow (Ziegen-Austalt). Tu przez całe lato utrzymują prócz kilku oślic, do 40 około koz, które przy wyborney paszy górnych roślin, dają bardzo zdrowe mleko, z którego za pomocą ciélécego tworogu, robią doskonałe serwatki na dole przy łązienkach. Nad stajnią koz znajduje się utkana cha-
ta ze mchu i chrustu, z której się patrzy w głąbią na zamek Hummel i z iego przyległościami. Do koziar-
ni można się dostać krótszą drogą prosto z Reinerz, nie idąc wcale na Hummelschloß.

Młodzi

Młodzi mężczyźni bawiący u wód, niezaniebują także odwiedzać pieczar w złotéj minie, które się znajdują na wschodniéj pochyłości wysokich Mensy, w państwie Grenzendorf i Grunwaldskim, o półtorej godziny od Reinerz. Droga prowadzi tam na drugą stronę Bystrzycy przez wioskę Kohlau, od kapticy prosto w górę, nieco spadzistą, ale trudność ta nagradza się bardzo przyjemnym widokiem. W okolicy posępnej przychodzi się do niższego otworu, od którego idzie galeria na 20 łokci długa aż do małej szyby, a do której się spuszcza po małej tylko drabinie od 16 szczebli. Na samem dnie téj szyby, zaczyna się dopiero pieczara, dzieląca się na dwie główne galerie; z tych jedna ciągnie się od zachodu na wschód, długa blisko na 13 sążni, i styka się z pomniejszą pieczarą, z której się znowu kilka innych rozpadlin dalej ciągnie w górę; drugi przechód czyli galeria prowadzi od północy pod południe, ma bardzo ciasny przesmyk, w którym się natrafia najprzód pieczarę mniejszą z głęboką chociaż inaczej nieużytą rozpadliną; a potem większą o wielu ubocznych przechodach i rozpadlinach, z których się jedną dochodzi do ostatniej, ale równie wielkiej pieczary czyli iaskini. Kto by nie był przyzwyczajony do trudnych przełazów, radziemy mu niezapuszczać się w całe do tych pieczar.

Ztąd możnaby się udać od razu na wysoką Mensę jako na najwyższą górę w całej okolicy.

Pro-

Prowadząca tam droga nie jest bynajmniej trudną, a widok z téj wysokości jest nieporównanie piękny. Po nad niezliczone gór wierzchołki, i oświeczone ozdobami łąkami padoly, oko ludzkie w niebieskawej przestrzeni rozplywa się i ginie wśród nawału miast, wsiów i starych zamczysków, które się już w samém Hrabstwie, już w Morawie i Czechach ze wszystkich stron pod widok nastęrczą. Tam śrebrno połyskują gontowe dachy miast czeskich, Gieshübel, Neustadt, Politz, Kabruszka, Opoczna, Neu-Reichenau, aż do odległego Gitschinu; tu się dachy Josephstadtu czerwono odbijają w raz ze swemi wałami i warowniami, i z sądzkim Jaromirzem. Lewin nawet nie jest tu ukryty, a z naszego tak blisko położonego Reinerz, przecieć się z głębi choć micniące pokazują ślady.

Na południowo zachodniéj pochyłości ogromnej Mensy, wykazuje się daleko rozpiętniony Grunwald, jest to z położenia swego najwyższa wieś Glackiego Hrabstwa. Poniżej téj posady na wysokości 2604 stóp nad płaszczyzną morza, dać się postrzegać przestrzeń pustego, zgroźnego i bagnistego pola, którą ponura i dzika melancholia do koła otacza, są to tak nazwane Jeziorzyska czyli Seefelder. Droga która tam prosto z Reinerz prowadzi, wynosi dobre pół mili, z najwyższego wyniesienia której otwiera się rozległy widok w góry i padoly, przed sobą widzimy pochyły grzbiet Mensy, na prawej stronie okolicę Hummelszlos. Jeżeli się idzie

II

w po-

w poprzecz pochyłości, droga prowadzi znowu z góry na dół i przychodzi się na koniec do Jeziorzysk; jest to przestrzeń pusta i otwarta, zawierająca w sobie 353 kwadratowych morgów i 165 takichże prętów pola bagnistego. Bagniska te przerzyna bita na palach grobla, obok której i blisko znajdujące się tam domku, idzie przekop na 419 prętów długi, w który się woda zbiera. Przekop ten nazywa się fossą Rhedanza, gdyż leśniczy tamtejszych lasów niciaki Rhedanz był jego założycielem. Niedaleko na wstępie do Jeziorzysk znajduje się nie wielki domek służący do wygody rębaczy, to jest ludzi chodzących na zarobek z siekierą do lasu; kto jest konno, może tu bezpiecznie konia swego zostawić. Las sosnowy zachodzi tu aż po nad trzęsawice, po których się jeszcze zawadza karłowata sosnina różnej wysokości. Od północy ku południu znajduje się w ogóle na tej płaszczynie 7 małych Jezior, których woda jest gruba błyszcząca i torfowata. Grunt w powszechności tej płaszczyny wyjąwszy jeziora, jest nadzwyczaj grubym pokładem torfu, pod którym się znowu znajduje nie zgruntowany pokład szaro białawego Jetu, ten już wody wgłębź dalej nieprzepuszcza, ale ją statecznie utrzymuje w wyższym pokładzie torfowym. Powierzchnia tego pola jest pomimo tego pokryta rozmaitego gatunku trawami, mchem i innymi roślinami, mianowicie znajduje się tu *Carex pulicaris*, *cannescens*, *stellulata*, *flava*, *limosa*, *flacca* i *ampullacea*; *Vaccinium uliginosum* i oxy-

oxycoccus, to jest Łochynie i Zorawiny, prócz Czernic i Borowin; *Eriophorum vaginatum*; *Betula turfosa*; *Juncus albidus* Hof. i *pilosus*; *Scheuchzeria palustris*; *Pinus montana*; *Ledum palustre*; *Andromeda polyfolia*; *Drosera rotundifolia* i *longifolia*; *Epilobium roseum*, prócz Mchu bagnetego i innych gatunków tego rodzaju.

Na powrót można wziąć drogę wzdłuż rzeki Weistritz albo Pfaffenwasser w dolinie Grunwaldskiej, udając się ku Zimmermanns Ruhe a potem prosto ku Łazienkom.

K u d o w a.

To miejsce wód mineralnych jest położone w dolinie pomiędzy grzbietami gór podpicrających Heuscheuer i das wilde Loch czyli dziką jamę, z pomiędzy których dolina tu wychodzi i ciągnie się na Czerbenéy ku Czechom, dokąd też z naturalnego swego położenia Kudowa właściwie należy. Ku północy pomienione grzbiety gór formują spadzistą ścianę, pokrytą gęstym lasem, do którego tylko niektóre małe potoki prowadzą, i te są nadzwyczajnie dzikie i trudne do przechowania, dla bałwanów skał i bagnisk zawalających rzadkie ścieżki i to jeszcze mało udeptane. Dopiero bliżej samego miejsca pokazują się niewielkie łączki, do których już przecież utartsza droga prowadzi po nad brzegiem strumyka, wzdłuż którego zbliżając się coraz bardziej ku źródłom, napotyka się po drodze ubogą chatę, jest to młyn miejscowy. Od wschodu i zachodu pochyłości gór są pokryte urodzaynymi polami, a od południa będąc przegradzane dolinami zbli-

żają



J. Hornmüller in Dresden. 1850.

Kudowa.

żają co raz bardziey okolice ku Jozefstadt. Wyszędłszy od miejsca kąpieli zaczyna się gąbczasty potok, który zgromadziwszy swe strugi do stawu uformowanego na torfowatym gruncie, dochodzi aż pod wieś nazwaną Czerbeney, czyli Tscherbeney. Na lewo ciągną się urodzajne wysokości, aż pod piękną wieś Gellenau; na prawo na iednę wystawie góry, spostrzega się niewielki ale piękny kościółek Hussytów, do którego prowadzą schody i ścieżki dobrze urobione; ztąd można się także wyżej na górę dostać. W tyle od strony północney nicco pod górą, zaczyna się zaraz po za budynkami kąpielnemi wieś Kudowa.

Wież ta liczy w sobie czterdzieści kilka domów, zamieszkałych przez 250 przeszło ludzi, i należy do państwa Tentsch-Tscherbeney, do którego także należą wsie Jakubowitz, Strauszeney, Bukowina i część wsi Dchernicaw. Wsi te pospołu wzięte, były już zdawnych czasów majoratem iedney familii Czeskiey, a od wieków należały zawsze do domu Hrabioru Leslie. Od iednego z tych w roku 1783, za pozwoleniem królewskim i zezwoleniem całego zboru Agnatów, wieś Kudowę nabył Baron Michael von Stillfried. Ta po dług pewney niewielkiey wiary godney, czeskiey chroniki, nazwisko swoje ztąd miała odebrać, że pierwszych mieszkanców tego miejsca, któremi byli koloniści sprowadzeni z Bawaryi, dla ich dziwaczego ubioru, Kudakami nazywano (Kuttenbauer). Poinimio wszelkiey wątpliwości nazwisko to iawnie jest z czeskiego

skiego języka wzięte, przeto też potrzeba go wymawiać z czeska Kudowa, a nie zaś iak wymawiają Niemieccy chłopci w tęj wsi zamieszkali, Kudowa. Nie znajduje się tu nic szczególnego prócz samych łazien, cohy mogło bydz zastanowienia godnem. Mieszkancy tuteysi są zupełnie ułożenia czeskiego, ubierają się po czesku i po czesku też mówią prawie powszechnie.

Zdaie się że w roku 1772 nie było ieszcze żadnego urzędzenia w Kudowy do używania wód tamtejszych iako wód lekarskich; gdyż pewny godny wiary opowiadacz zapewnia, że znajdujące się tam zakłady dzie sięć lat późnięj ieszcze niebyły znane. Z budynków iakie się znajdowały w 1783 roku, niechylo tu, tylko stara jedna z drzewa postawiona po nad zdroiem buda, i niezgrabna chałupa, w której się mieścił gospodarz, a przy której była przybudowana komora przeznaczona do robienia kąpieli, ieżeli się kto trafił. Późnięj dopiero wystawiono osobny dom drewniany, przeznaczony na mieszkanie dla osób obcych. Ale ponieważ z rozporządzenia swego nieodpowiadał właściwemu przeznaczeniu, rozebrano go i użyto iako materiału przy budowaniu zamku. Od roku zaś 1792, kiedy Hrabia von Stillfried państwo zakupił u oycy swego, powstały dopiero wszystkie te budynki które dziś widzimy.

Nayznakomitsza budowla która tu miejsce to przyozdabia, iest Zamek, w którym terazniejszy dziedzic pod czas swojej bytności zwykł mieszkać.

Przy

Przy tém ku parkowi stoi Dom ogrodowy, w którym się przyjemne i dosyć wygodne znajdują pomieszkania. Do tych dwóch budynków robiących węgiel prosty, przystaie inny budynek nazywany stare Łaźnie opatrzone w pomieszkania dla gości i 20 gabinetow do kąpania; czoło tego domu iest obrócone pod południe, a łazienki na przeciw samego zdroiu. Na lewem iego skrzydle, znajduje się naybliżęj pomieszkanie dozorczy wód, dalej poczta listowa, i kąpiele: gazotyczna, kroplista, dżdżysta i sprężysta, w takim kierunku, iż te i budynki następujące znajdują się prosto na przeciwko Pałacu i Domu ogrodowego, i podobnie z drugiego końca formują z łaźniami kąt prosty. Dom dozorczy wód, czyli Inspektora, iest prócz tego przyozdobiony piękną wieżą z zegarem białym. Ścisłe do tego przystaie Dom traktiera z Salonem, na wyższym piętrze którego, znajdują się także wygodne pomieszkania dla gości. Na przeciw tego stoi Nowa Łaźnia, w której 20 dobrze urządzonych łazienek iest założonych. Do tych budynków przybudowano ieszcze przeszłego lata ieden, który się nazwiskiem Nowego Domu oznacza. Jest on naywyższy z pomiędzy tutejszych budowli, bo iest na trzy piętra wyniesiony i naypiękniejszy daje widok, nie tylko na całą okolicę wód, ale także i na rozległą dolinę z iednej strony, a na wierzchołki gór od strony północnej i różne znajdujące się pomiędzy temi padoły. W tyle Inspektoratu znajduje się stara Gościnnia, w której tylko sami po-

podrożni stawiają, i to tylko w razie wielkiej potrzeby, kiedy już nigdzie mieszkania dostać nie można. Czas dopiero okaże czyli w Gospodzie nowo wystawioné na przeciwko tamtę, będzie można lepsze wygody i usługę mieć na przyszłość. Goście nie mogą wcale mieszkać w ostatnich tych budynkach, tak złe mają za sobą zalety. Przeciwnie na drodze ku Lewin znajdują się niewielkie chłopskie domki, w których można dostać kilku przyzwoitych wiejskich pomieszczeń, z ogródkami w tyle i na przodzie, co się już nie jednemu z gości bardzo może spodobać. Na stercie jednej góry stoi Kościół Hussytów, postawiony za dokładaniem się Grafa, w roku 1797. — Niewielki ganek na słupach prowadzi z Sali do Świątyni Zdroju, która się wspaniale po nad źródłem na kolumnach unosi. W tyle i poniżej Domu nowego przy łące, są zastawione kramarskie budy, w których dostanie różnych rzeczy, mianowicie szlifowanego szkła do picia wody mineralnej.

Wszystkie te dopiero pomienione zakłady i wystawy, są zabudowane na pokładzie torfowym, z którego się niezliczone źródłiska dobywają; dla téj więc przyczyny musiano grunt na kilka stóp wyżej w niektórych miejscach podnosić, przez co się wiele dobrego dla całej posady zrobiło, a dziś zamiaru swego zupełnie dopięto, kiedy z miejsca dawniej dzikiego zrobiono rozkoszną i najprzyjemniejszą w całej Prowincyi posadę.

Nay-

Najpierwszą wiadomość o wodach mineralnych Kudowy, podał nam pewny dziejopis Hrabstwa nazwiskiem Aelurius, z którego dochodzimy że wody te już w roku 1622 były dosyć znane. „W Hrabstwie Glackiem“ mówi on „znayduie się dwanaścioro źródeł kwaśnych, które bywają od wszelkiego ludu odwiedzane, a ich wodę (ponieważ jest dobrego smaku, iako też poważaną za zdrową i zbawienną) zarówno zdrowi i chorzy nieustannie pią. A tak też po wodę kwasną Glackich źródeł lub obczydalekich stron (bo wszędzie znają bardzo dobrze iéy pożyteczność i cnotę) kupami się garnie i rozbiera w naczynia. Trafia się nawet bardzo często zwłaszcza kiedy co przedniejsza Szlachta w sąsiedzkich krajach wesela wyprawia, że tu z Glackich kwaśnych źródeł, bardzo wielką moc wody zabieraia, a którą hardziej smakuia niż nayprzedniejsze wina, tak dalece, iż iéy czeladzi swéy ani kropli skosztować nie dadzą, a przecież iéy wina podostatkiem niecząia, iak tego mamy nie ieden przykład.“

„Mieysca zaś w Hrabstwie Glackiem, które u siebie mają kwaśne wody, zowią się: Alteheide, Altwilmsdorf, Arnsdorf, Brotendorf, Gellenau, Harte, Kudowa, Newweistritz, Niederlangenau, Sawerbronn, Schwedeldorf, Wernersdorf: Oprócz tych dwunastu kwaśnych źródeł, mogą się także ieszcze w wielu innych miejscach podobne wody i zdroje w Hrabstwie naydować, ale ponieważ nie są tak obwołane ani od powszechnego ludu dosyć znane, przeto też tu ich nazwisk niemożna było wyrazić.“

Na

Na początku zeszłego wieku źródła w Kudowy musiały już być dość wiadome, kiedy Dr. Ochlb mówi, opisując wody Landeckie, że z pomiędzy dwunastu źródeł wyżey pomienionych, znajdujących się w Hrabstwie Glackiem, źródła w Kudowy są najmocniejsze w swoim rodzaju.

Lubo już woda w Kudowy była dawniey fizycznie rozbierana, to jednak dopiero w roku 1787 rozłożył ją dokładnie nieiaki P. C. A. Hoffmann w Weimar. Potem rozłożył ją także bardzo doskonale Dr. Kneissler z Braunau roku 1795, zrobiwszy doświadczenie na samém miejscu przy źródle. W roku następującym z wielu miar poważany równie jak pełen szacunku Dr. Mogalla, przedsięwziął nowe doświadczenia téy wody, skutkiem których wypadki Kneisslera zupełnie się stwierdziły. W roku 1797 ponaprawiano wiele rzeczy około źródła. Istotnie był on tylko drzewem wycembrowany, a na cembrzyny takowe, pokładziono dopiero inne z ciosanego kamienia piaskowego. Gdy zaś te ostatnie przez swój naturalny ciężar groziły zawaleniem pierwszych, podobowano ich przeto i przyzwoicięj urządzono, a nawet i sam Tempel wewnątrz wygodniey rozporządzono.

Podług miejscowego zeznania, woda ma się wydobywać siedmiorgiem źródeł na samém dnie źródła, tak zaś mocno pędzi, iż zdaleka już głucho kołatanie slychać, a które się na wchodzie do Pawilonu wyraźnie odzywa. Nieskończona moc powietrznych baniek wy-

wydobywa się z głębi źródła pod zwierciadło wody, gdzie dopiero pękają, i gaz węglkowy atmosferze oddają. Przeto też znajduje się statecznie pewna wysokość tego gazu po nad wody zwierciadłem. W ogóle zaś znajdują się tu trzy oddzielne źródła, których zarówno używają na kąpiele.

Temperaturę źródła pianaego Kneissler znalazł stosownie do temperatury atmosferyczney $+ 9\frac{1}{2}^{\circ}$ R. tylko 7° i $\frac{1}{3}$; Mogalla przeciwnie przy zewnętrzney temperaturze $+ 7^{\circ}$ i $+ 12^{\circ}$, znalazł $+ 9^{\circ}$ tylko.

Cieężkość gatunkową wody w stosunku do wody destillowaney, Kneissler podaje iak 1,006 do 1,000; kilkokrotne doświadczenia Mogalli okazały iak 1,025 do 1,000.

Zapas wody w źródle tak jest dostateczny, iż trzech ludzi czerpiąc przez kilka godzin nieustannie wiadrami, niezdolaloby ię przeciwież zupełnie wyczerpać.

Woda sama jest czysta iak kryształ, a w szklance sypie przynajmniej przez godzinę perełki; a nawet poruszywszy ją po upływie tego czasu, jeszcze znacznie powietrzne bańki wydaie. Daie przytém także trochę osadu żelazney okry, ale ją daleko wolniey opuszcza niż wiele innych wód. Jasno brunatny osad który się daie widzieć w odchodowym rowie, składa się z żelaza, magnezyi i szlamu.

Kompozycya wód w Kudowy podług doświadczenia Doktorów Kneisslera i Mogalli okazała się bydź
na-

następującą, w stosunku iednego funta od 16 uncyy:
w którym się znalazło

Siarkanu Sody	-	-	-	4 $\frac{6}{11}$	Grana.
Solanu Sody	-	-	-	1 $\frac{2}{3}$	—
Węglikanu Sody	-	-	-	12 $\frac{1}{2}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	1 $\frac{5}{7}$	—
Węglikanu Magnezji	-	-	-	13 $\frac{1}{2}$	—
Krzemionki	-	-	-	$\frac{1}{3}$	—
Ekstraktu	-	-	-	4 $\frac{3}{5}$	—
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{10}{11}$	—

Co się tyczy ilości gazu węglkowego iako wcho-
dzący części do składu téj wody, Kneissler i Mogalla
niezgadzaia się na iedno. Pierwszy w iednym funcie
lekarskim od 12 uncyy wody, znalazł $65 \frac{10}{12} \frac{1}{3}$ Cal
Kubicznego; drugi powtarzając swoje doświadczenia,
nieznalazł tylko $43 \frac{1}{2}$ do 45 cali kubicznych tegoż
gazu; iednakże doświadczenia ostatniego były przed-
siębrane w czasie pogodnym, na co się też w takowym
przypadku szczególniejszą mieć powinno uwagę. To
tylko iest z pewnością dowiedzione, że woda w Ku-
dowy iest w gaz węglkowy bogatszą, niż inna która-
kolwiek z mineralnych wód niemieckich. Żelaza po-
siada iednakże mniej od wody Pyrmontskiej albo Dri-
burgskiej. Jéy związek z alkalicznymi wszczałkami
iest także bardzo słaby.

Woda ta iest szczególniey wzbudzącym środkiem,
przeto wzmacnia, nadając tonu rozwolnionym wło-
kienkom, czyli osłabieniu kanału kiszkowego; roz-
pędza,

pędza, ułatwiając działanie czyli funkcyę odbiercze i
pozbywając różne naturalne humory. Szczególne
choroby w których się woda ta okazała bydź bardzo
skuteczną, są następujące: Osłabienie powszechne,
mianowicie pochodzące z onanizmu i magnetyzmu;
choroby pochodzące ze zbytku drażliwości, Kaszel żo-
łądkowy i Suchoty nacyścięcy pochodzące z téj sa-
mej przyczyny, Ostrość artrytyczna, Hipokondrya,
Hysteria, dolegliwości kamienia, choroby dróg ury-
nych, różniące płęć białą i t. p.

Wody na kąpiele używa się tu ze wszystkich
trzech źródeł; ale na kąpiel gazotyczną bierze się
woda tylko ze średniego źródła.

Kwaśna tuteysza woda służy także w wielu choro-
bach bydła, mianowicie koni, gdzie konie zarażone
niebezpieczną dla nich chorobą gruźlową, w prze-
ciągu trzech tygodni były zupełnie wyprowadzone.

Rozsyłaią ztąd także bardzo wiele skrzyń wody,
które na mieyscu samém kosztuie:

Skrzynia mieszcząca 24 wielkich flaszek 4 talery
taka sama zawierająca 24 mniejszych flaszek 3 —

Ale pomimo tego można dostać po pół i po ćwierci
skrzyni.

Kąpiel kroplista, sprężysta albo dżdżysta płaci się
po — — — — — 6 śgr.

Kąpiel gazotyczna dla 1szej Klassy — 8 —

— — — 2giey Klassy — 6 —

— — — 3ciey Klassy — 4 —

Leharz

Lekarz miejscowy odbiera po 3 talery, a Dożorca wód po 2, od każdéj osoby 1 széy klasy. Za bilet łaźnienny i studzienny do picia, pierwsza klasa płaci po 12 śrgr. od osoby; dla niższego rzędu służących płaci się zaś tygodniowo po 8 śrgr.

Za osobną kąpiel pierwsza klasa płaci po 7 śrgr.

Za branie wody do picia ze źródła, na tydzień 6 —

Po przybyciu do Kudowy, dobrze jest wypocząć sobie przez ieden dzień po podróży, a nawet nie źle byłoby przed zaczęciem kuracyi obeznać się wprzód ze wszystkiém, mianowicie z położeniem nowo zamieszkałego miejsca, i rozmówić się z lekarzem względem sposobu używania wód tutejszych, nim się ich pić zacznie.

To zrobiwszy zaczyna się z początku pić po iednéj do dwóch szklanek, których się iednak wodę do połowy tylko wypija; na zaintrz powiększa się liczba szklanek, i postępuje się tak długo, dopóki się nie otworzą dwa albo trzy stolce na dzień średniéj gęstości. Gdy się już przyszło do tego, tedy potrzeba zostać przy téj saméj liczbie szklanek która ie zrządziła. Trafia się przecież, iż niektóre osoby zaraz z początku kuracyi dostają zatwardzenia; ale się temu łatwo zaradzi dodawszy nieco soli Glaubera do wody, co też już nawet te osoby mają uczynić, które zatwardzenia w drodze się nabawiły. W powszechności zatkanie takowe po kilku dniach zwykło samo od siebie ustawać, używając wciąż mineralnéj wody.

Czę-

Częściéj się zdarza iż osoby słabowite albo zbyt tecznie tkliwe, osobliwie kobiety, niemogą mineralnéj wody na czezo znosić; tym się radzi wziąć pierwéj filiżankę czekolady albo kawy, przez co się nieprzyjemności pochodzącéj z próżnego żołądka uniknąć.

Pomimo tego woda piie się tu zazwyczaj przed śniadaniem, i właśnie dla saméj ostrości klimatu iak zwykle w górach bywa, niezaczyna się wcześniéj pić iak po godzinie 6 z rana. Przytém po wypiciu każdéj szklanki robi się umiarkowane poruszenie ciała przechodząc się zwolna po sali albo w Parku na wolnem powietrzu. Tym sposobem we dwóch godzinach można już wyznaczoną ilość szklanek odbyć. Od godziny 11 — 3 po południu źródło bywa zamknięte.

Po odbyciu wody przetrzymuje się jeszcze godzinę czasu, którą się na przechadze przepędza, aż do śniadania, a w godzinę po iedzeniu idzie się dopiero do kąpieli.

Doktór Mogalla nieradzi wcale pić wody po obiedzie; naywięcéj, kiedy pomiędzy czwartą i piątą godziną pozwala pić dwie szklanki, ale nic więcéj nadto. Przez południe a tém bardziéj pod czas obiadu, nikt niepowinien pić mineralnéj wody, chociażby i z winem mieszanéj; nieprzyzwoitość ta mogłaby w wielu przypadkach prędzéj zaszkodzić, a przynajmniej nigdy niepomoczyć.

Z pomiędzy chorych, osoby które mają organa oddychania nadzwyczaj drażliwe albo pełne ostrości, i przy-

i przytęm słabość nerwów, dobrze postąpią kiedy trzecią część szklanki, a naywięcej do połowy wody, przybierają drugą połowę, albo trzecią część grzanego mleka, albo też co lepijéj jeszcze jest, ciepły serwatki.

Niekiedy pod czas picia wody zdarza się nieiakie parcie w dolnym brzuchu, i woda nierobi żadnego dobrego skutku; pochodzi to nayczęściej z niedoskonałości w funkcyi trawienia, czemu się klystera, rozcieraniem wygrzaną Flancją dolnego brzucha, albo też przymieszanieniem do wody nieco soli Glaubera, nayprzyzwoicijéj zaradzi.

Potrawy nayprzyzwoitsze w ciągu kuracyi, nie powinny bynajmniej być tłuste ani zbyt kwaśne. Należy się przeto wystrzegać tłustej wieprzowiny, sałaty, kwaśnych ogórków i t. p.

Kąpieli dopóty niepotrzeba przedsiębrać, dopóki mineralna woda wewnątrz brana nie zrobi swojego skutku. Czas kąpania się nayprzyzwoitszy jest z rana, około 9 — 10 godziny; ale kto ma dwie kąpiele przeznaczone na dzień, niechay drugą weźmie we cztery godziny po obiedzie. Godziny do kąpania się w powszechności, są wyznaczone przez cały tydzień, od 4 — 11 z rana, po południa zaś od 3 — 8; ale w Niedziele kąpiel trwa tylko od 4 — 9 przed południem, po południu jest wcale zamknięta. Idąc do kąpiele, oddaje się za każdą razą bilet łaźniennikowi, to jest pisarzowi zawiadującemu łaźniakami. Przy

zaczyna-

zaczynaniu kąpania się można sobie mierne śniadanie pozwolić przed wanną, dopóki się ciało nieprzyzwyczai po trosze na czczo do kąpiele.

Czas ławienia w wannie po pierwszy raz, nie powinien być dłuższy nad 10 minut, zwłaszcza kiedy k piel jest ciepła, a przyzwyczajając się powoli, można już przedłużyć do pół godziny. Ale ponieważ wielu chorych mianowicie z osłabienia nerwów, rozpusty, dzieci na angielską chorobę i. t. p. powinni brać chłodniejsze kąpiele, przeto czas zostawiania w wannie, powinien być w stosunku do zimna co raz krótszy, czém woda jest zimniejsza.

Jakkolwiek wody mineralne w Kudowa są zbawienne, tak znówu pożyte jest tu mniej burzliwe iak u wód Landeckich albo w Warmbrun. Z rana zbiera się wszystko około źródeł, a popijając wodę ze źródła przy wesółych i żartobliwych rozmowach, przechodzi się każdy po Parku, albo w Sali i po galeryach między kolumnami. Potém następuje godzina śniadania, gdzie wielu z gości śniada przed swoim pomieszkaniem na zielonéj murawie, albo też w sali u traktjera; po śniadaniu idzie się do kąpiele. Wyszędłszy z kąpiele jedni się udaiają pomiędzy cieniste parku szpalery, drudzy się po przyległych łakach rozchodzą. Pousfalsi których nogi mniej spracowane odpowiadają ieszcze skorym ich chęciom, udaiają się na pobliskie góry i wyniosłości, i tam albo się bawiają pięknym widokiem od strony Kirchbergu, albo się przypatruiają wesółej i

J

pię-

piękny wiośce Gellenau, w który, poszedłszy za drogą lub ścieżkami, można bez wielkiej trudności za pół godziny stanąć. Południe zwołuie wszystkich do sali Traktyera. Tu się układają partye na po południe do poblizszych miejsc na przepędzenie czasu; a pod nacierający wieczór zgromadza się znowu wszyscy około Świątyni zdroj, i tam resztę dnia kończą Malwazą złożoną z cukru, wina i kwaśny wody zdrojowy.

Szczupłe ale bardzo przyzwoicie rozporządzone ogrody iakiemi się Kudowa może poszczycić, są prawdziwie założone równie w piękny myśli iak i przewybornym smaku, a im wyżey i szerzej przybierają, tēm więcy każdego roku zyskują na swojej wartości. Miejsce około zdroju upiększają zielone wazony, same przyozdobione kwiatami albo zagranicznymi krzewami, albo też wysokich drzew cieniem zaslonione. Trawniki te przerzyna na prawo i nalewo chodniki piaskiem wysypowane, prowadzące do różnych budynków kąpielnych, nareszcie w kręty linii prosto pomiędzy zacienia Parku i do głównej allei, która go w prostym kierunku przerzyna. Tu i owdzie trafia się na ustronne chatki, albo na dogodne naprawy do siedzenia, gdzie niebędąc od przechodzących widzianym, można sobie dowolnie odpocząć.

W tyle zamku czyli pałacu znajduje się ścieżka prowadząca na górę Hussytów. Niedaleko ztamtąd kręci się około warsztw wapiennego kamienia nie wielka droga, która prowadzi na wysokość góry, potem na lewo ku kościołowi, a na prawo na pochyłość z której

na-

napiękniejszy widok wypada na Kudowę, łązienki i wysokie góry. Od kościółka spogląda się na dół na niższą dolinę, a z drugiej strony na uśmiechającą się na wzgórku wesołą wiośkę Gellenau; od wschodu i północy na wysoki gór łańcuch Mensy, i w hok idący Heuscheuer, od południa ku zachodowi na równiejsze okolice Czeskie.

Dosyć dobra droga wozowa i od tēy krótsza daleko ścieżka, prowadzą nas od Kudowy do sąsiedzkiej wsi Gellenau. Ta osada ma wiele blechów i Pałac, w bliskości którego znajduje się mineralne źródło i Dom do zabawy. W tyle dworu rząd topoli zachęca na pobliską górę nazwaną Steinbergiem, na pochyłości której rozpościerają się pyszne sady drzew owocowych i różnego gatunku krzewy; przez te prowadzi nieznaczna dróżyna aż na sam szczyt góry ukoronowanej słomianą chatą. Na około doliny skupiają się góry na góry, w rozmaitym kształcie i wielkości, i malują najpiękniejszą okolicę po której się wieś, z odbijającymi swymi blechami na wszystkie strony rozwija. Od Gellenau ku południu ciągną się pochyłe góry do wysokości Czeskich około Nachodu i do innych w bliskości Machau i Politz, aż się znowu przeginają do głównych gór po za Kirchbergiem nad Kudową. Ale tam się wznosi potężna ściana gór północnych, z dzikiej Jaskini i Heuscheuer na wysoki swę podstawie, a dalej ku wschodowi wysoka ściana Mensy.

Posuwając się do osady Gellenau idziemy zawsze po nabrzeżu koryta wiodącego przezroczysty strumień, który przy łagodnem szemraniu przedziera się pomię-

1 2

dzy

dzy olszynę i złotowierzbę, odpływając ku Czeskiemu Krainom. Po drodze w kryształowych jego falach, płóć się jeszcze swawolne wiejskie chłopcy na wyścigi z kaczkami i gęsiami, kiedy poważniejszy lud trudni się czem innem nad jego brzegami. Zielone łąki i ogrody otaczają czarujące z położenia swego domy, około których rozwijają się piękne sadów wieńce. Za temi rozkoszne łąki zamieniają się w przyjemny łańcuch pagórków ozdobnych, w kępy lasu i skał widowiska od wschodu i zachodu, z pomiędzy których od północy spoglądają jeszcze na śmiejącą się dolinę, staroświeckie kaplice już walące się mury. W krótkie drewniane domostwa o jednym piętrze, skupiają się co raz bardziej iedne na drugie, aż się i drugie piętro, i nałożony kilku wieżami Kościół Lewinu o którym zaraz mówić będziemy, zupełnie odsłania.

Lewin jest położony w pobliżu granicy Czeskiej, gdzie przed czasy tu równie iak i w innych miejscach dalej posuniętych na zachód i południe, język Czeski był w powszechnym użyciu. Według prostego ludu gadaniny miejsce to miało być roku 1384 zabudowane, a raczej wyniesione do godności miasta, przy którym także na górze Hradisz, stał znakomity zamek. W czasie wojny z Hussytami, zamek ten i samo miasto zostało zburzone i spustoszone, a mieszkańcy sami rozprzeczni. Pieczęć miejską którą za tamtych czasów do studni wrzucono, wyszukano później, i dziś jeszcze Rada miejska nią się pieczętuje. Miasteczko to leży na pochyłości swego imienia góry, a większa część jego domów dopiero od 1772 roku

datawie,

datawie, kiedy wielki pożar ognia część miasta pochłonął. Lewin ma tylko 166 Numerów, z iednym Kościołem farnym, iedną Kaplicą, Szpitalem, Ratuszem, kilka publicznych Budynków i przeszło 1200 Mieszkańców.

Porzuciwszy dolinę na boku, obraca się do pobliskiej wsi Deutsch-Tscherbeney albo Czerbeney, wsi sławnej mianowicie z Kośnicy wartę widzenia, którą tu ś. p. Fararz nazwiskiem Wacław Tomaszek w roku 1776 wystawił. Wystawa ta jest w kształcie kaplicy mającej trzy ołtarze, opasane girlandami złożonemi z samych głów trupich i kości, na średnim ołtarzu stoi w zupełnym ułożeniu Skielec, na dwóch innych Aniołowie Sądu i Śmierci, mający na około wypisy wyjęte z przypowieści biblijnych do zbudowania ciekawych przypatrywaczów i czytelników zastósowane. Niezliczone mnóstwo kości ludzkich, składa powagę tej osobliwszej kaplicy, a drugie tyle posadzkę. — 24000 tylko wybielonych kości, rozmaicie na krzyż poukładanych i upiętrowanych głów trupich, jest tu do oglądania. Tyle drugie przynajmniej ma ich spoczywać w sklepie pod tą kaplicą, a niektóre z pomiędzy tych miały być wykazane Mieszkańcom podług ich dawniej godności i nazwiska i podług opisanego życia każdego z osobna. Ale wśród tego mozołu przed zaczęciem nawet samego dzieła, umarł nasz Tomaszek.

Kto ma ochotę widzieć dziką skałę okolicę nazwaną dziką Jamą (das wilde Loch), niech się uda drogą na Bukowinę. Jest to nie wielka wioska zamieszkała przez

Ko-

Kolonistów i leży w odległości dwóch godzin od Kudowy. Ztąd patrzy się głęboko w Czeski Kray, i ogląda mnóstwo podpadających pod oczy miast, pomiędzy którymi szczególniej celuje Nachod ze swoim zamkiem, Neustadt, przyjemne miasteczko Josephstadt i Politz. Ztąd wyszedłszy, potrzeba godzinę czasu aby się dostać do grupy skał dziwacznych, okolicy nazwaney dziką Jamą, albo das wilde Loch; miejsce to jest wyniosłe na 500 stóp po nad Bukowinę, przedstawia okolicę skalistą, upiętrowaną na pierwiastkowym skał pokładzie, mnóstwem skał piaszkowych do 30 stóp wysokich, które lubo są po części prostopadle porozpadane, formują przecież poziomą płaszczyznę, zajmującą około 94 Morgów przestrzeni. Dla znajdujących się rozpadlin i przerwisk po skałach, potrzeba dawać wielką bacność na siebie, chodząc tam po powierzchni.

Kto tu niewiedział jeszcze drugiey góry nazywaney Heuscheuer, albo po naszymu Stogiem, dobrze zrobi kiedy się uda drogą zaraz z Bukowiny, gdyż z tamtąd jest naybliżey, bo tylko mało co więcéy nad pół mili, ale naygórśzey w świecie drogi. Idąc zaś z Kudowy niepotrzeba się brać drogą zaraz z początku blisko o pół mili wozową, a potém zamieniającą się w chodnik prowadzący szczerym lasem aż na wysokość Vogelsbergu, gdzie się znajduje słup podróży w pobliżu dawnego chałupiska, słup ten wskazuje drogę przez same bagna i sapy przynajmniej na pół mili rozległe, w prostym kierunku do Kudowy; droga ta dla ludzi nie bardzo zwyczajnych jest trudną do prze-

by-

bywania, a osobom bawiącym u wód wcale iéy się przedsiębrać nie radzi. W Karlsbergu małe wiośce stojące na łąkach pod samą górą, w przyjacielskim równie iak przyjemnym domu Leśniczego, bierze się klucz i przewodnika który nas prowadzi do Stogów czyli Heuscheuer. Ten prowadząc nas otwiera nam w krótkie do miejsca zamkniętego na zamek. Idąc po schodach i po mostach drewnianych, przez pokłady skał, pomiędzy wyniosłe sosny, przybywamy do Kamienia dzwoniącego, który, pukając po jego ścianach, dosyć wyraźny ton z siebie wydaje. Z tamtąd idzie się przez bałwany i różne sterty skał do Stolnicy (Tafelstein), tak nazwanego kamienia ze swęj powierzchowności; płaski ten kamień jest opatrzonej poręczami, a wszedłszy na niego odkrywa się okropną przepaść wśród szaro pochmurnego zacienienia wyniosłych świerków, za którą daleko, małe się w niebieskawem świetle wspaniała kraina. Ale daleko wspanialszy widok równie w daleką odległość otwiera się z miejsca nazwanego Wysoką Stolicą (Großvatersuhl) do którego dwoie schodów prowadzi. Tu się wzrok widza w głębokie Czechy zapuszcza, gdzie miasto Nachod, a szczególniej malujące Braunau celują. W modrawey odległości ciągną się olbrzymie góry, do których się zbliżają góry Iseru i za ledwo okiem dosięgły łańcuch gór Jeschke. Hrabstwo rozciąga się tu aż do Mittelwaldskiéy doliny, a wielka część Szląska aż pod góry téy posadę. Niektórzy chcą tu ztąd upatrywać góry około Pragi i Töplitz, czemu iednak wyraźnie można zaprzeczyć; bo pierwsze

ani

ani drugie nie są bynajmniej z tego miejsca widzialne. Widok ze Stoga jest prawdziwie piękny i podziwienia godny; ale kto widział głębokości i ogromne massy skał, wysokie sterty mające podobieństwo do wieżów i bastyonów, potężne iaskinie i łukibramy w piaszczystych okolicach około Schandau w Saxonii, kto widział tak nazwaną Saską Szwajcaryą, temu się zapewne góra Heuscheuer będzie zdawała za nie wartą podjętych, idąc na nią trudów. Na Stolnicy i Stolicy (Tafelstein i Grofsvaterstuhl) oznajmują wyryte na marmurowych tablicach napisy, że tam byli Fryderyk Wilhelm II. 10 Sierpnia, a panujący dziś Król Fryderyk Wilhelm III. dnia 7 tegoż miesiąca roku 1790. Na inną tablicę są odznaczone cztery strony świata, a wysokość osi świata, podana pod 50 Stopniem 28 Minut 45 Sekund, jest także na tym samym kamieniu wyryta. — Ogląda się tu jeszcze kilka innych osobliwszych utworów skał, pod szczególnemi nazwiskami jako to Siodła, Szabaśnika, Miecha i t. p. — a złożwszy wyznaczoną opłatę przewodnikowi za odzwierne, która to opłata jest przeznaczoną na utrzymanie i poprawę potrzebnych zakładów w budowie do miejsca stósownych, fontka się zamyka za wychodzącami i ciekawością nasyconemi wędrownikami.

Oprócz pomienionych okolic, odwiedza się także niekiedy Czeskie miasto Nachód, gdzie się w Zamku stojącym na pewnej wyniosłości, w dobranem towarzystwie przyjemnie spoczywa, i po drodze szklanką znacniającego węgryzna, albo filiżanką kawy pokrzepia.

Nie-

Nieder - Langenau.

Wiednny z tych powabnych gór okolic, w które Hrabstwo Glackie tak choynie od natury jest uposażone, leży wieś Nieder-Langenau znana dopiero od kilku lat z lekarskiego źródła, o 1 1 ćwierci mili od Glacu odległa, tyleż od Landek, a trzy ćwierci od Habelschwerdt.

Dolina w której źródły mineralny wytryska, jest zewsząd otoczona górami, wyciąwszy Pólnoco Wschód; góry te w podstawie składają się z łupka błyszczącego czyli Miki na którym leży pokład skały piaskowey; przy Buckelmühle dopiero ma się znaydować wapienna skała pod kamieniem piaskowym.

Ta część Nieder-Langenau w której się mineralne źródło z zachodniej pochyłości wydobywa, należy do miasta Habelschwerdt. Za dawnych czasów był tu założony Stok czyli Stolnia przy otworze którego woda kwaskowata zbierała się w kamienne koryto; tu się schodził lud wiejski z pobliskich okolic, i czerpał od

od niepamiętnych czasów wodę z tego miejsca, uważaną za bardzo zdrową do picia. W nowszych czasach rozprzestrzeniono źródło i znaleziono że się woda kilką otworami ze spodu na raz wydobywała. Ze woda ta była w używaniu od nadpradziadów, okazało się ztąd, iż rozprzestrzeniając stok, znaleziono dębową cembrzynę zupełnie w dobrym stanie. Ale po wyczyszczeniu źródła, tak wiele się węglkowego gazu zebrało, iż świece już się w nim gasiły; tak zaś wiele obsiadało żelazny okry po poddaszu, po ścianach i po cembrzynach, iż niektóre miejsca były zupełnie od niej skamieniałe. Przytém dawał się czuć niecznośny zapach siarki wewnątrz stolni, którego dziś zaledwo pocuć można.

Źródło samo w takiej płynie ilości, iż codziennie przeszło 57,600 kwart, czyli 14,400 garcy wody dostarcza. Temperaturę znaleziono 8° R. przy temperaturze powszechny 11° R. Woda kwaskowa jest zupełnie iasna i czysta, ale w krótkie po naczepianiu wywięzuje się z niej wiele powietrznych baniek około boków szklanki, co iednakże w kilka godzin potem ustać i woda się na ten czas mętą stać. Na powierzchni wody pływa błyszcząca powłoczka, a po bokach szklanki osiada smarowita materya, która się poźniy wcale odmyć nie daie. Woda ta do stopnia waru rozgrzana, opuszcza na dół żelazną okrę. Smaku jest przyjemnie kwaskowatego, i szumi podobnie iak wszystkie wody tego gatunku, kiedy się do niej wina albo cukru domiesza.

Po-

Podług doświadczeń czynionych przez Panow Günther i Fischera z polecenia P. Ławnika w Habelschwerdt, okazało się że mineralna woda w Langensu niższym, jest tego gatunku, iż ze względu chemicznego i jej składu, może się zupełnie mieścić w rzędzie wód, iakie się znajdują w Schwalbach, Spaa, Altwasser i Flinsberg. Jeden funt téj wody od 16 uncyy, zawierał w sobie:

Węglikanu Sody na sucho	-	1,800 Grana.
W stanie Krystallizacyi -	-	4,962 —
Siarkanu Sody na sucho	-	0,178 —
W stanie Krystallizacyi -	-	0,425 —
Solanu Sody	-	0,180 —
Węglanu Magnezyi	-	0,150 —
Węglanu Wapna -	-	2,400 —
Węglanu niedokwaszonego żelaza	-	0,500 —
Gazu węglkowego w oddaleniu od źródła	-	23 $\frac{1}{2}$ Cala Kub.

Żelazo tu jest daleko ściśley z kwasem węglkowym połączone, iak w Kudowy, ale też woda tuteysza o połowę mniej ma żelaza w sobie od tamtej.

Dotąd mineralna tuteysza woda okazała się bydź skuteczną: w Reumatyzmach chronicznych albo zastarzanych, w Artrytyce, przypadłościach Paralitycznych, Osłabieniu powszechnem ciała, mianowicie w osłabieniu funkcji organów trawiących, na zadawnione zapalenie oczów, na zatrzymanie się Menstruacyi, i białe Upławy.

Podług uchwały Rady Habelschwerdtkiej, wydanej w Jesieni roku 1817, tyczącéj się urządzenia

bu-

budynków zdolnych do przyjmowania gości, wystawiono osobny dom łaźnienny z 18 łazienkami i tyluż wannami, do których dano spust wody gorącej i zimnej za pomocą zaprowadzonych rur. Woda ciągnie się za pomocą pompy do kotła, a ztąd rozchodzi się jednostajnym kanałem, który prowadzi wodę do każdej wanny. W roku 1619 ocembrowano także osobny źródły do picia, i ten jest pokryty Altaną wspierającą się na 8 kolumnach. W domu nowo postawionym z drzewa, ale podmurowanym od posady, na dwa piętra wyniesionym, znajduje się wielka Sala iadalna, Billar i Sala Kompanii, prócz kilku gościnnych pokoi.

Tym sposobem zaradzono już przynajmniej najpilniejszym potrzebom, a już i tak nad spodziewanie goście przyhywa do tego miejsca. Doktor Lengfeld jest tu lekarzem łaźniennym mianowany, a prócz niego inny generalny Dozorca wód.

Na przyjemnych miejscach które do przechadzki zachęcają, także i tu nie zbywa; znajdują się i tu wspaniałe miejsca warte widzenia, a przeto mogące służyć za przedmiot tak micrnych iak i odleglejszych wędrowek.

III.

O K O L I C A

G Ó R

WALDENBURGSKICH.

Pomiędzy wysokimi górami Olbrzymiemi zwanemi,
a mnięyszym, lecz daleko rozciągającym się łań-
cuchem gór Sowich, jest z wielu względów niemnię-
ciekawy kraj górzysty, nazwany Waldenburgskimi
górami. Okolica ta zaczyna się pod Łancutem i Lie-
bau, i ciągnie się aż ku dolinie Weistritz pod Donne-
rau, Wüste-Giersdorf i Kinau; od południa graniczy
z Czeskim krajem i ziemią Braunau, od północy jest
wyraźnie rozgraniczoną pod Weistritz, Freiburg i Ho-
henfriedberg. Wystawia ona malujące góry kręgło-
wate, tak iż się zdaie iak gdyby-krężle te były sadzone
na ściętych pagórkach, które, powyżęysze rozgraniczoną
okolicę zajmują, i same są poprzerywane wielu po-
ziomemi dolinami. Spadzistość tych pochyłych równin,
jest powiększysze części urodzaynymi pokryta polami;
od strony tylko Czeskiey, i w okolicy przy Hohen-
friedberg, Freiburg i Weistritz, daią się widzieć zna-
czne lasy w naywiększysze części liściowate. Średnia
okolica od Hochwaldu, Hermsdorf i Gottesbergu aż
do samego Tannhausen, znajduje się ornymi polami,
łąkami i lasem na przemian poprzegradzana; tu sta-
ranny Górnik szuka niespracowanymi rękami zarobku,
w wy-

w wydobywaniu nieopłaconych węgla kamiennych. Naywyższa połać gór ułożona w rząd potężnych porfirowych kręzli, jest gęstym pokryta lasem, złożonym iuż z wesołych Bukow, iuż z posępnych Świerków, lub z pochmurnych Sosien i Jodeł. Ponieważ pomieniony ten poziom górzysty znaczney wysokości nad powierzchnią morza dosięga, potrzeba się domyslić że ogromne masy gór spoczywające na tym poziomie, muszą należeć do naywyższych z okolic całego Szląska.

Freiburg leży nad powierzchnią morza	862	Stopy
Łancut albo Landshut	1351	—
Buchberg	2000	—
Pohlisch Weistritz	652	—
Adelsbach	1172	—
Altwasser	1157	—
Charlottenbrunn	1444	—
Dittersbach	1604	—
Dittmannsdorf	1248	—
Hornschlofs	2557	—
Schönhuter Berg	1844	—
Friedland	1374	—
Fürstenstein	1198	—
Gottesberg	1733	—
Hochwald	2588	—
Hochberg	2166	—
Kuhberg	2032	—
Königsberger Burg	1387	—
Bartelstein	2054	—

Salz-

Salzbrunn	1210	Stopy
Schlesierthal	1096	—
Tanuhäusen	1235	—
Wäldchen	1631	—
Waldenburg	1323	—
Zeiskenberg	1155	—
Sattelwald	2294	—
Grüssau	1405	—
Liebau	1571	—
Schömburg	1580	—
Schwarzwalde	1471	—

Hochwald, Sattelwald, Buchberg, Wildberg i t. p. są iedne z naywiększych i naywyższych gór w tych stronach.

Znaczniejsze rzeki są tu Bystrzyca albo Weistritz, Polsnitz, Striegauer Wasser, albo woda Strzygowska i Steina. Bystrzyca wydobywa się z kilku źródeł, po nad Wüste-Giersdorf, Beutengrund, a z innego miejsca pod Schörlig i Heidelberg, szczególniye zaś z Rumpelbrun źródła tak nazwanego znajdujące się na Bruenbergu; po drodze zabiera w siebie znaczniejsze strumienie idące od Dittmannsdorf, Jauernik, Wüste-Waltersdorf i Henrykowa, a poniżej Ober-Weistritz wypływa na kray otwarty. — Polsnitz mniye znaczna od poprzedzających, pochodzi z gór Neuhäuserskich, idzie około Waldenburga a pod Salzbrunn zaymuje ze sobą Salzbach i bardziy nabrzmiała cśnie się przez skaliste gardło pod Fürstenstein, a pod

K

Frei-

Freiburgiem wody ięć żegnaia się z górami na zawsze. Woda Strzygowska czyli Striegauer Wasser powstała z dwóch strumieni, z których pierwszy idzie od Strigbründel pod Reichenau, a drugi od Adelsdorfu i spotykają się poniżej Kwolsdorf razem, gdzie wody swoje razem złączywszy, płynie strumień pod własnem nazwiskiem przez Wizenberg na dół, a pod Hohenfriedberg zupełnie na równy kray wychodzi. Steina pochodzi od Steina powyżej Lehmwasser, płynie sobie potem ku Friedland i dalej ku Braunau, poniżej którego miasta, iak się już wyżej namieniło, wkracza do Hrabstwa Glackiego i tam się wciela do Neissy.

W górach tych ukazują się od Północy i Północy zachodu, mianowicie nad Hohenfriedberg i Freiburg, pierwiastkowy łupek składający się z łupka zielonego, ielowego, kamienia zielonego, migdałowego i lidyjskiego. Do tych zbliża się pierwiastkowa skała, która się ciągnie od Bögendorf ku Seifersdorf, Salzbrunn, Seitendorf, rothe Höhe, Barengrund, Charlottenbrunn i Wüste-Giesdorf, zajmuje przytęm całą okolicę idącą ubocznie ku równinie, i składa się szczególnię z Gneissu pomieszanego nieco na przemian z błyszczącą skałą i Serpentinem. Z pokładów obcych znajduje się w nich łupek alunowy i wapienny kamień, a w przechodach brano dawnię w Schlesienthal, przy Weistriz, Dittmansdorf i Seitendorf kruszec miedzi, ołowiu, blendy i rudę żelaza świecąca. Góry przechodowe idą przez Kwolsdorf, Polsnitz, ku Unter-Bögen-

Bögendorf, Seifersdorf, Salzbrunn, z kądać daie odnogi po pod niższe domy w Altwasser i Vogelkippe, ciągnącą się aż do rothe Höhe, a potem idzie przez Gablau aż do Łancuta, i składa się naywięc z szarego konglomeratu przekładanego łupkiem ielowym; czerwony konglomerat i czerwony piaskowiec formuje tam osobny pokład, podobnie iak i przy Adelsbach i Neu-Reichenau. W tym ostatnim zawadza się pokład kamienia wapiennego, a przy Gablau łamano dawnię ołów błyszczący i kruszec płowy; w pomienionym kamieniu wapiennym przy Freibergu i Adelsbach, Raumer znalazł skamieniałości w Terebratulitach i Madreporitach. Góry węglane zajmują zaś większą część gór Waldenburgskich biorąc ogółem, i składają się szczególnię z ciemno czerwony skały piaskowey, od naydrobniejszych ziarenek piaskowych aż do konglomeratu czyli zwiru wielkości głowy człowieczey, z węglano piaskowego kamienia, łupka ielowego, i znajdującego się pomiędzy temi pokładami węgla kamiennego. Z tych więc wznosi się mnóstwo gór wyższych, z których prawie wszystkie są złożone z porfiru. Pan Raumer jest przytęm tego mniemania, że wszystkie gatunki gór tęj okolicy przechodzą iedne w drugie: czerwony kamień piaskowy n. p. przechodzi w porfir, ten w kamień ielowy i bazalt, bazalt w kamień migdałowy, węglano piaskowy w łupek ielowy, a ten ostatni w łupek węglany. Prócz tego w kamiennym węglu znajduje się także bardzo wiele pirytu i kamienia nerkowego ielowato żelaznego. —

Zaczawszy od Hermsdorf przy Łancucie, rozciąga się pomimo Klasztoru Grüssau, i pomiędzy Friedland i Schömberg, ku Czechom i Hrabstwu Glackiemu, góra kamienia piaskowego ciosowego.

W niższych położeniach téj gór przestrzeń klima jest dosyć umiarkowane; ale w okolicy Charlottenbrun, Waldenburg, Gottesberg i Schömberg, już go można ostrem nazywać. Zima bierze tu zawczasu, i dosyć długo trzyma.

Kraj jest dosyć dobrze zagospodarowany, tak iż wszystkie gatunki zboża dobrze się udają; ale szczególnie łąki są tu przewyborne. Na schyłkach gór, osobliwie po nizinach, znajdują się znaczne sady; wiele wsiów jest tak gęstemi zabudowana sadami, iż domy pomiędzy niemi nikną prawie jak w lesie. Lasy składają po części iodły, sosny i świerki, ale największą część jest drzewa bukowego, wiązów i dębów.

Co się tyczy rozwalin dawnych zamków znajdujących się w téj okolicy, te są: Rozwaliny Vorstenbergu przy Fürstenstein, Zeiskenburgu, zamku Neuhaus, zwaliska starego zamku Königsberg przy Kinau, Domschloß, Hornschloß czyli Heinzeltempel przy Donnerau, Freudenschloß i stary zamek na górze Altsbach.

Mieszkańcy tych gór są ludzie średniego wzrostu, powierzchowność ich jest mniejszą okazałą, i największą się trudnią rolnictwem, wyrabianiem i bieleniem płócien,

ciem, a w okolicach Waldenburga zaś górnictwem, którego miasto to jest niejaką stolicą. Część ta przemysłu krajowego, przynosi rocznie około 60,000 twardych talarów czystego dochodu. Chodowanie bydła jest tu nie wielkiej wagi.

Budynki są zazwyczaj wyniesione na dwa piętra, z których niższe nawet bywa niekiedy złożone z drzewa kwadrowanego, narzucane gliną i po wierzchu wybielone, tak iż się budowa zdaie być murowaną dachy są słomiane albo pokryte gontami, rzadko zaś dachówką. Położenie wsi najczęściej bywa takie, iż każdy dom jest przedzielony od drugiego ogrodem, budynki stawiane są rzędem po obu brzegach strumienia, prawie zawsze w nizinach, a bardzo rzadko znajdują się na górach.

W opisanych dopiero górach znajdują się trzy miejsca kąpielne: Altwasser, Salzbrunn i Charlottenbrun, z których każde swoim sposobem przyczynia się do ulżenia cierpiącej ludzkości.

Alt-

Alt w a s s e r.

Do miejsca kąpieli Altwasser, wyszedłszy z przyjemnego Freiburga na wysoką górę przez Sorgau, prowadzi tak nazwana droga robiona, dla podobieństwa do dawnego Saskiego gościńca. Tam dopiero gdzie droga ta zbliża się pod właściwą wieś Altwasser, okolica przybiera powabniejszą postać, mianowicie dla tych podróżnych, których się już oczy zhestwiły ozdobą wspaniałej okolicy Furstenstein, a których puste pola od Sorgau aż dotąd znudziły. Po lewicy stronie ciągnie się wzdłuż około podstawy góry unaionę lasem, zielona kwiecistych łąk równina; po prawicy idzie się podobnie około innej góry, na spadzistościach której, ukazują się zagnę drewniane i kamienne chaty otoczone gruppami krzewia i drzewiny. W krótkce rozwija się dolina co raz bardziej, aż się nakoniec rozpościera przed oczyma wędrownika zabudowania łązien i domy mieszkalne Altwasser, położone po lewicy stronie w końcu gościńca, dwiema

rze-

rzędami wysokich sosien wysadzonego. Idąc za drogą która nas na lewo z gościńca prowadzi, przybywamy pomimo zamku i przez most Ś. Jana Nepomuka przed dom traktyera.

Ze wieś Altwasser zasięga odległej starożytności, mamy tego niezawodny dowód z obecnego dokumentu pod rokiem 1357, w którym jest wyrażoną pod imieniem Aqua antiqua, kiedy jeszcze była posiadłością Xiążęcia Bolko Świdnickiego za tamtych czasów. Ta wzmianka zdaie się wskazywać, że już zbawienny ten zdroj był na owczas ze skutków swoich znany, imbo późnój równie iak wiele innych uzdrawiających wód, poszedł w zaniechanie i niepamięć. W roku 1646 pewny podróżny który w przechodzie swoim napił się przypadkiem wody wytryskającej z pod korzenia wyniosłego dęba, miał pierwszy iak się domyślać, zastanowić się z uwagą nad mineralnym składem tej wody; ten przypadek był przeto nappierwszym powodem, iż myślano o urządzeniu gospody do przyjmowania odwiedzających wody te gości. Od tego czasu sława tej posady zaczęła także co raz lepij wzrastać.

W następnych czasach przyłożył się szczególniej do podniesienia wód tych Starosta krajowy Jerzy Moryc z Rohr i Steiny, Pan na Altwasser, który w roku 1689 źródło nie tylko wyczyścić i osadzić, ale i budynek nad zdrojem wystawić kazał. Toż samo się stało i z średnim zdrojem, który iak się zdaie był także

także wkrótce po tamtym odkryty. Źródło Fryderyka odkrył Wielki Kanclerz Carmer w roku 1771, który z początku był bardzo niedoskonale osadzony i urządzony, co nastąpiło dopiero w roku 1802, kiedy wszystko na nowo dokładnie przerobiono. Prócz tych źródeł odkryto jeszcze inne w roku 1798 i znowu inne w roku 1801, które osadzono obadwa drewnianymi cylindrami, i do dalszego użycia w potrzebie, na inny czas zostawiono.

Od czasu poczynionych korzystnych nakładów przez Pana von Rohr, wody tutejsze nabierały co raz większą sławę, tak iż wkrótce widziano potrzebę, to jest w roku 1690, zaprowadzenia porządnego rejestru wód mineralnych, do którego Chorzy historią swych chorób i historią leczenia sami, albo przez swoich Lekarzów zapisywać winni byli. W późniejszym czasie gdy Pani von Rettel i Schwanenberg Altwasser przez kupno nabyła, kazała wybudować niewielkie łazienki i kilka innych mieszkalnych budynków, równie jak zalecania i korzystne opisywania tych zakładów przez niektóre osoby, wiele się do sławy ich także przyczyniły. Z rokiem 1751 w którym nadwórny konsyliarz von Mutius Altwasser zakupił, zaczęła się ważna epoka dla tutejszych kąpiel. Kazał on nie tylko istniejące już domy poprawić, ale pomnożył pomieszczeń, źródła lepij opatrzyć i urządzić, i własnym kosztem traktiera osadził. Po nim zaczął znowu Justitz-Rath v. Mutius mieć dalsze staranie

ranie o zakładach, kazał on wystawić dom do zabawy, inny dom nowy, łazienki i t. p. założył kilka ogrodów i szpalery do przechadzek zaprowadził; starał się także o ustanowienie osobnego lekarza któryby miał ogólny dozór nad wodami. Ale też od tego czasu niezrobiono nic więcej w całym tym zakładzie, niektóre budowle zdają się już ulegać czasowi, i nie pozostaie jak tylko życzyć, ażeby się wkrótce znalazł podobny właściciel jakim był Pan Mutius, któryby nie inny miał widok w tej posiadłości, jak podzwignienie zdrowie dającego zakładu, a dziś upadającego dla cierpiących ludzkości.

Istniejące w tym czasie znakomitsze budynki są następujące? 1) Zamek z gospodarskimi zabudowaniami naokoło, który sam w sobie nie jest ani piękny ani obszerny. 2) Dom pod Lwami jest daleko piękniejszy i gruntowniejszy, o 36 pokojach, 7 komorach, z jedną salą dwiema kuchniami i piwnicą. Jest to najpiękniejszy budynek w Altwasser zewnątrz przyozdobiony lwiami głowami i otoczony z przodu ogrodami. 3) Doktorhaus czyli Doktorja obeymuje 10 izb bardzo jasnych, dużych i gustownie rozporządzonych, z kuchnią piwnicą i innemi dom ten opatrzone wygodami. Jest własność konsyliarza zdrowia Doktora Hinze, który jest oraz lekarzem kąpielnym. 4) Galerya, budynek drewniany przeznaczony do zabaw kompanii, tu jest sala do tańców, billard, i inna ze stolikami do gier. 5) Dom

5) Dom Przechadzkowy, jest to wielki drewniany dom w bliskości źródła Fryderyka, mający na dole wielką salę do przechodzenia się pod czas dni niepoгодnych, i 20 małych pokoiów z wszelkimi sprzętami i gabinetami dla służących, iako też trzy kuchenne ogniska. 6) Dom wysoki liczy dwa wielkie i 11 mniejszych pokoiów, jeden Alkierz dwie komory i kuchnię; dom ten był wybudowany przez Panią Schwanenberg. 7) W Zedlickim domu jest 6 pokoi, 3 komory należące do pokoi, 2 komórki i kuchnia. 8) Dom kominowy ma tylko prócz sieni, jedną izbę i jedną komorę. 9) Dom Piwniczny ma salę wchodową, dwie izby, komorę i piwnicę. 10) Dom niski zawiera cztery izby i cztery komory. Wszystkie te pomieszkania będąc po większey części dworskie, zostają pod dozorem Inspektora łazien P. Kastner.

Z pomieszań prywatnych celuie przyjacielski, piękny i bardzo wygodny dom Pana Adama wystawiony na wzgórk. Znajduie się tam kilka pokoi przyiemnych i iasných, a przed domem piękny założony ogródek, w zacieniach którego jest kilka stolików i ławek zaprowadzonych. Oprócz tego można także bardzo wygodnie stanąć we Młynie i Wałkowni albo Magielni u J. Kuszla; w Kapielach u Sławetnych Krause, Voigta, Denkmanna, Baiera, Lachmuta, u Bergera, w górnym młynie, w Czeskim domu przy Alleiach, w Karczmie i na Kuźnicy. W Gościu u

Hei-

Heinricha jest także jeszcze 18 — 20 pokoi, urządzonych godnie do przyjęcia cudzoziemców.

Stara Łaźnia znajduiąca się po prawey stronie źródła Frydychowskiego, była wybudowaną w 1796 roku, i zawiera w sobie 6 łazienek widocznych, przestronnych, opatrzonych kominkami, faierkami, termometrem, sofami i t. p. sprzętami służącemi do zupełney wygody. W każdéj łazience są osadzone dwie wanny, i tak w podłogę wpuszczone, że ich zaledwo po 12 cali nad podłogę wychodzi. Wanny te są iedne od drugich ścianą przegrodzone, tak iż się każda z osobna może z obydwóch stron zamknąć i zarygłować. — Woda do tych kąpiei idzie ze źródła Fryderyka za pomocą pompy, albo prosto do Kadzi i potem do wanien jeszcze zimna, albo też na kocioł do grzania, a ztamtąd wygrzaną prowadzą drewniane rury, podobnie iak i zimną do wanien. Tu są moieżne kurki zaprowadzone, za pomocą których może sobie każdy podług upodobania gorący lub zimny wody dopuszczać. — Nowe łaźnie które dopiero w 1802 roku były zbudowane, leżą po lewéj stronie źródła Fryderyka. Jest tu ośm łazienek we dwu rzędach, to jest po cztery w każdéj połąci zaprowadzonych; każda łazienka ma osobną swoią wannę i sprzęty podobnie iak w staréj łaźni, wyiawszy ognisko, którego tu wcale niema. Wanny w tym budynku odbierają wodę ze źródła znajduiącego się na przyległéj łące, którego skład chemiczny jest ten sam co i źródła

Fry-

Frydrychowskiego; woda dźwiga się pompą do góry, prowadzi rurami do kotła, a gorącą się dopiero konwiami nosi do wanien; zimna woda zaś idzie prosto rurami do każdej wanny, gdzie za pomocą kurka mosiężnego, wpuszcza się podług woli. W bliskości pomieszczenia Piwowarskiego stoi jeszcze jeden domek przez właściciela Altwasser umyślnie dla takich osób przeznaczony, które dla osobliwszój słabości albo też z uprzedzenia iakiego, pragną kąpieli domowych. W domku tym woda się grzeje na kotle i dopiero bywa roznoszoną po wannach.

Po nad wyższym źródłem, który dla bliskości młyna także się młyńskim źródłem nazywa, zaprowadzono kopułę, i tę przyozdobiono wieżyczką; ściany tego budynku są łatami do koła wybijane; wewnątrz znajdują się ławki i szranki do zamykania szkła należącego do źródła, to jest flaszek i szklanek. Z początku źródło to było tylko dębowemi klepkami obstawione, ale dziś jest ocembrowane kamieniem ciosowym, posadzka wybrukowana, a prócz czasu kąpieli, Przybytek źródła zawsze zamknięty. Wewnątrz tego domu zdrojowego są zaprowadzone dwie pompy, z których jedną strażnik źródła zbawienną wodę dla gości piałących czerpa, a druga służy do uprzątnięcia wody dzikięj z przybytku; woda zbyt uczona odchodzi pod posadzkę zewnątrz budowy do urządzonej umyślnie na ten koniec przyrębli, z której jest dalej użyta na domowe kąpiele. — Źródły średni

w śró-

w śródku Allei wypływa z pod Świątyni kamiennęj, w grubości prawie ramienia. Jest on oprawny w cylinder drewniany, mający półtrzecię stopy średnicy, a putem wykładany kamieniem. Woda czerpa się za pomocą drążka, na dolnym końcu którego znajduje się przyprawiona obręczka, do zakładania szklanki. Dla ludzi pospolitych, którzy się tu niekiedy kupami schodzą, jest już do czerpania wody umyślnie drewniane wiaderko; źródło przytem dla użytku każdego jest prawie zawsze otwartym. Z tego tu więc źródła woda się flaszkami rozsyła. — Źródło Fryderyka albo źródło dolne wydobywa się o 100 kroków na północ od źródła średniego, i podobnie oprawny jest w kamień. Nad źródłem jest Pawilon wybudowany z kamienia, którego wierzch foremna kopuła pokrywa; wewnątrz są tu także zaprowadzone ławki. Woda dźwiga się za pomocą pompy i posyła na kąpiele do starych łaźni drewnianemi rynkami.

Woda górnego źródła jest światła i czysta, smaku przenikającego ostrego, zapachu kwaskowatego, wywiała moc drobniuchomych perełek, które, równie iak zapach i smak dopiero w ten czas traci, kiedy się przynajmniej przez 24 godzin w otwartej szklance przestoi. Na ten czas kolor wody zamienia się w mleczny, na ięj powierzchni zbiera się powłoczka szklana, i ochrę żelaza na dół opuszcza. Źródło to nigdy niezamara. — Woda średniego źródła jest dosyć światła, koloru niebieskawego, smaku ostrego, ściga-

gającego podobnie do atramentu, wywiiła daleko wię-
cej i większych perełek, i własności swoje dłużey za-
chowuie od górnego zdroju; źródło to także nieza-
marza. — Zdrój dolny czyli Frydrychowski jest
mniej światły iak zdrój górny, hardzięy żółtawo
biały, smaku ostrego, słonawego, żelaza w sobie za-
wiiera nie wiele, i zapach ma nie tyle lotny, ale kwa-
skowaty. Perełki tu są rzadsze ale mocniejsze iak po-
przedzających zdrojów. Gdy te się zupełnie wyga-
siły, i woda przez nieiaki czas w szklance postala,
nabiera koloru zupełnie iasnego i traci mineralny swój
smak. Przez cały swój bieg opuszcza czerwono-
brunatną ochrę żelaza.

Podług chemicznego rozkładu Panow Mogalli i
Günthera, sunt ieden wody od 16 uncyi, wziętęy
z górnego zdroju, przy temperaturze 42° Farenh.
wydał.

Siarkanu Sody	-	-	-	$\frac{6}{25}$ Grana.
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{1}{33}$ —
Węglikanu Sody	-	-	-	$\frac{16}{25}$ —
Węglikanu Wapna	-	-	-	$2\frac{3}{4}$ —
Węglikanu Talkowey ziemi	-	-	-	$1\frac{19}{20}$ —
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{1}{20}$ —
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{9}{20}$ —
Gazu węglkowego	-	-	-	$23\frac{3}{4}$ Cala Kub.

Zdrój średni zawiera w równęy ilości wody,
podług tych samych badaczy, przy temperaturze
44° Farenh.

Siar-

Siarkanu Sody	-	-	-	$\frac{43}{10}$ Grana.
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{1}{10}$ —
Węglikanu Sody	-	-	-	$1\frac{2}{10}$ —
Węglikanu Talkowey ziemi	-	-	-	$2\frac{1}{10}$ —
Ekstraktu	-	-	-	$2\frac{2}{10}$ —
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{27}{200}$ —
Gazu Węglkowego	-	-	-	$14\frac{4}{5}$ Cala Kub.

W zdroju Fryderyka znaleźli rzeczeni Chemicy
pod czas temperatury wody 47° Farenh. następujące
wszczatki:

Siarkanu Sody	-	-	-	1 Grana.
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{3}{10}$ —
Węglianu Sody	-	-	-	$2\frac{21}{100}$ —
— Wapna	-	-	-	$2\frac{2}{5}$ —
— Talku	-	-	-	$1\frac{2}{5}$ —
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{3}{100}$ —
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{17}{200}$ —
Gazu Węglkowego	-	-	-	$17\frac{1}{2}$ Cala Kub.

Jedno z nowych źródeł przy temperaturze 44°
Farenh. zawiera podług doświadczeń Hinza:

Siarkanu Sody	-	-	-	$2\frac{1}{3}$ Grana.
Solanu Sody	-	-	-	1 —
Węglikanu Sody	-	-	-	$1\frac{8}{9}$ —
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{3}{10}$ —
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{7}{9}$ —
Węglikanu Talku	-	-	-	$\frac{5}{9}$ —
Wyciągu żywicy bardzo mało	-	-	-	$\frac{2}{3}$ —
Niedokwasu żelaza	-	-	-	—
Gazu Węglkowego	-	-	-	14 Cala Kub.

Sto-

Stosownie do powyższych rozbiórów okazuje się, że źródła w Altwasser należą do rzędu wód miernie stałowych, mających wielki alkaliczny związek, przez co się zbliżają fizyczną swą własnością do wód iakie się w Spaa znajdują.

Wodę górnego źródła jako lotny i wzbudzający środek lekarski P. Doktor Hinze zaleca „szczególnie w wszelkich zadawnionych chorobach okolicznościach, w których się okazuje powszechne osłabienie Systemu z podwyższeniem czułości i tkliwości; albo tam, gdzie prócz powszechnego cierpienia, okazuje się miejscowa słabość organów trawiących, narzędzi uryny odłączających, albo przechowujących owoc i z temi w związku zostających części.“ Tu należą mianowicie: słabość pochodząca z przyczyny zbytowego krwotoku i innych nadzwyczajnych wypożnień, Kachexya, Chlorosis pochodząca z niedoskonałości albo zupełnego niedostatku Menstruacji, Hysteria, Blenorrea i t. p. Skłonność do poronienia, Astenia organu owocowego i odciek biały z pachwy tegoż organu, były zupełnie uleczone za pomocą letniego sprycowania wody z górnego i średniego źródła branej; ale przy ropieniu płuc potrzeba być ostrożnym w używaniu tej wody, nie brać jej na czczo ani samej, ale roztworzoną zawsze mlekiem. — Woda średniego źródła zaleca się szczególnie jako następną kurację po gorączkach krótko trwałych, po zabytkach osłabienia ciała, w pierwszych początkach suchot właściwych, to jest

opa-

opadania ciała czyli Atrophii, w Rachitis, Angielskiej chorobie, w przytłumionem trawieniu, a za tem na kurcz żołądka, odbijanie się wiatrów, skłonność do wiatrów i kolek, na nieporządek stolca, palpitacye, zasłamanie pierwszych dróg, brak apetytu, mimowolne wymioty, zgaę, hemorroidy, hipokondryę i t. p. Średni zdroj jest także zalecony na dokończenie kuracji po używaniu wody z górnego źródła. Zdroj Fryderyka czyli dolny, okazał się być bardzo skutecznym w zastarzałym kaszlu z odpływaniem flegmy, w początkach suchot flegmistycznych, i skłonności nerek do formowania w sobie gruzu, na utęzliwości przy oddawaniu uryny, na osłabieniu części rodzących przez samogwałt i silące się spółkowanie, na reszcie przez wyczerpanie się magnetyzmem szarlatanów.

Używanie wód tutejszych z przeciwnę strony jest szkodliwe: w przypadłościach amerykańskiej choroby, w zastarzałych niektórych chorobach, mianowicie zatłumieniu wątroby, kryzek i t. p.; osobom młodym, krwistym i każdemu kto ma skłonność do Stenii, i cierpi ze zbytowego siły żywotnej muskularnej. Panie ciężarne i te które są skłonne do poronienia, mają się szczególnie mieć na baczności nim zaczną kurację wód tutejszych, potrzeba więc aby się z miejscowym lekarzem wprzód dobrze o tem naradziły.

Woda zaczyna się pić z rana iak najwcześnie przy pomicznem się rozruszaniu i niebardzo lekkiem odzwie. Osoby które niebardzo wodę mogą znościć

L

na

na czczo, mogą ją brać albo z ciepłym mlekiem, albo przeżuć smażonego w cukrze tatarowego korzenia. Z początku piie się wody u źródła od 2—4 szklanek, a postępuie się aż do 7 i 8 na dzień za kilka dni.

Czas do kąpieli jest zazwyczaj od 6—10 godziny z rana. Niektórzy kąpią się dopiero po południu od godziny czwartej zaczawszy aż do wieczora. I tu należy się powoli zaczynać, tak ażeby pierwsze kąpiele nie dłużej nad 10 minut trwały; późniéj zaś można będzie z godzinę w wannie zabawić. Zostając w kąpieli potrzeba się zawsze poruszać, myjąc ciało i rozcierając schorzone części ręką. Na zupełną kuracyą liczy się zazwyczaj 28—36 kąpieli.

Cena kąpieli jest tu postanowiona przez Rząd Królewski iak następuie;

1^{sza} Klasa płaci po 7 śgr.

2^{ga} Klasa płaci po 5 śgr.

3^{cia} Klasa płaci po 3 śgr. pruskiey monety.

Wyjąwszy kąpiele domowe, to jest te, kiedy goście życzą sobie brać je u siebie w stancyach, które się drożéj płacą, i tak

1^{sza} Klasa płaci po 10 śgr.

2^{ga} Klasa płaci po 7 śgr.

3^{cia} Klasa płaci po 4 śgr.

Za bitet do kąpieli płaci się, raz na cały czas kąpieli

1^{széj} Klasy 12 śgr.

2^{géj} Klasy 8 śgr.

3^{ciéj} Klasy 4 śgr.

Na

Na zapłacenie usługi i osób zawiadujących miejscem płaci się tygodniowo, mianowicie

1^{sza} Klasa po 8 śgr.

2^{ga} Klasa po 6 śgr.

3^{cia} Klasa po 4 śgr. na tydzień.

Wszystkie te należitości równie iak taxa od piiania wody ze źródła, płaci się któremukolwiek z dozorców, w wydziale którego się przemieszkują, reszta zatrudniających się około kąpieli osób nie ma prawa żądania niczego więcéj, a tém bardziéj naprzykrzania się komukolwiek.

Osoby potrzebujące kuracyi a niebędące w stanie placenia, mają bydz opatrzone urzędowemi zaświadczeniami ubostwa, jeżeli chcą korzystać z dobrodzeystwa urzędzenia tuteyszego dla tego rodzaju chorych. Jest tu ptżywoicie zaprowadzony osobny dom ubogich chorych ieszcze od 1816 roku, w którym się znajduje 6 łózek z czystą pościelą, po trzy łózka dla każdéj płci. Tam się więc przyjmie osoby bezpłatne, do usługi których jest wyznaczony posługacz dla mężczyzn, i posługaczka dla kobiet.

Jako lekarz dozorczy przy kąpielach, zjeżdża tu na lato zaszczytnie znany nadworny Konsyliarz Doktor Hinze, zamieszkały w Waldenburgu, tu zaś mieszka na Doktoryst na samym dole, gdzie od 9—11 godziny daje codziennie bezpłatnie swe lekarskie rady dla ubogich. — Do usług Chirurgicznych jest tu hardzo zięczny od górnictwa Chirurg P. Pletschke, na któ-

L 2

rego

rego zasadach chorzy bezpiecznie mogą polegać. Dla powszechny zaś wygody i na wszelki wypadek znajduje się teraz przy wodach i Apteczka, którą tu Aptekarz z Waldenburga na lato sprowadza, i ta się mieści w domu przechadzkowym.

Stół jest w gościnni u Traktyera otwarty na południe i na wieczór. Za obiad składający się z zupy i trzech przystawek, płaci się 10 śgr. monety Pruskiej; za 2 przystawki gdyby kto chciał w stancyi u siebie iadać 4 gr., i w téj samy proporcji za trzy przystawki zapłaci się 6 groszy srebrnych. Dla zwolenników prawa Moyżeszowego znajdują się tu dwie osobne garkuchnie, w których się potrawy gotują podług praw Izraelskich. Osoby które sobie zyczą tak dla siebie iak i dla swy familii wygody, własne utrzymywać kuchnie, mogą dostać wszelkich potrzeb już to ze dworu już z kramu znajdujący się w domu traktyera, albo posłaiąc umyślnie do pobliskiego miasta Waldenburgu. Co się tyczy zwyczajnych potrzeb kuchennych iako to owoców, drobiu, mięsa legumin i iarzyń, tedy poblizsze okolice dostarczają tu tego wszystkiego codziennie na sprzedaż. Świeżego pieczywa dostarcza albo mieszkający tu piekarz, albo też posła się do górnego młyna; a ciast przedniejszych można w pobliskim mieście Waldenburgu, bardzo przednich dostać. — Wina wszelkich gatunków dostarcza kupiec winny z Wrocławia, który tu trzyma dom pode lwami w arędzie; prócz tego u trak-

tyera

tyera znajdują się także węgierskie i francuskie wina, lubo przychodzący do stołu gościnnego może sobie każdy własnego z domu kazać przynieść wina. Dobrego białego i dubeltowego piwa, dostanie u zamieszkałego tu piwowara Adama. — Czekolady porcy po 6, śgr. Kawy ze smietaną porcy po 3 śgr. 6 den. i Herbaty porcy po 2 śgr. dostarcza tutejszy traktyer. Na wszelką zaś żywność i napoje jest postanowiona i drukiem oznajmiona pewna cena, od której nikt odstępować niemoże; tę zaś stanowi szczególna komissya złożona z Lekarza miejscowego, Justycyariusza, urzędnika dworskiego i Inspektora łaźni.

Dla odprawiania służby bożej dla katolików jest urządzona w zamku osobna kaplica, a wyznawcy zasad Ewangelicznych znajdą dogodność odprawiania swego nabożeństwa w pięknym kościele Waldenburg-
Ann. — Nad bezpieczeństwem własności i osobistym, czuwają publiczni stróże policyjni, którzy oraz wszelkiego żebractwa zabraniają. W nocy miejsca publiczne są latarniami oświecone. Osoby gościnne mające przy sobie własne powozy i konie, znajdują tu wygodne staynie i wozownie, a w przypadku gdyby tych zabrakło, tedy oberżysta Heinisch i Karczmarz Seraphin mogą się zawsze wystarać o miejsce przyzwoite dla umieszczenia ekwipażu w każdym razie. — Lubo już sprzęty pokoiowe są w każdym pomieszczeniu dla gości przyzwoicie urządzone, to równie gdyby sobie kto życzył mieć paradniejsze z łatwością ich można

można dostać, i niepotrzeba w tym względzie tylko się udać do jeneralnego Inspektora zdrojów. Co się zaś tyczy pościeli, tę najlepiej zrobi, kiedy każdy ze sobą własną swoją przywiezie; a nawet drobniejsze naczynia służące do gotowania śniadania, również iak wełniany płaszcz do kąpieli, mieć ze sobą nie byłoby wcale od rzeczy.

We względzie odbierania i przesyłania listów na pocztę można być bardzo spokojnym, ile że Pocztamt w Waldenburgu utrzymuje porządną pocztę przez cały czas kąpieli do Altwasser. A nawet można na każde zażądanie koni i powozu z tamtejszcy Poczty dostać, gdyby się kto chciał w okolicę przejechać. Przy górnym zdroju również iak przy moście Ś. Jana Nepomuka i w Allei świerków, stoi kilka otwartych budkramarskich, w których się sprzedają różne towary szklane, Galanteryi i t. p.; z tych zazwyczaj bawiące u wód osoby zakupują wiele rzeczy na gościniec dla rodziny, dla domowych, przyjaciół i znajomych.

Sposób życia u wód w Altwasser, jest w prawdzie daleko skromniejszy, niż po innych pełnych źródek kąpieliach, ale też ma niektóre osobliwości, które Altwasser niemniej powabną i zachęcającą robią okolicą. Zaraz z rana wstawszy każdy pośpiesza do źródła, gdzie wyznaczoną przez lekarza liczbę szklanek wody, w towarzystwie dopija; a popiliąc przechodzi się po obszerny Allei. Kompania zazwyczaj Czeskich muzykantów, ożywia przeto wdzięczny melodyjnym brzmieniem

brzmieniem umysł każdego przechodnia. Niektórzy z gości kąpią się zaraz z rana, a dopiero po wyściu z kąpieli zaczynają pić wodę; inni znowu którzy ią z rana pili, kąpią się dopiero po południu. Kto już odpił swoją miarę i wykapał się, idzie na śniadanie po którym sobie nieaki czas spoczywa. Późem ubrawszy się, idzie się przepędzić resztę czasu na przechadzkę w Allei lub też w sąsiedzkiej okolicy. Poruszeniem takowem przyprowadzony obiad, znajduje pożywną wartość w oczach zgłodniałego wędrowca. Ale z tem wszystkiem potrzeba naysurowiej przestrzegać, co się przy każdej kuracyi powszechnie przepisuje, zwykło, aby nie nadużywać rzeczy surowych, mianowicie owoców, posiomek z mlekiem, sera, tłustego pieczywa, sałaty i wszelkich potraw zbyt kwasnych, które się kuracyi wód szczególniej przeciwią. Po stole spoczywa się nieco albo też idzie się od razu na przechadzkę w nie wielkich partyach do miejsc poblizszych, jeżeli kto nie chce iść na party gry na salę, co też daleko jest przyzwoicię, niż zaprzatać umysł w towarzystwie ludzkim najnieprzyzwoitszą zabawą. W Niedziele bywa tu także niekiedy muzyka z tańcami. Kto się już raz kąpał z rana a życzyłby sobie kąpać się drugi raz po południu, to przynajmniej niemoże mu służyć za prawo chwałebne, jeżeli to w pewnych tylko okolicznościach, nie jest wyraźnym samego Lekarza przepisem, inaczej kąpiel dwa razy na dzień brana, jest tu nieusprawiedliwionym uważana zbyt.

Do przechadzek służy tu szczególniey długa i piękna Alleia, która się od górnego aż do dolnego źródła rozciąga. Z początku alleia ta zaczyna się lipami, dalej zaś wysokimi wysadzona sosnami, które po równy drodze rzęsiście rozpościerają cienie. W połowie téj drogi rozwiesiają ozdobne kwiatami szpalery, w śród których wznosi się mały Pawilonik, jest to wspaniały ogródek należący do domu Podelwia; od tego w bok prowadzą bardzo wygodne ścieżki w posępniejsze cienie małego Parku, który się o pobliską lasotę opiera. W najprzyjemniejszych punktach tego ustronia, są wszędzie ponaprawiane ławki i krzesła do spoczynku. Obok powyższy allei, prócz przebiegającego się pomiędzy drzewa widoku, na otwarty i prawie zawsze będący w ruchu gościniec, równie iak na piękne domy wiejskie i rozkoszne blonia, toczy się mruczący strumień wężykiem, którego rozgwar ścigający fali, odbija się wszód brzmienia wyborny muzyki, która się z pobliskiego Parku częstokroć słyszeć daie. Bardzo także przyjemne spacerować się po drodze nad stawem, nad górnym źródłem, ku Stolni przewozowey i prowadzący na wieś. Od końca allei sosnowey prowadzi kręto piesza droga w górę, którą pospolstwo tuteysze Irrbergiem czyli błędną górą nazywa; drożyna ta kończy się na samym wierzchołku z którego się bardzo obszerny widok otwiera. Spozrzawszy zamtąd ku stronie wschodniéy, wzrok nasz się zapuszcza najprzód w głęboki parów, zaczynający się pod Oberdorf, a ciągnący się aż

aż pod Charlottenbrun; zamtąd przenosząc oczy po nad pagory, gaie i wysokie łąki, dać się widzieć zdaleka niebieskawe masy gór Sowich. Obróciwszy się ku stronie południowey, widzimy już lasem pokryte już spadziste gór obłaki które się po nad Waldenburgiem i Neuhaus piętrzą; od zachodu po za szczybami gór spadzistych, gdzie się bogactwo węgla znajduje, wznoszą się najprzód wysokie czuby Gottesbergu, a potem wspaniały szczyt świetnego cienia Hochwaldu. Od północy zaś oko widza unosi się po nad urodzajne gór poziomy, i zapuszcza się w głębsze Szląska okolice, aż gdzie niebieskawy cień odległego kraju w pochmurney mgłę niknie i przepada. — Przyjaciel botaniki znajdzie tu z ukontentowaniem w przechadzkach swoich, prócz wielu innych roślin *Gladiolus communis*, *Lonicera Xylosteum*, *Alisma ranunculoides*, *Dianthus prolifer*, *Clematis erecta*, *Sideritis montana* etc. etc. mianowicie zaś na pochyłościach około Waldenburgu.

Bardzo ważny jest także przychod do przewozowey Stolni (*schiffbaren Stollen*). Droga tam prowadząca idzie albo głównym gościńcem albo też po nad sadzawką; Uście do Stolni znajduje się przy strażnicy będący zaraz przy samym gościńcu, pod nazwiskiem Lisiéy stolni, z podobieństwa iakie otwór ten ma do lisiéy jamy. Długość tego przekopu wynosi do 3200 łokci i przechodzi przez kilka pokładów

kładow węgli kamiennych. Przy otwarciu splawu w roku 1794, kiedy pierwszy raz przewozowy statek zaprowadzono, ulica nie była nad 400 sążni dłuższa i co przy wchodzie z liczbą roku na kamieniu jest wyryte; muzyka złożona z górników towarzyszyła przewozowi, pomiędzy którymi znajdowało się kilku członków lisięj stolni górnictwa, za temi gdy się przy uściu wydobyli na światło dzienne z podziemnego świata, szła pierwsza łódź obciążona ładunkiem węgla kamiennego. Stolnia czyli Podkop, jest to sklepienie na pół osmej stopy wysokie, szerokie na pięć, a wody mające 40 cali głębokości. Przestrzeń kanału jest znowu tak dostateczną, iż z obydwu stron czołna zostaje po 3 cale próżnego jeszcze miejsca. Gdzie niegdzie są porobione przyręby, aby się dwa z przeciwnęj strony idące czołna mogły wygodnie pominąć; toż samo są porobione okna, z pomiędzy których znajduje się jedno tylko bez rusztowania, i właśnie urządzone od góry aż do spodu dla przewiewu powietrza. Jest to bardzo ciekawą rzeczą, żeby się chciał zastanowić z uwagą, nad sposobem przepędzania życia ludzkiego pod ziemią, jest tam wiele rzeczy podziwiania godnych, i nikt żałować niepotrafi, iż na przypatrywaniu się tylko sam kilka godzin czasu przepędził.

Wyszedszy ze Stolni w króciło przybywamy idąc bardzo przyjemną drogą pomimo pięknego domu winiarza i towarzyskiego przy tymże ogrodzie, do sławnego w tutejszych okolicach miasta Waldenburgu,

które

które z samego zaraz przychodu już nam wdzięczne swe domy przedstawia. Miasto jest posiadłością Grafa v. Hochberg, stoi 1359 stóp wyżey nad powierzchnią morza, ma w sobie królewski Urząd górniczy i prowadzi wielki handel płótnami, z którego względu jest piątę z liczby miasta w tych górach. Każdę Soboty bywają tu wielkie targi na płótna, co sprawia napływ ludzi do miasta i ruch prawie powszechny. Pomimo tego większa atoli część tkaczy utrzymuje się z swemi warsztatami po przyległych wioskach, gdzie się też i przedza najwięcey blechnie. Kościół katolicki znajdujący się w mieście, z powierzchowności jest mierny, równie iak jest wewnątrz dosyć skromny; ale natomiast kościół ewangelików jest bardzo piękną budowlą, postawioną przez Budowniczego nazwiskiem Langhans, a która przeszło 16000 talarów kosztowała. Cała okolica ze strony północney zaczawszy od miasta, jest napełniona szczytami i kopalinami, a przed miastem na pochyłości Gleisbergu, jest zaprowadzona parowa machina. — U szanownego malarza Waagen znajduje się także znaczny zbiór godnych widzenia obrazów.

Ztąd naybliżey po drodze odwiedza się zamek Neuhaus, położony ku stronie południowey w górach o 3 godziny od miasta. Droga tam prowadząca idzie pomimo katolickiego kościoła na dół, około łamisk kamienia, co raz dalęj na otwartą dolinę pomiędzy blechy, ogrody i przyjemne wiejskie pomieszkania, aż się nakoniec przybywa na wysadzoną

to-

topolami drożynę, która już prosto przez pagórek prowadzi na dolinę Neuhaus; tam w głębi stoi uprzemy z powierzchni swojej równie jak przyjacielski dom Pana Czteryć, około którego, mianowicie ku zatoce idący pomiędzy góry jest kilka wiejskich chat, w położeniu jak gdyby do malowania zabudowanych, a przy pierwszy zaraz skraja chatce, po prawej stronie ogrodu wychodząc z zamkowego podwórza, znajduje się stara droga zamkowa prowadząca prosto w górę aż na sam góry wierzchołek. Góra ta piastująca resztę gruzów starego zamku Neuhaus, jest ze wszystkich stron odosobnioną, sama pokryta lasem, jest także od południa, wschodu i zachodu wysokimi otoczona lasotami. Na wejściu do zamku jest wybudowany z drzewa Pawilon, z którego można mieć piękny widok ku wyniosłemu Hochwaldowi i na niższe poziomy. Rozwaliny zamku nie okazują nic osobliwego, prócz stertów ścian wysokich, zawalonych studni i kilku sklepionych piwnic; ułamki te daleko piękniej się wydają z daleka wśród posępnych lasu padółów i blasku łak przyległych. — Za fundatora tego zamku, podają Bolka II. Książęcia panującego w tych stronach, a którego pierwszych węglów założenie, oznaczają pod rokiem 1366. — Pod czas wojny z Górlizanami twierdza ta była zburzoną, a podzwigniona z gruzów, później w innych zaburzeniach, znowu podpadła temu samemu losowi.

Od Waldenburgu przez Friedland do sławnego z okolicy skalistej Adersbachu, mianują tylko pięć

godzin

godzin drogi, która prowadzi przez Dittersbach, Neuhaus, Althaus, Langwaltersdorf i Schmidtsdorf; mająca po prawej ręce wysoki Hochwald, a przed sobą i po lewej stronie Zuckerberg, Heidelberg, Buchberg i znakomitą z powierzchni swojej górę Bochauową czyli Storchberg. Nie wielki ale bardzo udatny potoczek, prowadzi od podnóża tej ostatniej góry do małego miasteczka Friedland, położonego na samej granicy i sławnego z rękodzielni płótna, w niewielkiej odległości którego, na czerwonej skale, w dolinie bednarskiej, stoją zabytki starożytnego zamku Freudenschloss. Poszedłszy z Friedlandu przez Merkersdorf gdzie się nieco na prawo rozwaliny pewnej kaplicy dzwigają, już niedaleko jesteśmy od Adersbachu. Wieś ta położona w dolinie jest w bliskości skał, które tu od właściwego gatunku, piaskowemi skałami nazywają. Skały te znowu rozciągają się w pewnej równinie o podal, i w największej części są prostopadle łupane, co im nadało niejakie podobieństwo do murowanych słupów, wieżow albo starodawnych zamków. Niektóre z tych skał dla jakiegoś podobieństwa z niektórymi rzeczami, a bardziej dla przywidzenia łatwowiernych mieszkańców, mają sobie ponadawane szczególniejsze nazwiska, n. p. Wieża Ś. Elżbiety Wrocławskiej, Mnich i Zakonnica za jakiś występki przeciwko czystości w skałę obróceniu, Taraban, Kazalnica misyjarska, Szubienica, Głowa cukru i t. p. około tej ostatniej, która postawę ma cienką a sam wierzch

na kształt przewreconey do góry głowy cukru szeroki, kręci się wężykiem niewielki wprawdzie strumyk, ale mocno zarybiony pstragami; wychodzi on z pomiędzy skał pobliskich, i ten potrzeba przebydź, aby się dostać do zamkniętego tu zaraz w pobliżu, otworu w świat skalisty. I tu się wprzód płaci odzwierne podobnie jak na Heuschener, a potem się dopiero wchodzi w ulicę skał ogromnych, których spadziste ściany od 150 — 160 stóp w górę nad podłogę się wynoszą. I tu buyna fantazja w dziwacznych skał postaciach, rozmaite podobieństwa powynadywala, tu nam przewodnik palcem wskazuje na potężną głowę w peruce, jest to: mowi on, głowa pewnego Burmistrza o którym pokątne kroniki mają wiele do powiedzenia, tu jest niewinny baranek, a tam mops starcy Hrabianki, tu znowu para z kamieniatych gołębi od potopu świata, a tam przełaz czyli mostek Maryi Magdaleny. Idąc po schodach w górę przychodzimy nad parów gdzie się znajduje Wodospad, który przez założone stawidło może być zmocniony. W tak nazwaney wilczey jamie spostrzegamy ślepe okna w które Graf Spork kazał parę tablic miedzianych, z napisami osadzić, ale blachy te nie długo wykradziono. Postępując co raz wyżej po nad strumieniem rzerzuchy wodney ku przepaści pochmurnego parowu, przychodzimy w miejsce gdzie się 6 skalistych wąwozów na raz otwiera; z tych w jednym o 1000 kroków od uścia w gorze, stał zamek starodawny nazwany Raubschloß. Zamek ten należał do

famii-

familii Bohdaneckich, którzy prócz tego posiadali jeszcze Adersbach, Kotschkastein, Schatzlar, Riesenburg, Freinburg, Podenstein i inne dobra. Ale ponieważ byli stronnikami Ewangelickiey nauki, przeto za panowania Ferdynanda stracono w Giczynie 47 osób na raz, tak z familii Bohdaneckich jak i przywiązanych temu domowi; zdaie się przecieź, że surowe się to obeyscie z niemi, nie wyłącznym było religii powodem, ale że Panowie ci pozwalali sobie za nadto uciskania i rabowania poblizszych okolic. W innym z pomienionych wyżej parowów, trafia się na ciemną iaskinię, która w rozterkach krajowych, służyła za kryówkę dobytku i przytułek ludziom. Podobna iaskinia daie się widzieć w tak nazwanych Szolcowych budach i Aspenplan, w tyle zamku Raubschloß czyli Drabarni, która na ten sam użytek służyła co i tamta. Prócz tego opowiadają tu jeszcze że w tym skalistym Labiryncie był wystawiony kościół, co zapewne nie było tylko upiętrowana kupa skał, a która pod czas wojennych rozterków, służyła schronionym tu mieszkańcom za ołtarz do odprawiania nabożeństwa. Cała ta okolica skalista zaczynająca się od Adersbach rozciąga się na sześć mil wzdłuż, a na dwie mile w szerz. Radzi się jednakże każdemu kto się tam w te skały zapuszcza, ażeby się w drobną monetę opatrzył, bo tu kobiety, dzieci, starcy gdyby szaracza podrożnych opadają, i albo wprost o iatnużnę proszą, albo się narzucają z bukietami, kwiatkami i tym podobnemi fraszkami pod pozorem sprzedarzy.

Cie-

Ciekawym zwiadowcom radzi się także, aby ile bydź może niepomnieli Grüssauskiego Klasztoru, który o 5 godzin drogi od Altwasser jest w najpiękniejszemy zbudowany okolicy. Pustelniczy ten klasztor był w roku 1242 założony i Benedyktynom oddany; ale ci dla ostrości zapewne klimatu, oddali go na powrót Xięciu Bolko Szwidnickiemu i Jauerskiemu w 1289 roku. A gdy Xiążę ten w roku 1292 wystawił piękny kościół, z osobistego przywiązania do Cystersów, Klasztor darował temu zakonowi, i mniichów do niego zaciągnął z Klasztoru Heinrichowskiego. W czasie 30 letniej wojny, Grüssau nadzwyczaj wiele ucierpiał od Szwedów, a kościół, biblioteka i okolicy drewniane stały się łupem płomieni. Opat nazwiskiem Bernard Rosa podzwignął wszystko na nowo zgruzow, a nawet kościółek Ś. Józefa istnienie swe imu winien. Od założenia swego klasztor ten liczy 48 Opatów, a 40 włości i dwa znaczne miasta posłusznemi zawsze były skinieniu pastorała. Kościół główny zewnątrz i wewnątrz był obładowany przepychem i posiadał wiele przewybornych obrazów, z których się tam dziś jeszcze iakaś część znajduje. Organy tego kościoła zbudowane przez Englera w Wrocławiu, podnoszą i roztrząsają ducha już przez łagodne tony swych fletów, już przez dzielność i moc swego głosu. Skład tego muzycznego gmachu zależy na potrojnem klawiaturze, 54 regestrach ruchomych i 14 innych do Kamertonu służących; ze wszystkiem organy te obejmują 2606 piszczałek. Flety, waltornie,

tornie, trąby, fagoty i hoboie są nie doporównania, tak iż w całym kraju nie podobnego znaleźćby nie można. Od strony wschodniej przy kościele znajduje się w wyszukany smaku założone Mauzoleum, jest to Xiążęca kaplica, w której kości kilku Xiążąt Szwidnickich i Jauerskich są złożone. W kościele Ś. Józefa, historia tego Świętego malowana al-fresco przez Willmanna, dziś jeszcze oko znawcy mimowolnie na siebie pociąga. Było tu także Gymnazium; ale dziś w ogromny i przestronny tej budowli, gdzie przedtem czynność, wesole życie i ruch powszechny panował, dziś mowię gmach ten jest zamieszkały przez samych urzędników z dziećmi i dziewczkami, równie jak przez nie których jeszcze tu pozostałych Professorów którzy resztę dni oddawna nieczynnego swego życia, przepędzają na gnuśnem drzymaniu. W jednym gaju ku stronie odwieczornej, stoi wśródku sadzawki zaludnionej pstrągami, Foxhał przyozdobiony mnóstwem kapliczek, który niegdyś był pobożnym napływem licznego ludu tłumu, dziś jest wygnaniem samotnego Pustelnika. Miejsce to nazywa się Betleem; i tu się także znajdują ozdoby Willmana. Za tym laskiem wznosi się góra, z której się otwiera zajmujący widok na dolinę klasztoru, iako też ku Schömborgowi i innym górze nazwaney Gottesbergiem; ale widok ten jeszcze jest przestrzeższy, spojrzawszy mianowicie ku Olbrzymim górcom, i na sąsiedzką górę Ś. Anny, gdzie się znajduje tej świętej matronie poświęcona kaplica.

Prócz wyżej pomienionych przechadzkowych stacyi, zdrowiejący goście w Altwasser mogą sobie jeszcze niemniéj przyjemne sprawić roztargnienie, kiedy się udadzą na zwiedzenie wspaniałego Fürstensteinu i jego padołów, Zeiskenburgu, Bolkenburgu i Schweinhauzu, Charlottenbrun i rozwalin Königsbergu pod Kinau, miejsca o których się niżej obszerniéj jeszcze będzie mówiło.

Salz-

S a l z b r u n.

Poszedłszy wciąż przez dziko romantyczną dolinę która się zaczyna pod przyiacielskiem miasteczkiem Freiburgiem, a która ustrzeszona ozdobnie spadzistemi skałami i wysmukłym lasem, posuwa się mimo pasa-
dy Fürstensteinu, przychodzimy nakoniec w otwartą przestrzeń gdzie mała rzeczka Polsnitz zasłabia się ze strumykiem Salzbach; tam idąc po nadbrzeżu ostatniego jeszcze daléj w górę, traliamy na Salzbrun. Prowadzi tam wozowa droga podobna do publicznego gościńca, przez Freiburg i Sorgau; a inna mniey wygodna od Hohenfriedbergu przez Kwolsdorf i Adelsbach.

Dolina w której osada Salzbrun jest zabudowaną, jest jedna z najpiękniejszych i najweselszych w całéj okolicy. Domy od Sorgau ciągną się w górę aż do Neu-Salzbrun, do których przytykaia domy Weiszsteinu, z innego końca ciągnące się znowu pomiędzy

M 2

para-

parowy potężnego Hochwaldu. Naywiększa część domów rozpościera się po zielonych łąk kobiercach, albo jest osadzona wśród pysznych ogrodów albo też na koniec świecą się niektóre na pochyłościach pagórków. Tu mruczący Salzbach środkiem swe srebrzyste fale pędzi i pomiędzy starannemi właścicielami zagród zgodne granice stanowi. Od surowej północy i ostrego wschodu, rozkoszne to miejsce zasłania wiekopomna lasota Alt-Fürstenstein, tam znowu przybrane w rząd topoli pagóry idące z pod Sorgau i Neu-Fürstenstein; od zachodu ciągną się czerwone pola ku Adelsbach i Hochwaldowi; a pod południe wznoszą się co raz wyższe i piękniejsze gór lasotych obłaki. Po teyże samej stronie zaraz z podewsi, powstała bogata w łąki wyniosłość, którą zdobi w bliskości samego źródła, piękny i zewsząd otwarty domek Doktora nazwany Pappelhof. Tu i owdzie po polu i po łąkach znajdują się bardzo przyjemnie porozstawiane grupki lasu, albo skał potężne głazy, z po za których wyglądają rozsiane około góry, domy Niederhartau; po nad temi zaś u góry pod lasem dają się widzieć podobnie rzadko porozstawiane domy Oberhartau, które, naywyższy miejsca tego koronują wierzchołek.

Wieś Salzbrun oprócz zabudowań kąpielnych, liczy 69 kmieci, 28 zagrodników, 159 chałupników, 3 wodne młyny i t. p. osady, które razem obeymuja ludności do 2000 mieszkańca, z pomiędzy której większa połowa trudni się tkactwem, rolnictwem i cho-

ichodowaniem bydła. — Naywiększą ozdobą całej wsi, są znajdujące się tam 2 Kościoły, które daleko ze wsi wyglądają. Z tych naystarszy jest Kościół Katolicki, który przed kilką laty został potrzaskiem piorunu mocno nadwreżony, a chociaż się zdaje, że nie jest nic więcej jak tylko skołatany grater. Kościół ten był niegdyś cerkwią kościoła Freiburgskiego i służba boża raz tylko do roku w nim się odprawiała. Kościół znowu Ewangelicki jest piękny i dostateczny budynek, przy którym się znajduje zawsze obecny Pasterz jako Pasterz miejscowy. Górny źródło jest pokryty muiowanym i pełnym dobrego smaku, w kształcie kaplicy budynkiem; jest to światła i przyjemna budowla, wewnątrz której ciosana z kamienia cembryzna jest do koła poręczą otoczona, do zwierciadła zaś źródła sprowadzają kamienne schody; na około ściany znajdują się ławki do spoczynienia gości. O 80 do 100 kroków wyżej pomiędzy gruppami drzew, ogrodami i wiejskimi chatami, przy pobliskim schyłku góry, stoi przez Doktora Zemplin założona Łaźnia. Jest to drewniany budynek wystawiający Gotycką bramę o pięciu łukach, po części szklanemi, po części drewnianemi zasłoniionych oknami; pomiędzy temi znajduje się niewielka sala aż do piątego łuku, który jest przeznaczony do mieszczczenia ogniska i całego domu ogrzewania. Mała sala opatrzona ławkami do spoczynku, daje tę korzystną dogodność, iż goście wychodzący z kąpeli, mogą w przy-

w przyzwolcie ogrzaney temperaturze, zabawić tak długo ile się każdemu podoba. Z téj salki idzie się dopiero do pobocznych gabinetów gdzie się cztery wanny znajdują. — Prócz tego zakładu znajduje się jeszcze inny pod nazwiskiem dworskich kąpieli, i inna łaźnia przy Kramarskich budach. — Niedaleko od łaźni jest założony mały Pawilon w którym się muzyka schodzi, i ztąd też prowadzi droga w górę do pomieszkania Doktora Zemplin. — Doktorya ta więc, inaczej nazywana Pappelhofem, jest bez wątpienia z pomiędzy wszystkich zabudowań tego miejsca, najpiękniejszym pomieszkaniem już z samego położenia; stoi ona wśród pięknego poziomu łąki idącego spadzisto co raz wyżey w górę, zkad się powabny otwiera widok, na dolinę i po nad wyciskie posady, na gościniec idący od Adelsbach, w okolice ku Fürstestein i na potężną gór masę Hochwaldu. Dom ten ma bardzo piękne i wesołe pokoje, a w pobocznem zabudowaniu na podobieństwo oficyny, znajduje się kompania oslic i koz doynych, które tu zabiegły o zdrowie ludzkie Doktor, na zbawienie swych chorych starannie pielęgnuje. — Dom Schadzko-
wy, piękny zewnątrz i wewnątrz jest założony przez właściciela młynow, i ma prócz dolnego pomieszkania dla dzierzawcy, jedną salę i trzy schadzkowe pokoje z bilarem, stolikami do gry i przyzwoitemi sprzętami. Jest to miejsce iadalne, bawialne i służące razem do spekulacyi graczy. — Z pomiędzy prywatnych pomieszków miejscowych, zasługuie na chwalebne
wspo-

wspomnienie, znajdujący się po niżej domu schadzko-
wego przyjemny dom młynarski, gdzie podobnie
można bardzo wygodnych pomieszków dostać. Lubo
już dopiero w zeszłym roku, przeszło 40 gościnnych
pomieszków było w Salzbrun wyporzadzonych to i tak
zbywa na dostateczny liczbę pokoi, gdyż te które na
prędkę przygotowano, niewystarczają wcale do coraz
większego napływu gości odwiedzających wody
tutejsze.

Zbawienna woda w Salzbrun zdaie się mieć bardzo
dawny początek, bo oczywiście wieś sama już od
źródła wzięła nazwisko swoje. Sposób zaś jakim
woda ta odkryta została, jest dosyć ciekawą powie-
ścią, gdyż tu słyhać że wynalazek ten winien się
nawpierwcy krowom, a wieś już przeszło od 400 lat
pieczętnie się studzienką w kształcie wieżyczki. Wie-
życzka ta jeszcze w roku 1811 stała w téj samey
formie po nad źródłem, na cembrzynie zaś znajdo-
wały się wyryte lata 1594 i 1717, co oczywiście
dowodziło kiedy były założone. Za czasow Schwenk-
felda wody te już musiały być znajomsze, kiedy tenże
w jednym miejscu mówi, że w wielu chorobach były
z pociechą używane. Jak zaś prędko używanie ich
poszło w niepamięć, okazuje się z wyrazów niejakiego
Naso, który oświadcza że ich Lekarze na wiele uło-
mości ciała za lekarstwo chorym przepisywali. Do-
piero niejaki Morgenbesser wydobył ich na nowo z nie-
pamięci i wyliczał choroby, przeciwko którym woda
ta skutecznie służyła. Ale daleko korzystniejsze za-
lety

lety o pożytkach zdroju udzielili Panowie Mogalla i Günther, z których pierwszy maż tak znakomity z obszernych wiadomości, użył szczególnięy swego głosu na ich pochwałę w uczonych swoich pismach. Już teraz wiele chorych zaczęło z samego zdroju wody używać, a szczęśliwe skutki iakie ztąd odniesiono już pierwszy początek wynagrodziły korzystnie. Gdy zaś w roku 1811 nad spodziewanie więcéy gości przybyło i zaczęto dzbankami wodę rozbierać, poruczono nakoniec młynarzowi Demuth, rozsyłanie téy wody skrzyniami, a komissarz Thiel iako jeden z najgorliwszych czcicieli wód tutejszych, otrzymał zlecenie najwyższego dozoru nad zdrojem. Nareszcie obowiązek lekarza miejscowego włożono na Doktora Zemplin; Dominium wyznaczyło mu wolne pomieszkowanie przez lato, dodano mu Inspektora wód, i dwóch pod dozorczych do pomocy. Od tego czasu, a szczególnięy od czasu kiedy zaprowadzono osobną komissyą do urzędzenia tego miejsca, Doktor Zemplin przykładł się z niezmordowaną gorliwością do ulepszenia wszystkiego, tak iż go słusznie za pierwszego tworcę całego zakładu uważać należy, który już na przyszłość najpiękniejsze oczekiwania zaręcza.

Wszystkie mineralne źródła tutejsze biorą swój początek w bliskości strumienia Salzbach, który się ze swéy strony wydobywa z Hochwaldu; liczba źródeł jest właściwie pięć. — Górny zdroj pospolicie jest znany pod właściwem nazwiskiem Salzbrun,

i jest

i jest ze wszystkich najstarszy. Jest on pokryty w kształcie wyżej pomienionego budynku kapliczki, a podobniéz wyżej przytoczona cembrzyna z podwójnym lat wyrazem, jest z piaskowego kamienia, mająca pięć łokci obwodu i głębokości dwa łokcie. Zdrój był po kilka razy do szcztu wyczerpywany, i za każdą razą napełnił się znowu wé dwóch godzinach. Woda jest tu nieco mętna, mająca bardzo słaby zapach siarczany i nie wielki smak słonawy, a nawet w kosztowaniu okazuje nieiaki ślad siarko wodorodnego gazu. Podług chemicznego rozkładu Fischera zdroj zawiera w iednem funcie wody:

Natry czyli Sody	-	-	8	Gran
Soli Glaubera	-	-	3, 2	—
Soli kuchennéy	-	-	1, 012	—
Weglikanu wapna	-	-	2, 02	—
Weglikanu talku	-	-	1, 1	—
Krzemionki	-	-	0, 24	—
Żelaza czystego	-	-	0, 018	—

Weglikanu zebranego w 100 kub. calach 130 Cali kub.

Podług rozkładu czynionego przez Mogallę i Günthera ieden funt kupiecki od 16 uncyi téy wody wydał:

Weglikanu Sody	-	-	7, 678	Gr.
Soli Glaubera	-	-	2, 778	—
Soli kuchennéy	-	-	1, 178	—
Weglikanu Magnezji	-	-	1, 166	—
— Wapna	-	-	2, 255	—

Części ulotnych:

Gazu węglkowego	-	-	16, 947	C. k.
				Po-

Podług Hufelanda praktycznego doświadczenia, funt trzynajęcy 16 uncyi wody, okazał:

Soli kuchennéy	-	-	-	1 $\frac{1}{2}$ Grana
Sody	-	-	-	7 $\frac{1}{2}$ —
Soli Glaubera	-	-	-	2 $\frac{1}{2}$ —
Magnezyi	-	-	-	1 $\frac{1}{2}$ —
Wapna	-	-	-	2 $\frac{1}{4}$ —
Żelaza	-	-	-	0 —
Krzemionki	-	-	-	0 —
Kwasu węglkowego	-	-	-	16 Cali kub.

Zdrój młynarski ze wszystkich źródeł naybardziéj pod północ posunięty, odkryto dopiero przed 30 laty, gdy widziano młynarską krowę łakomo w nim piącą. W roku 1802 dziedzic tutajszy naypiérwéj się nad wodą tego źródła zastanawiał, kazał go od potoka przegrodzić i w dębową skrzynię oparwić, a w roku 1812 lekkim obdaszem zasłonić. Bardzoby życzyć należało ażeby zdrój ten lepszego w zakładzie swoim doznał opatrzenia, gdyż położenie jego pomiędzy stawem i rzeką jest nie nayprzyzwoitsze. Woda ztąd podług Fiszera trzyma w funcie od 16 uncyi

Natry	-	-	-	6, 373 Grana
Soli Glauberskiéy	-	-	-	2, 587 —
Soli kuchennéy	-	-	-	0, 464 —
Węglikanu wapna	-	-	-	3, 58 —
— talku —	-	-	-	1, 563 —
Krzemionki	-	-	-	0, 183 —

Ze-

Żelaza - - - - - 0, 095 Grana
Węglikanu zebranego w 100 kub. calach 170 C. k.

W odległości 13 kroków od górnego źródła ku północy wschodowi, ale tylko o jeden krok od strumienia, sączy się przez okrągłą rurę pokrytą dachem Zdrój kwaśny; woda z otworu wydobywa się bardzo skąpo, tak iż lubo pragnących i piących przy nim może dostatecznie nasycić, to wiejski lud przychodzący tu z konwiami i wielkimi dzbanami zabierać smakowitą tę wodę, musi długo czekać, zanim się naczynia ich napelnia. Droga do tego stoku jest nadzwyczaj trudną, tak że się niekażdemu do niego chce zbliżyć; podług wszelkiego podobieństwa zdać się: że na przyszłość nieporównany z czynności swojej Doktor Zemplin, i téj nieprzyzwoitości zaradzić potrafi. Zdrój ten miał być odkrytym w roku 1756, a dopiero w roku 1777 został dachem pokryty. — Rozbior chemiczny podług Fiszera wydał:

Natry czyli Sody	-	-	-	1, 52 Grana
Soli Glauberskiéy	-	-	-	2, 827 —
Soli kuchennéy	-	-	-	0, 701 —
Węglikanu wapna	-	-	-	1, 436 —
— talkowey ziemi	-	-	-	0, 277 —

Krzemionki niedokładnie wiadomo

Żelaza czystego - - - - - 0, 02 —

Kwasu węglkowego w 100 kub. calach 110 C. k.

Na południowschód górnego źródła, podobnież w odległości 12 kroków, wytryska źródło Henryka

ryka. Miejsce to było w roku 1811 przez komisarza Thiel najpierw postrzeżone, rozbierane chemicznie, w roku 1815 w dębową osadzone skrzynię i na cześć Xiążęcia Plessa i Hrabiego na Hochbergu, zdrojem Henryka nazwane. Chemiczny rozkład Fiszera jednego funta tęg wody wykazał:

Natry	-	-	-	8, 56 Grana
Soli Glauberskiey	-	-	-	4, 321 —
Soli kuchenney	-	-	-	1, 321 —
Węglikanu wapna	-	-	-	2, 942 —
Węglikanu Talku	-	-	-	1, 454 —
Krzemionki	-	-	-	0, 300 —
Żelaza	-	-	-	0, 016 —
Gazu węglowego w 100 kub C.				150 Cal. kub.

Okolo 300 kroków pod południe zdroju górnego, pomiędzy dwiema ramionami strumienia, wydobywa się z ziemi Krynica uzdrawiająca wody pod właściwym nazwiskiem Heilbrunn. Miejsce to podług dawnych wieści miało być odkryte przez sen, podług którego ten któremu się śniło odzyskał za pomocą zbawiennej tęg wody utracone zdrowie. W roku zaś 1816 źródło zaniedbane od dawna, gorliwy Doktor Zemplin podźwignął na nowo, osadził w czworoboczną kamienną cembrzynę, i w raz z gruntem zajął na rzecz dworu przez ugodę z właścicielem. Od tego czasu zaczęto na nowo ztąd wody używać, która płynie dosyć rześisto i sporo. Chemicznego rozbioru tego źródła jeszcze dotąd brakuje.

Co

Co się tyczy lekarskich skutków wód tutejszych, okazały się prawie te same co i wód poprzedzających, mianowicie w chorobach piersi chronicznych.

Z tego powodu Doktor Zemplin takie zdanie o nich podaje: Górny zdroj (Oberbrunnen) okazał się być skutecznym w bezwładności pochodzącej z osłabienia układów, trawiącego, czarny i czerwony krwi czyli systemów arteryalnego i venosum, osobliwie ostatniego układu, a w powszechności w osłabieniu układu limfatycznego; mianowicie zaś przeciwko złemu trawieniu, zbytecznemu zaszlamieniu kanału kiszkowego, przeciwko robakom, kurczowi żołądka równie jak i kurczom innych organów, a nawet przeciwko kurczowi w powszechności, mającemu za przyczynę materjalne zawody w dolnym brzuchu; przeciwko Hipokondryi i Hysterii, zatkania, otwardnieniu i narzmieniu wątroby albo śledziony; przeciwko żółtacze, hemoroidom, złej menstruacji, chorobom nerek i pęcherza; dalej przeciwko otwardniałym gruczołom, równie jak przeciw zbytecznej dzielności lub też bezwładności tychże organów, mianowicie w otwardzaniu czyli zatkaniu gruczołów kruszkowych i ztąd wypływających złych skutkach aż do opadania z ciała; na koniec w chorobach narzędzi oddychania, to jest arteryi powietrznej i płuc, a nawet w gatunkach najgorszych suchot, woda tego miejsca okazywała zawsze najszczęśliwsze skutki.

Zdrój Henryka służy szczególnie w chorobach pochodzących ze zbytecznej drażliwości, a które z tęg przy-

przyczyny bardzo łatwo są do zapalenia skłonne iako to: in phthisis pulmonum florida, przypadek w którym woda z tego źródła bardziey przystoi niż ze zdroju górnego.

Zdroy młynarski (Mühlbrunnen) iako naybogatszy w kwas węglkowy i naywięcey w sobie mający żelaza, iest do użycia szczególne tam, gdzie stosunek organizmu rodzajny układ przeważa, albo za daleko rozszerza sferę czułości z tego punktu, to iest w Hipokondryi, Mysteryi i wszelkich dolegliwościach płuc pochodzących z teyże przyczyny, to iest z koncentrowania się czułości pod wydział rodzajny, iezeli to pochodzi znowu z bezwładności nerwów; daléy w chorobach pochodzących z nieporządku menstruacyi i białych upławów. — Ale woda z tego zdroju mogłaby bydzь szkodliwą na ten czas, gdyby się do powyższych przypadłości mieszały przyczyny materialne, na przykład zatkania, kupienie się krwi do głowy i w płucach.

Lubo iuz liczba szklanek które chory ma spełnić, zależy od gatunku i stopnia saméy choroby, to tu iest przyjęty empiryczny ten zwyczaj, że się kuracya zaczyna od czterech pół szklanek, a potém we trzy do czterech dni postępuje się zwolna do kilku całych szklanek na dzień. Rzadko kiedy iest potrzeba spełnienia więcey nad ośm szklanek wody, a po obiedzie i to pod sam wieczór wypija się ieszcze parę; osoby słabsze pią przez połowę. Ku końcu kuracyi liczba szklanek zmniejsza się także powoli. Chorzy na piersi

wodę

wodę pią pospolicie raczéy z kozim mlekiem niż z kozią serwatką, co przeciwnie robią ci, których się choroby dolnego brzucha dotyczą. Dostarcza tu także kilka doynych oślic, dziś tak bardzo poważanego oślego mleka. W powszechności woda tuteysza piie się rzadko bez przymieszania iakiego łagodzącego płynu; i tylko bardzo mało niektórzy dodają Karlsbadskiéy soli. Gdy pomimo tego, rzadko kto także potrafi znieść na czczo mineralną wodę, ażeby niedoświadczył obciążenia żołądka, iest przeto zwyczajem przed zaczęciem pić wody, aby wprzód wziąć filiżankę herbaty, kawy lub ciepłego koziego mleka, co się bynaimniey skutkowi wody nieprzeciwi. Lecz iezeli się woda bez domieszki mleka lub serwatki piie, należy ją się pić zwolna, aby kwasu węglkowego tem więcey ulatywało, którego naywięcey chorzy znieść niemoga. Z przymieszaniem mleka daie się iuz prędzéy pić. Pomiędzy każdym spełnieniem wody, przechodzi się zwolna przez 10 — 20 minut. Czas picia przed południem odbywa się pomiędzy szóstą i dziewiątą godziną, wyiawszy przypadki gdzie ieszcze po południu Doktor wodę naznacza.

Kąpiele w powszechności niemają tu wcale miejsca, iezeli w niektórych bardzo rzadkich przypadkach nie są wyraźnie wskazane. Podupadli na piersi równie iak w wielu innych chorobach niepowinniby się wcale kąpać.

Przy używaniu wód słonych należy się ściśle zachowywać dyetę. Potrzeba się tu wystrzegać nie tylko wszel-

wszelkich namiętności, nie tylko wszelkiego rozpale-
nia i ochłodzenia, ale mianowicie pokarmów ostrych
i solnych, iako to marynaty, tłustych i wędzonych
szynek albo salcesonów i mięsła, legumin twardych
do trawienia, ciast tłustych, iakieżnych i sera, na re-
szcie owoców świeżych i kwaśnych a tem hardziej
salaty.

Skoro chorzy odpili już każdy przeznaczony so-
bie wykaz wody, sposobem iak się wyżej powiedzia-
ło, powracają każdy do siebie, wypoczywa nieco
po przechadzce i wpół godziny potem dają śniadanie.
Nayskromniejsze iakie się tu zaleca, niepowinno być
większe nad kawę i sucharek albo bułeczkę białego
chleba; a ponieważ woda tutejsza apetyt pobudza,
przeto też tu śniadanie z prawideł lepszy smakuie ni-
żeli kiedykolwiek w domu. Po śniadaniu albo się idzie
do kompanii na rozrywkę, albo też dla roztargnienia
chodzi się po polu, albo po lesie dopóki południowy
dzwonek niezaprasza wszystkich do stołu. Po ukoń-
czonym obiedzie czas się przepędza na wesołych roz-
prawach w towarzystwie dobranem, albo jeżeli stoją
do rozkazu powozy i konie, idzie się ku Altwasser,
Fürstenstein, Waldenburg i t. p. aż znowu chłodniej-
szy czas ku wieczorowi zgromadza wszystkich około
zdroju.

Życie ogółem biorąc bywa u wód tutejszych po
niektóre lata dosyć nie drogie, lubo już wielki zjazd
gości i tu iak się zdaie szkodliwy mieć zaczął wpływ,
gdyż właśnie w roku 1820 nie jeden zpowracających,

no-

mocno się uskarżał na nicumiarkowaną drogość i na-
ganną niesłuszną ze strony mieszkańców Salzbrunn.
Lekarzem łaźniennym a raczy wodnym, jest już po tyle
razy wspomniany JP. Doktor Zemplin, za staraniem któ-
rego była zaprowadzona Apteka w zeszłym roku, równie
iak i wyżej wspomniona mleczarnia już prawie od samego
początku była urządzoną, w własnym jego domu na-
zwanym Pappelhof, stojącym na górze, gdzie się utrzy-
mie kilka oslic, stadko koz i jeden osioł. — Stół
dale tu umyślnie sprowadzony traktyer w nowo wy-
budowany gościnni, iakkolwiek każdemu jest zоста-
wione do woli własne utrzymywać domowe gospodar-
stwo i kuchnię. Kopiec mieyscowy JP Ringeltaube,
prócz handlu korzennego ma także skład różnych ga-
tunków wina, a u którego wszelkich potrzeb równie
w dobrym gatunku iak za przyzwoitą cenę zawsze do-
stać można. Piwa Stetyńskiego, angielskiego i innych
obcych gatunków dostanie na butelki w gościnni i do-
mu schadzkowym. — W Gościnni można prócz tego
dostać wszelkich gorących napoiów, gdzie się także
znayduie otwarty bilar w osobnej sali dla miłośników
tego rodzaju zabawy. — Sprowadził się tu także i ku-
piec ze szkłem, a inni kramarze z różnemi towarami
mają w krótcie nadciągnąć. — Innych zaś już wy-
myślnych potrzeb dostanie się z wszelką łatwością w
sąsiedzkim miasteczku Waldenburgu. — Ci co tu nie
mają własnych koni i powozu do przeiechania się, bar-
dzo źle na tem wychodzą, ponieważ okazy do tego
są tu bardzo rzadkie, bardzo mierne i bardzo drogie.

N

Opła-

Opłaty takie tu goście do zaspokoienia mają, są stanowione przez Komisyją mającą dozór nad wodami. Lekarz bierze pospolicie po trzy talary, Inspektor po dwa; od picia przy zdroju płaci się mała rzecz co tydzień, a składka tygodniowa na muzykę wynosi tylko po 6 srebrnych groszy. Kto by sobie życzył wziąć ze sobą wody słonej zapłaci za skrzynię mającą 24 Flaszek 3 talary 18 ś.gr.; za pół skrzyni o 12 flaszkach jeden talar 21 ś.gr.; za ćwierć skrzyni o 6 Flaszkach 22 srebrnych groszy 6 denarów; za skrzynię 20 Flaszek 3 talary i 3 srebrne grosze, za podobną o 16 flaszkach, dwa talary 12 gr. monety Pruskię; flaszkę są podług zwyczaju szklane. W roku zeszłym 1820 rozesłano ztąd wody 56000 Flaszek ogółem.

Ozdoby i spaceru około Salzbrun mają być dopiero zakładane. Porobiono już w prawdzie w bliskości źródeł niektóre chodniki i rozsady, ale te nie rozciągają się jeszcze daleko. Wyszedszy za Pappelhof prowadzi mała ścieżka w górę do lasu dębowego, z pomiędzy cieni którego wychodzi się na pewną wystawę znajdującą się na szkalę; jest to mur na pięć łokci wysoki mający do 30 łokci obwodu, z kąd się bardzo przyjemny widok otwiera. Miejsce to nazywa się Pagórkiem S. Anny (Annenhöhe) a które pospólstwo tu teysze niewiadomo dla jakiej przyczyny, nazywa żydowską bożnicą. Za tą wystawą pomiędzy kłonami i bukami które są ponaprawiane ławki do siedzenia, rozciągają się pola i łąki o podał, aż gdzie się

wid-

wioska Niederbartau zaczyna. Po nad tą, znajdują się rzadko po okraju lasu koronującego szczyt góry, rozsiane domy wioski Oberhartau.

Po za tak nazwaną własnością młynową obraca się z wolna droga, po nad brzegiem mrucącego strumienia ocienionego drzewami i krzewinami z lewicy strony, i prowadzi na wierzchołek góry Wachberg zwanej. Tu wynagradza podróżnego wdzięczny na około widok za poniesioną utrudniającą drogę, a i słabowitsi goście mogą przez powolne i ostrożne wstępowanie na górę sprawić sobie przyjemność z tak drogiego prospektu. W najpiękniejszej świetle spostrzega się dalekie okolice w purpurze zachodzącego słońca, które czerwonością swoją wszystkie przedmioty szczególnie ku stronie południowej uwdzięcza, i komu przepisy lekarskie przechadzek nie zabraniają, ten dobrze uczyni, gdy się o tym czasie na górce znajdować będzie dla przypatrzenia się temu prawdziwie czarującemu widokowi. Jednakowoż i godziny po południowe są do tego dogodnymi, a takowe ci obierać tylko powinni, którzy w dniach gorących przechadzek używać mogą. Między rozkosznymi równinami łąk, dalekich lasów, gór, i pagórków świecą się z daleka pozostałe szczątki starodawnego zamku Bolkenburgu, którego wysoka strażnica w górę się wznosi, a dalej, prawie za ostatnimi górami niższego Śląska, na samym szczycie krężłowatę góry zwaliska innego zamku Graditzberg zwanego. Coraz dalej ku północy gubi się oko w ciemno modrawym cieniu dalekich borów po za Leignitz

N 2

i dę-

i dębowych lasów które się wznoszą wzdłuż brzegu zwolna płynący Odry. Obracając się bardziej ku wschodowi, i opuszczając z daleka błyszczące się wieże klasztoru Wahlstatt, pada oko na równiny i rzędy pięknych wiosek w około Striegau i Schweidnitz, a po za niemi wznoszą się trzy wierzchołki lasem zarosły góry Zobten, z pomiędzy których na najwyższym iednym szczycie świeci się z daleka iakoby gwiazda, znajdującą się tam kaplica, która corocznie przez wielu tysięcy ludzi podczas odpustu, i od wielu ciekawych widzów odwiedzana bywa. Nieco bliżej sterczą dziś jeszcze pyszne mury i wieże wspaniałego zamku Fürstenstein, a dalej na lewo wyglądaia z gęstego lasu mury zamku Vorstenbergu. —

Gdyby gość podróżyjący mógł ztąd dalej jeszcze przechadzać się, i znajdowałby upodobanie w coraz odmiennych wystawach odkrytej natury, w wiejskich powabach, tedy niech się uda ścieszką ku południowo-wschodniej stronie; która w górę ku Oberhartau prowadzi. Tu zwabiaia oko przechodnia przyjemnie białe wytynkowane chaty wiejskie, tam starożytne i zniszczone lepianki mające dachy słomiane mchem porosłe, kominy drewniane, małe okienka i drzwiczki, tu bawi nas świeża zieloność łąki i ogrodów, albo przyjemne zacienienie sadów które się w koło domów znajdują; tu znowu rozkoszne i wesołe dzieci igraia na murawie, albo brodzą w chłodnych nurtach obok płynącego strumienia. Postępujemy dalej, i wkrótce znajdujemy się

u ko-

u kopalni Morgenstern nazwaney, gdzie wzrok na czar-ny padół zwrócony widząc pracujących górników, iakoby do nieznanego nas świata wprowadza. W końcu dostaniemy się na wysokość Waldenburgu. W środku samej doliny wznosi się na wysokim pagórku miasteczko. którego domy ciągną się rzędem naksztalt łańcucha pomiędzy urodzajne niwy, góry, łąki, zarosła aż do starego zamku Neuhaus, i od tego aż do daleko wyższych gór Schwartzwaldu. Na lewo ciągnie się dalej cały ten łańcuch gór lasowych, aż do podobnie lasami pokrytych gór Reusendorfu i Charlottenbrun, po nad którymi wznoszą się jeszcze wyżey potężne góry So-wie (Euleberg); na prawo zaś spoglądaiąc po nad Folwarki Weiszsteinu, po nad tyse góry Sonnenwirbel i wspaniały Hochwald, posuwa się oko na coraz wyżey wspinające się góry, aż pokąd nieprzejrzawszy Herinsdorfer Schönlut na ciemnym równie iak ogromnym Wildbergu, i na błękitnych dalekich wierzchołkach gór Czeskich niespocznie.

Ktoby zaś nie miał ochoty, albo dla niedostaku sił nie chciał się wspinać po tych wysokościach, ten znajdzie iuż i tak w dolinie nayprzyjemniejszą przechadzkę. Można przeto chodzić po wąskich ścieszkach, które od domu do domu prowadzą, wśród sadów i ogrodów, wśród łąk i poziomych gaidów spuszczaiać się coraz bardziej na dół, albo też udaiąc się na ludny zawsze od przejeżdżających gościniec który prowadzi do Neu-Salzbrun i Weiszstein, albo nakoniec można się udać ku romantycznej dolinie Adelsbach.

Sil-

Silniejsi w nogach, którym stan zdrowia dozwala, znajdą prawdziwe ukontentowanie, jeżeli się prostą doł od wsi udadzą idąc zawsze brzegiem Polsnitz przez romantyczną dolinę na której się spadziem ramieniu góry ku zachodowi dawny stary zamek, a ku wschodowi wspaniały Fürstenstein wznoszą. Tu z początku w przyjemnej, zielonemi łąkami, i cieniemi gałami okrytej, a poźniej w ciasnej między skalami okolicy, w pośród których piękna ulica z góry przez łąki i strumień do zamku się ciągnie, prowadzi ścieżka między łąkami i łąkami nad bieżącą z szumem Polsnitz do powabnego rozkosznych chatek grotna, z którego środka wydobywają się piękne na wzór małański rzwaliny starodawnej i niepamiętnej kaplicy, a reszta odosobnionych domków ciągnie się dalej jeszcze w górę.

Z tam ścieżka zbiega na stronę prowadząc ku mostkowi po nad Polsnitz, który przeschodzi, na drugiej stronie brzegu, w cieniu wysokich sosien i łąk, zburzona pustelnicza chata znajduje się, i tu też droga się rozdwaja. Jedna prowadzi ku stronie zachodniej, czarującej pięknnością swoją doliny, pomiędzy łąkami, sosnami, i drzewami liściowymi i pomiędzy groźnymi stertami kamieni w otwór iaskini. Raz zakręca się wśród gęstych krzewin, naprowadzając do wysłanych z kamieni siedlisk, zaprasza jakoby do wypoczynienia, znowu wiedzie przez ciemnogłuche skały, i odkrywa jaką utraconą grotnę. W dolinie spada rzeka Polsnitz po kamieniach łącząc się przez swoje mruzenie z przyjemnym

roz-

rozgwarem ptaszek które tu licznie w tym romantycznym miejscu przebywają. Dalej prowadzi nas ta droga do mostu nad strumieniem, i z tam to oko widza spostrzeżę w górę spienioną i do mleka podobną spadającą ze skały rzekę, posępne opoki, i lasy ciągnące się aż do starożytnego zamku, a na dole spogląda na wolniej płynącą Polsnitz, i wiązy drzew które ją otaczają. Jeszcze niżej postępując przez chłodniki i łąki w krótkim czasie znajdujemy się w Szwaycarni założonej przez Grafa von Hochberg, w wstępie do dziko przyjemnej doliny. Tu przyjaciel widoków posępnych jeżeli chce może się udać w niektóre ku zachodowi doliny, które przez ponure zacienienia lasów i skał zwałiska jak gdyby do malowania wystawione umysł i duszę jego zachwyca, i których część widoków widzieć można w obrazach zamkowych ręką sławnego Reinharda malarza oddanych.

Wróćmy się znowu do chatki pustelnicznej i idźmy drugą dzielnicą drogi, która uciążliwie i przykro ku staremu zamkowi Fürstenberg w górę prowadzi. Po utrudzającym wspinaniu się, dostaniemy się na wieżach. Tam przybywszy, wychodzimy na miejsce obszerne, i pięknie urownione znajdujące się przed zamkiem, gdzie podczas bytności tu króla Fryderyka Wilhelma z Królową niewygasły w pamięci Ludwiką, odbywały się w rycerskim stroju kawalerskie popisy, i jeszcze dotąd stoi tu umyślnie na ten koniec sporządzone rusztowanie. Przez most na łańcuchach zwodzony, wchodzimy na dziedziniec, przy podworzu którego

po

po prawę i po lewą stronę bramy wznoszą się dwie niewielkie strażnice do których schody zewnątrz prowadzą, wewnątrz ich zaś jest potrzebni sprzętami pokoiowemi opatrzone. — Kilka schodów prowadzą nas z dziedzińca przez gotycką bramę osłonią cieni-
stego drzewa sklepieniem do samego zamku korpusu. Na samym dole terazniejszy Burgrabia rozłożył swój warsztat z wszelkimi stolarskimi narzędzami; ale na wyższym piętrze przyjaciel starożytności nasycił oczy swoje widokiem drzwi i ram okien gotyckich, ozdoba-
kami dawnych herbów i obrazów, pyszną robotą krze-
seł i innych sprzętów dawnego smaku, zbroją i ryn-
sztunkiem, a nadewszystko, precudnym widokiem z galerii wieży i z ganków. Lubownik i znawca ma-
latury znajdzie ukontentowanie w pięknych obrazach znajdujących się w zamkowej kaplicy. W tyle gma-
chu gdzie się na kilka stron wsparte na kolumnach ga-
lerie rozchodzą, i znaczne mury otaczają, znajduie się większy od pierwszego dziedzińca. Tu zbierają się
odwiedzający staroświeckie to miejsce, szczególnie w
czasie lata z kąpielni Salzbrunn i Altwaser, a przy zwy-
czajnym posiłku z potraw i napoju, nasyci się każdy
pięknym widokiem z tarassu spoglądając to na skaliste
wawozy padolu, to na kwieciste łąki, kościoły, i wie-
śniacze chaty Salzbrunn, aż do lasem pokrytych krę-
złowatych gór za Neuhaus. —

Tą samą drogą którąśmy przedsięwzięli nazad w
dolinę, przechodziemy powtórnie przez mostek, i wstę-
puie-

pujemy na górę, ku wschodowi po licznych stopniach
aż na wierzchołek, gdzie na spadzistę skały wysta-
wie przypatrzymy się kosztowny pamiątce Królów
Ludwiki. Pod nogami widzimy wyglądającą z po-
między gęstwiny niezliczonych wierzchołków sosien i
jodeł otchłań w skałę przepaścistą, przez którą spie-
niona Polsnitz szumi w kształcie białej wstęgi. Na za-
chodnię gór wystawie spoczywają czerwono szarawe
mury zamku Vorstenburg pod wspianiem sklepieniem
lasu bukowego, który się po wyższym góry szczycie
rozpościła. Prosto po nad przepaścią dają się wi-
dzieć połyskujące kilku wieżami zamurowania Für-
stensteinu, które się z pomiędzy zielonego wieńca
drzew wynoszą, dalej za temi wawrzyn błękitnych
gór otacza z daleka wspaniałą tę krainę. — Za nami
rozszerza się w przyjemny płaszczyźnie sosnowy i
jodłowy las, w którego cieniu usiadłszy na znajdują-
cym się tam ławce przysłuchujemy się rozkosznym śpie-
wom ptasząt, albowi też udać się do gościnni
w Fürstenstein.

Do właściwego zamku Fürstenstein wchodzi
się przez wysoko sklepienie zabudowania, i przez
długi piękny dziedzińec. W zamku najwięcej uwa-
gę naszą zajmuje tarczna Księgozbiornia, w której
znajdujemy pomiędzy innemi przepyszne dzieła De-
nona tyjące się Egiptu *voyage pittoresque*,
starożytności z Kopaliu Herkulanum wydobyte, wiele
szacownych rękopismów, i historycznych wiadomości
o dobrach Grafa von Hochberg. Sala wielka, wszy-
stkich

stkich czy na siebie pociągająca, prócz przepychu i zbytku nie wiele zresztą przechodnia zajmuje, ale się za to bardziej podoba pełna dobrego smaku mniejsza Sala z pobocznemi iędy pokojkami. Jest także bardzo przybitną rzeczą kiedy w pokojach tych znajdziemy rzadki zbiór powiększdy części wystawiających w ziemniorysach Reinharda tutejsze okolice, a pomiędzy którymi znajdują się niektóre bardzo udane, lubo w pierwszych latach tego artysty wydane. Z pomiędzy obrazów znajdujących się w ostatnim pokoju zasługują na szczególną uwagę dwa bardzo pięknie udane z okolic Fürstensteinu położenia, malowane w Dreźnie en gouache przez Mühlhauser tayanego Sekretarza Finansów, tudzież niektóre ziemniorysy przez Professora Günthera, i Kopia z oryginału Rafaela Madonna della Sedia są najważniejszymi w tym względzie. Szereg Szwajcarskich ziemniorysów przez Albertego malowanych należy również do godnych widzenia sztuk pięknych tego zamku. Na wieży zamkowej, na którą jednak nie bez trudności wejść przypada, otwiera się nieskończenie daleki widok ku północy na Zobten, Sowie góry (Eule) i na całą ścianę gór ku południowi; zdaleka wznoszą się połyskujące wieże Wrocławskie. —

Przed zamkiem znajduje się wygodny dom gościnny, który w letniędy porze licznie odwiedzany bywa, szczególnie zaś około Zielonych Świątek wielu podróżnemi z okolic Szląska bywa napelniony. Przed

domem

domem na obszernym miejscu zastawionym ławkami i stołami, pod cieniem drzew zwykli goście zalawiać się nayprzyjemniędy, i ztąd to widzieć można obie strony nowego zamku, a po za ciemną przepaścią góry mury starego zamku. Tuż przy domu gościnnym zaczyna się ulica wysadzana lipami wspaniałemi, która się ciągnie aż ku Freyburgowi. Na wierzchu góry stoi pawilon, z którego wspaniały widok odkrywa się ku północy, wschodowi, i południowi.

Na prawo z wierzchołka tędy góry idzie gościniec Waldenburgski, na lewo wspomniona alca lipowa w dolinę ku Freyburgowi, i po krótkim przeciągu czasu przechodząc pomiędzy chaty piękny wiosk, nad brzegiem Polsnitz przychodzi się do miasta przez most na tędy rzecę wystawiony.

Freyburg jest małym, do Grafa Hochberg należącym miasteczkiem, mającym 245 domów, jeden ewangelicki i dwa katolickie Kościoły: liczy 1556 mieszkańców, i jest 862 stóp nad płaszczyzną morza położonem. W roku 1774 na dniu 26 Lipca niszczało przez pożar, i od tego czasu na nowo się pobudowało za wsparciem Króla Pruskiego Fryderyka II. Temu pożarowi winno być swoje porządne zabudowanie, gdyż tu nic z tych wąskich uliczek i ciemnych przełodów niezolaczy które są powszechne miasteczkom Szląska. Dwa domy gościnne w najlepszym stanie urządzone zapewniają podróżnemu wygodny zarząd. Oba stoją na rogach rynku, i zalecają się

142

już przez swoją powierchowność. Wapna ztąd branc i wypalanie onego było dawniejszemi czasy wlepszem poważaniu, i używano go nawet do marmuru. —

Z drugiego brzegu rzeki Polsnitz wznosi się góra Zeiskenberg, przez którą droga do Zeiskenburg prowadzi. Tam znajduje się dom zaiezdny z niektórymi domami które wszystkie prawie do Frölichsdorf należą. Kto idzie piechotą, ten może się w lewo od Freyburga obrócić na ścieszkę, z kąd powabne widoki na dolinę, Zeiskenberg, Fürstenstein i okoliczne góry otwierają się. W dolinie z tamtej strony Zeiskenbergu przed mostem przez który idzie się ku Kwolsdorf pokazuje się na lewo przez łakę wąwoz, w którym leży Zeiskenburg czyli Czeschhaus. Ścieszka prowadzi obok studni mającej kwaśną wodę, i idąc dalej spostrzega się ruiny. Właściwy wchód do nich był ze strony od Adelsbach przez most spuszczały, który teraz jest popsuty. Niski wał spaja dwie skały, i zamyka dolinę. Z wału spostrzega się nagle mury, i zwałiska wież, porośłych mchem, i krzakami, i pokrytych gdzie niegdzie gałęziami, i chwastem.

Zamek miał być podług powieści przez Mikołaja Czeschhaus zbudowany i był w tym czasie zajęty i zburzonym, gdy Szwedzi podczas 30 letniej wojny tę całą okolicę spustoszyli. Wierni służący dawnego właściciela zamku, wybawili na owezas przez podstęp pana swojego z rąk nieprzyjacielskich. Włożyli go

bo-

howiem w koryto, i przykrytego sukmem, zanieśli go do Hohenfriedberg. Tu założył odtąd pomieszkanie swoje z żoną pochodzącą z familii Bibra i wybudował tu przez wdzięczność wybawienia swego Kościół, na którym się ten wypis znajduje:

*Nikolaus von Czeschhaus
Erbaute dieses Gotteshaus,*

co zpolzczone brzmi w tych słowach

*Pan Mikołaj Czeszdom
Wystawił ten Boży dom.*

Od tego czasu, zwały się reszta murów pozostałego zamku, tak że rzadko kto te strony odwiedza, przecież aż do Hohenfriedberg ma romantyczne powaby dla ogromnych skał bałwanów, które się po wszystkich prawie dolinach i parowach w rozmaitych postaciach malują, a z tego względu wartą jest ta okolica, aby była odwiedzana. —

Ztąd można na Adelsbach powrócić do Salzbrun. Kto z tego miejsca Kapieli odwiedza te zburzone mury zamku, i nie nudzi się iednostajnością pustej drogi aż do Adelsbach, ten w austeryi wspomnionej Adelsbach może bezpiecznie powóz i konie zostawić, i resztę nie wiele drogi pieszo do ruin odprawić. Adelsbach leży w niskiej dolinie, która się ciągnie od Hochwaldu, i składa z zamku i kościoła piękne zabudowanie.

Ktoby zaś z Salzbrun chciał odwiedzić Bolkenhayn, dla poznania starożytnych zamków Bolkenhayn i Schweinhaus, ten także drogę przez Adelsbach

bach wiaść powinien. Po większej części okolica prowadząca do Bolkenhayn nie jest wiele zajmująca, aż gdy się przybywa w dolinę Bolkenhaynu staie się coraz piękniejszą, i w krótcie nim się ieszcze do miasta przyiedzie, widziec się daia na znaczny górze szare mury Bolkenburgu. Miasteczko to iest zbyt male leży pod górą zamkową, i część przedmieścia wznosi się ku niemu aż do kaplicy stojący tuż przy pierwszych murach zamkowych między lipami. Miasteczko ma dwie bramy, i iedynie zaleca się przez swoią starożytność, gdyż ie uważaia za naydawniejsze w całym Szląsku. Doświadczyło różnych przykrych losów, podczas 30 letniéy wojny było wperzynę obrócone, a potem przez powietrze zniszczone. Farny kościół katolicki pod imieniem Ś. Jadwigi dawniéy bardzo starożytna budowa iest zupełnie odnowiony, i inną nabył powierzchowność. W tamieczny zakrystyi chowaia pelen tajemnic kalendarz około roku 1500 napisany cyframi, atramentem czarnym, czerwonym i niebieskim przez bylego na owczas tamtejszego Plebana J. Langer, który to kalendarz samemi wieszczbami ma bydz napelniony. Kościół ewangelicki położony wśród rynku iest drewnianą i bardzo pomierną budową, dopiero w roku 1742 postawioną U G. L. Püschel można dostać w zdrobniałym pomiarze krayobrazków gór tutejszych, w robocie przez pół doskonały.

Zamek wygląda przez swoje wysokie mury nad domami miasta których ogrody ciągną się za niemi.

Droga

Droga do niego prowadzi przed znacznieszą bramę, wyżej wzmiankowanym przedmieściem ku Kaplicy. Przed wchodem mieszka w małej chatce strażnik zamkowy, do którego się udać potrzeba skoro sobie kto życzy wewnątrznie zamek obejrzyć, gdyż jest zamkniętym. Zamek ten miał być już w roku 807 nakładem Xiecia Bolko wybudowany, i od jego imienia ma swoje nazwisko. Około roku 1292 podjął Bolko I. nowe jego zabudowanie, i od tego czasu stoją jeszcze te mury, które prawie wszystkie są z Bazaltu. W roku 1646 był zamek przez Szwedów zniszczony, i tak upadł zupełnie, z tym wszystkim przed kilku laty mieszkał tu jeszcze pewien urzędnik w którego pomieszkaniu można było widzieć obraz książęcia Bolko, ale dziś wszystko jest zburzone, a nawet ta część zamku która niedawno była zamieszkałą już grozi niebezpieczeństwem chcącemu ją odwiedzić. Wewnątrz zamku za wysokim murem można się dostać do piwnic i sklepień, do sal rycerskich, pokoiów iadalnych i niektórych innych pokoi, a napół zgniłe schody prowadzą do niedawno przedtem zamieszkałych pokoiów urzędnika. Po szczątkach i ulomach, po trzęszczących i spruchniałych belkach, i pod częścią zwałonego dachu, wstępujemy ostrożnie do okien zamkowych, i stąd napawamy się pięknym widokiem na urodzajną dolinę pełną chatkę wieśniaczych, i dalej na góry przez Schweinhaus, i naprzeciw Jauer. —

Przyjaciel malatury i podobnych widoków niebędzie zapewne żałował, gdy opuściwszy zamek wpra-



Die Festung

Die Festung von Jauer, 1846.

wprawo uda się ścieszką od kaplicy, która z zamku w dolinę sprowadza. Pomiędzy wiejskimi chatami które łąkami i ogrodami otoczone, i sklepieniami drzew są zacienione, przychodzi się w końcu w samą dolinę po której strumyk przepływa, i który rozmaite zacięcia drzew zdobią, widząc zawsze za obejrzeniem się przez ich gałęzie szare mury Belkenburgu. Wreście przychodzimy do niższej bramy, przez którą znowu do miasta wracamy.

O małe tylko pół godziny drogi ztamtąd, na pewnym góry grzbiecie świecą się nayodleglejsze rozwaliny sławnego zamku Schweinhaus, które nayobszerniejszymi zwaliskami Szląskiemu są nazwane. Miejsce to iest podobnież dopiero od niedawnego czasu, opuszczone aż do nie wielkiej iednej części, i mocno żałować potrzeba że się dopuszczają zupełnego zamku tego zburzenia, ile że kamienie ztąd sprzedają na inne budowy. Na dole po nad stawem i małą rzeczką znajdzie się zabudowana nie wielka iedna mała wioska, z której szczególnie nad stawem można się dobrze tym ruinom przypatrzeć. Piękniey ieszcze wydaia się z gór sąsiednich całkowite widoki okolice z zamkami Schweinhaus i Bolkenburg, za którymi w odległości po nad innemi wysokościami gór błękitny wierzchołek Zohten ukazuje się.

Z tém wszystkim pomienione miejsca nie są wyjącznie same któreby w Salzbrun bawiący podróżni goście odwiedzać mogli, bo tylko o dobre pół mili iest

Alt.

Altwasser odległy, do Charlottenbrun rachuią dwie mil, o mile dalej stoi iak do malowania zamek Künigsberg, a za godzinę można z miejsca w Waldenburgu stanąć, za 5 — 6 godzin drogi w Adersbach i Grüssau, a dosyć blisko znajduje się pyszna góra Hochwaldu, z wierzchołka której można się całej okolicy na wszystkie strony do upodobania napatrzeć.

O

Char-

Charlottenbrun.

Mała ta osada źródła oraz i rękodzielstwa, leży na posuwistości gór Waldenburskich ku wschodowi, o parę mil tylko od gór sowich odległa, w okolicy bardzo powabnej, górzystej i przyozdobionej lasami. Domy tej osady zapełniają po części głęboką dolinę, która się z pomiędzy gór wydobywa i aż do Tannhausen rozciąga, po części też są rozstawione po sąsiedzkich gór pochyłościach, na których się daleko posuwają. Po lesie po łąkach i po polach tej okolicy dać się widzieć szare kupy węglanego rumowiska, co i tak dowodzi że miejsce to należy jeszcze do gór węglanych. Z pobliskich zaś gór mamy przecudny widok na samą osadę Tannhausen i inne sąsiedztwa.

Charlottenbrun było wybudowane w roku 1736 przez Barona v. Seherr-Thosz i liczy około 90 osady mieszczących do 450 mieszkańców w sobie. Z pomiędzy piękniejszych budynków jest kilka kupieckich

pieknych domów, które tu znaczny handel prowadzą. Szczególniej handel płócien jest tu znakomity, a nawet znajduje się tu kupiecka Giełda, czyli schadzkowy dom gdzie się kupcy każdej środy zgromadzają; w dzień ten Charlottenbrun jest bardzo ożywione. Kupcy bawiący na Giełdzie zasiadają w wyniesionych ławkach do koła. Przynoszący rzemieślnik sztukę swego płótna na sprzedaż, oddaje ją na Giełdę, a kupujący podpisuje cenę w której go sobie nabyć życzy i swoje nazwisko; poczem sprzedający jeżeli przytać na podaną cenę i odnosi płótno do komptuaru i tam zapłatę odbiera. Lubo już każdy kupiec powinien pierwszy podpisywać ceny na płótnie, dopóki się z rzemieślnikiem nie zgodzi, to jednak wielu kupców zaraz podpisują aby tym sposobem zniżyć cenę tkacza, gdyż następujący kupiec albo cenę przez pierwszego podaną mało co podwyższa albo podpisuje tę samą. Trafia się także iż knap podpisaną liczbę zrzęcznie maże, a pisze natomiast większą, ale podstęp taki rzadko mu się udać, zwłaszcza pomiędzy ludźmi tak wyćwiczonemi i takimi zazwyczaj bywają handlarze.

Rynek porządną tej miejsciny jest wysokimi wyłożony lipami, zastawiony w wyższej połowie drewnianymi kramami, w niższej zaś połowie jest wystawiona Świątynia źródła, z pod której kwaskowata woda płynie, wydobywając się z gruntu czerwono-piaskowej opoki. Dom ten jest otoczony ballasami

do koła, na pierwszym piętrze którego znajduje się sala z kominem, gdzie się kurujący goście przechodzą pod czas niepogodnego czasu. Część wyższa budynku, jest przyozdobiona kopułą, na której także jest zaprowadzony niewielki zegarek. Rozległość domu wewnątrz jest dosyć obszerną, a ściany są do koła zastawione sofami do wygodnego siedzenia gości, również jak się znajdują przyzwoite szafy do zamykania szklanek i serwisu należącego do źródła. Na jednym słupie przy wchodzie do źródła, znajdują się przepisy dotyczące się źródła, które jak się zdaie były postanowione jeszcze za tamtych czasów kiedy miasteczko budowano. Pomiędzy innemi jest tam i to przykazanie: Kto ten zdroj nazywa wodą, zapłaci karę..... Cembrzyna źródła jest z kamienia piaskowego, przyczem jest także pompa zaprowadzona, za pomocą której się woda ciągnie nie tylko dla osób pijących z przepisu, ale i na kąpiele potrzebna, i właśnie z samej głębi źródła gdzie jest najmocniejszą.

Woda kwaskowa albo kwaśna, którego wyrazu pozwolimy sobie i w dalszym ięć opisywaniu, wytryska ze skały siedmiu źródłami, które już z samego gruntu w odbieralniku są poprzegradzane ścianami. Z tych cztery idzie od wschodu, a trzy się od zachodu wydobywa. Woda nigdy niezamarza, a w zimie się na powierzchni kurzy na kształt pary. Ponieważ źródła są bardzo obfite, przeto też wody tej wiele używają tak w miejscu samem, iako też i rozsełając ją

22-

za granice. Z koloru jest ona światła i przezroczysta, nieco niebieskawa, zapach ma bardzo lotny, smak przyjemnie słony i ostry, szczypiący po ięćzku i żelazny; w otwartem przecież naczyniu traci prędko swój smak i zapach. Wywieźć także wiele drobnych baniek, które po bokach szklanki osiadają i w kilku minutach giną razem z winnym ięć smakiem. Na czczo wzięta odbija a nawet słabsze osoby upaja. Nazwisko tego źródła pochodzi z imienia małżonki Barona v. Scherr-Thosz, Karoliny Hrabianki v. Pückler.

Podług rozbierania Klaprotha krynica tutejsza w jednym funcie od 16 uncji zawiera:

Solanu Sody)	-	-	-	$\frac{1}{2}$	Grana
Węglianu Sody)	-	-	-	$\frac{1}{2}$	Grana
Siarkanu wapna	-	-	-	$\frac{1}{10}$	—
Węglianu wapna	-	-	-	$1\frac{1}{2}$	—
Krzemionki	-	-	-	$\frac{2}{80}$	—
Ekstraktu cząstkę bardzo małą					
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{2}{80}$	—
Węgliku czyli Gazu tego nazwiska ilość nieograniczoną.					—

Skutek działania tej wody jest rozwalniający albo otwierający, i znaleziono ją bardzo zbawienną we febrach, hipokondryi, w białych kolorach i puchlinie, na robaki, reumatyzmy, artryse, na wpędzenie wyrzutów skórnych, trzęsienie się członków, na wrzody szkorbutyczne, ślepe hemoroidy, dolegliwości kamienia i t. p. Mieszana z mlekiem jest także na różne

żne choroby piersi bardzo użyteczna. Pomimo wszelkich zalet iakie się słusznie téj wodzie należą, pomimo taniości życia i z położenia piękności okolic miejsca bardzo wesołego, przecież tu w tych czasach bardzo mało gości zjeżdża, co prawdziwie wody tu-tejsze na taki los wcale niezasługują.

Woda piie się według powszechnego zwyczaju około godziny piątej lub 6 z rana, za dobre pół godziny bierze się śniadanie, a przynajmniej w godzinę potem kąpiel. Pod czas picia wody przechodzi się z wolna pomiędzy lipami po rynku.

Pomieszkani łatwo można dostać za cenę bardzo umiarkowaną. Stół można mieć u traktyera w bliskości źródła, ale gdy się więcej gości lub osób z okolic razem zjedzie, tedy ładna sala w innym miejscu jest otwartą, to jest na przeciwko domu traktyera. Bilard dla chcących się bawić jest także w tym ostatnim domu. W niedzielę bywa najwięcej ludzi nietylko z okolic i miejsca samego, ale z Altwasser i Salzbrunn nawet goście tu przybywają, szkoda że ztąd jeszcze niema drogi do Königsbergu, starodawnego zamku pod Kinau.

Do spacerów okolica ta jest w rozmaite miejsca bardzo bogatą, i można się nietylko w kolo rynku pod cieniem drzew przechodzić, ale też przedsiębrać i inne kolo w góry, które na nadzwyczajne wyprowadzają widoki. Droga do Waldenburgera lubo widokami na-

gradza

gradza choynie podjęte nogami trudy, jest przecież więcej niż trudną. Mniej mozolną i daleko przyjemniejszą jest droga prowadząca ku wiosce Waldchen aż do leżącego po nad miastem Bloksbergu. Ztąd daie się widzieć nietylko cała dolina Charlottenbrunu, ze swemi lasem pokrytymi górami od strony południowej i zachodniej, ale też odsłania się zachwytniaca dolina, gdzie Tannhausen płóciennie swoje blechy roztacza, a nad tą kłęba gór ciągnących się ku samęj Sowie (Eule). — Tak jeszcze idąc przez górę około Cegielni ku Tannhausen, znajdujemy kilka bardzo pięknych widoków, mianowicie blisko zakładów które Graf Pückler pod czas będących tu dawniej kopalni węgla porobił. Grupa lip, która się na wysokości ulicy prowadzącej do Garwego spoczynku, rozpościera, wystawia przechodzącym się gościom bardzo przyjemne miejsce do wypocznienia. — Wyszedszy z tego miejsca prowadzi nas ścieżka około muru ogrodu i w bliskości dołu węglanego, w las pod górę; na lewo ścieżka ta spuszcza się ku Lehmwasser, a wprawo ku spoczynkowi Garwego, czyli do miejsca inaczej nazwanego Bankel, znajdujacego się na wystawie góry. Z dawnego zabudowania niepozostaie tu żadnego śladu; pozostały tu tylko szczątki dawnych ławek i jeden stół kamienny jako ostatnie zabytki. Bardzo przyjemny widok w niziny, gdzie są zabudowane osady Lehmwasser, Tannhausen, Sophienau i gdzie droga idzie ku Steingrund, ściągnął tu sławnego Garwe, który każde lato zwykł był

był w Charlottenbrun przepędzać. Po za Lehnwasser i jego okrugiem wypinają się góry na góry aż do granic Królestwa Czeskiego. — Inne przyjemne przechadzkowe koło znajdujemy w tyle ewangelickiego cmentarza, z kąd mały chodnik do Waldenburga prowadzi. Tu w cieniu pomiędzy drzewami stoi ławka Brautbankel, to jest: ławką oblubieńców nazwana, z kąd się przyjemny widok otwiera po nad Charlottenbrun, ku Sophienau, Tannhausen i t. d.

W krótkiej chwili czasu wyszedłszy z Charlottenbrun, przybywa się do Tannhausen, które się ze wszystkich w powszechności okolicy pagorów, bardzo pięknie maluje. Szczególniej pięknym znajdujemy, położony na wyniosłości zamek tamtejszy z kosztownym ogrodem, który jest rezydencją Grafa Pückler. Przytém jest tu także sławna piwowarnia Z katolickiego cmentarza widok rozciąga się daleko w Czechi. Miejsce to zasługuje jeszcze na pochwałę przechodnia z piękności swoich domów, z których większa część należy do kupców, a z pomiędzy których dom kupca Webskiego szczególniej celuje.

Kto jest przyjacielem pięknych widoków i dalszemu drogi się nielekka, może się udać na langen Braachen, czyli rozległe odłogi z drugiej strony Tannhausen, gdzie cała okolica jest iednostayną równiną przez Schweidnitz aż do samego Wrocławia; albo też można iść przez Donnerau na wyniosłą górę przy
Horn-

Hornschlosz, z wierchołka której spoglądając ku stronie południowej, odkrywa się wielką część królestwa Czeskiego i całą okolicę zachodnią gór Głaskich, z okrugiem krainy Braunau; na północ najsłynniejszy kraj Szląski, Zobten, i niezliczone mnóstwo różnej wielkości wsiów i miasteczek.

Ale każdy kto do Charlottenbrun przybywa, niechaj niezaniedbuje odwiedzić starego zamku Königsberg przy Kinau. Prowadzi tam droga pomimo Blocksberg ku małej wiosce Waldchen, a zamtąd po spadzistości wyżej na górę. Droga idąca ku wierchowi góry przedstawia co raz powabniejsze widoki. Ku głębi pomiędzy ornymi polami które pochyłości góry zdobią, rozpościerają się takie zielone; tam znowu po nad kępy drzewiny, wyglądają szczyty dachów wsi Barsdorf z pomiędzy buynego lasu sadow, po nad którymi znowu panuje czerwony dach kościoła i wysmukła wieża szaro popielatym pokryta łupkiem. Za wsią nachylają się po obu stronach, iodłami nateżone i spadziste góry w głęboką dolinę, w końcu której na poprzecznym wystawie góry, wznosi się już z blasku samego okazały Königsberg, otoczony niebieskimi szczytami Schlesierthal, równie iak nadkryty odległym wieńcem gór Zobten które się zdaleka wydają iak gdyby na łancuchu gór Weistritz były osadzone. W kwadrans czasu wyszedłszy od kościoła przybywa się do Kinau, gdzie tylko u Szulca i w drugim browarze chociaż
nie

nie na kwaterę iedną z naylepszych, ale wzięm razie na iaki taki nocleg to przecież zaiechać można.

Zamek Königsberg albo Kinsberg należy teraz do Familli Lieres, lecz z dawnych czasow był posiadłością Xiążąt Szwidnickich, i zawiadywał nim Burgrabia który tu zawsze mieszkał. Zamek ten był wybudowany w roku 1189, kosztem Xiążęcia Bolesława, ale w wielu względach poprawiony przez Bolko II. który go użył w obronie przeciwko Czechom. W czasach wojny z Hussytami naczelnicy tego woyska opanowali go i założyli w nim stolicę swojego zdzierstwa i łupow. Nie lepię się tu działo pod czas 30 letnię wojny, bo kto się tu tylko w tęg stronie pokazał albo został obdarty, albo się musiał znać na rzeczy zamkowym Pacholkom, którzy go za dobrą opłatą na bezpieczone miejsce odprowadzili. W czasie wojny siedmioletnię Cesarscy zastawili na zamku stoły krawieckie dla woyska, gdzie krawcy zabrali wszystkie Dokumenta z Archiwum i na miary postrzygli, przez co historyczne szczegóły tego Państwa wielką szkodę paniosły. W roku 1686 piorun uderzył w główną wieżę zamkową i spalił ją. Pomimo iednak tego przypadku właściciel nieprzestał tu mieszkać aż do roku 1774, po którym czasie wyprowadził się do Dittmannsdorf. Urzędnicy tylko dworscy pozostali w zamku. Aż w roku 1789 na dniu 16 Września, o godzinie szostęj z rana, iedno skrzydło zamku zapadło się od iednego razu,



J. R. W. Müller in Dresden. 1851.

Die Burg Königsberg.

nach Kitzschbach

razu, tak iż loskot dał się o pół mili ztamtąd, to jest w Dittmannsdorf słyszeć, a kurz z potłuczonego na miał kamienia rozchodził się na doliny pod Kinau, Jauernik i Hausdorf aż do Wüste-Waltersdorf; ale też niemogło się inaczej stać kiedy bynajmniej nie-myślano o zachowaniu zamku od tak nadzwyczajnego przypadku, a nawet gospodarstwa tamtejszych urzędników w całej okolicy powszechnie niechwalono. Z pięknych robót rzeźbiarskich które niegdysz zdołały bramy, drzwi, okna, gzymsy, narożniki i galerye, zeledwo tu niewielkie ślady pozostały, i to tylko przy wchodzie wewnątrz zamku; z tych znaczna część była użytą na budowę zamku w Dittmannsdorf, reszta była sprzedawaną każdemu kto tylko czego potrzebował na jaką budowę. Tak też tu równie iak i względem wielu innych starodawnych zamków Szląskich, wiernie dotrzymano zasady, aby wszystko co jest starożytne zniszczyć i zagładzić bez najmniejszego śladu dawnych czasów, gdy tём czasem inne narody wszelkiemi sposobami oszczędzają u siebie podobne starożytności zabytłki. Dziś już trudno przystąpić do tych szczेतów bez niebezpieczeństwa, bo wszędzie trzeszczy i łamie się w porysowanych murach. Od strony tylko wschodniej zamku można się jeszcze dostać bez niebezpieczeństwa na wieżę, gdyż ta jest z pomiędzy wszystkich najtrwalszą, i z okien teyże można się przypatrzeć bardzo piękney chociaż nierozległej dolinie Kinau, podobnież okolica Schlesierthal ciągnąca się ku

ku wschodowi piękny widok sprawia. W głębi wie-
ży znajduje się wycieczka, a przy tęg iaskinia w któ-
rą się podług pospolitej bajki, srebrny osioł ze zło-
tem osłociem ma ukrywać. Dziś ta część zamku tyl-
ko jeszcze jest mieszkalną przez którą się wchodzi;
ale reszta się sypie w gruzy i jest zupełnie czasowi
do strawienia oddaną.

IV.

OLBRZYMIE GÓRY.

Olbrzymie góry albo Riesengebirge zaczynają się od zachodu pod następującemi osadami i miasteczkami, Kloster Haindorf, Neustadel, Mellersdorf i Friedberg, ciągną się pod północ po nad Schreiberhau, Petersdorf, Hermsdorf, Seydorf, Steinseiffen i Schmiedeburg, tu zbaczają na wschodnim końcu ku Herrnsdorf i Opawie, i idą po pod Czeskie miasta położone na stronie południowey, Schatzlar, Freiheit, Schwarzenthal, Hohenelbe i po pod wsie Gablonz i Witkowice aż po za Izerę. Właściwy kierunek gór idzie od wschodu południa wschodu ku zachodnio północy zachodowi.

Z powierzchowności góry te wystawiają iednostayną i nieprzerwaną całość, której grzbiet w żadnem miejscu nie iest żadnym padołem przerznięty. Pochyłość północna tychże iest spadzistą, południowa rozciąga się wewnątrz Czech na coraz większe pola. Zachodnia część gór iest zupełnie lasami pokryta; toż samo wszystkie ściany mające do 4000 stóp wysokości. Ale naywyższy grzbiet i głowa gór którą nazywają grzebieniem, iest łysa i bardzo skąpo trawą pokryta, a naywięcéy kolkowemi krzaczkami i gdzie
nie-

niegdzie nałożona skalistemi stertami, mającemi szczególne nazwiska, jako to Południk, (Mittagsstein) Troiak (Dreisteine) i t. p. Lubo północna strona tych gór jest daleko okazalszą niż strona południowa, to pochyłości tej ostatniej są znowu daleko przyjemniejsze, bo się zamieniają w rozlegleysze i rozkoszniejszy doliny, którym różne wystawy skał tém większego nadać powabu. — Do ważniejszych wyniosłości tego gór grzbiotu należą: Śnieżna kopa, mała i czarna Kopa, wielki i mały Szyszak, Reifträger, wielkie Koło, Iserkamm i Tafellichte.

Stosownie do poczynionych wymiarów przez PP. Hoser i Charpentier, następujące punkta są nad powierzchnią morza wyniesione:

Schneekoppe	-	-	4950—4884 Stóp
Brunnberg	-	-	4680 —
Schwarze Koppe	-	-	4222 —
Kleine Koppe	-	-	4331 —
Seifenberg	-	-	4471 —
Schnee grubenränder	-	4584—4000	—
Grosse Rad czyli wielkie Koło	-	-	4691 —
Grosse Sturmhaube	-	-	4465 —
Kleine Sturmhaube	-	-	4354 —
Mittagsstein	-	-	4512 —
Grosse Kesselberg	-	-	4368 —
Koppenplan	-	-	4247 —
Wiesenbaude	-	-	4248 —
Navorer Wiese	-	-	4260 —

Spie-

Spiegel	-	-	-	3888 Stóp.
Hampelsbaude	-	-	-	3830 —
Grosse Teich	-	-	-	3786 —
Forstbuden	-	-	-	3744 —
Tafellichte	-	-	3546—	3379 —
St. Peters	-	-	-	2562 —
Przychowiec	-	-	-	2376 —
Brückenberg	-	-	-	2293 —
Zuckenfall	-	-	-	2142 —
Friedrichsthal	-	-	-	2148 —
Neuwelt	-	-	-	2058 —
Kynast	-	-	-	1980 —
Marschendorf	-	-	-	1710 —
Schreiberhau	-	-	-	1632 —
Flinsberger Bad	-	-	-	1542 —
Freiheit	-	-	-	1452 —
Hohenelhe	-	-	-	1446 —
Schmiedeberg	-	-	-	1399 —
Vitriolwerk przy Schreiberhau	-	-	-	1266 —
Mellersdorf	-	-	-	1336 —
Warubrunn	-	-	-	1060 —
Hernsdorf	-	-	-	1169 —
Hirschberg	-	-	-	997 —
Kościół w Schreiberhau	-	-	-	1575 —
Seydorf	-	-	-	1148 —
Eulenthal	-	-	-	3504 —
Riesenkoppe	-	-	-	4955 —
Passberg	-	-	-	2230 —
Wolfshau	-	-	-	2258 —

p

Sci-

Seifenkühne	-	-	-	4314 Stóp.
Na Veigelsteinen	-	-	-	4313 —
Flinsberg	-	-	-	1705 —
Friedberg	-	-	-	1054 —
Burg Greiffenstein	-	-	-	1309 —

Co się tyczy wewnętrznego składu tych gór, to cała ich część północna równie iak i zachodnia, to jest od Haindorsu aż po Schmiedeberg, jest zaięta Granitem, tak iż granice jego zaczawszy pod Rothenzeche; Arensberg, Forstbauden, schwarzen Koppe i Schneekoppe idą przez grzbień gór, a potem ku Ziegenrück, Krkonosch aż do Mummel, przechodzą Iscrę i ciągną się dalej w Czechy ku góróm Jeschkengebirg zwanym. Granit ten składa się z Feldspatu wróżnych kolorach, iako to w cielistym, czerwonym, żółtawym, zielonawym i szaro białawym, z Kwarcu szaro dymowego i Miki czarnawey. W powszechności skała ta jest grubo ziarnista, ale na Kopie, Ziegenrück czyli kozich grzbielach, na Veigelstein i Vogelstein czyli ptaczey skale, na Schneegruben, wielkiem kole, na małym Szyszaku i t.d. jest drobnoziarnista. W okolicach Liebwerda, Bergstrass, Schwarzbach, Flinsberg, pod Iserkamin aż ku Wernersdorf, nabiera podobieństwa Gneissu i ma spoistość łupinowatą; to samo się znajduje zaczawszy od Wolfshau aż do grzbieńia Schmidebergu Szerl znajduje się w niędy pod Przychowitz i Flinsberg. Ale potężne łozysko łupka Mikowego pokazało się w téy skale, w znaczney czę-

części gór pod Naustadl, Bergstrass, Wigandsthal, Schwarzbach i Flinsberg aż do Voigtsdorf; a nawet zawadzaia się Granaty pod Neustadl, Giehren i t. d. Pokład czystego Kwarcu znajduje się w tym granicie na białey Flinzy. Z metalowych kopalin znajduje się w pokładzie Łupka mikowego, w ławie samego łupka i w scianach; Piryt żelazny i magnetyczny, Ruda żelaza, Mika żelazna, żelazo błyszczące, Piryt miedzi, Miedz czarna, Ołów błyszczący i takiż kobald, Blenda Kamień cynowy, Piryt arszeniku i t. p. — Od strony południowey tych gór zaczyna się Łupek pierwotkowy w części ich wschodnięy, a właściwie najpierw Łupek zielonki idzie aż do Schmiedberger Pass. Daley pomiędzy Pass, Schatzlar i Schneekoppe, pokład ten jest mieszany na przemian z łupkiem gneisowatym Miki, który tu przeważa aż w okolicę pod Przychowitz, gdzie znowu Łupek żelowy nad tym górę bierze. W tych gatunkach łupku znajduje się takie mnostwo ław wapiennych, iż wyliczanie ich tu sędziemy bydź rzeczą naymiej potrzebną. Ale przedzey wypada nam się zastanowić nad metalicznemi fossiliami; znajdują się tu szczególnięy: Piryt żelazny i różne gatunki żelaza, iako włokniste-go, spatycznego, brunatnego błyszczącego magnetycznego, Ołowiu, białego, czarnego, błyszczącego, zielonego, toż samo różne gatunki miedzi, Blenda, Piryt arszeniku, Manganey i t. p.

Klima gór Olbrzymich jest bardzo surowe i zimne. Wśród samego lata powiewa ostre powietrze na ich

wierzchołkach, a nawet się często zdarza iż w tym samym czasie grzbiety tych gór są śniegiem pokryte, albo trawą i kamienie błyszczą się od sryżu. W roku 1794 w dzień zielonych świątek, umarła tu staruszka właścicielka budy nad stawem; a 23 Czerwca 1780 napadła taka zawierucha śniegu człowieka idącego z żoną i dzieckiem do Czech, iż się wszystko troje musiało schronić do pewnej w skale iaskini, gdzie w ośm dni znaleziono ich pomarłych. Pierwszy śnieg upada już w miesiącu Wrześniu, i chociaż pod czas pięknych dni Pazdziernika znowu taie, to już od tego czasu nie można się bardzo ubespierać od zimna i śniegów na wierzchołkach gór. W Pazdzierniku czas bywa tu jeszcze tak piękny iż właśnie w tój porze roku nappowszechniey odprawiaią podróże w góry. Mieszkańcy chat pojedynczych znajdujących się po wyższych wyniosłościach gór, są przeto w zimie prawie przez kilka miesięcy od reszty świata zupełnie oddzieleni, tak iż nic wcale niewiedzą co się z resztą ludzi przez ten czas dzieje; zwłaszcza jeżeli odmiana iaka powietrza nie rozpędzi mglistych chmur które się tu prawie całą zimę gromadzą. Gdy się trafi że śmierć w tym czasie robi z kogo ofiarę, tedy ciało zagrzebuia w śniegu, dopóki się droga w górach nie otworzy, poczem go przenoszą i w cieplejszy ziem grzebią. Jednakże pomimo tak trudnej przeprawy, spuszczaia się niektórzy mieszkańcy w niższe okolice, albo też z chaty do chaty wędruia; i w ten czas często się zdarza, iż nie drzwiami, ale się z domu wychodzi kominem

nem prosto na dach, a ztamtąd po wierzchniey skorupie śniegu, zjeżdża się na łyżwach do domu przyjaciela, którego się podobnież kominem odwiedza. — Drogi prowadzące przez te góry ze Szląska do Czech, są znaczone wysokimi tykami, na końcu których przywiązują wiechy ze słomy, a przecież i te znaki niekiedy śniegi zasypuia. Ku wiosnie następuia zaspasy czyli śnieżne zamieci, które się z wyższych miejsc staczają na niższe, ale te nie są przecież tak niebezpieczne jak w górach Szwajcarskich. — Gdy śnieg zaczyna topnieć za zbliżaniem się cieplejszey pory roku, tedy naywyższy szczyt góry nazwany Kopką, naypierw się odkrywa z pod śnieżney skorupy; ale grzebień czyli grzebień góry dopiero późniey zdeymuie swą białą przyodziewę, a jeszcze późniey bo w Lipcu i Sierpniu, północne ściany odbiiają miejscami blask śnieżnych łąt na dalekie równiny. Nakoniec gdy już ciepła pora roku dogrzała na naywyższe szczyty, odsłania się i boki z grubey chmur zasłony, i tyse lby oświecone blaskiem promieni wschodzącego lub zachodzącego słońca, przeglądają dopiero w całej swej okazałości, na iednym z których ukazują się także mury z poniewieraney kaplicy. W czasie lata bardzo się tu rzadko ulewa deszczu zdarza, przeto też ziemia na szczycie wysokich tych gór tem hardzięj jest spragnioną; gdy tem czasem grzimotoy piorunów iako nappowszechniejsza przyczyna nawałnic i ciągłych deszczów, utrzymują się na niższych pochyłościach i po nad dolinami, gdzie chmury przeciężate hrzemiona wody składaia.

Czy-

Czystość powietrza jest także obcem zjawieniem dla odwiedzających góry Olbrzymie. Oko na przykład przyzwyczajone tylko przeglądać i mierzyć odległości w dolinach, albo w okolicach mniej więcej napelnionych wyziewami, tu się zazwyczaj myli w podobnymże wymiarze odległości przedmiotów znajdujących się po górach. I tak patrząc na groble stawu znajduącego się na drugiej stronie doliny, z wysokości Hampelsbaude, odległość tego stawu zdać się bydz naydaléy o ćwierć mili, a przecież iesteśmy z doświadczenia przekonany, że doskonały piechotnik zaledwoby tam za dobre dwie godziny stanął.

Pochyłości gór Olbrzymich i nayniższe ich poziomy, osobliwie od strony Czeskiej, są bardzo zdolne do zasiewów Jęczmienia i Zyta; gatunki te zboża u-
daia się aż do wysokości 250 sążni, a kartofle i owies aż do wysokości 3 — 400 sążni, lubo iuż kartofle w latach mniej przyiaznych niedożrzewaią przyzwoicie. Jarzębina rośnie jesczć aż do 3000 stóp wysokości, a Sośnina lubo iuż karłowata do 3600 a nawet do 3700 stóp w górze, gdzie się iałowce zaczynaią. Na płaszczyźnie grzbietu prócz iałowcu i innych krzewin gdzie nigdzie, nierośnie tylko chuda trawka, a na Koppie saméy zawadzaią się także gdzie nigdzie rzadkie rośliny alpeyskie, i niektóre gatunki mchu i porostu. — W powszechności zaś biorąc przyjaciół roślinnego świata, w przyjemnych pod czas lata wędrowkach przez góry, znajdzie po wszystkich drogach i ścież-

i ścieżkach upstrzone pola alpinami i subalpinami, nad któremi się botaniczny jego umysł, dowolnie zastanawiać może. — Pospolite gatunki rosnącego tu drzewa są Jodły i Sosny, pomiędzy któremi się zawadza wiele bukowego drzewa i gdzie nigdzie brzeziny. Drzewa owocowe rosną tylko przy podstawach gór i to naywięcéy od strony ku Czechom.

Do naypiękniejszych miejsc widoku w tych górach, należą następujące stanowiska: Spiegl, Brunnberg, Teufelswiese, przy Mittagsstein, Sturmhaube, grosse Rad, Reifträger i Tafelfichte od strony Szląska; Iysa Góra zaś, Kefselberg, a szczególniej grzbiet Heidelbergu, są nayokazalsze od strony ku Czechom.

Z pomiędzy Dolin celuią z malarskich piękności szczególniej dolina Schmiedeberg, dolina Kweisy i Zakken od Szląska; Dolina zaś Isery, Elby i Aupy, od strony Czeskiej; na zachod jest także ważną doliną klasztoru Haindorf, ze swych nadzwyczaj pięknych i Malarskich widoków. Mnieysze, nie tak rozległe potoki chociaż z prawideł dziksze i groźniejsze, znajduia się na pochyłościach Czeskich, iako to potok mały Aupy, strumienia Kolbendorf, Mummel, mały Isery, Klausenhachu, Keilthäler, Gans i strumienia Kefsel i Seyfy; na Szląskich zaś padolach, dolina Zakerla i małego Zaken, potok wielkiego Zaken, Kochel, Lomnitz i strumienia Giersdorf.

Z wodospadów znakomitsze są: Spadek Hainu, Zaken i Kochel na stronie gór północnej; Spadek Elby,

by, Aupy i spadki w Aupengrundzie, spadek Panca i spadek Weiswafser w siedmiu padolach na stronie gór południowej.

Z rozwalin znajdujących się po górach i w okolicy gór Olbrzymich wspomniemy tylko: rozwaliny zamku Kinast, Ruheberg i w niektórych razie, jako najsłynniejszy punkt góry Flinsbergu, Greiffenstein; w Czechach zamkach Jungbach przy Freiheit, zamku pod Stipanitz i Silberstein pod Wiltschütz.

Mieszkańcy gór Olbrzymich są zdrowej budowy ciała, wytrwali na wszelkie nieprzyzwoistości czasu i ostrości klimatu w którym żyją. Żyją tu pospolicie bardzo długo i daleko więcej znajduje się tu starców 90 a nawet 100 letnich niżeli gdzie indziej. W chorobach które tu najczęściej panują, jako to reumatyzmach, kaszlach, zapaleniach piersi, bieguncie, kachexyi, chorobach gruczołowych, w katarach, wolach czyli garlicach i t. p. rzadko potrzebują lekarzy, ale częściej szarlatanów. Co się tyczy charakteru tych ludzi, to już wielu pisarzy zaszczytne o nich zdania podawali, i w rzeczy samej przewyższają też z tego względu mieszkańców po równinach. Ale na zbyt czne pochwały jakie góralom tym oddawano, nie możemy się zgodzić ze wszystkim, równie jak na wyśławiony charakter Szwajcarów zupełnie przystać, gdyż jedno i drugie jest przeciw naszemu przekonaniu. Górale ci powiększają część mówią niemieckim językiem, lubo pomieszany z obcemi Idiotyzmami; od

stro-

strony Czeskiej mówią także po Czesku. Do zwyczajów i obyczajów swych przodków są bardzo przywiązani, ale też niemniej do dawnych zabobonów i błędów zastarzanych. Jeszcze tu zawsze wierzą w diabłów i złe duchy, a zeszedłszy się wieczorem, o niczem więcej nie radzą jak tylko o upiorach i straszidłach, albo o czarach i cudach. Według obrazu gór Olbrzymich przez Hesera, rachują tu 1500 ludzi na milę kwadratową, którzy się utrzymują z chodowania bydła, i mieszczą się w 2500 budach. — Według powszechnego spisu, ma się 2000 sztuk bydła i 12000 koz dojących w całej górach tych okolicy znajdować. Bydło to utrzymuje się przez lato na zielonej paszy, od połowy Maja aż do pierwszych dni Października, albo też idzie w góry gdzie zostać blisko przez 14 tygodni. Na trzy tygodnie przed pierwszym wygonem, dać bydłu suchą paszę na pół z zieloną zmieszaną, a potem, co następuje za zwyczaj na dniu 24 Czerwca, następuje przy powszechnym radości pierwszy wygon bydła w pole. Bydło i naczynie wszystko czyste pochodożone, spizarnie napełnione kwarekami, a młodzi ludzie z uciechy i radości aż się wodą polewają. Odtąd bydło wypędzają co dziennie z rana o szóstym lub siódmym godzinie na pastwiska, gdzie zostać aż do wieczora. Na czele idzie zazwyczaj stado koz a za temi jałowice i krowy opatrzone blaszanymi dzwonkami. Z krowiego i koziego mleka razem zmieszanego robią tu gatunek serów bardzo smacznych i powszechnie lubionych, zaprawianych majeraniem,

ty-

tymiankiem, miętą, szatwiią i t. p. formę ser ten ma okrągłą, iest on na sześć cali wysoki i waży 7 — 8 funtów.

Wielka także część mieszkańców tych gór trudni się wyrabianiem płócien, a inna część wyrabianiem lnianych materyy, z których gatunki są szczególni: Batist przedni, prosty i półbatist, obrusy i serwety modelowane, na reszcie rąbki gęste w kwiaty. We wsi Krumhübel zwaney znajdują się Laboranci, którzy z rozmaitych ziół lekarskich preparują Proszki, elixyry, pigułki, wodki, olejki, i t. p. i dosyć znaczny handel temi lekami prowadzą. W okolicy Schreiberhau, Querbach i Schmiedelberg trudnią się górnictwem metalicznych kopalin, a przy Neuwald i Schreiberhau znajdują się huty szklane. Z szlufowania drogich kamieni, równie iak z szlufowania i rżnięcia szkła utrzymują się mianowicie w Warmbrunn. Rozmaite żelazne narzędzia robią szczególni w Oberschmiedelberg, Steinseifen, Hohenelbe, Langenau, Niederhof, Schwarzenthal i Friedrichstal; a rozmaite drewniane roboty wyrabiają w Schreiberhau, Steinseiffen i Hohenelbe.

W sposobie życia górala ci są bardzo pospolici, a mieszkańcy bud pasterskich nie żyją prawie tylko chlebem, mlekiem i serem.

Pomieszkania ich są rozrzucone osobno po górach, rzadko gdzie mają podobieństwo do wsi, iak n. p. wsi gór kopalnych, Tyrolskich, ale są zabudowane gronami,

mi, to iest po kilka chat razem. Letnie budy są zazwyczaj lekko zbudowane, gdyż pod Jesień powszechnie wracają zhydłem do zimowych nazad pomieszkają. Na iednę stronie tych ostatnich; ktore są z rżniętego drzewa stawiane, znajduje się czysta izba dla właściciela; na przeciwko téy dopiero są stajnie zabudowane, po nad ktoremi iest skład słomy, siana i potrawu, i ztamtąd wycieczka prosto na pochyłość góry, dla wychodu pod czas zimy, kiedy dolny otwor iest zupełnie śniegiem zasypany. Domy te są gontami pokryte.

W tych więc w krótkości opisanych górach znajduje się kilkoro mineralnych źródeł; z pomiędzy których źródła Flinbergu, Warmbrunn, Johanisbad i Liebwerda są szczególni urządzone, gdzie zaprowadzono przewyborne kąpiele, które są z wielkim pożytkiem w używaniu. Johanisbad i Liebwerda iako miejsca nie należące do wód Szląskich, w niniejszem opisywaniu wód mineralnych, pierwsze pominiemy a o drugim iako bliższém granic w krótkości namienimy.

Warm-

W a r m b r u n n.

Jakkolwiek mineralne wody Szląskie są znakomite z powabnego mieysc położenia, tak znowu żadna okolica z tego względu nie może iść w porównanie z kąpielami w Warmbrunn; jest to obszerna równie iak sama z siebie piękna dolina gór Olbrzymich, którą ozdobne zabudowania tem bardzięj upiększają.

Wyszedszy z Hirschbergu prowadzi tam wśród powabnych i uśmiechających się domów bity i dohrze utrzymywany gościniec, z drogi którego na prawo i na lewo dają się widzieć lasem uwieńczone wyniosłości, a przed sobą potężne góry Olbrzymie. Od mostu po nad szumiącą Haidewasser zaczyna się Warmbrunn, i ciągnie się w znaczny rozległości po obu stronach niewielkiej rzeczki Zakken. Od strony południowej rozpościerały się urodzajne pola, w rozległości prawie godziny, to jest aż pod same góry; ku

za-

zachodowi i północo-zachodowi, znajdują się rozkoszne łąki przyozdobione większemi i mniejszemi zwierciadłami rybnych sadzawek. Ale od wschodu ku zachodowi ciągnie się długim i potężnym murem najwyższy grzbiet gór Olbrzymich, którego znaczniysze punkta, iako to: Schneekoppe, Kinast, Dreisteine, Mittagstein, Scheegruben, Reifträger i t. d. wznoszą się w górę wśród blasku słońca.

Za czasów średniego wieku cała ta okolica była posiadłością Xiążąt Swidnickich i na Jauer, aż w roku 1377 Graf Gotsch Schaf dostał ją w nagrodę swego męstwa od Karola IV.

Mineralne zdroje tutejsze miały już bydy w 12 wieku znane. Bo iak wieść niesie, gdy tu Xiążę Bolesław IV w roku 1175 pewnego razu polował, natrafiono dzika który się w gorącym źródle kąpał; to zdarzenie miało bydy powodem że uczyniono doświadczenia i wodę znaleziono bardzo skuteczną. Po tym wypadku ogrodzono źródło, poświęcono go Ś. Janowi iako osobliwyszemu Patronowi i w bliskości postawiono na cześć tego Patrona kaplicę. Od tego czasu lud się tu ze wszystkich stron gromadził osobliwie w dzień Ś. Jana, w tem przekonaniu że woda w ten dzień za pośrednictwem tego świętego szczególny miała bydy skuteczną. Gdy więc Gotsche Schaf w roku 1403 założył Probstwo dla iednego Proboszcza i czterech zakonników Cystersów, oddał mu wodę na dniu 6^{ym} Czerwca, o godzinie 9 zrana, pod iedną wielką lipą, nie-

= Pol. Xp. w. 1175
w. 1175 + 1177

niedaleko Zakken, która to woda będąc bardzo blisko Probostwa, od tego samego czasu zaczęła się nazywać kąpielą Proboszcza. Z początku były tu tylko budy z forsztów postawione. Ale gdy się napływ odwiedzających co raz bardziej powiększał, wnet powstały Gościńce i Domy zajezdne które w pierwszych początkach dopiero wieś składały, później w miasteczko zamienioną; dziś jeszcze miasteczko to bez porządnego układu, dopiero się może spodziewać, że na przyszłość za staraniem Grafa co raz się lepić będzie okazało. Opat imieniem Bernard Rosa w Grüssau, postawił kamienną budowlę nad źródłem, która jeszcze w roku 1800 w całości stała. W tym przeto roku pod dozorem Ojca Józefa Beschmera wystawa ta była rozprzestrzenioną, a w roku 1802 przybudowano do niej przedsiónek i wyporządkowano osobny pokój do picia wody.

Oprócz kąpieli Proboszczey było tu jeszcze inne źródło, przy którym drewniana łaźnia była wybudowaną, i to należało od dawnych czasów do Grafa. Źródło to w roku 1675 było murowanym budynkiem zastawionem, i łaźnia drewniana zamieniła się podobnie w murowaną łaźnię. Z tem wszystkiem była to niewielka klatka, i ta już okoliczność była dostatecznym powodem, że szczupłą tę klatkę w latach 1801 znacznie rozprzestrzeniono. Jako też w latach 1803 założono nową łaźnię, w roku 1819 piękną łaźnię ubogich.

Z po-

Z pomiędzy zabudowań tego miejsca, następujące budynki są szczególnie warte zastanowienia:

1) Kościół katolicki. Budynek wesoły, widoczny i dobrze rozporządzony. Z pomiędzy wewnętrznych ozdób tego kościoła jest na pobocznym ołtarzu obraz historyczny, który na siebie szczególnie uwagę przechodnia ściga. Jeden z późniejszych Grafów von Szafgocz przejeżdżał z małżonką swoją przez Zakken, kiedy ta rzeka bardzo zebrała, i nieszczęściem na środku mostu załamał się i wpadł do wody. Osobliwsze tylko zdarzenie wyratowało go i z małżonką bez szkody, z wdzięczności przeto wystawił ten ołtarz i obraz tego przypadku na nim zawiesić kazał.

2) Probostwo. To w początkach obsadzone Proboszczem i czterema Xieźami z Klasztoru Grüssauskiego, podpadło wielkim odmianom po zniesieniu Klasztoru i jego zakonników. Dziś jest po części zamieszkałe przez dwóch xieży świeckich, a resztę pomieszkania obrócono na przyjęcie do kąpieli przybywających gości. Mieszka tu także traktyer znany powszechnie pod nazwiskiem Klasztornego kucharza, u którego można iść obiad i kolacyą. Nad to jest jeszcze w tym samym domu umieszczonych ośm wanieu, dla osób które się osobno kąpać lubią, albo potrzebują kąpieli czyszczących.

3) Kościół Ewangelicki jest dom nowy pełen dobrego smaku i bez najmniejszej przysady, wewnątrz czysto wybielony i skromnie przyozdobiony
zło-

złotem. Portrety teraźniejszego Króla Pruskiego i Feldmarszałka Xięcia Blüchera stoją tu na osobnym tarczonie.

4) Pałac Grafoski jest budynek wielki ozdobiony bogactwem Architektury i wielością herbownych znaków, iako też przepyszną posadzką. W tyle Pałacu przytyka niewielki ale bardzo przyjemny ogródek, który w roku 1820 zupełnie przerobiono. Z tego rozchodzą się ku Galeryi chodniki które oraz służą do przechadzek.

5) Dom Grafoski wystawiony przy moście był dawniej przeznaczony na pomieszkanie owdowiałej Familii Szafgotsch, ale w tych czasach najmują go przez lato dla odwiedzających tutejsze wody gości. Ztąd równie iak i z Klasztoru otwiera się wspaniały widok w góry.

6) Galerya. Budynek ten stoi prawie w końcu ogrodu i jest w starodawnym wyniosłym smaku, wybudowany kosztem Grafa. Brama jest na doryckich słupach wsparta, cały dom pokrywa dach płaski miedziany, wewnątrz znajduje się dwie sale, dwa łilary i kilka pobocznych pokoiów schadzkowych i do gry służących. Z okien galeryi równie iak z podcienia mamy bardzo wesoły widok na pobliskie góry. Około domu idzie nie wielki ale cienisty zakład ogrodu, a ztąd aż daleko w pole ciągnie się pomimo galeryi ulica wysadzona topolami. Dom ten służy razem do zabawy i do tanców, i jest uważany iako najpiękniejszy budy-

budynek w całej osadzie Warmbrun, do którego też najwięcej uczęszczają.

7) Łaźnia ubogich jest budynek wielki, światły i przystoyny, wybudowany dopiero w roku 1819, a już i tak kilka set ubogich chorych znalazło w nim bezpłatnie przytułek z wszelkimi wygodami. Dwie wielkie sale na przeciwko siebie przez sien stojące, mieszczą w iednę łóżka dla kobiet w drugiey przeznaczone dla mężczyzn. Przy każdym łóżku znajduje się mała szafka, aby sobie każdy z ubogich rzeczy swoje mógł zamknąć. W osobnej izbie od tyłu mieszka kilka usługaczek, tak dla wygody ubogich iak i dla zachowania potrzebnej czystości albo przyzwoitego porządku. Jest tu także kilka krzesel na łódkach, dla chorych którzy do kąpieli niemoga iść pieszo. Na wyższym piętrze znajduje się jeszcze kilka pięknych pokoi dla ubogich wyższego stanu i dla dozorców domu. — Nadedrzwiami domu zewnątrz daie się czytać napis: Bade armen anstalt 1819.

8) Nowa łaźnia albo kąpiel sprężysta (Douchebad). Budynek ten okazuje się dachem splecionym i obwiedzionym do koła balustradą, z kąd można mieć wspaniały widok, po nad całą dolinę Warmbrun i na przyległe do koła góry. Wewnątrz znajduje się po lewej stronie ośm wanien, cztery dla mężczyzn i tyleż dla kobiet; po prawej jest ieden pokój z elektryczną machiną i galwanicznym Apparatem, drugi urządzony do kąpieli szczególnych, to

jest sprężysty, kroplisty i dżdżysty, a trzeci pokój jest gdzie się bierze kąpiel parowa i potna. — W górze prawie pod dachem dopiero jest stągiew gdzie się woda wygrzewa.

9) W bliskości tego budynku stoi łaźnia Grafoska, czyli wielka Łaźnia, dawniej nazywana drewnianą, albo łaźnia ubogich. Jest ona daleko większa od łaźni Proboszczey, bo 40 osób może w sobie na raz pomieścić. Przytém jest 11 ubieralnych izdebek. W miednicy są do koła ponaprawiane ławki do siedzenia; podobnież w środku przyrębli u źródła. Prostopadła wysokość miednicy od wyskoku źródła wynosi 10 stóp 15 cali, średnica zaś 12 stóp 9 cali.

10) Łaźnia Proboszcza jest od powyższy przedzielona ulicą która prowadzi do Zakken. W środku budynku jest sześć ścienna miednica wody, opatrzona ławkami po bokach i w środku; cała przyrębla obemyje 16 osób. Po prawey i po lewey stronie znajduie się siedenaście ubieralnych izdebek, a obok tych jest pokój z którego się do źródła na dół schodzi, gdzie woda wydobywa się z dna miednicy rurą. Miednica ta aż do zwyczajnego stanowiska ma w prostopadłej linii 12 stóp i 5 cali wysokości, a tylko 6 stóp i 10 cali w średnicy.

11) Apteka ma doskonałą officynę w najlepsze opatrzoną lekarstwami, a prócz tego jest tu kilka bardzo do-

dobrze wyporzadzonych pokoi mieszkalnych, które się potrzebującym mieszkania gościom, bardzo przyzwolcie zalecić mogą.

12) Pod czarnym orłem, jest to nayznakomitsza Gościnnia w Warmbrun, stoi na przeciwko Allei, w bliskości Grafowskiego zamku, i trzyma stół otwarty na południe i na wieczór, gdzie dosyć uczęszczają.

13) Dom Grüttnerowski. Tu dostanie wannianych kąpeli albo z samey wody zdrojowej, albo też z przymieszanem nie których dodatków stosownie do gatunku choroby, iako to ziół, mydła, żelara i t. p. Dom ten jest także sam w posiadłości zimney żelazney wody, która można przez sztukę jeszcze mienieyszą zrobić. Prócz tego można się jeszcze stołować i mieć wszelkie inne wygody w tym samym domu.

14) Przy źródle Proboszczym idąc ku mostowi i wzdłuż allei jest kilkanaście kramów w których się rozmaite gatunki towarów na sprzedaż znajdują; z pomiędzy innych są tu szczególniemy towary szklane w pięknym smaku.

Lubo już wody tuteysze od dawnego czasu są znane, i były rozbierane podług dawney metody, to przecież dopiero w roku 1780 zrobiono pierwsze chemiczne na nich doświadczenie. Doświadczenie to powtórzone w roku 1785 kiedy ich zaczęto wewnątrz uży-

używać i zaprowadzono porządną Piłalnię; poźnięj zaś tak w roku 1792 i 1799 były chemicznie na nowo rozbierane przez Aptekarza Tschörtnera (Czertnera), iako też w roku 1816 Doktor Schmidt i Aptekarz Thomas sprawdzili na nich nowe doświadczenia i nowe nad niemi czynili uwagi. Z tych więc doświadczeń otrzymano następujące wypadki:

Źródło w Proboszczym zdroju wydobywa się z grubego szlamu, który pokrywa ostre dno granitowe, i здаie się nieiako, iak gdyby niższa przestrzeń źródła dopiero się poźnięj porysowała i na wieloboczne szpary podzieliła. Tam zaś gdzie się osobne źródło ze skały wydobywa, znajduje się kamień wyciosany na podobienstwo cembrzyny; dalęj ku górze daia się podobneź cembrzyny spostrzegać, a na tych dopiero iest założona podłoga miednicy w której się kąpuia. W zdroju Grafowskim źródło dostarcza w 24 godzinach 84000 funtów aptekarskich wody, to iest funtów po 12 uncyi ieden; zdroj Proboszczy w tymże samym czasie, wydaie 64380 funtów wody. Stopień ciepła pierwszego z tych zdrojow, iest 98° Farenh., drugiego 104° Far. Lekarska woda tych źródeł iest doskonale czysta i iasna tak iż można w nięj wszystko aż do dna samego wyraźnie widzieć; ale przytęm ma przeciwny smak i zapach, co oboie pochodzi z gazu siarczano wodorodnego.

Podług doświadczenia Aptekarza Czertnera, zdroj Grafowski zawiera w iednym funcie wody od 16 uncyi:

Siar-

Siarkanu Natry	-	-	-	$2\frac{2}{7}$	Grana.
Solanu Natry	-	-	-	$\frac{5}{6}$	—
Węglikanu Natry	-	-	-	$5\frac{5}{6}$	—
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{4}{9}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{4}{7}$	—
Krzemionki	-	-	-	$\frac{24}{33}$	—
Zywicy ziemnéj	-	-	-	$\frac{3}{33}$	—
Gazu siarczano wodorodnego	-	-	-	8	Cali Kub.

Zdrój Proboszczy zawiera w tęj samęj ilości wody, podług rozkładu tego samego Aptekarza

Siarkanu Sody	-	-	-	$2\frac{2}{3}$	Grana.
Solanu Sody	-	-	-	$\frac{2}{3}$	—
Węglikanu Sody	-	-	-	$5\frac{5}{9}$	—
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{20}{9}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$1\frac{4}{3}$	—
Krzemionki	-	-	-	$\frac{52}{99}$	—
Zywicy ziemnéj	-	-	-	$\frac{4}{99}$	—
Gazu siarczano wodorodnego	-	-	-	$6\frac{2}{3}$	Cala Kub.

Skutki wód mineralnych w Warmbrun są nadzwyczajne w tych stronach, a Hufeland sądzi o nich że się zupełnie mogą porównać z wodami iakie są w Neudorf i Akwisgranie. Podług iego własnych, a szczególnieź podług wybornych doświadczeń Mogalli, wody teleyse są nieporównanym środkiem przeciwko Reumatyzmowi, Artrytyce i tym ztowarzyszonym przypadłościom, przeciwko otężalnościom i pokurczeniu członków, szczególnieź przez skutek zranienia; dalęj przeciwko zatkaniom organiczném dolnego brzucha, w do-

w dolegliwościach hemoroidalnych, zadawnionych biegunkach; na wyrzuty skorne wszelkiego rodzaju, jeżeli przytem niema gorączki, mianowicie na liszaje ostrości, świerzbę i t. p.; na uparte choroby gruczołów, na spasmodyczne dolegliwości organów moczowych, na kurcze miesięczne, to jest pod czas nadchodzącej Menstruacji; na koniec przeciwko malarskiej czyli ołowianej kolce, i na dolegliwości pochodzące z nadużycia środków merkuryalnych; w zastarzałych katarach i poczynających się suchotach szlamistych, wody te były równie zalecane, jako też w febrach zimnicach czwartodniowych, i przeciw zapaleniu oczów mającemu za przyczynę artrysis albo reumatysm. Przeciwnie woda ta jest szkodliwą w Gorączkach, przy Astmie czyli dychowicy, przy Ropieniu wewnętrznym, dolegliwościach Wenusowych, Onanii, Epilepsyi, przy skłonności do spasmów móżdżku i do krwotoków; podobnież dla dzieci, słabowitych starców i kobiet ciężarnych.

Wód tutejszych używają nie tylko zewnątrz na kąpiel, ale i wewnątrz za napój. Ten ostatni sposób używania ich, był już w 16 wieku w zwyczaju, i wodę na ten koniec brano z tego samego co i dzisiaj piśnialnego źródła. Lecz w krótko powstały przeciwko temu zjawiającemu się środkowi szkodliwe przesady, tak iż sposób ten kuracyi zupełnie poszedł w niepamięć. Dopiero w roku 1771 Doktor Pauli wprowadził znówu piśnianie wody tutejszej w zwyczaj; a przekonawszy się z kilku szczęśliwych wypadków o przy-

zwoi-

zwoitości tej metody, zaczęto ją co raz bardziej upowszechniać, tak iż od roku 1783 sposób kurowania za pomocą wody mineralnej brano wewnątrz, już był na nowo powszechnie przyjęty. Kuracya piśnialna jest szczególnież tam wskazana, gdzie funkcye organów dolnego brzucha wyszły z przyzwoitego porządku dla pełności humorów, równie iak w wielu wyżej powiedzianych przypadkach.

Zazwyczaj woda zaczyna się pić z rana od 5 do 6 godziny i to od 8 — 12 kieliszków. Według różnych przypadków tworzy ją się także mlekiem, albo iak powszechny jest zwyczaj, dodaje się soli Karlsbadzkiej, z której bierze się drachmę jedną do funta wody.

Kąpiel odbywa się w powszechnej kąpalni bezpośrednio nad źródłem, i w równej temperaturze dla wszystkich. Woda w kąpiel wanny jest za nadto się studzi i temperatura zmienia, co już ma za sobą wielką nieprzyzwoitość. Ale wprzód za nią się idzie do kąpeli powszechnej, lepij jest zawsze wziąć kąpiel wannianą. Idąc do kąpeli obłoczy się szeroką i długą koszulę w przyległym ubieralnym gabinecie gdzie się suknie zostawia, a wyszedłszy z kąpeli koszulę tę zrzuci za firanką i bierze się natomiast płaszcz flanelowy, w którym się powraca do gabinetu dla zupełnego się ubrania. Chorzy którzyby mieli rupturę robie robią gdy zatrzymają opaskę na sobie, gdyż zwłaszcza przy pierwszych kąpielach, następuje zazwyczaj mocne parcie w dolnym brzuchu. Przy za-

czy-

czynianiu kuracyi kąpiel niepowinna być dłuższą nad pół godziny, a potem przez kilka dni postępuje się zwolna aż do zupełnej godziny. Po odbytych kąpielach większa część kurujących się idzie na spoczynek, młodsze osoby tylko idą, na wolną przechadzkę. Niekiedy już od czwartej godziny z rana zaczyna się kąpać, ale prócz tego można sobie z całego rana wybrać godzinę, kiedy miednica jest od nacisku najwolniejszą; po południu kąpiel jest otwarta od godziny drugiej aż do wieczora. Panowie i Damy mają przecież osobno wyznaczone dla siebie godziny.

Na odprawienie całej kuracyi w Warmbrun, rachują pospolicie 100 godzin kąpiel; ale największa część gości niebawi tu dłużej nad cztery tygodnie, chociaż są niektóre przypadki gdzie przeciąg ten czasu wypada przedłużyć lub skrócić. Ponieważ się także zdarza iż niektórzy chorzy dostaną kąpielnego wyrzutu na skórę, czyli krost kąpielnych, przeto się radzi takowym osobom przedsięwziąć wszelkie ostrożności środki, i raczy nieco dłużej na miejscu zabawić, iak się w drogę puszczać w tym stanie; gdyż za nadto wiele miano przykładów że wyrzut takowy niebezpieczne za sobą pociągał skutki.

Goście przyjeżdżający tu na kuracyą podzieleni są na dwie klasy, z których się jedna ranięć kąpie a później druga. Promocya gości do wyższej klasy, zależy od lekarza łaźniennego. Podług tych klas są też oznaczone różne należitości i tak nazwane daniny.

Kto

Kto nie ma znajomości w Warmbrun przez któreby sobie mógł mieszkanie zamówić, niechaj się uda listownie do Inspektora kąpiel, wyraziwszy życzenia swoje co się tyczy miejscowości, urzędnik ten przyjmie i sprawia bardzo chętnie podobne zlecenia. Za przybyciem osoby na kuracyą też powinna się zaraz oświadczyć jednemu z JJ. PP. Lekarzy łaźniennych. Co uczyniwszy każdy odbiera kartkę którą odsyła do biura, a potem się zgłasza do Badenmeistra i tu już kuracya się zaczyna. Pierwszy lekarz łaźnienny jest zaszczytnie znany konsyliarz Hausleutner, drugi jest Doktor Henryk; a prócz tych mieszka tu jeszcze trzeci w nowo wybudowanym swym domu, JP. Doktor Schmidt.

Pomieszkania są tu w powszechności dosyć wygodne i czyste, chociaż nie najwspanialsze umeblowane; ale się też powszechnie widzieć dać ile się mieszkańcy starają o coraz większe wygodę i wytworność w swych pomieszkaniach. Za pomieszkaniem w bliskości rynku gdzie łaźnie zabudowane, płaci się kilka talarów na tydzień, w odleglejszej okolicy miasta płaci się mniej.

Stół można mieć w domu pod Galeryą, pod czarnym orłem, albo też klasztornej kucharza, albo nareszcie u Güttnera. Pod Galeryą u stołu gospodarskiego (a la table d'hôte) płaci się za obiad po groszy srebrnych 8 od osoby; pod czarnym Orłem po Gr. 10. W ogóle biorąc potrawy i napoje są tu dosyć

dosyć drogie; ale się też przez krótkość czasu drogość ta wynagradza, bo tu rzadko kto dłużey nad cztery tygodnie bawi. Na kolacyą płaci się porcyami.

Różnych gatunków wina i obcego piwa, czekolady kawy, herbaty, napoiów chłodnych różnego gatunku i t. p. można także dostać w wyżey pomienionych publicznych domach.

Tak w wyżey przytoczonych szklanych kramach iak i w pomieszkaniach właścicielskich, handlarze szkieł i różnych drogich kamieni wystawiaią bardzo wiele pięknych robot na sprzedaż. Z pomiędzy wielu bawiących tu sztycharzy i szlifierzy kamieni, polecaią się iako znakomitsi Maywald, Thiel i Schneider. U szlifierza i Jubilera Bergmana można widzieć bardzo pięknych i kosztownych zbiór kamieni, podobnie iak u dziedziców nadwornego Chirurga Manger znaczny iównie iak dohrze ułożony gabinet owadów. Bardzo także ważną jest rzeczą odwiedzić Mooslandschaftera Pätza, który ze mchu i porostu z niezaprzeczonym i prawdziwym talentem, wystawia rozmaite okolice, a szczególnię okolice gór Obrzymich, dobierając gdzie potrzeba stósownemi farbami cieni. — W kramach galanteryi iównie iak u rzemieślników wszelkiego rodzaju można w każdym momencie dostać wszystkiego co potrzeba.

Do przejażdżki i podróży po kraju znajdują się tu dostateczne powozy; do podróży zaś po górach dla dam słabowitych albo nie lubiących trudności; znaj-

dują

dnia się wygodne i odsłonięte lektyki czyli krzesła drażkowe, w których można bez najmieyszego niebezpieczeństwa i trudności, całe olbrzymie góry zwiedzić. Każdemu drażnikowi płaci się po iednym pruskim talarze na dzień, i żywi go się przytem.

Na muzykę iest także składka co tydzień. Bale płacą się osobno. Cena dla muzykantów na tydzień wypada po 12 śrebrnych groszy od każdéy familii lub os by. — Bademeister albo Łaziennik pobiera od każdego gościa na tydzień, tak nazwanego podarunku, po cztery śrebrne grosze od gości piérwszyéy klasy, a tylko po dwa grosze od gości drugiéy klasy.

Ażeby także i na dramatycznę zabawie niezbywało, iest pewna truppa dobranych Aktorów umówiona, ażeby tu dawała sztuki teatralne przez cały czas kąpieli. Jest to zazwyczaj do tego umówiona truppa Fallera, o której można z zaletą powiedzieć, że z pomiędzy wędrujących towarzystw teatralnych, ta iest najokazalszą. — Prócz tego znajduje się tu także wielu przejeżdżających Sztukmistrzów, Artistów, kuglarzy i t. p. którzy częstokroć przyjemnie czas skracają. — Co się tycze listownéy korespondencyi, o téy ma staranie Expedycya pocztowa.

Gdy gość odbył kąpiel i wyznaczoną za napóy miarę wody spełnił, potem sobie dostatecznie wypoczął na łóżku, udaie się zazwyczaj na Alleię, gdzie resztę poranku na przechadzce przepędza. Przyiaciele

par-

partyi kart znajdują zabawę u zielonego stołu. — Po obiedzie krzepciejsza część światła kąpielnego, czy to konno, powozami lub pieszo rozlatuje się w okolice na spacer. Resztę dnia zabiera teatralne widowisko. Kto niema ze sobą ekwipażu a chce się do Hirschbergu niekiedy przejechać, niechaj się tylko na Poczcie za notować każe a będzie mógł za cztery grosze co dzień nie pocztą iechać, która tam trzy razy na dzień idzie i nazad powraca.

Do przechadzek są przyzwoite właściwie wszystkie drogi na około Warmbrun, bo zewsząd można mieć najpiękniejsze widoki albo na miejsca zamieszkałe i sztucznie w grupy pokupione, albo na lasy, łąki i stawy, albo też na samą majestatyczną górę postawę. Ale prócz tego w bliskości Zamku i Domu pod Galeryą jest bardzo piękny ogród załączony, po którym się cieniste krzyżują chodniki, a które pod czas upałów słońca orzeźwiający zwiastują chłodek. Od strony wschodniej tego ogrodu otworzono dziś przechod do ogrodu Grafowskiego, który pomimo swej szczupłości ma przecież miejsca bardzo przyjemne do przechadzki, zwłaszcza gdy w roku zeszłym ogród ten został zupełnie na własną korzyść przekształcony. Rośnie tu dziko *Fumaria capreolata*. Od strony zachodniej wzdłuż ogrodowych zakładów i pomimo domu Galeryi, ciągnie się długa Alleja, z pomiędzy cienia której, osobliwie na samym jej końcu, otwiera się piękny widok na groźną przez swoją wysokość górę Schne-

Schneekoppę. Droga prowadząca do Hirschbergu gdyby nie dla kurzu, iuiby dla nieustannego przechodu była najprzyjemniejszą; toż się rozumie o drodze prowadzącej do Hermisdorf. Nad to prowadzą jeszcze po łąkach rozmaite ścieżki, które albo nadzwyczajne widoki po drodze zwiastują, albo prowadzą na spoczynek pomiędzy cienie pięknej drzewiny, albo też w przyjemny chłodek nad brzegi trzciną pokrytych sadzawek. Na koniec Grafowski ogród założony na tej stronie Zakken, a w środku którego znajduje się piękna budowla sztucznego wodoskoku, jest także dla bawiących u wód gości każdego czasu otwarty.

Z pomiędzy bliższych i dalszych kresów do których się przez czas bawienia u wód odprawia koła, albo też po ukończeniu kuracyi z ciekawości odwiedza, najbliżej jest Schulzenberg zwana, na wschód słońca od Warmbrun położona. Jest ona własnością Szulca Frenzel i składa się z czystego Granitu. Wyszędzszy z Warmbrun przystęp na tę górę jest bardzo łatwy, którą na samym wierzchu zdobi sztuczny lasek sosnowy pokrzyżowany wielorakimi chodnikami. Na zachodniej stronie teyże obracając się ku Warmbrun, stoi piękny dom obeymujący w sobie salę do tańców, strzelnicę i kilka innych przedziałów; jest tam także kręgielnia. Przed domem są ustawione stoły i ławki aby na otwartem powietrzu dogodnie można pięknego kosztować widoku. Oglądając się od wschodu ku północy daie się widzieć wieś Seifersdorf, za tą górą Ketsch-

Ketschdorfu, góra kaplicy z wietrznym młynem, wzgórek Berbisdorfu i sama wieś, dalej ku zachodowi Spitzberg, Grunau, Hausberg, Kunersdorf, Gotschdorf, Herisdorf, Voigtsdorf, na koniec góry Querbach, Giehren i Flinsberg. Bliżej nieco okazują się Hartenberg i pod tym zaraz piękna wioska Petersdorf, dalej na bok Schreibethau i Snieżne doły czyli Schnee gruben, jeszcze dalej ku sobie dalekowiedny Hermsdorf, Kinast, ucieśny Warmbrun, a na prawo po nad bezimienne góry, wielozubaty i wspaniale założony Hirschberg. Na górach świecą się osady Giersdorf i Kuhnühlhäuser, Hahndorf, Braunsdorf, Bornkirch, kaplica Ś. Anny i wysoka Hampelsbuda, a po nad cały gór łańcuch bliższy się zdaleka na wszystkie strony kaplica na Koppie. Spuściwszy oczy w głębią spostrzegamy jeszcze romantyczną osadę Stonsdorf i skalisty Prudenberg i powalny Stangenberg, a ztąd nieco o podal świeci się piękny zamek Erdmannsdorf wśród zielonego wieńca i wystawia najpiękniejszy rzut malarski, obok niebieskawego wysokich gór cienia który go do koła otacza.

W tyle Prohostwa idzie gościeniec prowadzący do Hermsdorf pod Kinast, w oddaleniu $\frac{3}{4}$ godziny drogi od Warmbrun. Jest to wielka wieś w której się znajduje zamek należy do Grafa Schafgotsch i dwa Kościoły, jeden katolicki, drugi ewangelicki. W zamku są m. in. sa godnemi widzenia najprzód Biblioteka, po téj Gabinet Historii naturalnej, a w reszcie Skarbiec ryszunkowy.

Pier-

Pierwsza składa się około z 12000 książek, które nie są przynajmniej w takim porządku jak ie Dittrich podaje w opisywaniu swęj podróży w najpiękniejszych okolicach niższego Szląska; bo kto tylko zayrzy w książki a nie samym się przypatruie półkom, łatwo postrzeże iż to półki nie są znaczone liczbami, ale podług abecadła. Pomimo tego staraia się tam przecież zawsze książki te do lepszego co raz przyprowadzać porządku, i tylko tego iedynie żałowaćby należało że tam gdzie iest, bez żadnego zostac pożytku. Zachowują tu kilka wybornych Inkunabiliów (Inkunabeln), wiele starych pism tyczących się historii Szląska i niektóre inne osobliwości, jak n. p. kapelusz Xiążęcia Belko i t. p. Z obrazów znajdujących się w pierwszej sali nie ma nic godnego, wszystko iest mierne; to tylko iest pomiędzy niemi ciekawego, iż się znajduje obraz pewnego człowieka z Temeswaru mającego 172 lata, drugi iego żony mający 168 a trzeci najmłodszego ich syna od 116 lat. Z pomiędzy naturaliiw znajduje się wiele pięknych i rzadkich rzeczy; tylko szkoda że zwierzęta ssące i ptaki czas za nadto nadwerężyły. W gabinecie tym znajdują się szczególnię piękne exemplarze motylów wschodnio Indyjskich i Brazylijskich. Z wydziału rzeczy kopalnych pomiędzy wielu mało znaczącemi kopalinami, znajduje się przecież niektóre rzadkie krystalizacye a nawet znajduje się kilka pięknych fossyliow które tylko lepszego uporządkowania oczekują, czem się też właśnie teraz trudnią. Prócz tego iest tu jeszcze bardzo piękny zbiór kon-

konchyliow i rozmaitey monety. W Skarbcu czyli ryszunkowey sali znajduje się wiele zbroi, pancerzów różnego gatunku, mieczów, szabel, ruśnic, hakownic, kuszy, łuków, tarczów, strzał, lanców i chorągwi.

Prosto na drugiey stronie od Hermsdorf spoczywają na wysokim góry szczycie, gruzi zamku Kinast. Od domu komendanta w Hermsdorf prowadzi podwoyna ścieżka, zaraz na początku oznaczona tablicą z napisem: w górę do zamku; iedna z tych spadzista i trudna prowadzi czerstwego pieszaka w 25 minutach na górę; drugą mnię spadzistą i łagodniejszą wychodzi się na wierzch w 3 kwadransach czasu. Po drodze idąc do zamku pokazują ogromny słup kamienny, który nazywają Stróżem, gdyż tu za czasów Vesty pierwsza straż stać miała. W krótcie po tem wychodzimy nad spadzistą lasotę, gdzie przed sobą widzimy łagodną pochyłość zieloną i chodniczek niewiele utarty, który nas prowadzi ku bramie; iest to wystawa sama z reszty murów dachem pokryta, po pod którą się też przechodzi do zamku; gdyż gdzie się tylko rzadki widok natury albo pozostałe starożytności szczątki zamknąć dozwalają, tam potrzeba każdy krok pieniędzmi przekupować. Knap ieden sprawujący urząd burgrabiego, tu nazywamy komendantem Vesty przyjmując wędrownika przegrywaniem na Lyrze i wyśpiwywaniem początków i dziejów tego miejsca, co już przynajmniej 10 minut czasu zabiera. Tym czasem podróżny znawca Istót roślinnych idąc do zamku

i w sa-



F. Hermsdorf in Dresden 1851.

Der Kinast

aus der Veste Hermsdorf.

i w samym zamku, uważa po drodze rośliny z nazwiska swego znane: *Circaea lutetiana*; *Aira montana*; *Lunaria rediviva*; *Isatis tinctoria*; *Schodiola rosea*. Zamek ten iak ostatnią razą przed upadkiem swym wyglądał, był jeszcze w roku 1292 zbudowany przez Książęcia Bolko, walecznym nazwanego i z początku miał się nazywać Neuhaus. Od roku 1360 kiedy Cesarz Karol IV darował go w nagrodę wiernych usług nieślakiemu Gotsch Schof, zamek ten należał zawsze do rodziny Schafgotsch i był zamieszkały przez nią aż do roku 1674. Ale w tym roku wypadek zdarzył iż piorun uderzył w wysoką wieżę i wszystko ogień spalił. Odląd reszta murów opuszczoną, i za ledwo jeszcze można miejsca rozróżnić między rozwalinami, gdzie dawniej były pokoje mieszkalne, kaplica, kuchnie, stajnie i t. p. W środku dziedzińca pokazują kolumnę przy której od każdego przychodzącego w to miejsce miano przysięgę odbierać, że nigdy nie zdradzi wewnętrznego urzędnika Vesty. Właśnie też tu wielkie rzeczy były do zdradzenia! Powszechnie mówiąc to zamek ten nie ma wcale malarskich widoków; cała piękność która się tu znajduje, jest w jednym miejscu Balkon przedziwny roboty którego już część niebacznie zburzona, a reszta jeszcze tak jest za nadto na ustroniu, aby każdemu z zaletą mogła wpaść pod oczy. Najlepszy ztąd widok zwiastuje zamek Höllenstein, alho też na przeciwko zamku leżąca lasota które piekielny parów przegradza. — Podczas kiedy Tkacz burgrabia gości oprowadza daie się

Bolko wrok
Höllenstein
1241 zginął
podległość

słyszec głos myśliwskiego trąbki, który przeciwko skale na dół rzucony, rozlega melodyą swoję w najmniejszych gór zakątkach; pomiędzy tēm odzywa się przerazliwe echo bębna. A gdy jeszcze to wszystko nieczyni ciekawości zadosyć, znajduje się tu także mozdierz którego wy trzał straszne echo powtarza. — W bliskości południowego przedmurza dają się widzieć dwie framugi i niektóre inne znaki, które iak tu utrzymują mają być zabytkami z czasów jeszcze Pogańskich. — Lecz z samego szczytu zamku rozpościera się przecudny krajo-widok, który się dopiero ozdobić wydaie gdy się już słońce ku zachodowi zbliża; możemy nawet powiedzieć, że prócz tego i w tym czasie widoku przy odgłosie powyższego alpejskiego rogu niemożna się w tym zamku nie piękniejszego spodziewać. Od strony gór poblizsza wyniosłość bardzo wiele zasłania; ale obracając się oczyma ku Flinsbergowi, ukazuje się stary zamek Greifenstein, powyżej zachodnich gór Hirschbergu zamek Lühnhaus, powyżej Hermsdorf Grädizberg. Ku wschodowi sterczą skaliste góry Sokole, bliżej Brudelberg i znowu o podal wznoszą się skały Friesensteine, poniżej których świeci się biała wieża Schmie-debergu. W głębi doliny odbija się blask budynków z Warmbrun, a dalej nieco mury i wieże Hirschbergu, równie iak z licznych zwierciadeł znajdujących się po rozległych łąkach sadzawek, odbija się do góry błękitny kolor nieba, które całą tę krainę w podobnyże barwie zasklepia.

Wy-

Wyszedszy z Hermsdorfu mamy jeszcze blisko trzy godziny drogi aż do Snieżnych dolów (Schnee-gruben) powyżej Agnetendorf; jest to jedno z najsławniejszych widowisk natury w tych górach, które rozróżniają na wielkie i małe Snieżne doły. Są to przepaści na schyłku grzbieta od strony północnej, mające od 800 — 1000 stóp głębokości; prostopadłemi i wysokimi ścianami skał granitowych zewsząd obsadzone, a w rozpadlinach których odwieczny śnieg spoczywa. Na samem dnie tychże znajduje się sadzawka. W granicie małej Schnee-gruby która bardziey leży pod zachód od większej, pokazuje się widocznie Bazalt. — Trzecia Schnee-gruba znajdująca się po za Szysakiem czyli Sturmhaube, nazywa się czarną, albo Agnetendorfer Schnee-grube; idąc tam od Agnetendorf przystęp do niej jest dosyć łatwy, ale jest obsadzona potężnymi białkami granitu, które się z góry pozwały. Tu także rzadko do widzenia *Svertia perennis*.

Gdyby podróżnicy mieli zamiar udania się do Snieżnych dolów, tedy mogłoby być dla nich rzeczą ciekawą oglądać tak nazwany Kamień wędrujący, który przed niedawnemi czasy posunięty na inne miejsce, po nad drugi kamień przeskoczył. To samo się już z nim stać miało przed kilkudziesiąt laty; zjawienie zaś takowego przyczyny łatwo się można z miętkości samy domyślić.

Chcąc widzieć Kochelfal, potrzeba się udać do pięknej osadzie Petersdorf zamieszkałej przez do-
R 2
hrze

brze się mających Drelicharzy i Fabrykantów rąbku. Ztamtąd obraca się powyżę od Zakken na lewo ku romantycznę i skałami obsaczonę dolinie. W krótkim czasie przybywamy do Fabryki wityrolu Prellera, która dopiero w roku 1773 była założoną i już upadła. Tę pominąwszy idzie się prosto ścieżką przez ławę dosyć długą wspartą na skale, a po tém do mniejszego jeszcze zakładu wityrolu. W tyle zaś tego znajduje się jeszcze miejsce Templu pod zaciemieniem którego Preller przyimował Króla i Królową. Postępując dalej w górę wzdłuż łożyska Zakken, które prawie zewsząd bałwanami skał jest pozawalane, przychodzimy nad rysę w skale nazwaną kleine Steinrinne czyli rynstok kamienny po którym bystro pędzi Zakken; podobnyż dać się widzieć poniżej Fabryki, nazwany grofse Steinrinne, który ma być bezdennym. W krótko napotykamy dwa Buki, na których oboje Jch. M. Królestwo wysokie swe imiona wyrznęło, pod czas ich bytności w tych tu okolicach, a które s. p. Preller późnię czarno kazał ogrozić. Tu mruczący strumyk Zakken rozstaie się z cicho szeptaiać Kochelą; niedaleko ztąd wznoszą się dwie sterty skaliste, które się nazywają większy i mniejszy Ratenstein. W ogóle mówiąc cała ta okolica jest licznemi skał bałwanami okryta, niedaleko znowu od kruczych skał czyli Rabensteinu, nieco na lewo, podnosi się potężna wieża Babilońska. Niezwłocznie po tém zbliżamy się do spadku Kocheli, w miejscu gdzie strumyk ten rzuca się blisko na trzydzieści stóp

głę-

gleboko. Wodospad ten z całą swoją przyległością nie jest ani obszerny ni malarski, tak iż kto już widział spadek Zakkenfall; albo tylko Wolfelsfall w Hrabstwie Glackiem, trudno się tu czego piękniejszego spodziewać może. Bo wodospad na 30 stóp wysoki tak małą ilością wody, iakżeby mógł okazać sprawić widowisko! — Przy tym spadku s. p. Preller, na jednę wielkię granitowę skałę, kazał marmurową tablicę osadzić z następuiaćym napisem:

Zum Andenken des 17ten August 1801, an welchem Tage Ihro Majestät der König Friedrich Wilhelm der Dritte und die Königin Louise von Preussen allergnädigst geruhten, den Kochelfall in Augenschein zu nehmen und die Schönheiten der Natur zu bewundern.

Pod tąż skałą jedna kramarka wykłada przez całe lato rozmaite bawidelka szklane, a na wierzchu w szalasię sosnowych gałęzi inna Pani gotuje kawę dla przychodzących tu z obcych stron gości. Dalej w górze powyżę spadku bawią tu także pracownicy ludzie, którzy się staraia kępować wodę aby wodospad tym wyżej podnieść, a jeszcze większe maia staranie brać próżno pieniądze i nic nierobić.

Ztąd można się udać od razu do Zakkenfall albo prosto przez drogę dziką i zapuszczoną, albo też poszedłszy w bok na sąsiedzki Schreiberhau. Ta ostatnia droga jest naywięcej uczęszczaną i sprawny pieszak niepotrzebuie do tego więcéy czasu nad trzy

go-

godziny niespełna. Idąc tedy przechodzi się przez rozmaite części niepospolicie rozwlekłej wsi, gdzie w pogorzeliśkach można jeszcze wstąpić do jednego Piekarza, który utrzymuje szczególną książkę do zapisywania nazwisk, jeżeli kto imię swoje i nazwisko po drodze chce zapisać. Przyszedszy nad P. Maryi Dolinę, Padołem płaczu nazwaną, droga się dzieli na dwoje, prowadząc w lewo przez starą szlaską Budę do Rochlitz w Czechach, w prawo prosto ku Zakken. Pominąwszy Maryańską dolinę przychodzimy pod górę z której zmoconiona Weissbachem Zakkerla wypływa. Nakoniec dać nam się słyszeć mocny szum wody, a postępując dalej ku wodospadowi około 16 stóp niżej, staliśmy przy kłodzie iodłowej do ściany prostopadłej skały przytwierdzonej, aby nieostrożnego wędrownika od wszelkiego nieszczęścia ubezpieczyć. Ztąd przypatrujemy się spadkowi, który przez dwa skaliste progi przeszło na 50 łokci z góry na dół leci; po tém potrzeba się piąć po skałach i nakoniec spuścić się prostopadle przez 31 szczebli na dół wgłębia, gdzie się cały wody spadek zbiera. W niższym łuku spadającej wody, znajduje się wskałe pieczara, do której się odważniejsi ludzie udają i spadającemu po nad ich głowy łukowi wody, ztamtąd przypatrują; pieczarę tę nazywają złotą jamą, ponieważ tam dawniejszy złota szukano.

Wypada nam nareszcie udać się jeszcze do samego Króla gór olbrzymich, na wysoką Schneekoppe, gdzie

gdzie pomiędzy innemi ziołami rośnie *Poa laxa*, *Gentiana verna* i *Anemone alpina*. Droga tam prowadząca idzie przez Märzdorf i Seydorf, poczem się albo od razu obracamy w prawo ku Gröbelberg, albo w lewo ku S. Anny kaplicy wychodzimy do góry. Kaplica ta należąca do Seydorfu, nazywa się właściwie kaplicą źródła S. Anny, wybudowana w roku 1481 przez pobratymstwo Welcke i Konrada z Giersdorf, w roku 1718 przez Jana Antoniego Grafa z Schafgotsch odnowioną, a w powszechności postawiona w miejscu z którego się nayprzyjemniejszy odsłania widok iakiego w życiu ludzkim trudno gdzie indziej doświadczyć. W niewielkiej chatce obok téj kaplicy mieszka pewny strażnik lasu, który tu obcych przychodniów naychętniej zasiłkiem wspiera, zwłaszcza tych którzy umyślnie Koppe oglądać przychodzą. Ztąd albo się idzie prosto na Brückenberg a po tém ku Schlingelbaude, albo się wybiera sprostszą od przewodnika znaną drogę do miejsca dopiero rzeczzonego. Wyszedszy z Seydorf za ostatnią chałupę zaraz napotykamy po drodze *Epilobium alpinum*, dalej zaś około wsi *Scutellaria alpina* i *Hieracium amplexicaule* Krokkeri. Idąc w górę przychodzimy z coraz rzadszej sosniny pomiędzy karłowate krzaczki, i spostrzegamy skąpo trawą pokrytą obszerną łąkę, na schyłku której nieco w górę znajduje się wystawa Hampelsbaude zwana, a po niżej druga podobna nazwana Geistlichebaude. Są to po prostu dwie karczmy wystawione z rzniętego drze-

drzewa i pokryte gątami. Ztych w pierwszej chociaż się prawie na samęj Austriackiej znajduje granicy, niemożna przecież nic więcej dostać iak masła, sera, chleba kawy i gorzałki. Dla zabawy przejeżdżających, a raczej przechodzących znajduje się tu książka zapisow, na utrzymywanie której każdy wędrujący przechodzień czyni małą pieniężną ofiarę. Znajdująca się niżej Xięża wygoda czyli Geistlichebaude, służyła dawniej na nocleg mnichom z klasztoru Cystersow, którzy przed zniesieniem tego zakonu przychodzili tu co 100 lat z Warmbrun do odprawiania kiernaszu na Koppie. — Ztąd się otwiera niepospolity widok na całą przestrzeń Szląska, tak iż poprzednio poznane góry wblisko Warmbrun, mianowicie Hirschberg i Schmiedeberg, nikną poczęści z przed oczów albo ich też trudno bardzo dostrzedz. Spóżywszy na lewo od Trzech kamieni czyli Dreisteine, ukaznie się dębami uwieńczony Hochwald, na prawo Liebenthal, po nad kościół tegoż Falkenstein, jeszcze dalej na prawo miasteczko Naumburg, Warmbrun, po nad Probstwo którego można dostrzedz piękny zamek Höllstein, a po nad tym jeszcze dalej całe Bunzlau. W prostym kierunku po nad ewangelicki kościół w Warmbrun, leży zamek Lehnhaus, po nad Rafineryą cukru Hirschbergską zamek Gräditzberg, wśrodku po nad Hirschbergiem Grunawski Spitzberg, a dalej na prawo znakomity przez swoją postawę Probsthayner Spitzberg. Dalej ku sobie spostrzegamy Kościół w Stonsdorf i Brudelberg. Ale po za Hirschbergiem,

bergiem, Berbisdorfem i wysokim wapiennem i węglanem rumowiskiem przy wiatraku, daie się widzieć miasto Haynau, Wolfsberg z miastem Goldbergiem, i nieco dalej miasteczko Pöskwitz; nakoniec jeszcze nieco na prawo po nad Kammerswaldau całe miasto Lignitz, po nad góry Sokole Klasztor Wahlstatt, dalej po nad Falkenstein Klasztor Leubus, jeszcze dalej na prawo ale bliżej ku sobie górnicze miasto Kupferberg, a pomiędzy góry Scharlach i Friesenstein odkrywa się całe miasto Wrocław.

W głębi na dole od Hampelsbaude na zachód leżą dwa stawy w równym kierunku, bliższy mniejszy, dalszy większy, obadwa obmurowane skał ścianami. Na brzegu mniejszego stawu stoi osobna luda nazwana Teichbaude. Około stawu większego rozwijają się *Poa sudetica*, *Primula minima*, *Allium Schoenoprasum*, a około mniejszego *Veronica alpina*, *Phleum alpinum*, *Ribes petracum*, *Thesium alpinum*, *Agrostis pumila*, *Anemone alpina* i w. i.

Jakkolwiek iest w zwyczaju iść przed wschodem słońca na Schneekoppe ażeby widzieć pierwsze promienie słońca wydobywającego się z łona ciemności: tak znówu bawiącym w Warmbrun gościom niepodobna tego w żaden sposób radzić. Ranne powietrze albowiem działa iuż bardzo szkodliwie na ciało usposobione przez czas kąpeli do złych wpływów, a tém bardziej po źle przepędzonym noclegu na sianie, gdy

ly

by też kto nawet umyślnie na ten koniec chciał w bliskości nocować, a przytém widok sam niemoże bytć ze wszystkiem korzystny, bo mgła iaka tu zazwyczaj po wschodzie słońca jeszcze panuje, zasłania wiele rzeczy dopoki ię wyższe promienie słońca nierozpędzą zupełnie. Jako przyzwoitszy czas do tęj podróży, radzilibiśmy bardzięj czas po obiedni aż pod sam wieczór, kiedy cała okolica w nayprzyjemniejszym świetle się odbiia.

Gdyśmy się już w Hampelbaudzie posilili wybierając się na wyższy szczyt góry, udaliśmy się na pochyłość mnięj spadzistą którą przybywamy nayprzód do Jałowcu a po tē i na sam góry wierzchołek. Rozległa i zielona płasczyzna góry rozpościera się przed oczyma wędrownika, który równinę tylko kamienie różnēj wielkości i czołgające się poziomo kolankowate gałęzie jałowcu, gdzie niegdzie nastrzeszaia; zbliżając się co raz ku Koppie, kamienie te natrafia się co raz gęścięj, aż w krótce staiemy u podstawy Schnēkoppę, który czub od schylających się promieni słońca, z boku oświecony i tylko drobnym kamieniem pokryty, spina się nieiako w górne powietrze. Szeręg stopni założonych w lepszych czasach prowadzi nas po ostatnięj pochyłości do góry; każdy krok odśłania nam kray co raz dalszy i coraz modrzejszy, aż nakoniec staiemy pod murami kaplicy, na wysokości 4900 stóp, u założonego kresu naszēj podróży. Z podziwieniem zanurzamy wzrok nasz w głębi i z usilnością szukamy w ęrzod nierozgarnionego Chaos światła i cieni, przy-

nay-

myumnięj miejsca z któregośmy wyszli. Badamy się przewodnika ciekawie o wszystko co nam się pod oczy nawiia, a gdzie nas wiadomość ięgo zapewnić niezdola, tam się radziemy doskonalszego w tym względzie Gersdorfa. (Zobacz: *Aussichten von der Riesenkoppe von Herrn v. Gersdorf, Freiberg, bei Craz und Gerlach.*) Nayprzód pod nami ku iarzającemu się słońcu na zachód widziemy zieloną płasczyznę, dalēj na zachód ku północy otacza nas część cała niższego Szlaska. Tu Schmiedeberg odbiia blaskiem pięknych domów, tam stoi strażnica Buchwaldu; tu leżą Kupferberg, Hirschberg, Warmbrun, Striegau, Jauer, Wahlstadt, Liegnitz i Klasztor Leubus; tam Goldberg, Gräditzberg, Bunzlau, Naumburg, Friedberg, Greiffenstein, Klasztor Liebenthal, Greifenberg, Lauban, Görlitz, i osobliwsze z postawy swoiēj góry Königshayn wraz z Landkroną, od który na lewo świtaia w niebieskawym cieniu, za ledwo okiem dościgle góry Saskie. Dalēj ku wschodowi po nad bliższą czarną Koppę, widziemy wznoszące się wieże i piętra domów Wrocławskich, ztąd nieco na prawo Kant, bliżey ku sobie Łancut inaczēj Landeshut, po nad tym wprawo Zobten, na lewo Swidnicę; ieszcze dalēj ku Czechom Gottesberg, piękny Klasztor Grüssau i miasteczko Lichau; za temi wysoką górę Sowią czyli Eule, Silberberg, a z Glackiego Hrabstwa potężny Schneeberg, wysoką Mensę i Heuscheuer, które już z tēj strony widok zamykaia. Od strony Czeskiēj widok iest bardzięj ograniczony, bo

prócz

prócz Trautenau i Jung-Bunzlau nieznamy tu najmniejszego miasta; że ztąd Pragę widzieć można jest jeszcze nieudowodnionym domysłem. Ale oko widza błąka się w zadumieniu po nad groźne blisko samę Koppy przepaści, po nad lasy i zielonych łąk padoły, które, równie iak i porozrzucanych chat grona, upiększają miejscami pochyłe gór ściany; stęsknione na reszcie oko śledzi z daleka srebrno mieniające się rzek wstęgi i zapuszcza się w dalekie strony, może w strony do których serce widza wzdycha.

Gdy już gość wędrowny raz siłom swoim i zdrowiu zaufał tak że się odważył iść na tę olbrzymią Koppę, nie źleby zrobił gdyby na powrót wziął inną drogę prowadzącą na dół przez Seifenlehne, ubarwioną w *Gentiana asclepiades*, *Rumex scutatus*, *Bartsia alpina* i *Hieracium aurantiacum*; idzie się tu przez wdzięczną, przemyślną równie iak w piękne domy ozdobną osadę Schmiedeberg, gdzie się można po drodze przypatrzeć u niejakiego P. Titel, wybornym szkoły Drezdeński, w cieniach i kolorach gór olbrzymich krajobrazom; idzie się dalej przez Buchwald, Erdmannsdorf i Stohnsdorf aż na powrót do Warmbrun.

Piękniejszy nad wszelkie opisywanie jest widok ze wszystkich dopiero pomienionych punktów, spozrzawszy na groźny łańcuch gór olbrzymich, który aż po sam Flinsberg jest otwarty. Obróciwszy się nawet nieco na lewo, widok ten bynajmniej się niezmienia

aia na całej drodze od Schmiedeberg, a jest szczególnie piękny przy tak nazwanym Drehehause. W krótko przybywamy nad most prowadzący przez rzekę, a przy którym droga się rozchodzi do Hirschbergu i Buchwaldu. Z tych jedną udaiemy się na prawo która nas prowadzi do gaju złożonego z wierzbiny, dęliny, olszyny i młodej lipiny, w szrod którego stoi wdzięczny zamek Grafini Reden. Pokrzepiwszy się w Piwowarni założonej w smaku bardzo świeżym, iako jedyni gościami tego miejsca, pospieszamy do lasu poprzedzianego chodnikami, łąkami, sadami, polami i grzędami rozsady, a z resztą zapuszczającego się w góry od strony północnej. Na tym przechodzie zatrzymujemy się najprzod w pewnym miejscu schadzkowym, otoczonym wysokimi lipami i bukami, gdzie się raz na tydzień liczne z okolic towarzystwo gości zbiera. Postępujemy więc dalej a w krótko napotykamy ścieszeczkę, która nas prowadzi na niewielki pagórek, pokryty wieńcem krzewiny i gruppami drzewek, tam staniemy pod wysoką ścianą do której się drzwi przyprawione znajdują. Te otworzywszy nagłe się rozwiła pomiędzy szereg słupów daleki i wspaniały obraz, na tle którego olbrzymie góry wznoszące się po nad wierzchołki drzew i rozległe doliny, przeglądają w mglistej powłoce. Świątynia sama jest zbudowana w szlachetnym starożytnym stylu, wsparta na kolumnach i czoło mająca przyozdobione gruppami płasko wydatnej roboty; z prawej i lewej strony znajdują się dwa małe pokoiki ubrane w smaku bardzo

bardzo przyjemnym, które się dziś zdawaia być niezczęsto odwiedzane; na wchodzie przed kolumnami stoja dwie wielkie czary osiarne z lanego żelaza. Dalej w zakładzie stoi dom ogrodnika, gdzie przyjaciel botaniki lub amatorka kwiatow znajduja niektóre rzadkie i piękne przedmioty godne ich zastanowienia. Ztąd prowadzi ścieżka przez znaczny kawał lasu do wynoszącej się z pomiędzy kupy gruzow strażnicy która tu pewny wierzchołek góry koronuje: na samym wierzchu tej wieży powiewa z daleka widoczna chorągiew. Idąc na powrót obracamy się do gotyckiego Opactwa zbudowanego przy schyłku pewnej góry, na wyższym brzegu łąki, z tyłu lasem zasłonięne, w niższym sklepieniu zawierające Grobowiec Grafa Heden otoczony kwiatami; po nad tym znajduje się sala pełna dobrego smaku i podobna kaplica. Powracając tą samą ścieżką którąśmy przybyli napotykamy po lewej stronie starożytną studnię, po prawej mniejszą grootę a nieco dalej inną większą z której blisko po nad szumiącym strumieniem oko spostrzega daleko rozległe góry, z pomiędzy których najwyraźniej się odbija łysa ciemna Schneekopy. Niedaleko ztąd także oglądamy jeszcze udatne chaty rybackie, z wygodnem pomieszkaniem rybaka i niektóre inne budynki, służące na mieszkanie właścicieli; wszystko to jest zbudowane w wiejskiej prostocie ale w duchu dobrego smaku; powracamy dopiero pomiędzy wysokie drzewa i przez zielone łąki na ścieżkę, otoczoną grzędami kwiatow właśnie na to samo miejsce z któregośmy wyszli.

Opu-

Opuściwszy Buchwald wkrótce trafiamy na nowy widok otwierający się ku wdzięcznemu zamkowi Erdmannsdorf, który do Generała Gneisenau należy, a który z najprzyjemniejszego okółu wygląda. Mała poboczna drożyna po lewej stronie z gościńca prowadzi pomimo zamku w kraj gorzysty a potem na dolinę która się ciągnie aż pod Stohnsdorf.

Stohnsdorf należąca posiadłość Grafowi Reufs, jest położona w głębi pomiędzy górami, w okolicy bardzo przyjemnej. W części tej wsi północno zachodniej, stoi w dobrym smaku wybudowana Gościnnia, w raz z Browarem w pobliżu kościoła, a dalej na dole wsi sam zamek. Niedaleko ztąd wznosi się ozdobny w majowe drzewa Stangenberg, w którego cieniach i gospodarczych zakładach, nowo przybywający wędrownik, znajdzie zupełne zadowolenie. Na przeciw Browaru wystawa skalisty Brudenberg, na wysokość którego dosyć wygodna ścieżka prowadzi. W górze znajdują się ogromne masy granitu bez porządku napiętrzone i iedne na drugie tak poukładane, iż formują iaskinie pomiędzy któremi jest znakomitsza iaskinia Rischmanna, z której Prorok albo raczej wieszczek nazwiskiem Rischmann, miewał do zgromadzonego ludu kazania. Z najwyższego szczytu który jest prawie ze wszystkiem огоłoty, otwiera się nie do opisania piękny widok na położoną wieś pomiędzy majowym lasem i skałą, w okolicę pomiędzy Hirschberg i Schmiedeberg i na niebieskawą

skawy łańcuch gór, ciągnący się od wschodu na zachód z naysznakomitszemi na tymże wystawami.

Na zachód od Warmbrun leży w bliskości Kaiserswaldau Biberstein, jest to góra mająca na samym szczycie ogromny bałwan skały, równający się z podobieństwa o podal do starego zamczysku. Ze skalistej tej sterty mamy nayprzystępniejszy widok na całą dolinę Warmbrun równie iak w rozległą gór olbrzymich przestrzeń, z innej strony sięgamy wzrokiem daleko w Łuzacyą.

Kto się nieleką drogi na trzy mile odległej, radzielibyśmy mu nie bez własnej korzyści, odwiedzić zamek Lehnhaus zbudowany nad miasteczkiem Lahn, które leży nad Boberem. Droga tam prowadząca idzie przez Hirschberg do Gruna, za którą wsią idzie się po tém prosto w górę. Na górze pod samym lasem niemożna zapomnieć i nieobeyrzeć się aby nieoglądać wspaniałej doliny gdzie leży miasto Hirschberg, a po nad tém z daleka gdzie się olbrzymie góry świecą, nieco zaś wprawo od Helikonu daie się widzieć dolina Boberu z kościołem i zamkiem wsi Bober-Röhrsdorf. Miasteczko samo Lahn leży w głębokiej dolinie którą sobie Bober sam pomiędzy skałami wypłókał, po nieszczęśliwym zaś ostatniem spaleniu się, miasteczko to wybudowało się na nowo, i dziś jest daleko piękniejszy. Do leżącego w rozwalinach zamku Lehnhaus i koronującego wysokiey góry wierzchołek, prowadzi ścieżka gdzie się znajduje spoczynek Ś. Jadwigi, czyli ka-

kamień na którym są wycisnięte stopy tej świętej. Zamek sam leży na skale łupkowcy, był wystawiony jeszcze w 11 wieku, a zburzony w roku 1646. Na strażnicę czyli wieżę zamkową prowadzą kręte schody, z kąd można widzieć piękną dolinę, romantyczne zakłady obok zamkowcy kaplicy, a po nad temi niebieskawe w odległości góry. W gęstwinie lasu przy zamku są pozaprowadzane chodniki, które prowadzą do marmurowego pomnika wspaniałej roboty Schadow, poświęconego Baronowi v. Guttentadt, ostatniemu potomkowi z familii tego nazwiska.

Lubo już miasto Hirschberg nieposiada żadnych osobliwości któreby mogły ściągnąć uwagę cudzoziemca, to jednak odwiedza się nie bez przyjemności leżącą blisko miasta piękną lasotę czyli Bergwald, gdzie mieszkańcy Hirschbergu prócz niektórych kawiarni, posiadają kilka pięknych domów wiejskich.

F l i n s b e r g.

Tam, gdzie się pochyłości Tafelfichte i Iserkamm razem schodzą, na samą Luzacką granicę, na schyłku iedną od północy gór ściany, w odległości tylko o kilka kroków od ciemnego gęstych świerków i ideoł lasku, są założone kąpiele Flinsberg. Nicco głębiej w nizinie doliny przez którą Queis srebrne pędzi fale, są w długie rzędy porostawiane po obu brzegach wieś, które się rozciągają aż po sam Friedberg, zabudowany nad Kweisem pod górą i w najprzyjemniejszy równinie. Z tamtej strony doliny podnosi się wysoki, skalisty i lasem obrosły Geiersberg, z którego się w Szląsko i na Łuzacyą najpiękniejsze otwierają widoki; z tąd oko wędrownika zapuszcza się w rozległą okolicę bogato ozdobioną w miastach, wsiach i zamkach, gdzie bawiący u wód goście w Flinsbergu znajdują dowolne miejsca swych przechadzek, po zielonych łąkach, wdzięcznych potokach i romantycznych ustroniach.

Wieś

Wieś Flinsberg której wyższa część szczególniej, aż do połowy siedemnastego wieku, miała być znaną pod nazwiskiem Fegebeutel, a dzisiejsze nazwisko Flinsbergu pochodzi najpodobniej od przyległej góry nazwanej weisse Flins, gdzie za dawnych czasów Wendy swojemu Bogu Flins cześć wyrządzali. Przyjajmniej taka tu jest o początkach tego miejsca tradycja, a wewnątrz kwarcowej skały składającej górę Flins, ma się jeszcze znajdować boski pałac napelniony skarbami, który się tylko bardzo rzadko śmiertelnym oczom objawia. Niedaleko od białej Flins pomiędzy podstawą Hasenhöhe na lewo i Haunerich na prawo Kweissu, przy wchodzie na piękną dolinę znajdującą się pomiędzy wyniosłościami Iserkamm, Haunerich, Langeberg i Kemnitzkamm aż do białej Flins, odkryto dawny cmentarz otoczony kamieniami. Wieś oddalona o kilka set kroków od źródła składa się z 108 domów, prócz ewangelickiego kościoła, fary, szkoły i młyna; z tych niektóre domy są albo wzdłuż rzeki Kweiss zabudowane, albo rozrzucone po wzgórkach i pochyłościach. Pierwszym początkiem wsi miała tu być karczma, do której przechodzący przez góry podróżni albo też wyrobnicy z siekierą po lesie na odpoczynek wstępowali.

Kąpiel zabudowana powyżej wsi składa się z 14 budynków, nie licząc w to pokrycia źródeł ani łazien. Kaplica stoi zaraz nad źródłem. — Stary Dwór dawniej nazywany źródłem, zawiera 8 dobrze ume-

umeblowanych pomieszczeń, i nad temiż gabinety, które się razem nymują przybywającym gościom na kąpiele. — Nowy Dwór także zdrojem nazywany, jest zamieszkały na dole przez traktyera i przy tem ma jeszcze salę do balow i koncertow, a pod czas niepogody służącą oraz do przechadzki dla gości. Dom ten na pierwszym piętrze zawiera 10 dobrze urządzonych izb, i nad temi kilkanaście izdebek mieszkalnych, lubo nieco ciemniejszych ale za to z osobnymi komorami. — Łaźnia zawiera 14 gabinetow z tyłuż wannami, z których 7 dla mężczyzn i 7 jest przeznaczonych dla płci biłej. W środku znajduje się powszechne ognisko, gdzie się w miedzianym kotle woda wygrzewa. W każdym znowu gabinecie są zaprowadzone trzy mosiężne kurki, z których pierwszy przypuszcza wodę gorącą, średni wodę mineralną z piślonego źródła, a niższy wodę żelazną.

Z pomiędzy prywatnych domów następujące mają mniej więcej wygodne pomieszkania do naćcia:

- 1) U Antoniego Wolfa,
- 2) U Schütza,
- 3) U Oertla;

nico dalej:

- 4) U Zygmunta Gläzera,
- 5) U Bogumiła Gläzera,
- 6) U Kupca Wolsteina;

jeszcze dalej:

- 7) U Bogumiła Schütza,
- 8) U Wdowy Schulcowey;

jeszcze

jeszcze dalej w Allei zdrojowej:

- 9) U Bogumiła Wolfa,
- 10) U Lesniczego Baumerta,
- 11) U Bogumiła Wäske,
- 12) U Piekarze Oertel.

Prócz tych są jeszcze niektóre domy we wsi, gdzie można także wygodnego dostać pomieszkania. — Źródło piślne wychodzi z pod obszernego osmiościennego Pawilonu; źródło kąpielne jest podobnież z wieżchu zabudowane.

Zdrój mineralny wody w Flinsbergu jest już od kilkuset lat znany, a w roku 1572 nazywano go świętym zdrojem. Wytryskał on z pod pewnego krzaka w ogrodzie za tamtych czasow Dresslera, dziś w ogrodzie dworskim. Według Chroniki szląskię Łukasza z roku 1689, mieli tu Łuzatczycy i Misnyczycy z glinianemi dzbankami po tę wodę posyłać. Przynajmniej około roku 1600 zdrój ten był dosyć znany, kiedy Schwenkfeldt pisze o nim: „Zdrój piwny, kwaskowy, ma nazwisko od farby i smaku kwaskowatego, z podobieństwa do pospolitego, ostrego, domowego piwa. Wytryska kłębem w iednę porębie lasu, o milę drogi za Friedbergiem w bliskości Queissy, przy wiosce Fegelbeutel nazwanę, w miejscu przepadziem i bagnistem. Wskładzie swoim zawiera sol kopolną i żelazną ochrę. Tym którzy wodę z niego pią otwiera ciało, czyści, przenika, pragnienie gasi, sprawia chęć do iadła, pędzi urynę, wypędza gruz i

pię

piasek, spłoknie kiszki i gorącość wątroby chłodzi Chorzy i słabowici ludzie, biorą pospolicie tę wodę, zwłaszcza, kiedy iść niemoga.“ Odtąd gdy po tę wodę coraz więcej ludzi z obcych stron przybywało i nie tylko ją na miejscu pili ale i do domów rozbiegali, wystawiono przeto drewniany dom o iednym piętrze, który oddano na mieszkanie wybrancemu lesniczemu Wolsowi, z tém zaleceniem, ażeby tenże miał dozór nad zdrojem. Około roku 1739 źródło to zaczęło większy coraz sławy nabierać; zrobiono na nim doświadczenia chemiczne i urządzono go nakoniec w roku 1754 zupełnie do wygody kurujących się gości. W krótcie potem powystawiano potrzebne budynki, około których zaczęli się także i prywatni budować; i przed kilką jeszcze laty zaprowadzono nową łaźnię. W roku dopiero 1787 Aptekarz Tschertner z Warmbrun rozłożył dokładnię tę wodę; a w 1794 i 1800 pono- wił na nię swe chemiczne doświadczenia.

Wszystkich źródeł było tu razem troie, do któ- rych przybyło czwarte nowo odkryte. Zdróy pi- wny albo piałny wydobywa się pięcią kłębami pod ośmiobocznym pawilonem, gdzie miednicę zapelnia na $\frac{1}{4}$ sążnia i 6 cali wysoko.

Woda jest iasna i czysta, zapachu winnego, kwa- skowatego smaku, nieco ściągająca i w padaiąca nieco w niebieskawy kolor. W skutek węglkowego kwasu posiada moc upaiającą i z téy też przyczyny nypodo- bnię otrzymała nazwisko piwnego zdroju; powietrze węgli-

węglkowe wznosi się tylko $\frac{1}{2}$ cala nad zwierciadło wody. Dla podobieństwa zaś z wielu względów co do własności fizycznych i lekarskich, téy wody Flins- berg nazywaią Spa szlaskie.

Podług chemicznego rozkładu Czertnera piwnego zdroju w Flinsberg, okazało się iż funt ieden téy wody od 16 uncyi zawiera w sobie:

Węglikanu Natry	-	-	-	$\frac{32}{35}$	Grana.
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{32}{45}$	—
Solanu Wapna	-	-	-	$\frac{8}{15}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{32}{45}$	—
Węglikanu Talku	-	-	-	$\frac{2}{5}$	—
Krzemionki	-	-	-	$\frac{8}{45}$	—
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{2}{5}$	—
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{8}{45}$	—
Gazu czyli powietrza węglkowego				$24\frac{8}{37}$	C. Kub.
Temperatura podług ciepłom. Farenh.				47°	

Drugie źródło jest Zdróy kąpielny który tylko na kąpiele służy, przeto też poprowadzono go do nowej łaźni. Z tego woda mnię węglkowego kwasu zawiera niż z piałnego zdroju, i prócz tego żelazo nie jest tu rozpuszczone w kwasie węglkowym, ale iako siarkan żelaza w kształcie soli zostaje w zwią- sku z wodą.

Trzecie źródło jest źródło stalowe czyli woda żelazna, która wychodzi z pod ziemi w domu Schütza i z tąd za pomocą rui jest prowadzona do ła-
zieni.

zien. Czwarte źródło iak się już namieniło, odkryto po niżey w dolinie i ma się znacznie różnić od reszty innych źródeł.

Woda mineralna w Flinsberg lubo należy do rzędu łagodniejszych wód żelaznych, to i tak znaczny posiada skutek rozpędzania i roztwarzania humorów grubyh, gęstych i ostrych, równie iak poprawiania i wyprowadzania zepsutych, przytępienia kwasow i części stałych zmacniania. Przeto też są bardzo użyteczne we wszelkich chorobach mających słabość za przyczynę, mianowicie w chorobach nerwowych i dolegliwościach dolnego brzucha, przypadłościach hemoroidalnych, w chorobach kobiecych, iako to w układzie czyli systemie macicy osłabionym, w białych upławach krwotokach i skłonności do poronienia. Prócz tego woda ta iest jeszcze przewybornym środkiem do ukończenia kuracyi po używaniu innych wód.

Mineralna woda w Flinsberg iest w używaniu wewnątrz i zewnątrz, to iest do picia i na kąpiel. W pierwszym widoku wybiera się czas nayranniejszy, w ten czas kiedy ieszcze słońce niebardzo dogrzewa, ale przytém należy się przyzwocić utrzymywać ciepło. Po każdej szklauki spełnieniu iest tu równie iak i gdzie indzię zwyczaj przechadzać się w zacienu. Przy zdroju pod czas dni pięknych zwykła tu także muzyka przegrywać. Gdy zaś czas niebardzo iest przyiazny, tedy się goście przechodzą po wielkiej sali. W kilku godzinach wszystkie chodniki są prożne, bo wszyscy w po-

w pomieszkaniach swoich sniadaią i do kąpieli się gotują. Po kąpieli osoby mocniejsze idą ieszcze na przechadzkę. Niektórzy pią także po południu albo ku wieczorowi ieszcze po kilka szklanek wody, ale większa część rozchodzi się na spacer y albo się w dobranem towarzystwie bawi. Niedziela nigdy się tu bez tańca nieświęci albo się też cały ten dzień w Lieberda przepędza.

Cały tutejszy zakład kąpielny zostaię pod dozorem Inspektora; lekarską usługę oddaię Doktor Georgy z Friedbergu. Pierwszy i drugi pobieraią od każdego z gości lub od Familii po iednym talarze pruskim. Kto wodę mineralną piia, płaci 8 groszy srebrnych na tydzień; a kto się z przepisu lekarskiego kąpie, prócz 6 groszy co tydzień, płaci ieszcze po cztery grosze za każdą kąpiel. Za kwit na kąpiel wzięty raz na zawsze płaci się 4 grosze. Ci zaś którzy sobie serwatkę pić życzą zapłacą po 2 grosze za każdą kwartę. Przytém obchodzi ieszcze puszka ulogich i składka na warciarza, do której się każdy od upodobania przykłada. Łaziennik czyli Bademeister i czerpacz albo szynkarz wody odbieraią przy ukończeniu kuracyi dobrowolne podarunki. — Za stancją dołrze umebłowaną w dworskim mieszkaniu płaci się na tydzień po 2 talary i po groszy 8; za stancją na samęy górze płaci się talar ieden i groszy 8; za gabinet groszy 16. W prywatnych domach stancye kosztuią na tydzień od 16 groszy do 2 talarów pruskich.

Osoby

Osoby niemające własnego gospodarstwa iadają w domu Traktyera i płacą za obiad po 11 groszy, na wieczor zaś za każdą przystawkę płaci się z osobna. Dostanie tu także różnego gatunku wina i piwa, równie iak wszelkich innych napoiów.

Przy głównej promenadzie wzdłuż cieniściego chodnika gdzie się mineralna woda piie i zwykle się przechodzi, stoją Kramarskie Budy z wielą powykładanych towarów. Lepiej przecież mieć wszystko potrzebne ze sobą, a w reszcie posłać do Friedbergu. Lubo tu także niezbywa na pościeli to i tak lepiej jest jeszcze mieć własną swoją z domu. Do przejażdżki można łatwo mieć konie i powoz tak w miejscu samem iako też i w pobliskim Meffersdorf. Listy odbiera i przynosi z Poczty posłaniec z Greifenberg który tu umyślnie cztery razy na tydzień przychodzi. Okazyje do Hirschbergu są bardzo częste i pewne przez handlarzy przedzą z Flinsberg i Ullersdorf; ale jeszcze lepiej jest używać do sprawunków posłańców, którzy tu z Warmbrun kilka razy na tydzień przychodzą po mineralną tuteyszą wodę, dla gości bawiących w Warmbrun.

Jakkolwiek Flinsberg w powabnej jest założony okolicy, to równie starano się upiększyć przez sztukę miejsca, w którychby się poszukujący zdrowia gość przyjemnie mógł zabawić albo nudny czas na krótkie chwile rozerwać, zwłaszcza jeżeli po górach i po lasach błądzić niema ochoty. Znajdujący się niegdys
las

las świerkowy porąbano, a natomiast pole włoskiem topolami i innem majowem drzewem wysadzono. Po między temi drzewinami które się wdzięcznie poprzyimowały, kręcą się po gołych placach i około skał dobrze wyrównane chodniki, które w pokątne i coraz ciekawsze ustronia prowadzą. Jedna z tych ścieżek przewodniczy powyżej gościnni do wodospadu, który się przez kilka progów ze skały na dół rzuca; inną wychodzimy bez oznaczonego zamiaru na cieniistą pod lasem pochyłość góry i w pola, gdzie się oczy po sklepistych przestrzeniach dowolnie rozpatrują. Trzecia ścieżka zagrodzona żerdziami sprowadza nas ku wsi na dół pomimo wdzięcznych domów i co raz dalej wzdłuż bieżącego strumyka; ta prawie zawsze jest zaprzętą przemyślnemi ludzmi i wozami które handlowe sprawunki przewożą, właśnie też ta droga tylko utrzymuje w ruchu i przyjemnie ożywia okolicę, która z innych względów znajduje się w zupełnej zaciży.

Lecz kto nogi ma krzepkie i piersi zdrowe a lubi romantyczne wybiegi i powabne widoki, ten zapewne niebędzie żałował, kiedy się od Ullersdorf na stronę zachodnią uda w góry na Hasenschatberg, a po tém wzdłuż Kweisu na Steinkamm, Iserkamm, Tiefgrundkamm, Rothfelskamm, Riesenkamm i na Winterseifen. Od wschodu wyszedłszy z Ullersdorf służy do większych i mniejszych przechadzkowych partyi bardzo uczęszczany Geiersberg, a stąd przez ościenne przeguby skał Barenstein, Dachstämme i Burgstämme,
z któ-

z których ta ostatnia dla nadzwyczajnych postaci szczególnie podziwienie wzbudza, dalej przez Pfingstloch, Katzenstein i Kemnitzkamm. Przy kwarcowej skale białego Flinsu, górze prawie z roślin ogołoconej która się przeszło na pół mile rozciąga, leży potężna bryła skały Abendburg nazwana.

Kto by sobie życzył do Iserhäusern, potrzeba ażeby się udał przez Steinkamm i szląski Kamin czyli grzbiet, jest to najbliższa droga którą można za dwie godziny odprawić. Isera stanowi tu po większej części granicę. Mieszkańcy Iserhäusern utrzymują się prawie wyłącznie chodowaniem bydła które tu jest dosyć znaczne, a masło z tutejszej okolicy ma zawsze w kupnie pierwszeństwo. Okolica sama jest znowu tak nieużyteczna, iż nietylko warzywa i sadowe owoce, ale także polne zasiewy wcale się tu nieudają.

Wyszedszy za ostatni dom niewielka ścieżka prowadzi nas przez czeski grzbiet, spadziłą i dosyć wysoką górę, na której się jeden tylko domek znajduje, o potemu przez ciasną dolinę małej Isery, przez wysoki, ogołocony i przyozdobiony trzema chatami Buchberg, około wysokiego i pięknego skał grona, pomimo zamku Henryka, do szklaney chuty Neuwelt. Jest to największa i najlepsza chuta szklana w tutejszych górach, i szczególniej jest też czynną; należy ona do Grafa Harrach który niczego nieoszczędza aby ją można do coraz lepszego stanu doskonałości doprowadzić. Kto jeszcze rozmaitych robot w szklaney

chlu-

chucie niewidział, mianowicie sposobu szlifowania szkła, niebędzie zapewne żałował zrobioney tu z Flinsberg wycieczki.

Przyjaciele dalekich widoków niezaniechają także odwiedzać Tafelfichte, góry formującej zachodni koniec gór olbrzymich; podług wymiaru Gersdorfa ma ona 3414 stóp wysokości. Za życia uczonego i szacowanego powszechnie Gersdorfa, znajdowały się jeszcze na samym grzbiecie Tafelfichty dwie drewniane chaty, dla schronienia podróżnych którzy górę tę przychodzili odwiedzać; ale dziś zasłona ta ciekawych wędrowców już jest rozburzoną. Ku północy i od wschodu oko spostrzega z tego stanowiska w nieskończonęj odległości mnóstwo miast szląskich, które przegłądają aż do wieży Ś. Elżbiety w Wrocławiu i do Belwederu przy Kalorath; dalej zaś jest otwarty widok aż głęboko wewnątrz Polski. Dalej pod południe ciągnie się wyższy grzebień gór olbrzymich, a nieco na prawo przebiegają się w niebieskim cieniu góry hrabstwa Glac. Ale jeszcze bogatsza w piękne widoki jest strona od zachodu, rozpościera się tam przed oczyma piękny kraj prawie całęj wyższej Łuzacy, część niższej i część Mesnii. Szeregi gór czeskich przedstawiają się w postawie malarskiej z rozwalinami zamków Hasenberg i Gleisberg, równie iak się majestycznie wznosi wysoki, spadziły i wspaniały Jeschken wraz ze swymi sąsiadami. W głębi znajdzie się spokojna dolina Liebwerda, a do tęj przytyka zbliżona pod Nuszsteine dolina wsi Haindorf, połączająca

piękne

piękne wsi Raspenau i Mildenau z wysoka upiętrowanym zamkiem Friedland, który się po nad gór naieżone wierzchołki wspaniale unosi. Dalej znowu wzdłuż szeregu gór pomiędzy Gabel i Zittau, obok ścian piaskowych skał Töpferbergu i Oybins, poniżej Hochwaldu i Lauschy spostrzegamy wieże miasta Zittau, nieco na prawo Herinhut i Spitzberg, po tém Hochkirch, nieciaką część Budyssynu, a po nad pasmo gór od Löbau ku Pulsnitz, ogromną powagę gór Schandawskich, i nakoniec dalekie szczyty odległych gór Erzgebirg, lubo te ostatnie za pomocą tylko dobrych szkieł mogą być widziane.

Na górach przeciwnych jest pewna wyniosłość na której zielonym dywanem z murawy, stoi mały domek zamieszkały przez tak nazwanego zielonego Pasterza. Droga która tu prowadzi jest dosyć przyjemną, a którą goście z Flinsberg prawie codziennie odprawiają. Niedostanie tu nic więcej jak mleka, kawy i pszary; ale Pasterz jeżeli kto żąda, chętnie na swój Cytarze przegrywa, a żona jego do wtóru przepiewuje niektóre pieśni.

Droga przez Ullersdorf na dół do Friedbergu jest jedną z najpoważniejszych, a za pomienionem dopiero miasteczkiem na pewnym szczycie skały, wznoszą się rozwaliny zamku Greifenstein. Xiążę Bolesław miał w roku 1198 zamek ten wystawić przeciw napadom Czechów. W czasie trzydziestoletniej wojny stała tu załoga austriacka która się mężnie bro-

roniła, aż dopiero generał szwedzki Königsmark szturmem go zdobył. Zamek był podzielony na trzy oddziały, opatrzone wielu gankami, ozdobiony mnóstwem rzeźby, był stanowiskiem najprzyjemniejszych widoków w bliższe góry okolice. Dla bardzo pięknej swej malarskiej powierzchni, był on już nie raz na miedzi sztychowany; każdy przyjaciel natury i starożytności zabytków, powinien żałować zupełnego zniszczenia tego zamku, czego też nie usprawiedliwić niemożę prócz wyrzucia się z najmniejszego uczucia, albo najbrudniejszego łakomstwa. Rozwaliny te dziś należą do Grafa Schaßgotsch; a za pięćdziesiąt lat, jeżeli niepoprzestaną tych murów rozbierać, na próżno ciekawy wędrownik śladów będzie szukał gdzie niegdyś sławny zamek spoczywał.

Idąc przez góry i lasy, wyszedłszy z Flinsberg, w godzinę czasu staliśmy w Meßersdorf, osadzie przedtem saskiej w wyższej Łuzacy, należącej do Panów Gersdorf. Dawni jeszcze za życia pełnego geniuszu właściciela, który bogate skarby kunsztów i umiejętności ze wszech stron do siebie gromadził, miejsce to zaiste więcej niżeli dziś posiadało szacunku, bo większa połowa jego zbiorów przeniosła się do Görlitz, gdzie bez najmniejszego użytku zostać. Pomimo tego uczęszczają tu przecież i tak dosyć gęsto, już to dla rozweselenia się butelką dobrego wina w tutajszych składach, już to dla przepysznych widoków jakie można mieć z położenia wieży, z tąd o pół godziny

dziny drogi. Mamy tu przed oczyma rozpostartą równinę którą nietylko łąki, lasy i pola, ale bogatych wsi niezliczone mnostwo zdobi, a po nad którą się szczególnieś unoszą miasta Friedberg i Greiffenberg, ostatki zamku Greiffenstein i Klasztor Liebenthal. Ale od strony południo wschodnięj sterczą w powietrzu ogromne niebieskich gór massy, Isergebirg i Tafelfichte, do których się zdaleka łańcuch gór Hirschberg-skich przyczepia.

Z Meßersdorf mamy jeszcze blisko dwie godziny do kąpielnięj posady Liebwerda, którą przynajmniej w święta i ni dziele z Flinsbergu liczne odwiedzają towarzystwa. Droga tam prowadząca idzie około zachodnięj pochyłości Tafelfichte, przez Neustadel podobnego do miasta, gdzie także dawnięj kruszców szukano. Liebwerda jest założona w pewnięj rozkosznej dolinie w cyrkule Leitmeritz w Czechach, otoczona łańcuchem gór, ciągnącym się od gór olbrzymich ze wschodu; miejsce samo przerzyna niewielki strumyk, który się spuszcza z wysokości gór Isergebirg. Zamek w prawdzie jest niewielki ale z rozporządzenia swego bardzo przyjemny budynek, gdzie Graf Clam Gallas jako właściciel, przesiaduje w nim po kilka tygodni przez lato. Przytęm znajduje się kilka innych, nowych i równie przyjemnych zabudowań przeznaczonych na mieszkania dla sług i różnych urzędników. Od strony południowej padołu na przeciwko zamku, stoi wielki przyozdobiony wieżą dom

gościenny, w którym się znajduje dosyć obszerna sala. Tu też większa część przyjeżdżających do wód gości stawa. W niedziele przybywa tu z poblizszych okolic saskich i czeskich, równie iak z Flinsberg i Reichenberg wiele obcych osób dla muzyki i tańca. Poniżej gościnni na ozdobnym w chodniki z drzewa marmowego i pięknie urownanym placu, stoi pyszny budynek kąpielny z łazienkami, dla mężczyzn po iednęj stronie, dla piękney płci po drugięj. Na szczególnych urządzeniach do kąpeli przężystych (Duschbädern) także tu nieżywa. Kwaśna woda w Liebwerda, była inż znaną za czasow Schwenkfelda, który ią w wielu chorobach zalecał. Kurfirsz August Saski, kazał ią barykami do Drezna sprowadzać. — Wszystkich zdrojow iest cztery w niewielkięj od siebie odległości, ale tylko woda kwaśna iest właściwie piałną. Źródło to które także iest znane pod nazwiskiem zdroju Chrystyana, wydaie wodę alkaliczno słoną, i przy temperaturze 50 grad. Farenh. w 16 uncjach zawiera:

Siarkanu Natry	-	-	-	$\frac{1}{6}$	Grana.
Solanu Natry	-	-	-	$\frac{1}{30}$	—
Węglikanu Natry	-	-	-	$\frac{20}{73}$	—
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{23}{135}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{13}$	—
Węglikanu Talku	-	-	-	$\frac{2}{9}$	—
Ekstraktu	-	-	-	$\frac{1}{8}$	—

Niedokwasu żelaza część bardzo nieznaczna.

Gazu węglkowego - - - $23\frac{1}{3}$ C. Kub.

Źródło Jozefiny iako woda solno stalowa przy temperaturze $52\frac{1}{4}$ grad. Farenh. zawiera:

Siarkanu Natry	-	-	-	$\frac{4}{15}$	Grana.
Solanu Natry	-	-	-	$\frac{1}{15}$	—
Węglikanu Natry	-	-	-	$1\frac{13}{45}$	—
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{4}{9}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{22}{45}$	—
Węglikanu Talku	-	-	-	$1\frac{23}{45}$	—
Ekstraktu roślinnego	-	-	-	$\frac{4}{45}$	—
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{8}{9}$	—
Gazu Węglkowego	-	-	-	$3\frac{1}{5}$	Cala Kub.

Źródło stalowe wydaie podobnieź wodę solno stalową i zawiera w téy saméy wadze:

Siarkanu Natry	-	-	-	$\frac{4}{15}$	Grana.
Solanu Natry	-	-	-	$\frac{2}{45}$	—
Węglikanu Natry	-	-	-	$1\frac{5}{6}$	—
Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{23}{45}$	—
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{5}{9}$	—
Węglikanu Talku	-	-	-	$2\frac{12}{45}$	—
Ekstraktu roślinnego	-	-	-	$\frac{7}{90}$	—
Niedokwasu żelaza	-	-	-	$\frac{33}{45}$	—
Gazu Węglkowego	-	-	-	$21\frac{1}{5}$	C. Kub.

Źródło Wilhelma wydaie wodę solno stalową temperatury ma $52\frac{1}{4}$ grad. Farenh., który funt mieści w sobie:

Siarkanu Natry	-	-	-	$\frac{8}{45}$	Grana.
Solanu Natry	-	-	-	$\frac{2}{45}$	—
Węglikanu Natry	-	-	-	$1\frac{1}{5}$	—
					Siar-

Siarkanu Wapna	-	-	-	$\frac{1}{15}$	Grana.
Węglikanu Wapna	-	-	-	$\frac{23}{45}$	—
Węglikanu Talku	-	-	-	$\frac{33}{45}$	—
Ekstrakt roślinnego	-	-	-	$\frac{11}{90}$	—
Gazu Węglkowego	-	-	-	$17\frac{53}{75}$	C. Kub.

Choroby w których się wody mineralne w Lieberda skutecznemi bydz okazały, są: Przypadłości nerwowe, choroby żółciowe, gorączki zgnile i trawiące, wyrzuty skórne, artrysis, reumatyzm, podagra, pierwsze początki suchot płucnych, bledosc kobieca, puchlina, oslabienie narzedzi trawiących, zatkanie stolca, zatrzymanie hemoroidalne i menstruacyi, niedoleżność męzka, zadawniona utrata nasienia, kamienie żółciowe, pęcherzowe i nerkowe i w. i. t. p. Pod czas piiania wody przechodzi się pod zaciemieniem drzew majowych około zdroju, albo też po łakach i trawnikach, zaczawszy kuracyą od iednéy szklanki a postępuje się aż do pełnéy flaszki. Wody téy można także używać z mlékiem, albo stosownie do okoliczności i z winem. Kąpiele są tu powszechniejsze iak używanie wody wewnątr. — Cena stancyi i innych potrzeb iest zazwyczaj wyrażona na pismie. Pomieszkania są bardzo wygodne i są opatrzone w łózka, komody, krzesła, szafy na suknie, stoły, zwierciadła i t. p. Łózko składa się z siennika, materaca, poduszy, prześcieradła i letniéy kołdry. — Stół iest bardzo dobry pod Hełmem albo w gościenni, gdzie się płaci po 10 dobrych groszy za obiad, a po 6 za wie-

czera, pod dartym orłem daia w prawdzie ieść ta-
nięty, ale nie tak smacznie. — Po przyległych gó-
rach były tu dawniey wspaniałe zakłady, ale te iuż
prawie wszystkie zniszczały. W tyle zamku tylko
znayduia się ieszcze cieniste chodniki pod zasloną lasu,
z których ieden prowadzi do pomnika wystawionego
z piaskowego kamienia. Na tym po każdej stronie
znayduia się napisy, a na samym wierzchu iest posta-
wiona Urna. Napis na tronie wschodniey iest poświę-
cony Łużaczkom, inny ze strony południowej miesz-
kańcom Liebwerda, mianowicie dwiema chłopom
z téy wsi, na stronie północney Sasom, a na zacho-
dnięty kilku lekarzom czeskim i Doktorowi Mogalla
z Wrocławia. Z tąd chodniki prowadzą na przyległą
góre i przez gościniec idący do Zittau, na łąki i znay-
dujące się po drugiey stronie gór pochyłości, z kąd
inne piaskiem wysypowane ścieżki prowadzą nazad
do łązien. W tyle gościnni pod Hełmem idzie pięknie
urownana ulica, podwoynym rzędem włoskich topoli
wysadzona, z razu na łagodnie pochyłą wyniosłość,
a po tém się spuszcza od strony południo zachodniey
w przecudneý piękności dolinę Haindorf.

Haindorf osada pospolita w górach, iest iuż
w naypiękniejszym położeniu romantyczneý natury,
kiedy boski kościół przepysznego klasztoru tém świet-
nieyszego osadzie téy blasku nadaie. Leży ona po
nad skalistym brzegiem kryształowego Wittyku, stru-
mienia szumiącego przez granitowe koryto, poniżej
klas-



F. Bismarck in Dresden 1871.

Haindorf

n. d. Natur. Musch.

klasztoru, obok którego rozpościera się szeroki plac pokryty precudną piękną lipami i kramarskimi budami, gdzie się prawie nieustannie pobożnych pielgrzymów przewalaia kupy które tu przychodzą odwiedzać cudowny obraz w klasztorze franciszkańskim. Ozdoby kościoła wewnątrz są dosyć proste; kurytarze są zapelnione wielością chociaż nienayudatniejszych malowań. Klasztor dziś już tylko kilku mnichów zawiera, bo się w terażniczych czasach rzadko kto klasztoru chce poświęcać życiu. Ku stronie południowej i na wschód słońca w niewielkiej ztąd odległości są, malarskiego wzoru usadowione wysokie góry massy, które do łańcucha Isergebirg należą, a które skaliste parowy i głębokie doliny przerzynaia. Szczególnie skalisty grzbiet Nufssteinu groźnym się wystawia, w bliskości którego na innej stercie podobnie skalistej wznosi się krzyż bardzo wysoki w prawdzie, ale zdolu mało co widzialny. Od zachodu Haindorf szykuie się w tym samym rzędzie długich wsi Raspenau i Mildenau, które zaledwo po minawszy zbliżamy się nieznacznie do karczmy Friedlandskiej.

Friedland jest małe i niepozorne miasteczko, niemaiące innej ozdoby prócz zamku zbudowanego na lazaltowej skale, której zaraz do budowania go użyto. Zwodzony most prowadzi na dziedziniec. Sam zamek jest stary a wysoka wieża która się znajduie wśród zabudowań, już w 11 wieku była wystawioną przez

przez niejakich Berkow z Duby. Większa część pokoi w dobrym dosyć utrzymanym stanie, znajduje się sklepionych. Rzędy obrazów następujących po sobie właścicieli tego starożytnego zabytku, zapełniają galerie i gmachy. Pomiedzy temi znakomitsze są: obraz iednego z Grafow v. Redern, wielkości naturalnej, i drugi Wallensteina wielkiego w całkowitej postawie, w skórzanym kolicie i takichże spodniach, z czerwona bandolierą przez ramię i odkrytą głową, trzymający w ręce hetmańską buławę. Obok niego na stoliku leży hełm i rękawica. Na spodzie obrazu iest napis: Albrecht, Wacław, Eusebiusz, Graf v. Waldstein, Xiążę na Friedlandzie. Cały obraz iest starannie malowany, szczególniej zaś kołnierz rąbkowy i wyłogi doskonale są oddane. Wallenstein był tylko dwanaście lat posiadłości tęg Panem; po iego upadku cesarz włość tę i z zamkiem nadał następcy iego w Kommendzie, grafowi Gallas, który przede śmiercią po wygasnięciu swego domu, nadanie to przemiósł do przybraney familii von Clamm. Po niżej zamku znajduje się mały w prawdzie ale porządný ogród, a w miasteczku samém w tamtejszym kościele, przepysny pomnik grafa Redern, którego wystawienie 50000 złotych ryńskich kosztowało.

Z tąd wyszedłszy staiemy w dwóch niespełna godzinach w saskiý osadzie Reibersdorf z zamkiem grafa v. Einsiedel, w którym się znaczna biblioteka znajduje. Obok wdzięcznego i pięknego zamku iest

założony wesóły ogród w smaku angielskim, z którego widzieć można o półtoręj godziny leżące Zittau. W miejscu samém są dwie piękne równie iak wygodne gościnnie. Ekonomia tutejsza iest iedną z najsławniejszych iakie się w Saxonii znajdują, a większa część zakładów iest urządzona zupełnie na sposób angielski. Gospodarz i miłośnik gospodarstwa wiejskiego, niemało się zadziwi gdy zobaczy Browar, Gorzelnię, uprawne pola, a przytem wyborny przychówek bydła i owiec. O małą godzinę ztąd w osadzie Oppelsdorf sławný z siarczanego węgla, którego tam używają zamiast nawozu, można także w dzieńniku gospodarskim widzieć, iaki zysk ze sposobu nawożenia tego wypływa; trochę daléj w okolicy górzystej i iedný z naysławniejszych, leży czeski zamek Grafenstein na górze.

Droga ztąd do Zittau mająca zawsze po lewý stronie gór niebieskich szereg, iest bardzo powabna; Zittau samo iest miejsce bardzo przyjemne i w pięknym położeniu. Tu i w drugim miejscu Grofs-Schönau zwanem iest nieiako stolica drelichow i obrusow, gdzie towary te bardzo doskonale wyrabiają. Część rynku leży ieszcze w rozwalinach, gdyż Xiążę Karol Lotaryński pod czas siedmio letniéj wojny, naybardziej to miasto kazał bombardować. Wyszędłszy za bramę nazwaną Schifferthor idzie się drogą; na dwie godziny długą, dosyć skalistą, aż do skalistych stert Oybinu.

Już zaraz za wsią zaczyna się bałwany piaskowego kamienia, które się z sąsiedzkich gór na dół pozwalały i wskazują wycie na dolinę obszoną spadziemi skał ścianami. Idąc pomiędzy skały coraz groźniejsze, przychodzimy na koniec w bliskości dwóch padołów przedzielonych skał ścianą, gdzie się pierwsze domy wsi Oybin ukazują. W pomieszkaniu Schulmeistra czyli szkolnika oczekuje nas przewodnik, w jego małeńkie ale zwężły równie jak uprzymy coreczce, a posiliwszy się wyborcem dubeltowym piwem, likierem z różnych gatunków albo szklanką wina, ta nas dopiero prowadzi przez pokład schodów pod górę aż do pierwszych ścian skały, do których jest przybudowany mały ale bardzo wdzięczny kościółek.

Dalęj w górę prowadzą jeszcze schody, przez które umarli tutejszy okolicy na tamten świat przechodzić muszą; gdyż w górze w starym podwórzu byłego klasztoru, jest założony dziedziniec wiecznego odpoczynku, do którego się tuteysi mieszkańcy po śmierci przenoszą. Po lewéj stronie wzrok się zanurza po nad skaliste ściany za sklepione gałęziami drzewa i krzewami, w dolinę, aż do lasotego czuba wyniosłego Hochwaldu; na prawo zdumiewamy się patrząc w górę na sterty skał, mierzące się z wysokością pomiędzy niemi wybitałego drzewa, które się po nad osadę unoszą. W krótkce z pod cieni-
stych drzew sklepień wychodzimy pomiędzy skały,
a ze

a ze skał pomiędzy malarskie drzew grupy. Po lewéj stronie pokazują nam pozostałe reszty staro-
dawnego zamku; po prawej malarskie ruiny klasztor-
nego kościoła, które się w tyle iednéj spadzi-
stozie ukazują skały. Pomiedzy rozwaliny prze-
glądają skały uwieńczone krzewami i wspiane za-
cienione drzewami. Od klasztor-
nego kościoła aż po ścianę skały, rozciąga się z krzyżem w środku, posadzo-
ny nagrobkami dziedziniec umarłych; a gdy spuścimy oczy na dół pomiędzy wysokie drzewa po-
nad krawędzie skał, spostrzegamy wszędzie do góry ziewające okropne iaskinie, z których się wzrok chętnie wynosi na wdzięczne wysokości Zittau, gdzie się wieże i domy zaraz na schyłku doliny, tem pię-
kniejszymi bydy wydaia. Niedaleko cmentarza stoi drewniany dom schadzkowy, a w bliskości tego
znayduia się skały pod nazwiskiem cesarskiego łoz-
a cesarskiéj stolicy, na pierwszy miał tu raz ce-
sarz Wacław nocować, a na drugi cesarz Karol IV.
miał siedzieć. Na szczycie góry jest wystawiony
niewielki Lusthaus. Za kościołem idzie chodnik
prowadzący do Skoku panińskiego, jest to roz-
padlina w skale przez którą pewna Panna ratu-
jąc się przed natarczywością przeslawcow, niedosko-
czyła i tylko za pomocą odętych sukienek łagodnie
się na dół spuściła. Górę tę najpierw odkrył
pewny czeski Rycerz gdy się tu raz na polowaniu za-
pedził, a później dopiero wystawiono zamek. Ce-
sarz Karol IV. zburzył go w roku 1349 i założył
kla-

klasztor Celestynów. W czasach Reformacyi klasztor ten musieli mnichy opuścić, a w roku 1574 cesarz go sprzedał Raycom Zittawy. Gdy zaś w roku 1577 piorun budynek ten spalił, ostatki rozsywały się powoli w rumowisko i gruzy.

K R Z E S Z O W I C E

W OKRĘGU

WOLNEGO MIASTA KRAKOWA.

KRZE-

Wody Krzeszowieckie.

Krzeszowice jest duża wieś z kościołem do Hrabstwa niegdys Tęczyńskiego należąca, dziś położona w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa o trzy mile na zachód; osada ta jest w nierówny odległości, różny wysokości otoczona górami, i здаie się bydz w dole zabudowaną, ale właściwie leży pod górami, które od Tęczynka, Miękin, Nowy Góry i innych okolic aż do wielkiej doliny rzeki Rudawy, powoli i nieznacznie się ciągną. W miejscu tém znajduje się dwagatunki wody mineralnej, które już od dawnego czasu były znane, ale dopiero około roku 1779 zaczęły powszechniejszemy sławy nabierać, gdy znany z obszernej wiadomości Doktor Leonhardi, w swoim zamieszkałym miejscu, źródła te ocembrować i do powszechnego używania usposobić kazał. Po jego wczesnej śmierci nastąpił godny Przyjaciel Lafontaine'a równie szacowany Doktor Khittel, nadworny Lekarz JWJP. Hetmanowey Ogińskiy. Gorliwe starania tego męża o dalszą wziętość kąpieli-równie iak wiele szczerliwie tam odprawionych kuracyi, coraz większą sławę

wę miejscu temu iednaly, tak iż się co rocznie liczba pacjentów zwiększała i kąpiele do większey co raz okazałości przychodziły.

Nakoniec JOX. Lubomirska Marszałkowa koronna, dziedzicka pod ów czas Hrabstwa Tęczyńskiego, popierając zaczęte dzieło nieśmiertelnę pamięci oycy swego JOX. Woiewody Ruskiego, który już ku wygodzie pacjentów różne powystawiać kazał budowy, przyozdobiła to miejsce wspianiami i wygodnemi domami, przez co nie tylko cudzoziemcy ale i wiele znakomitych polskich Panów, pobudzeni byli do zaszczytowania miejsca tego swoją bytnością tak dla samęj rozrywki iak i dla korzystania z szczęśliwych skutków kąpieeli tutejszych.

Przy kościelnym wzgórku stoi właściwie źródło siarczyste, drewnianą wieżą nakryte, a obok tego w prostęj linii pięć domów, z których dwa są większe. Pierwsze dwa mają wygodny stołowy i drugi sypialny pokój, gabinet do kąpania, garderobkę i kuchnię z innemi potrzebami. Pokoje są zazwyczaj opatrzone pierwszey potrzeby sprzętami.

Trzy inne domy mają tylko po iednym pokoju, z tych w każdym stoi wanna do której zimna siarczysta woda prosto od źródła jest prowadzoną przez rury.

Po tych są trzy inne długie budynki z różnemi przedziałami, mające w samym środku każdy osobny przecho-
się

się ośm pomieszczeń, z których każde składa się z iednego obszernego pokoju z kominem i piecem, i z pokojem w którym jest umieszczona wanna; do tęj woda idzie dwiema rurami, kurkami opatrzonemi, tak iż sobie każdy podług upodobania gorący lub zimny wody przypuszczać może. W innych dwóch domach z których ieden dwanaście, drugi czternaście ma poiedynczych łazienek, w każdęj z tych znayduie się wanna, łóżko, dwa stołki i stolik. Każde zaś mieszkanie jest opatrzone, stolikami, krzesłami, łózkami i wannami i innemi sprzętami w różnęj ilości i dobroci, podług wielkości mieszkania i ceny. Podług dzisieyszego rozporządzenia mieszkania tuteysze w powszechności mają różną wielkość i wygody, i składają się z 2, 3, 5 i więcey pokoiów. Cena zaś dzienna każdego pomieszczenia, razem z kąpielą jest piśmiennie na głównych drzwiach domu wyrażoną, bez względu czy kto używa kąpieeli lub nie. Naytańsza cena iaka się tu płaci z pomieszczenia na dzień, wychodzi na 2 złote polskie czyli 30 kraycarów, naydroższa na złotych ryńskich 3 albo zł. p. 12.

Ktoby sobie życzył mieć w swem pomieszkaniu dwie wanny, to jest cztery kąpiele na dzień, od drugiey wanny, jeżeli ta służyć będzie na kąpiel siarczastą, płaci się po 40 groszy więcey, gdy zaś kąpiel miała bydź z wody żelaznęj lub rzecznej, natędy cena jest podwyższona po złotych dwa czyli kraycarów 30 na dzień. W każdym pomieszkaniu jest tu zwyczaj dawania kąpieeli dwa razy na dzień to jest rano i wieczór.

Ką-

Kąpiele zaczynają się powszechnie o godzinach 6. tak z rana iak i po południu, a kończą się o godzinach 8. Odgłos dzwonka o godzinie szostéy, oznaymuje zaczynanie się kąpeli, o trzech kwadransach na osmą dzwoni się na znak bliskiego skończenia kąpeli, a o godzinie 8 krótkie dzwonienie zapowiada czas kąpania skończony. Należyta troskliwość o zachowanie przyzwyczajenia dobrych własności wód mineralnych, była istotniéy powodem zaprowadzenia takowego porządku. Nie idzie więc za tém ażeby to miało bydź ścisłym przepisem do opuszczenia w ten moment kąpeli, bo to zawisło od woli każdego się kąpiącego, tylko że woda do rur prowadzących ią do wanny, już odtąd jest zastawioną i grzać się także w kotle przestaie; inaczéy przez długie stanie w rurach i na kotle rozkładałaby się chemicznie i traciła na dobrych swoich własnościach. W reszcie wyznaczony czas do kąpeli iaki jest przepisany w porządku, uważa się za nayprzyzwoitszy i naydogodniejszy.

Aby zaś późniéy po rannéy kąpeli przybyłych, a wieczornéy oczekiwać niemogących, tudzież Gości którym zatrudnienia iakowe rannéy kąpeli użyć niepozwalady, możności kąpania się późniéy niepozabawiać, starano się aby takowéy nawet po upłynionym czasie dostać można było. Z ostrzeżeniem iednak, że za tę wygodę ile z trudnością i kosztem połączoną, zapłata większa, słuszna iednak, jest położona; i że po godzinie 8méy wieczornéy za żadną wiécéy nagrodę kąpiel sporządzoną bydź niemoże.

Za-

Zapłata dzienna mieszkania lub łazienki dla tego na drzwiach znayduie się wyrażona, ażeby przy obrachunku cena inna stanowioną nie była.

Kąpiel pojedynczo dla niechcących zajmować mieszkania lub łazienki na cały dzień, kosztuie w godzinach wyznaczonych kraycarów 20. w godzinach nadzwyczajnych kr. 40. Ktoby żądał kąpeli z wody żelaznéy lub rzecznéy, takowa kąpiel w którém kolwiek godzinie płaci się po kraycarów 15.

Dozór nad łazienkami, poinieszkaniem i utrzymaniem przepisanego porządku, jest poruczony osobnemu pisarzowi, do którego każdy z przybywających gości i przez czas bawienia tu swego we wszystkich okolicznościach tyczących się potrzeb miejscowych, prosto się udawać się może. Do niego także należy obrachunek i odbieranie należytych pieniędzy.

Kto sobie pomieszkanie wcześnie zamówić zechce, ułoży się w téy mierze z Pisarzem łaziennym i oznaczy dzień od którego toż pomieszkanie ma obiać. Płaci się zaś z góry przynaymniéy czterodniowe pieniądze, po czem może bydź pewnym, że przez tyleż dni mieszkanie nikomu się nie naymie; po upłynieniu tego czasu ustaie obowiązek pisarza, a iezeli na nowo pieniądze z góry zaliczone niebędą, dawnieysze zaliczenie przepada i pomieszkanie komu innemu wypuszczone zostaje. Przy obrachunku należytości, miewa się wzgląd nie na dzień przybycia gościa, ale na zamowiony dzień pomieszkania.

U

Le-

Lekarz miejscowy ofiaruje swoje usługi na każde go żądanie, nikomu jednak, nieproszony, natrętnym bydz niechce. Prócz tego znajduje się tu także osiadły Chirurg równie iak dobrze urządzona Apteka.

Prócz wyżey pomienionych zakładów iest wystawiony piękny gmach nazwany Pałacem czyli Foxhal przeznaczony ku zabawie i na dom schodzkowy dla gości. W obszernych salach i pokojach gdzie każdemu iest wolne wejście, znajduje się billard i stoliki do gier. Tamże dawane bywają nietylko publiczne ale i prywatne bale i ucztę dla całych kompanii; w ostatnim przypadku iednak potrzeba przodem Eutrepnera lub w iego niehytności Pisarza zawiadomić, który ile miejscowe okoliczności pozwolą stara się bydz usługnym. W salach tytoniu palić niewolno. Przy liczmem zgromadzeniu gości publiczne bale bywają tu często dawane.

W bliskości Foxhalu stoi dom traktjera, u którego za przyzwoitą cenę znajduje się bardzo dobrą usługę co się tyczy stołu; można się godzić na osoby stoł, albo siadać do stołu kompanii; ktoby chciał w własnem pomieszkaniu iadać, może sobie także od traktjera ieść kazać przynosić, ale przytem każdemu iest wolno utrzymywać własną swoją kuchnię, na potrzeby której można iuż w miejscu samem dostać wszelkich ogrodowin, masła i mleczywa, drobiu, ryb, mianowicie pstrągów, raków, zaięcy i z dzikiego ptactwa, resztę innych potrzeb kuchennych można mieć z Krakowa.

Wina w różnych i w najlepszych gatunkach dostanie za umiarkowaną cenę u traktjera, równie iak i wszelkich innych gorących i chłodnych napoiów, iako to kawy, herbaty czekolady, wina, rumu, araku, różnych likierów i wodek, punczu, orszady, limonady, wybornych owoców i lodów. DREW nawet potrzebnych na kuchnię lub na kominki dostanie u łazienego Pisarza.

Prócz domu traktjera są wystawione dwa mrowane gościnne domy z wszelkimi wygodami, stajniami i wozowniami, gdzie konie i powozy bardzo przyzwoicie stawiają, ale ktoby sobie życzył mieć osobno swe konie i powoz, może ich bardzo wygodnie pomieścić u niektórych włościan.

Dla bezpieczeństwa nocnego, otwierania pomieszek przybywającym w nocy gościom i uwiadomienia o nich Pisarza łazienego, iest wyznaczony stróż nocny który do koła łazienek przez całą noc czuwa.

Dla zachowania czystości iest zaprowadzony porządek iż służącym niewolno wylewać nic przed domami, na drogi przechadzki i t. p. ale każdy ludziom swym zaleca aby wszelkie nieczystości wynosili do rzeki.

Korrespondencya listowa i odbieranie pism Publicznych tak krajowych iak i zagranicznych, utrzymuje się przez Poczte Krakowską do czego główny Pocztaamt tego miasta wysyła dwa razy w tydzień unyślnego do Krzeszowic gońca.

Woda siarczana w Krzeszowicach ma mniej więcej zapachu siarczanego podobnego do iay zatęchłych, zapach ten zmienia się podług czasu albo mniej więcej stałości pogody. Pod czas grzania wydaie szczególny zapach mocny. W dni dżdżyste i chłodne woda ta jest najmocniejszą, ponieważ zimno i wilgoć bardziey ścisną powietrze i robią go mniej sprężystem, a przeto parowanie wody mniej podobnem; bo cząstki iey lotne bardziey są skupione i nie tak łatwo się roz-
twarzaia w powietrzu iak pod czas upałów, kiedy powietrze jest sprężyste; dla czego zapach wody jest też na ten czas najsilniejszy. Pod czas dni wilgotnych i zimnych zbiera się zazwyczaj mglista para nad wodą, o czem się w Krzeszowicach każdy własnemi oczyma przekonać może, i iak Lafontaine uważał, czem burza i nawałnica była większa, tem grubsza mgła okazy-
wała się nad wodą. Nieprzyjemny iey zapach daie się czuć każdemu kto się do źródła przybliży. Widzia-
łem często, mówi Lafontaine, że osoby tkliwych ner-
wów i słabych piersi, ani minuty przy samem źródle wytrwać nie mogły, ażeby naynieprzyjemniejszego niedoświadczyły uczucia. Od pary téy wody srebro powoli śniedzieie, a tém bardziey gdy się metal w wo-
dzie téy zamacza; jest to naysilniejszy znak że wo-
da jest siarzaną. Dodawszy rozpuszczonego occianu ołowiu, woda nabiera koloru czarnego, i ołów w ta-
kimże kolorze na spod naczynia opada.

Podług chemicznego rozbiu funt ieden wody he-
patycznéy Krzeszowieckéy, zawiera prócz powietrza
siar-

siarczanego, 5 Gran i 18 grana soli z kwasów siar-
czanego i solanego, złożonych z sody, potażu i ma-
gnezyi. Sławny Doktor i Professor Jaśkiewicz robił
poźniéy analityczne doświadczenia, ale w téy mierze
nie dokładnego nie zostawił, a od roku 1788 nikt się
już rozbieraniem, a przynajmniej dokładniejszem
opisaniem téy wody nie trudził.

Lafontaine opisuiąc własności lekarskie siarczanéy
wody Krzeszowieckéy uważał naybardziey na skutki
iaki siarka w powszechności okazuje na ciałach zwie-
rzęcych. „Siarka, mówi on, jest pewnym utworem
natury, tłuszcz, krew i soki czyszczącym i osładzają-
cym, gdyż ona ostre i zbytne części ciała solue,
ohwiia, tępi, i po otworzeniu porow skornych, po-
tami z ciała wyprowadza. Ztężale części ciała roz-
walnia i giętkości im nadaie, równie iak jest naydziel-
niejszym bole uśmierczającym lekarstwem.“ Siarczana
woda w Krzeszowicach jest przeto w następujących
chorobach naydogodniejszym środkiem leczenia: a
nayprzod.

We wszystkich chorobach skornych zastarzałych,
mianowicie w świerzbie, liszaiach, kołtunie, żół-
taczce, szkorbutcie; daléy w kurczach, kolkach, bla-
dości, podogrze, chiragrze, w artrosis, reumatysmach,
otężalości stawow czyli anchilosis, w skłonności do
apoplexyi, w przypadłościach hemoroidalnych i po-
chodzących z przyczyny niedoskonałéy menstruacyi,
na białe upławy, na zgagę, na kurcz żołądka, trzę-
sienie

sienie rąk i głowy, na mimowolne odchodzenie uryny, na kamienie w pęcherzu i nerkach, niepłodność, prolapsus uteri et intestini recti, rozdymanie, zwrot głowy, na zatkania śledziony i wątroby. W chorobach następujących zewnętrznych woda ta okazała się byźdź równie skuteczną; iako to we wszystkich zastarzałych kalectwach, ranach, wrzodach, trądzie, pryszczach, odrze, ospie, świerzbieniu ciała, na plamy i inne wyrzuty po ciele. Nakoniec w paraliżu, trętwieniu członków, w nabrzmieniach zimnych, kostnych i gruczołowych i na wiele innych chorób pochodzących z nadużycia merkuryuszu.

Przeciwnie tam gdzie już ciało jest bardzo osłabione przez poty i gorączki trawiące, albo przez niedostatek sił trawiących, równie iak i tam gdzie zatkania wnętrzości są bardzo zastarzałe, albo gdzie wewnątrz zaszło rozlanie krwi i innych humorów, gdzie się już wrzody w płucach, śledzionie lub wątrobie poformowały, wody te bynajmniej nieśluzą i owszem pogorszą stan chorego. Są dalej jeszcze szkodliwe tym, którzy cierpią na astma konwulsyine, na puchlinę w piersiach, brzuchu i całego ciała, którzy wnętrzości mają zawałone skirami, lub są dotknięci aneuryzmami grubszych naczyn i serca. Jak wielką przysługę robią kąpiele wody siarczanej cierpiącym na podagrę, chiragrę lub reumatyzm, tak znowu są szkodliwe kiedy się ztowarzyszy nabrzmienie po stawach i grzły do pomienionych chorób. Kto więc chce

chce iakich kolwiek kąpielei używać, naylepiędy zrobi gdy się w tym względzie doskonałego doktora poradzi.

Siarczana woda tuteysza bywa używaną zazwyczaj tylko na kąpiele, rzadko kiedy do picia lubo są przypadki gdzieby się i tym sposobem bardzo zbawienną okazała. Muł z nię opadający czyli osad w wielu zewnętrznych przypadkach okazał się bardzo skutecznym.

Woda żelazna ma w sobie nieco zelaza; skutkiem ię jest wzmacnianie. Zazwyczaj pija się tylko a rzadko ma kąpiele używaną bywa. Płynie zawsze z rury w bliskości łazienek tak ku ozdobie mieysca samego iak i ku wygodzie gości. Nie jest ona prowadzona rurami do łazienek podobnie iak woda siarczana, ale na żądanie każdego z gości, nosi ją się zimno do wani. Woda ta smak ma ściągający, stalowy. Gałas potłuczony lub dębowego drzewa trociny, kwiat lub łupiny granatu, tormentylli, i ekstrakt zielonę herbaty, nadają wodzie ciemno czerwonego albo czarniawego koloru, a dodawszy nieco kwasu siarczanego czarny proszek opada na dno i woda znów staie się przezroczystą.

Roztworzywszy nieco lakmusu, woda farbuie się pięknym purpurowym kolorem, na wierzchu powstaie cienka pianka, a lakmus iak sadz w ciemno niebieskim kolorze opada.

Wystawiwszy wodę spokojnie na wolne powietrze, zbiera się niebawnie błonka na ię wierzchu do

kolorów tęczy podobna, także błonka okazuje się wylawszy wodę na trawę.

W studni i rurach gdzie woda ta płynie, zostawia żółty lub żółto czerwony osad po sobie; jest to Ochra, i ta sama osiada także na dnie flasz w której woda przez nieiaki czas stała, lub flasz była niedobrze zatkana.

Woda ta zostawiona w otwartym naczyniu na wolnem powietrzu, albo do ognia zbliżona, traci przezroczystość swoją i staje się mętną; poczem ochra opada na dno i woda już utraciła smak ściągający, od galasu i innych rzeczy już się także nie farbuje. Z kalcynowana ochra téj wody nabiera czerwonego koloru i od magnesu pociągana bywa.

Z tego doświadczenia okazuje się wyraźnie że woda zawiera w sobie kwas siarczany w związku z żelazem; pierwszy dowodzi się już smakiem już zmianą koloru za dodaniem galasu lub innych rzeczy, mających z tym kwasem większe powinowactwo, drugi wszczałek wydaie się za pomocą magnesu. Z innego doświadczenia widziemy iż waporując wodę przez powiększenie temperatury i wpływ powietrza, kwas siarczany roztworzony za pomocą ciepłiku ulatuje w kształcie spirytusu, a żelazo w kształcie ochry opada na dno.

Z pomiędzy wszystkich dotąd znanych zmniejszających i ściągających lekarstw, żelazo i china są zawsze

uwaga-

nważane jako naydzielniejsze z tego względu śródkki. Gdy przeto żelazo i siarkan są nayprzedniejszą własnością téj wody, wypada też naturalnie, iż główny ićy skutek na tém zależy, ażeby rozwolnione włókna ciała ściągala; iakoż osusza błonki, pomnażając tęgość i sprężystość włókienek.

Wodzie téj niezbywa także i na wszczątkach ziemnych, przeto ma drugą własność tłumienia kwasow w żołądku, a za tém i poskramiania ostrości we krwi. Prócz téj zasady zdarza się także często iż z przyczyny wzmacniania wypada skutek laxujący, ponieważ sol powstająca ze związku siarkanu z żelazem, pomnaża ruch muskularnych włókien, a tém samém i funkcją kiszkiowego kanału; ztąd też pochodzi, że tych, którzy włókna muskularne wnętrzości mają za tęgie, żelazne wody bardziey laxują, niż tych którzy włókna te mają rozwolnione. Dla tego też to pojedyncze wody żelazne często laxujący skutek tam nawet okazują, gdzie żadna z laxujących soli obięcwanego nie sprawiła skutku.

Żelazna woda z przymieszką soli więcéy robi, bo za pomocą natry rozcieńcza zbyteczną spoistość krwi, rozwalnia zbytnią kleistość humorów, przechodzi w drobniejsze naczynka ciała, powiększa ich dzielność i wyprowadza wszelką ostrość przez poty i urynę, a bardziey ieszcze przez stolec. Przeto też laxowanie w tym razie jest naylepiey rozdzielającym albo rozolwującym śródkkiem. Stalowa słona woda jest więc

więc z tego powodu lepszą od wody pojedynczney żelazney. Lubo na tém rezolwowaniu niewiele zależy, zwłaszcza tam, gdzie woda należycie pędzi urynę i poty, i ciału nadaie pewney lekkości, to przecież skutek laxowania bywa powszechniejszy, ile że przytłumia, rozdziela i razem wyprowadza ostrość z ciała, a zatem większy przynosi pożytek. Wszystkie te skutki, mówi Lafontaine, odbierałem z wody żelazney Krzeszowickiēy, ile razy ją mieszałem z gorzką Seidszycką wodą.

Lekarze doświadczają tego aż nadto często, iak trudno i pracowicie im przychodzi osłabione, uspione i rozwolnione włókienka nerwow i muskułow, przyprowadzić do naturalnego ich stanu i mocy. Wiedzą oni aż nadto że ciało osłabione podlega mnożstwu rozmaitych chorób. Doświadczenia zaś już od dawnych czasow stwierdziły, że do zmocnienia ciała niema lepszego środka nad wodę stalową. Jest też w rzeczy samēy wiele chronicznych chorób, do uleczenia których trudno skuteczniejszego dobrać lekarstwa nad wodę żelazną.

Woda tego gatunku w sztuce lekarskiēy iest tak ważną, iż bez iēy pomocy skutek wód słonych i siarczanych nie odpowiada częstokroć zamiarowi przywrocenia zdrowia. Chociaż się grube humory rozтворя i iako nieczystości wyprowadzą, zatkanie naczyń i wewnątrzności otworzą, to się w prawdzie wiele chorób przez to oddali, ale któremuż to lekarzowi nie iest

iest wiadano, że się w krótee nowa ostrość i nowe zatkania w kanałach utworzą, ieżeli osłabione części niebędą wzmocnione i do przyzwoitego nie będą przyprowadzone stanu.

Stawny lekarz nazwiskiem Hoffman był tego zdania, iż niedosyć wyleczyć chorobę, potrzeba ieszcze zmocnić lekarstwami ciało aby go od napadu nowych chorób zabezpieczyć. Wszyscy dzisieysi biegłysi lekarze wiernie dotrzymują iego zasady, bo są przekonanymi że wyleczywszy chorobę, a niezabezpieczywszy ciała od iēy napadu, kuracya iest tylko przez połowę odbyta. Jest przeto bardzo potrzebną rzeczą po kąpielach siarczanych, ażeby ciało żelazną wodą zmocnić.

Opatrzność nie bez przyczyny w bliskości wód siarczanych, otworzyła źródła żelazne. Z tego względu Krzeszowice odnoszą pierwszeństwo nad wielu innemi kąpielnemi miejscami, bo oba gatunki wody są tylko o kilkaset kroków od siebie oddalone. Nim się iednak do używania żelazney wody przystąpi, potrzeba wprzod ciało usposobić przez rezolwujące i rozwalniające lekarstwa, lub też przez inne mineralne wody te same skutki sprawujące, to iest: humory rozтворяjące, kanały i naczynia otwierające i spazmy uprzątające. Ostrożność przed zaczęciem używania żelazney wody iest nader potrzebną. Woda ta pędzi na owczas daleko łatwiej i lepij przez wszystkie drogi, kiedy iēy się wszystkie zawady uprzątną.

Zwa-

Zważywszy skutki żelaznej wody i ostrożność jaką pod czas kuracji zachować się należy, łatwo już można przewidzieć choroby w których woda ta może być bardzo doskonałym lekarstwem. A najprzód wyliczymy choroby głowy, z tych: ból głowy, zawrót, fluxye, epilepsia pochodząca z zatrzymania krwi, robaków albo powszechny słabości nerwow, bezsenność, zadawnione i zaniedbane katary, płynienie krwi z nosa, skorbut i ostre wrzody w gębę, na podniebieniu, na dziąsłach, na karku i w nosie, ostre Fluxye w oczach, uszach i po innych częściach twarzy. W chorobach piersi woda ta broni od suchot, wrzodów płuc, płucia krwią, duszenia krwią, gdyż ostre humory łagodzi i rozpędza, słowem przez szczególny wpływ na płuca, przez swoją własność wolno ściągającą i gojącą, całą sztuczną tkankę tego organu zmniejsza i zasila. Leczy ona astmę, hipokondryę i hysteryę, zadawniony kaszel, chrypkę, dychawicę, wyniszczenie przez skorbut z kaszlem i mocnem odpluwaniem, ściskanie i kłucie w piersiach. Lubo także jest rzeczą pewną że suchotnicy których płuca już prawie przez wrzody są zniszczone, niewiele sobie po żelaznej wodzie obiecywać mogą, to jednak z rady Hoffmana i Seypa mają ją pić z mlekiem lub serwatką, lecz suchotnicy w początkach swojej choroby mogą sobie wiele dobrego po żelaznej tutejszej wodzie obiecywać.

Woda żelazna leczy jeszcze choroby brzucha, iako to różne słabości żołądka, rozdymania, zgagę, kolki, długo

długo trwałe biegunki, suchość i zatwardzenie, humory gęste i zepsucie żółci. Dalej rozpędza zatwardzenie gruczołów mlecznych i wodnistych naczyń wewnętrznych, gubi i wypędza robaki gdy już prawie żadne inne lekarstwo nic niepomaga. Jest także wybornym lekarstwem na obciążenie śledziony, zatkanie i zatwardzenie wątroby, w żółtaczce, w przypadłościach hemorroidalnych, w puchlinie i wodnicy jeżeli organa trawiające nie są zupełnie osłabione, na krwawą urynę, w przypadłościach kamienia, zaślinieniu dróg uryńnych, w dyssuryi i stranguryi i t. p. Do chorób skornych i innych zewnętrznych części ciała przeciw którym żelazna woda okazała się skuteczną, należą wyrzuty skorbutyczne i katarowe przypadłości, reumatyzmy, kurcze w mięśniach, podagra, scyatyka, chromanie, swierzb, trąd, uszkodzenia zadawnione i otwarte wrzody.

W chorobach systemu krwistego i krążenia humorów woda żelazna dobroczynnie sprawia skutki, ponieważ większa część tej wody odchodzi przez drogi urynnne, okazuje się przeto że się miesza z krwią i z tą krąży po całym ciele, wszystkie większe i mniejsze naczynia przebiega i zbawiennie na nie działa, a tym samym już dobre skutki przynosi; tak iż gruby szlam i cząstki ziemne, a w tych materią skorbutyczną i słoną, zbytnią gorącość i ostrość żółci, słowem wszelkie nieczystości, wszelkie grube humory rozrzedza, rozwalnia, przytępia, łagodzi i rozdziela

we-

wewnątrz po wszystkich wnętrzościach, zewnątrz zaś przez całą powierzchnią skóry wypęda.

W chorobach kobiecych woda ta służy na zatrzymaną lub zbyt częstą i nieregularną menstruacją, na białe kolory, upławy białe, zasłamanie organu płodności, bólów i wrzodów tegoż organu.

W wielu z pomienionych chorób miałem okazję, mówi Lafontaine, doświadczać z najlepszym skutkiem żelaznej wody Krzeszowickiej; że zaś ta woda niewiele cząstek solnych posiada, nadrobiłem sztuką czego natura odmówiła, to jest: do każdej butelki wody żelaznej, kazałem przymieszywać od 8 do 20 uncji znaney wody Seydzyckiej. To czyniłem u wszystkich Pacjentów gdzieś chciałem mieć więcej rozwołnienia i wypróżnienia.

To powiedziawszy o kąpielach siarczanych i o skutkach wody żelaznej w Krzeszowicach, przytoczymy tu jeszcze niektóre wyjątki z tego samego Pisarza o kąpielach zimnych. Pożytek z nich jest tak wielki i powszechny, mówi on w swém opisanu wód Krzeszowieckich, iż trudno jest o tém niemówić, z właściwie gdy mi mało jest znanych miejsc na świecie, gdzieby z tak wielką wygodą i pożytkiem zimnych żelaznych wód używać można, jak w Krzeszowicach. Dobroczynna natura sama się z tego względu do nas odezwała, gdy tam otwarła źródło które zimnej kąpiele skutki niezmiernie powiększa, to jest żelazne źródło tamtejsze.

Pierw-

Pierwsze ślady kąpiele zimnych znajdujemy na Wschodzie, z kąd się ich zwyczaj, zapewne razem z narodami, przeniósł do krajów zachodnich. U Egipcyan okazują się być przepisane z obrzędu religii. Tam kapłani musieli się pierwey wbieżący wodzie kąpać, częstokroć po kilka razy na dzień, nim przystępowali do ofiar, albo kiedy mieli uroczystość jaką odprawiać. Dziewice, mężatki i wdowy były obowiązane kąpać się w niektóre czasy na bieżących wodach; córka Faraona kąpała się w Nilu dla nabycia płodności.

Pytagoras zwyczaj ten Egipskich ofiarników przeniósł do Grecyi, a kąpiel zimną przepisał w prawach które Grekom nadał. Poświęciwszy się zaś sztuce lekarskiej, zimną kąpiel z dwoiakiego przepisywał względu, jako prawodawca i jako lekarz; chciał on tym sposobem utwierdzić mężką siłę w młodzieży, która się poźnięć stać miała zwycięzcami narodów. Ale i w Egipcie samym kąpiele zimne były nietylko religii obrządkiem, uważano je także jako jedyny środek do zachowania zdrowia w czerstwości, a oraz jako najsilniejsze lekarstwo w wielu chorobach ciała ludzkiego. Tym sposobem Plato był przez Egipskich kapłanów leczony.

Moyesz zatrzymał zwyczaj Patryarchów, czystość, osobliwie umywanie się zimną wodą, było u niego główną zasadą prawa, podług którego mężowie po obcowaniu z żonami, kobiety po położach i

mie-

miesięcznem plynieniu niemógły się w towarzystwach i na żadnem zgromadzeniu znaydować, ieżeli się wprzód w bieżący wodzie nieobmyły. Trędowaci, leprowaci i wiele innych chorych i kaleków zdrowia swego iedynie w bieżący wodzie szukali; prozelitow po obrzezaniu w bieżący wodzie nurzali. Przy uroczystościach, pod czas modłów, postów i w dniach pokuty, potrzeba się było w bieżący wodzie kąpać. Dzieje zgoda są napełnione podobnemi przykładami.

W Grecyi używano zimnych kąpiei iuż z przepisow lekarskich iuż z obowiązku obywatelstwa. Jedna z nacyelniejszych ich ustaw, było hartowanie dzieci w młodości, obeznawanie ich z gorącym i zimnem przez częste kąpiele w rzekach, córki ich niebyły nawet z pod tego prawa uwolnione. Homer opiewa kąpiele bohaterów swoich, Ulisses po rozbiciu okrętu kąpał się w rzece z namowy niejakiego Nausikassa. A dzisieysi lekarze kąpiele morskie przepisuią za naydzielniejsze nerwy znacniające lekarstwo, które iuż za Hippokratesa czasow były we zwyczaiu. Lacedemonczycy i Partowie kąpywali się w rzekach latem i zimą, hartowali tym sposobem ciało i zyskali owę przemagającą siłę, przez którą byli sąsiadow swoich postrachem. Macedonczycy ciepłe kąpiele uważali iako naygórwsze narzędzie prowadzące do rozkoszy i zepsucia, tak iż położnicom nawet niewolno się było w ciepły ale w zimny wodzie obmywać.

Scyte-

Scytowie, ten żelazny naród, zimną kąpiel miał za nacyelniejszą ustawę swego prawodawstwa; kąpali oni się od naydelikatniejszego dzieciństwa, mroz ani nawalnica niemógła ich od tego świętego obowiązku uwolnić. Dawni mieszkańcy Portugalii równie iak Spartanie, inaczeý się nigdy niekąpali iak w zimny wodzie.

Ze obmywanie się zimną wodą było także u dawnych Rzymian religijnym obrządkiem, przekonujemy się w różnych pozostałych po nich pismach. A z pomiędzy naydawniejszych równie iak późniejszych lekarzy, mało iest takich którzyby zimny wody iako przewybornego lekarstwa w wielu chorobach nieradzili. Asklepiades naypierwszy lekarz u Rzymian dla tego był tak wysoko czczony, że przez prosty swoy sposób leczenia był prawdziwie natury samęý lekarzem. Cała iego sztuka zasadzała się na rozsądny hygienie. Uczeń iego Antoniusz Musa daley ieszcze rozszerzył używanie zimnych kąpiei. Nigdy poszanowane lekarza niebyło wyżey posunięte iak iego. Kochanka i bóżka ludu Cesara Augusta on wyprowadził przez zimne kąpiele z dwóch niebezpiecznych chorób. Cały lud rzymski zgromadził się dla okazania wdzięczności wybawcy Cesara; wystawiono ku czci iego kolumnę wpodle Eskulapiusza kolumny, a Senat obdarzył go złotym pierścieniem i innemi podobarunkami.

Jeszcze nam wypada ieden starożytny naród przywieść którego przykłady i dawna wielkość dziś ieszcze

X

p^o-

podziwienie w nas wzbudzaia; są to dawni Celtowie i Niemcy. Ci sami którzy iak dęby po nad głowy Rzymian patrzyli, których spojrze nie samo iuż woysko rzymskie strachem przerażało, to woysko które świat podbiło, a przed tym Narodem stanąć i wtył się cofnąć musiało, aż nakoniec owi wielcy Rzymianie łańcuchy ich dzwigać zniewoleni byli. Z kądże ten naród posiadał tak nadzwyczajną moc ciała? — Wszyscy dziejopisowie, wszyscy ci którzy przyezdzali dziwić się nad siłą barbarzyńskiego na owczas narodu, nad siłą której żadną sztuką, żadną przebiegłością nabydź nie można było, wszyscy się na to zgadzali, że ta siła pochodziła im naywięcej ze skromnego sposobu ich życia, z cwiczenia ciała i z codziennego używania zimnćy kąpieli. Juliusz pisze, że się Germanowie bez różnicy płci, wieku i czasu w rzekach kapywali, a Herodian dodaje że ciż sami Niemcy innych kąpieli nieznali prócz otwartych rzek i płynących strumieni.

Dawni Gallowie mieli poświęcone źródła nazywane Divona, w których nietylko się sami kąpali, ale i chorych zanurzali. Tungusy, Baszkierzy i inne tatarskie ludy, kępuia się dwa razy na tydzień bez różnicy płci, wieku, lata czy zimy, a przecież ci ludzie są zdrowsi i dłużej żyją, iak my ze wszystkimi naszymi warowniami, które naprzeciw śmierci wystawiamy.

Indyanie i dzicy Amerykanie, Azyatcy mianowicie Machometanie, muszą się przynajmniej co sobota

bota wbieżacćy wodzie kąpać, a nim do Meczetow wychodzą, umywaią wprzód nogi ręce i twarz zimną wodą. Komuż niewiadomo iak Rossyanie od młodości ciało swoje hartuią, kiedy rozparzywszy się w ukropie wrzacćy pary, wychodzą z łaźni i zanurzaią się w zimnćy wodzie albo się po śniegu taraią, w czasie nawet naytęższych mrozow, a przecież naymniejszych złych skutków ztąd niedoświadczaia.

Jeżeli kiedy uczone rozprawy o sposobie leczenia zimną wodą mogą lepiej publiczność przekonać, to zapewne przez tę samą uwagę że w każdym wytrwałym narodzie, pod każdą nieba strefą; u narodow naydzikszych równie iak nayobyczajniejszych, w każdym wieku i czasie, tak daleko iak dzieje narodow zasięgaia, kąpiel zimna była zawsze i wszędzie z naywiększym pożytkiem zdrowia używaną.

Ale iak w Grecyi i w Rzymie tak potem i w reszcie Europy wygorowanie obyczajności przyniosło miękkość, zniewieściałość, nikczemność i zepsucie, iuż się zaczęto chronić wszystkiego co tylko cieniem nieprzyjemności było; mało znaczący dreszcz przechodzący po skorze wchodząc do zimnćy kąpieli, iuż był dostatecznym do odstręczenia każdego od wody zimnćy, sposób ten przypisywano tylko narodom grubym i barbarzyńskim. Właśnie też pod ten sam czas zjawili się i lekarze którzy stosuiąc się do ducha zepsutych czasow, byli głównemi nieprzyjaciółmi wszelkiego prostego sposobu leczenia, porzucili i oni prostą

drogę Hippokratesa a udali się w dzikie manowce Paracelsa i Van Helmonta, zimne kąpiele były dla nich rzeczą bardzo prostą. W tak ołowianych przesądach leżała cała sztuka leczenia, aż nieiaki Floyer Anglik w 1698 powszechny pożytek zimnych kąpielei z zaniedbania wydobył; sposób ten był też przez długi czas uważany iako monopolium angielskich lekarzów. W Niemczech Hoffinan w roku 1729 wydał rozprawę o zbawiennych skutkach zimnocy kąpielei, a po Hoffinanie nastąpił Szczwertner, po tym Hahn, którzy o tychże kąpielach obszernie pisali i takowe do Holandyi, Niemiec i Szwajcaryi zaprowadzili. Później opisywali zimne kąpiele i przez doświadczenia wielkie ich pożytki stwierdzili, Krieger i Tissot w Niemczech, Pomme we Francyi. Zaczęto nakoniec we wszystkich krajach i okolicach, gdzie zbywało na mineralnych żelaznych wodach zaprowadzać rzeczne zimne kąpiele, budowano umyślne statki na bieżących wodach, a nawet w Warszawie już widziano podobne na Wiśle.

Ze zimna woda części stale ciała wzmacnia, skórę i ciało utwierdza, a zatem osłabienie włókien muskularnych i ruch nerwow pokrzepia iest powszechnie wiadomo. Lecz i na części płynne ciała zwierzęcego zimna kąpiel ma także zbawienne wpływy. Chłodzi ona zewnętrzne części ciała i robi je cięższymi, zatrzymuje poty i utratę zbytęchną humorów przez transpiracyę. Tyssot mowi że na reumatyzm i podagrę niezna lepszego lekarstwa; to samo twierdził Pietsch i

sam

sam siebie z podagry przez zimną kąpiel wyleczył. Floyer przytacza wiele przykładów uleczenia zimną kąpielą trędownatych. Herman wyleczył leprę kazawszychoremu stać pod spadkiem bieżący wody z młynskiego koła. Lieutaud i Marteau leczyli krwawe biegunki pochodzące z zatrzymania transpiracyi, ponieważ zimna kąpiel zmniejszając organ transpirujący, robi go sposobnym do przyzwoitego odbywania swojej funkcyi. Doktor Leigh w Hrabstwie Lancaster szczęśliwie leczył panujący tam skorbut zimnocy kąpielami. Tysięczne przykłady przekonywają nas, że zimna kąpiel zmniejsza po trudach nie tylko ciała ale i duszy; najstarszych ludzi orzeźwia i zmniejsza, mamy tego przykłady na Rybakach którzy najwięcej w zimnych wodach brodzą, nieznają oni nawet w starości żadnych uciążliwych chorób i są zawsze czeststewmi. Doktor Hahn kąpywał się zimną i latem w zimnocy wodzie mając już przeszło 80 lat. Fischer przytacza przykład człowieka 105 lat mającego, który przez wiele lat był od reumatyzmów dręczony, a przecież za pomocą zimnych kąpielei został uleczonym.

W bólach żołądka, zatkaniach i nieporządnocy funkcyi stolca, zimne kąpiele robiły częstokroć większą usługę, niż wszelkie inne używane na to lekarstwa. Doświadczenie każdego przekona że po kilku zimnych kąpielach apetyt mocniejszy przychodzi; Seplaliusz używał zimnocy kąpielei na kolki z wiatrow pochodzące, gdy mu inne lekarstwa żadnego nie robiły

sku-

skutku; właśnie też zmniejszająca siła zimnej kąpiel sprawia wolny stolec osobom cierpiącym obstrukcyę, a Hahn twierdzi że osoby które przez dzień nogi w zimnej wodzie moczyły, zawsze porządną stolec miewały. Pewny człowiek który na zatkanie stolca już prawie konał, wzięwszy zimną kąpiel w 35 minutach miał stolec otwarty i ozdrowiał. Lieutaud i Whitt wiele podobnych przykładów przywodzą. W chromaniach i paraliżach częściowych, na wrzok osłabiony, na głuchotę i zaniemienie, zimna kąpiel okazała się bardzo skuteczną, czego ię nawet najsławniejsi przeciwnicy zaprzeczyć niemogą. Służy ona jeszcze w chorobach płciowych, to jest w chorobach części różniących płć, a tyczących się płodności obojczy płci, leczy upławy z osłabienia, krwotoki różnego gatunku, hemeroidy, za pomocą zimnych enem, okładek, i kąpiel; hydrocephalus i angielską chorobę dzieci, iak zaręczają Wittie i Rosenstein; na koniec Floyer zaleca zimną kąpiel w wszystkich chorobach nerwowych iakiemi są epilepsia, zawrót głowy, przypadłości hypochondryczne i hysteryczne, palpitacye, taniec Ś. Wita, spazmy, kurcze a nawet w strasznej chorobie wodowstrętu; Van Swieten powiada że w manii nie ma lepszego lekarstwa nad sposób używania zimnej wody. Słowem każdemu wiekowi, każdemu stanowi i każdej konstytucyi obojczy płci, zimna kąpiel jest niewymownie pożyteczną; służy ona najsłabszym dzieciom iak najsilniejszym starcom, tak iż ią można uważać iako jedyny sposób wychowania

wania mocnych i zdrowych ludzi dla kraiu i wszelkiego stanu. Lokke niezaleca nic bardziej iak zimną kąpiel dla dzieci, aby nadać ich ciału tę siłę i trwałego zdrowia, które wielką duszę w nich kształci. Dziewczęta potrzebują równie tyle siły co chłopcy, potrzebują ię zaś na przyszłość do znoszenia brzemienności i połogów szczęśliwego odprawiania, do wydawania mocnych dzieci na świat i dobrego ich karmienia.

Skutkiem zimnych kąpiel w powszechności jest: zmocnienie skóry iako organu transpiracyi i uczucia, zmocnienie mięśni, nerwów i włókien wszelkiej organicznej tkanki, i wyssanie zbytecznego gorąca z ciała; zważając zaś z tego powszechnego punktu ilorakie się mogą wywiezywać choroby, rozsądny lekarz łatwo wniesie, gdzie i iakim sposobem zimna prosta lub żelazna woda najsławniejsze może przynieść korzyści, pożytek ztąd znajdzie zapewne bardzo obszerny, zwłaszcza jeżeli ią będzie umiał zastosować w każdym przypadku co do formy, czasu i miejsca choroby, gdyż tu musimy także wyznaczyć pomimo tak powszechnych zalet zimnej wody, są przypadki gdzie środek ten nieprzyzwoicie użyty, mógłby być szkodliwym, i stać się niebezpiecznym, równie iak każda źle użyta chociażby najsławniejsza rzecz na świecie.

Zimna kąpiel przeto jest szkodliwą tam, gdzie ciało jest mocno spocone, osobliwie kiedy krew przez
zby-

zbyteczne tarcie naczyn jest rozgrzaną i zburzoną, bo się tym sposobem nagle ciało zaziąbia, pot iako materya już obca dla ciała wewnątrz wpędza, ruch naczyn w częściach zewnętrznych nagle tamuje, pory się zamykają, a przeto ruch zwierzęcy w częściach wewnętrznych tem bardziey się pomnaża; czego skutkiem mogłoby bydź zapalenie organów wewnętrznych, a sztywność i otrętwienie zewnętrznych członków, na reszcie mogłyby niebezpieczne i szkodliwe powstać metastazy.

Powtore: kiedy stałe części ciała są mocno wytężone i ztąd już choroby iakie powstały, zimna kąpiel takowy stan musiałaby koniecznie pogorszyć. Osoby skłonne do krwotoków mianowicie piersiowych przez usta, z przyczyny pełności krwi, naraziłyby się przez zimną kąpiel na wyraźne niebezpieczeństwo. Nabrzmienia twarde w częściach twardych i miękkich, osobliwie w gruczołach i kostnych, mogłyby się przez zimno pogorszyć.

Osoby słabowite które najmniej powiew wiatru już dreszczem przeymać, powinny się przyzwyczaić najprzód przez umywanie się wodą zimną, wolne zanurzenie się w zimnój wodzie jest zawsze nayprzyzwoitsze, raptowne wrzucanie się do wody przystoi tylko pływaczom i osobom niebardzo rozgrzanym, albo chcąc zrobić raptowne wstrząśnienie całego ciała. — Wchodząc do wody jest zawsze lepij nogi wprzód umywać, a potem postępować powoli

i

aż do głowy, wielką gębę zmoczoną położywszy na głowie; umywanie twarzy w wielu okolicznościach jest bardzo pożyteczne, ale też nie szkodliwszego nad wysiadzanie długo w zimnój kąpieli, bez względu nawet na dostateczne siły ciała swego. Właśnie kiedy się człowiek naylepij w kąpieli znajduje potrzeba z niój wychodzić i powtornój ograżki nieczekać; bo czując powtórne zimno a chcąc koniecznie w kąpieli zostawać, gdy ztąd powstanie ból głowy lub inne iakie złe przypadłości, już nie zimnój kąpieli ale własnemu nierozsądkowi takowe przypisać należy.

W początku dosyć będzie zostać przez dwie minuty w wodzie, po kilku zaś kąpielach człowiek młody i silny może kwadrans, poł godziny, a potem i całą godziną w niój zostawać; nigdy zaś nie siedzieć spokojnie, ale się poruszać, myć i rozcierać po całym ciełe, tym sposobem osoby w powszechności, mianowicie kobiety otyłe, nie tylko dłużej błąd mogły kąpiel wytrzymywać, ale samo zimno nietyle na nich będzie robiło wrażenia.

To więc było cośmy o używaniu zimnój wody do powiedzenia mieli, a wskrzeszenie i zaprowadzenie na nowo zwyczaju kąpania się w zimnój wodzie, jest właściwie owocem wyższego postępu nauki lekarskiej, zkąd w miarę większego mnięszego upowszechnienia tego zwyczaju, zawsze zbawienne dla dobra ludzkości okażą się korzyści. Prawda że takowemu sposobowi leczenia niezbywa i teraz na przeciwnikach,

i

iak już zdawna naywyrazniejszem prawdom niezbywało na powątpiewaczach, są jeszcze i dziś z pomiędzy Adeptów którzy sobie własne sposoby leczenia, stosownie każdy do swojego pojęcia przybrali, z których się każdy stosownie do zdolności swego mózgu szczególnemi napoił przesadami, których już żadne przekonanie ani doświadczenie zatrzeć niepotrafi; chcąc przeto takie głowy naprawić byłaby rzecz próżna, bo przesady kiedy raz głowę komu zajmą są nie do wytepienia. — A gdzież przesady mogą być szkodliwsze, zdradliwsze i niebezpieczniejsze! jeżeli nie w nauce do zgłębienia której natura już sama nie każdego usposabia, na której polega życie i szczęśliwość nie tylko pojedynczego obywatela jako ojca rodziny ale szczęśliwość całego towarzystwa, jako łańcucha połączonych różnych stanów ogniwiemi, w nauce mówię zostający w obszernych z wszystkiemi naturalnemi naukami związkach! Kto przeto zimne kąpiele odrzuca, musi być światlejszy niżeli Hippokrates, Van Swieten, Tissot, Zimmermann i wszyscy wielcy lekarze. — Gdzież jeszcze jest podobne miejsce, gdzieby sobie z większą nadzieją można odzyskanie utraczonego zdrowia obiecywać, jak w Krzeszowicach? Wody dwóch osobliwszych gatunków i skutków tam się znajdują, czego jedna nieuskuteczni można się po drugiego nieomylnie spodziewać, jak zaś wielki pożytek na przyszłość z tutejszego zakładu wypadnie, okaże się później skoro jaki pilny i doskonały Lekarz wszystkie szczęśliwie co rok tam odprawione kuracje, opisze

opisze i światu do wiadomości poda! tego się spodziewać należy po gorliwych o dobro powszechne świętego tego przybytku dziedzicach, tego dziwnie pragnących przybywających tam dla pozbycia się chorób i na tem też oczekiwaniu P. Lafontaine zakończył opisywanie wód tamtejszych.

Uczony ten równie jak był powszechnie szacowany lekarz, opisał kilka nadzwyczajnych przypadków, w których mu się żelazna zimna woda Krzeszowiecka bardzo szczęśliwie udała; przepisywał on ją w enemach, za napój i na kąpiel, podług okoliczności i różnego stanu w jakich znajdował te choroby; dodawał im niekiedy gorzkiej soli albo też zamkniętego powietrza za pomocą aparatu Priestleja, i twierdził że woda ta tym sposobem poprawiona, nie tylko się równa w tegości wodom Spaskim, Freudenthalskim i Altwasserskim, ale je w własnościach swych przewyższa.

Jak smutno widzieć w miejscu tak przyjemnym jak są Krzeszowice tylu zchorzałych, wynędzniałych i wyschłych, tak czule serce rozpląwa się znowu od radości widząc tylu prawie umierających chorych, którzy w Aptekach nieznaleźli sposobu odzyskania zdrowia, a przy cudownych tych źródłach zupełnie zdrowo wychodzących. Jak poruszające, jak zachwycające są dla człowieka czulego widoki, kiedy chromi, kulawi i ułomni kule swoje rzucają w miejscu, gdzie wolne używanie swych członków odzyskali, i kiedy co rok wielka liczba schorzałych i od śrogich bolow

bolow zmęczonych osób, z odnowionemi siłami i radosnem uczuciem opuszczają Krzeszowice w których prawie odmłodnieli.

Przeszła właścicielka tego miejsca J O X Imc Lubomirska, autorka wszystkich tych publicznych założeń, rozciągnęła dobrodzieystwo swoje i na ubogich. Z Jęj daru ośmiu ubogich (pomiędzy którymi własni poddani X. Imci pierwszeństwo mają) nie tylko że kąpiel i mieszkanie mają bezpłatnie, ale nadto z Jęj funduszu pobierają pieniężny zasiłek co tydzień.

Na koniec to jeszcze o Krzeszowicach powiedzieć można że sama osada równie jak cała tutejsza okolica jest nad wszelkie opisywanie piękniejszą. Natura i sztuka wspólnie się nad upiększeniem tych miejsc przysadzały. Krzeszowice leżą w zyznej dolinie na wschód i na zachód otwartej; na przerzynającym ją strumieniu wznosi się kilka mostków, z pomiędzy których jeden większy wybornym smakiem i przyjemnym położeniem celuie, opatrzony ławkami i przyległych drzew zastoniony cieniem, zwiastuje najprzyjemniejszy spoczynek dla gości. Łazienki rozrzucone po wiejsku, są otoczone łąkami i obsadzone drzewiną. Liczne kasztanami i lipami wysadzone ulice, pod czas ciemnych wieczorów objaśnione latarniami, park z kaskadami, labiryntami i altaną której dach się na żywych drzewach unosi, gęsto pomieszczone ławki dla odpoczynku, ulice czysto utrzymywane, wysypowane piaskiem i gościńce brukowane, czynią miłe przechadzki i rozrywkę tak bardzo przy kuracyi potrzebną.

Tu

Tu i owdzie napotykaia się różne gry służące do agitacyi ciała. Nad to pustelniczy Klasztor w Czerny; niedaleko łomy marmuru w Dębniku; rozwaliny starego zamku w Tenczynie rezydencyi niegdyś sławnej familii tegoż imienia; piękny las i klasztor bernardynski w Alwerni; godna widzenia okolica zamku Oycowskiego, tamtejsze nader piękne grotty, na reszcie osada Grodzisko zwana, Piaskowa skała, Niegoszewice z pięknymi wiejskimi pomieszkaniem i ogrodami i tyle innych pięknych przejażdżek, przedstawiają gościom przez cały czas ich bawienia u wód, najpiękniejszą i najrzadszą rozmaitość.

O cwierć mili na zachód przy gościńcu krakowskim jest miejsce nazwane Młynkami, gdzie dawniej była prochownia; niedaleko od tego miejsca, stoi piękna skała, na której, z okazji dawanych uciech przez J. O. Xiężną Adamową Czartoryską pod czas swęj w Krzeszowicach bytności, znajduje się następujący napis wyrity:

Izab. z H. F. Czartoryska G. Z. P.
Marya i Zofia Corki.

O! wy skały przedwieczne pięknych Jestestw Swiadki
Kto z dzieci był piękniejszy? kto z piękniejszej matki?
Wdzięk, miłość, dobroć duszy postacią ich były
Szczęśliwy kto was widział, ciż co z wami żyły.

Alex. i Konst. Narbuttówny Roku 1784.
dnia 2 Sierpnia.

Nie-

Niedaleko tego napisu iest drugi

J. L.

*Infortunés, qui venez en ces lieux
à ce Nom livrez vous à la reconnoissance,
il rapelle à nos coeurs, il peint à tous les yeux,
l'esprit, le sentiment, la tendre bienfaisance.*

Trzeci napis iest pół mile od Krzeszowic na krakowskim trakcie tak iak pierwsze dwa

J. C.

A. N. M. C. C. N.

*Depuis que le soleil fertilise ces pleines
jamais de noms plus chers n'ont frappé ces echos;
les bois et les rochers, les prés et les fontaines
les rediront sans cesse aux bords de ce ruisseau.*

XIV. Juillet MDCCLXXXIV.

PO.

P O W I A S T K I

Z OKOLIC

GÓR SZLĄSKICH I HRABSTWA
GLACKIEGO.

D O D A T E K

DO

OPISANIA MINERALNYCH WÓD
TYCHŹE OKOLIC.

Altvater i Peterstein.

Ile zabobonność ludu do wymyślonych przez siebie baiek zwykła mieszać przystosowań świętych o tém się już nieraz przekonano, i często nayreligiiniejsze w powiastkach przytacza zdarzenia, czyniące, nie tak przez złośliwość iak przez głupstwo i prostotę, krzywdę religii, i czystę obyczajności chrześciańskię. Powieści między pospółstwem okolic Szląskich o owych wspomnianych kamieniach, którym nazwiska zakonnika, zakonnicy, lub tym podobnie nadano, zdradzaia ich niewiadomość i łatwowierność; a które baieczki zapewne iaki filut wymyślił, dla uwiedzenia ich prostoty, i te też powiastki przechodząc z ust oyców do synów zachowały się, (może ieszcze z coraz większym przydatkiem), aż do czasów dzisiejszych. Niech to nieobraża moralności religiiinę; wiemy bowiem iak stan poświęconych Bogu osób iest szanownym i świętym, wiemy iak godne wyobrażenia ma każdy kapłan bogoy-

bojny i cnotliwy, przytoczymy atoli te powieści, które okazały iak daleko słabość ludzka na usprawiedliwienie swych ułomności, łączy z bezprawiami swemi to, co czcić i szanować należy. Jak dawnicysy starożytni poganie przypisywali bogom swoim własności ludzkie, tak dzisieysy chrześciance znieważają świętość i moralność religijną podobnemi przypiskami. — Zaczynamy więc powieść o kamieniach Altwater i Peterstein, którym lud pospolity następuice nadaie znaczenie.

Przed kilką set laty nazwiskiem Piotr Hagenbach, z professyi malarz, wędrował podług zwyczaju ludzi obdarzonych talentem, z swobodną i wesołą myślą przez kray Czeski gdzie się był urodził. Powracał on z Italii od wieków sławnego krainu z kunsztów; a że nie napróżno czas w szkole floryntyńskięj przepędził, dowodzą tego wysokich osob listy, równie iak własne iego w wydziale sztuk nadobnych twory. Już w kilku klasztorach miał zamówioną robotę i miał do Pragi powracać, gdy przez umyślnego posłańca odebrał pismo od Xieni Ignacyi ze Spieglitz, zapraszające go aby się podiał w klasztorze, którego ona była przełożoną odmalować kilka obrazow z historyi świętęj.

Piotr Hagenbach niedługo się namyslał i zaraz następującego poranku wyruszył pod wschód słońca, zmierzając kroki swe po uperłowanym od rosy poziomie, prosto w okolicę gdzie Spieglitz założone było. Za przybyciem swoim był on od Xieni z macierzyńską przyięty

uprzej-

uprzejmością, z oświadczeniem iż wszystko potrzebne do przedsięwziętego dzieła, równie iak do wygody iego służące, każe iak nayspiesznięj przygotować.

Po kilku dniach przygotowania zaczęło się i samo dzieło. Obraz wielki z ołtarza, nietak osobliwy z prawdziwego szacunku, iak bardzięj dla tego że pochodził od czasu założenia klasztoru, było nayspierwszém zatrudnieniem, które Piotrowi polecono, a żeby ten starożytności zabytek odnowił i zachował od zupełnego zniszczenia. Malarz wziął się z pilnością i ochotą do dzieła, a luho tu w porządkowaniu i kupieniu przedmiotów niemógł ieszcze prawdziwego okazać talentu, to iednakże wszystkie części obrazu ożywił i prawdziwie w dobrym oddał smaku.

Szczera chęć i usiłowania młodzieńca nieuszły bynajmnięj uwagi rozsądnęj równie iak czulęj, i nad swój wiek oświeconęj Xieni. Przychodziła ona często dowiadywać się co P. Piotr robi, a częstokroć cały konwent do kościoła sprowadzała, aby zdolność młodego malarza przed wszystkiemi, i gorliwość iego chwaliła. Dobra Xieni była tego mniemania, iż gdzie się niewinność i cnota w oczach męczyżny przebiła, tam i dla zakonnic niema żadnego niebezpieczeństwa, przeto też siostrom bez naymnieyszey obawy dozwoliła co dziennie odwiedzać naszego malarza ile razy im się samem podobało.

Piotr, młodzieniec skromny i pełen uszanowania dla tych poświęconych osob, niewiele się też niemi

Y 2

zay-

zajmował; prócz oddawania im przyzwoitych grzeczności w każdym zdarzeniu; aż nakoniec odwiedziny te w krótkie się zmniejszały, iak z początku bywały dość częste.

Dwie tylko siostry nieprzestawały odwiedzać malarza codziennie; piękna i młodociana ich postać, przystoyna nieśmiałość w całej ich powierzchowności i zajmowanie się kunsztem które ich widocznie zdradzało, ziednało im szacunek kunsztmistrza, chociaż światobliwość ich stanu za nadto dalekie pomiędzy niemi wytykała granice.

Ależ dnia pewnego obydwie siostry przerwały narzeczcie swe milczenie. Przebaczenie Waszmość, odezwiała się iedna z nich, jeżeli zapytanie nasze pilności waszemy przeszkadza. Sztuka malarska wzbudziła w nas wielką chęć nauczania się tego kunsztu, życzyłybyśmy sobie przeto wiedzieć, czylibyśmy nie mogły stać się godnymi Waszmości nauczycielstwa? Waszmośćbyście znaleźli w nas przykładne i wdzięczne uczennice, a nawet zadowolniając naszemy prośbie, wielkabyście poświęcie i samemy Xieni sprawili.

Bardzo chętnie odpowiedział Piotr z nieiakiem pomieszaniem, uczynię zadosyć życzeniom waszym, jeżeli się to zgadza z wolą Panny Xieni, będzie mnie także niezmiennie cieszyło, jeżeli do iednostajności waszego życia, potrafię z niewielkiem usiłowaniem dołączyć przyjemność, któraby się bynajmniej światobliwości waszego powołania nieprzeciwiła, ale owszem,

nada-

nadała mu nieznanego dotąd powabu i czynność iego zrobiła świetniczą.

Gdy to Piotr mówił oczy iego były na obydwie Panny zwrócone, a skończywszy długo jeszcze zostawał iakby w zachwyceniu, mając oczy wlepione w drażniącą postać Cecylii, która z wszelkimi powabami świętęj Patronki swojego imienia, łączyła wyrazy jeszcze naytkliwszemy czułości, i naczystszy niewinności oznaki. Panny niemniej pomieszane w krótkie także wyszły z kościoła, i biednego malarza zostawiły z rozkwilonem sercem przy sztaladzie, z k d nieustannie spoglądał w kurytarz, gdzie Panny iego zniknęły.

Nazajutrz Xieni kazała przywołać malarza do siebie, powtórzyła mu sama życzenie z którym się iuż Panny same były oświadczyły, i kazały wyprzątnąć celę na wschód słońca, gdzieby naydogodniejsze światło mieć można było. W kilka dni po tem Pan Piotr, opatrzonemy wszystko do uczenia potrzebne, siedł do naukowęj celi, pełen niespokojności, niewiedząc jeszcze iak mu się cała rzecz ta powiedzie.

Niebył on w prawdzie obcym w manowcach miłości, bo niebyłby był dobrym malarzem; ale sposób iego kochania był dotąd pewnym gatunkiem szału, który się tak prędko rozchodził iak się prędko był wzniecał, i nasz P. Piotr był też zawsze wiernym staremu przysłowiu: Andre Städtchen, andre Mädchen; to iest: co kray to inny obyczay, &c.

Piotr

Piotr w uczennicach swoich znalazł parę owych cnotliwych dusz, które za nadto dobre dla burzliwego życia na świecie, całkiem dla nieba stworzone, i iemu się też zupełnie poświęcały; a nieznając czegoś na świecie żałować mogły, całą przestrzeń ich umysłu i serca były zupełnie otwarte dla Matki Ignacyi, równie iak dla każdej z duchownych świętych siostr, których sprzeczne niekiedy sposoby myślenia, mądra przezorność dwóch godnych spowiedników z sąsiedzkiego klasztoru, umiała do zbawiennę naprowadzić zgody. Ale co najbardziej zadziwiała ich nowego mistrza, to zrzeczność Cecylii w oddawaniu z łatwością rysów które ię do kopiowania zadawał; dowiedział on się na koniec że Cecylia była córką pewnego malarza z Brynu, który się przed trzema laty z tym pożegnał był światem, a córkę swoją w 13 roku, umierając polecił Pannie Xieni, w klasztorze której i on także niegdyś malował. Za każdym posiedzeniem talent Cecylii rozwijał się co raz widocznię, tak iż każdy utwór ię ręki okazywał tyle wdzięku, żywości i dobrego smaku, że Piotr tak doskonały malarz jużby ią był z tego tylko względu do serca swego przycisnął, gdyby nawet sama ię powierzchowność już nietylę okazywała była czarujących powabów.

Akademia malarska już kilka tygodni trwała, gdy Marya druga uczennica Piotra nagle się rozchorowała. Przypadek ten nazywiedy dotkał Cecylię, która łóżka swę ulubionę towarzyszkę prawie nie odstępowała, iezeli

ieżeli nie na czas posiedzenia przy rysunkach i malarstwie. Ale i tu każde słowo swego mistrza zajmowało ię całe iestestwo; każdy mnię pochlebny iego wyraz, a nawet pozorne tylko niezadowolnienie, iuz ią głęboko raniło, że się nauczycielowi swemu przypodobać niemogła; często rzęsisie łzy oblewały ię lica kiedy go widziała smutnym i pogrążonym w milczeniu. Miłość utkwiała swe pociski w oboję; ale niewinność czysta i bez doświadczenia icszcze ich nieznała, doświadczeńszy zaś malarz rozumiał się lędz mocniejszy niż był w samę rzecz.

Tym czasem choroba Maryi coraz bardzię wzrastała; sam lekarz wątpił o ię ratunku; iakżeby ią w tym stanie Cecylia mogła była odstępować! Oim dni i tyleż nocy czuwała ona nieustannie przy ię łóżku, i dopiero po upłynieniu tego czasu, gdy ią lekarz zapewnił że niebezpieczeństwo minęło, powróciła znowu do celi w której ią przyjaciel ię kunsztowi poświęcił.

Oh! mój przyjacielu, odczuwała się, uymuiąc całą drżącą za rękę poruszonego kochanka, zdawało mi się że iuz wick cały Waszmości niewidzała; oh! iakże się serce moje niewymownie raduic, że was znowu oglądam! Na te słowa łzy ię się strumieniem z oczu rzuciły i skrapiały ręce, które do paiających przyciskaiać swych ust stokrotnie całowała.

Pomiedzy radością a skwapliwą boiaźnią rozrzuwniony mistrz uiał tak czule płaczącą w ramiona swoje.

Do-

Doświadczenie iakie już posiadał nie mogło w nim głosu lepszego człowieka przytłumić, myśl sama o niebezpieczeństwie rozmiłowaney dziewicy, podobnie iak błyskawica wskroś duszę jego przeszła.

Cecyliu moja, luba, przeczna dziewico! zawołał drżącym głosem, cożś zrobiła nieszczęśliwa? Okazując mi naywyższą szczęśliwość życia w twoiemy miłości, otworzyłaś oraż bramę tysięcznych dla mnie udręczeń. Cecyliu! oblubienico nieba, zapomniała żeś iż ci na ziemi już innych niewolno zawierać ślubów, i że już oblubienica ziemskiego mieć nie możesz? Oh! Cecyliu luba, droga Cecyliu!

Uwiesiwszy się u szyi kochanka Cecylii spokojnie słów jego słuchała spoglądając z upragnieniem wśród potoku łez na niego. Oh! przyjaciel mój zapomniał, rzekła ona przerwawszy milczenie iak dobrą my w naszę Xieni Ignacyi posiadamy matkę; przychyli ona się niezawodnie do méy prośby, i nieodmowi ci przy klasztorze mieszkania. Oblubienica raz Bogu poślubiona już w cale ziemskiego małżeństwa niepragnie. Dosyć ona już szczęśliwą będzie, jeżeli się tylko ty od nię nieoddalisz; przyzwyczaj się nawet do téy myśli, że twoiego życia szczęśliwość wcale inna ugruntuie kobieta, nie, niebędzie przeznaczeniu swojemu nigdy złorzeczyła; chociażby ię dla tego serce z żalu pęknać miało.

Tu rozczulony mistrz przycisnął ją znowu do serca swiego. Już dosyć czuła kochanko, rzecze ię, nie-

mo-

mogę Ci w tym względzie żadney dżiś dać rady; serce moje w téy chwili jest pełne niewymownego szczęścia, a razem i skrytę boiaźni; lecz dnia iutrzecznego rozumiem bydź w stanie wskazania Ci pewney drogi, która równie do zbawienia prowadzi. Bądź tym czasem spokojną, ukrywaj naszą miłość, z przyszłości tylko możemy się wszystkiego spodziewać.

To powiedziawszy złożył nacyzulszemy miłości całunek na ię wargach i spiesznie wyszedł z klasztoru. Tysięczne myśli rozkochanem sercem jego miotaly, tysięczne mu projekta przez głowę przechodziły. Noc całą bezsenne przepędził, i nim jeszcze świeży oddech poranka północne pochyłości gór morawskich wonną rosą obsypał, już cały swój układ miał pogotowiu.

Bóg wysłuchał modlitwę moję, rzekł na drugi dzień do swoiemy lubey, i udzielił mi męstwa do wykonania pewnego zamiaru, który nas ubezpieczy od zawodu sumienia naszego. Xieni sama będzie w sprawie naszey sędzią, a co ona wyrzecze, luba Cecyliu, to już dla nas niezmiennym zostanie wyrokiem. Teraz mnie o więcemy niebaday, miey tylko przyzwoitą moc nad sobą.

Gdy przeto tego samego dnia zaraz po południu, Xieni przyszła oglądać iak daleko siostra Cecylii w nauce postąpiła, Piotr niezaniebdał korzystać z tego pierwszego spotkania, oświadczaiać ię iak mu wielki frasunek na sercu ciąży, i że poważaiać wysoko ię cnoty, wszystko by chętnie uczynił, gdyby go przez dobroć swoję zechciała mądrą swą wesprzeć radą.

Tu

Tu ię zaczął wiernie opowiadać całą swoją przygodę, z tą tylko odmianą, że przedmiot swojego kochania na granicach Italii wystawił. Tak otwarte wyznanie swojego postępu, niemałe w Xieni sprawiło podziwienie; ale prawdziwego wątku tej rzeczy bynajmniej ona się niedorozumiewała.

Miły nam Piotrze, odezwiała się Xieni, radzić w waszej sprawie nie jest rzeczą tak łatwą. Muszę albo miłość waszą naganić, i odradzać wam zerwanie wszystkich pomiędzy wami związków, albo iako Xieni muszę pierwszy słuchać głosu natury i ludzkości, niż głosu mojego obowiązku. Ach! daleko chętniej wolę powodować się ostatniem uczuciem, bo wiem iż nadto dobrze iak jest okropny stan człowieka, który całego życia swojego szczęście, dla niego jedynie poświęcił; ponieważ zaś rada moja której wam chętnie chcę udzielić, bynajmniej obowiązkom powołania mojego nie szkodzi, posłuchajcie Waszmość przeto co wam powiem.

Żyjemy dzisiaj w czasach gdzie nad wyrodną mniichów złością prawo natury znaczne odniosło zwycięstwo. Zewsząd powstają mężowie którzy wszelkie nadużycia duchownej władzy surowo wytykają, a nawet w klasztorach samych już się promyk boskiego światła przebił, i nie jedno w posępnej celi zniewolone serce dobroczynnie oświeca. Już poprawa kościelnego oburządku, która się w Saxonii zaczęła, rozkrzewiła w Szląsku, i wśród samej Szwabii iako odrzucone dobre ziarno,

ziarno, wdzięcznie się przyjęło. Klasztorne zapory się otwały, mnichy z radością pospieszają do cywilnego życia zatrudnień, a mniszki do spokojnego i błogostawionego życia macierzyństwa, do którego ich natura przeznaczyła, wszyscy się radością napelniają nowego dla siebie istnienia. Pospieszcie się więc i Waszmość na granice Italii, gdzie serca waszego ulubiony przedmiot spoczywa; starajcie się mądrze i z należytym przezorem namówić ją do ucieczki, a gdy staniecie z nią na ziemi niemieckiej, na tej ziemi wyzwolonej, udajcie się w te strony gdzie już klasztorne przesady są zniszczone, i używajcie na łonie cnotliwych małżonki prawdziwie zbawiennych owoców miłości. Bóg w zamiarach waszych najszybciej będzie podporą!

Nasz mistrz niespodziewaną tą Xieni przemową tak był zachwycony, że ię w niejakim obłąkaniu dziękował. Ale powróciwszy do siebie gdy całą tę rzecz na nowo rozważał i znalazł wielkie podobieństwo, przez samą znajomość i zaufanie iakie posiadał w klasztorze, iż mu się zamiar jego niezawodnie powiedzie, już się nieposiadał z radości, i zaledwo mógł oczekiwać momentu, aż Cecylia na naukowe posiedzenie przybędzie.

Zbliżyła się na koniec oczekiwana godzina i z nią Cecylia. Piotr upoiony radością najpierw oznajmił drżący kochance daną mu radę przez Xieni, a lica ię oblane łzami rozczulonym usmiechem po tysiąc
razy

razy całował. Boże dobrotliwy wskazujesz mi najwyższe szczęście na ziemi, rzekła Cecyliia. Ale czyliż mi tak łatwo odpuszczisz złamanie ślubów którem ci już raz na ołtarzu złożyła? — Przecież jestem za słabą abym się mogła oprzeć nowemu dla mnie uczuciu, które mnie dziś całą napęłnia, a które ty, o wielki Boże! sam pierwszy we mnie zaszczerpiłeś, niżelim wolą poświęcenia ci wiecznie panieństwa moiego w sobie uczuła.

Piotr który nigdy nie wierzył, ażeby Panna z pod klauzury tak łatwo do ucieczki była gotową, sądził się tą razą być najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Na każdym posiedzeniu naukowem dwoje kochanków nierozmawiało już tylko o spełnieniu układu swojego, a gdy się godzina kończyła, sam mistrz zasiadał na miejsce uczennicy nagradzając to, czego ona przez ten czas niedopełniła. Xieni tym sposobem postrzegała zapewne wyraźnie codzienny ięć postęp. Nakoniec dzień do ucieczki był umówiony i odłożony na dzień uroczystości poświęcenia kościoła, kiedy największy ludu przybywało do klasztoru na odpust za wszystkie swoje grzechy.

Już Piotr wszystko w cichości i z wszelką ostrożnością przygotował, kiedy dzień wielkiego przeznaczenia i wesela nadchodził. Tysiące pobożnych pielgrzymów przechodziły się nieustannie po wszystkich kruczkach klasztoru, kiedy biedna Cecyliia walczyła jeszcze z myślami, iż bez tego rozstrągnięcia trudno

by

by ięć się było pozostać przy zdrowym rozsądku. Skołatane myślami iestestwo swoje pokrywała przypadkową słabością, a szanowna Xieni Ignacya chętnie zezwoliła na ięć prośbę, aby się w kościele nieznajdywała na wieczornych godzinach. Okoliczność ta była potrzebną do układu kochanków. Gdyż za ledwo uroczysty chór zabrzmiał wśród nocnego milczenia, Cecyliia cicho i zwolna przsunęła się przez puste kurytarze klasztoru prosto do kruczganku, z którego drzwi prowadziły do ogrodu. Były one już otwarte kluczem o który się Piotr przed kilką dniami umiał zręcznie wystarać, i w krótko oboje stanęli na wolnym boskiej natury przestworze, która gwiazdziste nad niemi zaraz rozpostarła niebo. W końcu ogrodu był mały domek przybudowany do klasztornych murów, gdzie ogrodnik zwykł był chować drabiny, osęki, żerdzi i inne ogrodnicze narzędzia, a do którego Pan Piotr ztąd już nabył prawa, że tam także rusztowania i narzędzia swie, których potrzebował do malowania w kościele, był złożył. Tu sprowadziwszy swoją kochankę, zebrał gonty z dachu które już był z wieczora oderwał, i otworem tym spuścił ostrożnie drabinę po murze. Uiąwszy dopiero drzącą dziewczynę w silne ramiona, spuścił się sam po drabinie z nią na dół; rzecz naytrudniejsza wykonana i Panna była wolną.

Tu zapłakana Cecyliia na murawę upadła i ze łkaniem całując po sto razy ziemię wyrzekła, oh! Najświętsza Panno przebłogosławiona! racz mi odpuścić

wiel-

wielkość występku mojego, i nie racz mi grzechów moich na strasznym sądzie pamiętać!

W tym kochanek prowadząc ją jedną ręką, drugą wlokł drabinę do pobliskiej sadzawki, gdzie nawiązawszy powrozem do niej ciężkich kamieni, których tam w przód był przysposobił, wrzucił wnażyłszy wodę ażeby tym sposobem zniszczył wszelką nadzieję powrotu. A potem wzięwszy na barki opuszczoną z sił kochankę, pospieszał sporym krokiem ku lasowi niedaleko odległego Schneeburgu.

Jeszcze pierwsza poranka zorza nie weszła kiedy już stanęli pod lasem który się rozciąga aż po samą Schneeburgu wystawę. Tu Pan Piotr oświadczył swojej kochance, iż ię się wypada w męski ubiór przebrać, dopóki by niestanęli w bezpieczniejszem miejscu swego schronienia.

Wszystko uczynię co Ci się podoba odpowiedziała ze łkaniem strapiona dziewczica, a wzięwszy suknie które ię przezorny malarz poddał, poszła się przebierać w gestwinę, gdzie ją podwójny cień drzewiny i nocy, przed ścigającym pragnącego ohłubieńca okiem zasłaniał.

W krótko też i pierwszy blask zbliżający się zorzy zaczął grube nocy cienie rozpraszać, i łagodny odgłos iutrzennych dzwonek po różnych klasztorach, kaplicach i kościołach, z błogosławionych równin Morawii, już się w górnych okolicach Szląska odzywał. Szara pomroka nocy pokrywała jeszcze głębsze ziemie doliny,

i tyl-

i tylko chłodny od wschodu wiatrek zwolna nad niemi powiewał. Lecz niebieski ogień w krótko lepię się rozżarzył; świeże kwitnącego poranka światło rozchodziło się przyjemnie na pola, góry i padole; aż na reszcie pierwsze promienie wschodzącego słońca, wdzięcznie pozdrowiły nadobne łzy na licach rzewnie nad stanem swoim ubolewającej dziewczicy.

Ale para naszych kochanków niedługo się rozpoczętego dzieła szczęśliwym powodzeniem cieszyła. Albowiem gruba mgła w krótko się wytoczyła z głębokich Schneeburgu parów, i zewsząd im najbliższe nawet widoku przedmioty, zupełnie zakryła.

W tym stanie błądzili przez większą dnia połowę, gdy z nagła usłyszeli przez mgłę dobywający się odgłos dzwonek; było to klekotanie dzwonek pasącego się w pobliżu stada owiec, którego obyczajny pasterz, zdawał się nieiako anioł pocieszyciel zabłąkanym kochankom. Chcielibyśmy się dostać do Landek, odezwał się Piotr do niego, ale nam przez tę mgłę droga przed oczu zginęła.

Do Landek? powtórzył Pasterz, kiwając z podziwienia głową; potrzebaby wam się dobrze przypatrywać, ażebyście prawdziwą drogę znaleźli. Jednak wam trudno będzie, przy takiej mgle wydobyć się z pomiędzy tych gór i lasów!

Opowiadał więc obojgu drogę którą się mają udać, posilił ich zopłataną flaszką i poprowadził do pobliskiego cha-

chaty, pod zastrzeszem który był z suchego liścia i mchu miękkie łożo usłane. Dał im jeszcze cokolwiek chleba i owczego sera, powtórzył miejsca przez które dalszą swą podróż odprawiać mieli, nakoniec poleciwszy ich opiecc najświętszą Pannę jako szczególniejszą patronkę podróżnych, sam powrócił spokojnie nazad do swych owiec.

Wędrujący kochankowie ułożyli sobie noc w tem ustroniu przepędzić, w nadziei że się nazajutrz prędy mgła rozeydzie. Niezmordowany Piotr starannie mchem otulił mocno stroskaną swoją Cecylią, i usiłował trapiące ją myśli rozerwać, nakoniec gdy się już uspokoiła i łagodny sen powlokł znurzone jej powieki, sam się także położył i zasnął pocieszony obok najmilszego serca swego przedmiotu.

Zbliżył się już i poranek, ale gwiazda przynosząca nadzieję kochankom jeszcze dla nich niewzeszła; już im także i na żywności zbywało, musieli przeto niezwłocznie myśleć o dalszej podróży. Cecylia ciche łyż roniła, lecz się chętnie podniosła i bez najmniejszego znaku cierpienia postępowała obok lubego kochanka, a gdy ją własne jej siły wraz z pociechą już zdawały się opuszczać, czule jego spowrzenia nowemi ją co raz pokrzepiały siłami; szli przez lasy i bory, przez skały i parowy, przez trzęsawice bagna góry i wąwozy, aż się znówu zaślakali w niewypowiedziane manowce; już od kilku godzin Piotr dzwigał na swych barkach trudami znużoną lubą Cecylię, a jeszcze nigdzie ani drogi, ani cha-

chaty ani żywego ducha nigdzie niespotkali; zapas żywności już się także skończył, ale iedno drugie pocieszało pełnemi nadziejami wrogami i więcey iedno drugiemu okazywało mocy, niżeli ię każde z nich rzeczywiście posiadało.

Cierpienia ich jeszcze niedoszły do najwyższego kresu, potrzeba im się było na nowe przypadki gotować; wiatr się nagle zmienił i od północy taka zawierucha z śniegiem przypadła, iż oboje nieszczęśliwych kochanków oczu na świat otworzyć niemogli. W tak przykrej potrzebie Piotr już niemyslał tylko o miejscu, gdzieby przynajmniej nadchodzącą noc przepędzić mogli spokojnie. Pod okapem gęstych gałęzi rozłożystego świerka, złożył na reszcie nieszczęśliwą Cecylię, której już dla zupełnego sił niedostatku ruszyć się daley z miejsca niepodobna było, sam zaś w skrytości serca swego gorzkie sobie zadawał wyrzuty, że się niegodziwie stał przyczyną okrutnego nieszczęścia niewinnę dziewicy, która, zamiast co miała na łonie iego prawdziwy słodczy życia kosztować, teraz podobno przez niego i z nim razem wszystkie swe nadzieie w grobie spełnionemi znajdzie! — Cecylia go w prawdzie pocieszała, ale sama iednakże w sobie wewnętrzny niemogła ukryć walki, gdyż jej się wdzięczne wspomnienia już to dobroczynny Xieni Ignacy, już nayprzywiązanszcy przyiacielki Maryi, mimowolnie z ust wydobywały.

Tak zesła okropna ta noc, a gdy dzień nowe światło po ziemi roztoczył, już niewidzieli tylko nie-

zmierne stępy śniegów i zewsząd groby dla siebie gotowe. Cecylia zostawała w zupełnem sił wyczerpaniu, twarz jej pobladła oczy wprzód żywe i piękne, od słabości zamknięte, cała w gwałtowny leżała gorączce. Piotr uniesiony bolesnem uczuciem, rzewnie łzy płakał, a oskarżając się bydl zabójcą ukochanej Cecylii, głośne narzekania sam przed sobą wynurzał.

Zostaw mnie tu kochany Przyjacielu, odezwała się nakoniec Cecylia przytłumionym głosem, ratuj się przynajmniej sam iak możesz, który większe prawo do świata posiadasz niż słaba i niewiele światu użyteczna istota. Dozwol mi umrzeć na macierzystej ziemi, a gdy ci się uda szczęśliwie ztąd wydobyć, powróć i każ zwłoki moje w poświęconej ziemi pochować. Bóg mnie do swęj łaski przywróci i odpuści srogie występki grzesnicy!

Nie, zawołał Piotr dzikim przejęty żalem, nie naydroższa mi w życiu kochanko; nigdy ci umrzeć nie dozwolę. Pójdź, czuję nowe siły płynące w mych żyłach, Bóg się nad nami zmiłuje i niedozwoli nam w tęg smutny zaginać pustyni! Pójdź drogi serca moiego przedmiocie okaż się mężną; niedopuszczay się myśli że umrzesz.

Te słowa wyrzekłszy pochwycił martwą prawie dziewczicę i uniośszy ją przed sobą na rękach, brnął na nowo przez głębokie zasy śniegu, nieznosnie przytem od głodu dręczony, aż nakoniec po kilku nie-

przer-

przerwanych godzinach mozołu, upadł cały znurzony na śnieżną płaszczyznę. O kilka ieszczę kroków z tamtąd była spadzista skały ściana, pod której wystawą złożył bliską śmierci kochankę.

Więc nam tu potrzeba umrzeć, przemówił po krótkiej chwili wytchnienia; więc potrzeba aby nas sroga śmierć nakoniec połączyła gdy nam się już szczęśliwość naszego życia usmiechnęła chociaż w tak krótkiej chwili!

Zegnam cię mój drogi, mój nayulubieńszy kochanku! odezwała się drżącym głosem napół obumarta Cecylia; iestem ci po tysiąc razy wdzięczną za przyjacielskie twe do mnie przywiązanie, ach iakże mi świat był przy tobie przyjemnym! — niech będą także tysięczne dzięki niebu, że mi naywyższego szczęścia na ziemi kosztować dozwolito, szczęścia! bydl od ciebie kochaną. Teraz dopiero wiem co to iest ludzkie życie, na świecie. — Umieram więc z Tobą, na Twoim łonie. Ach iakże dusza moja tęskni do tamtej krainy, gdzie już nierozłączeni na wieki mieszkać będziemy, gdzie znajdziemy wszystkie szlachetne i wspaniałe dusze, które już opuściły ten padoł narzekania i płaczu. Zbliź się na wieki luby mi kochanku! day mi ostatni na ziemi całunek, całunek przebaczenia, ieżelim ci się stała smutku i nieszczęść twoich przyczyną — a potem — dobra noc ci!

Dobra noc, Piotr cicho szemrał nad wybladłą postacią dogorywającę prawie kochanki, dobra noc! —

Z 2

i upadł

i upadł obok niędy chcąc ją bezwładnemi już rękoma swemi uściskać, sto krótnie ją całując. Oczy jego słupem stanęły; śmiertelny dreszcz go po wszystkich członkach rozebrał; czuł, że i jego koniec już się także zbliżał.

Tu łagodny blask światła nagle poruszył napoż przygasie zrzenice jego, i przyjemny wiatrek około skały zawiął. Pokrzepiony nieiako cudem, otwiera oczu swych obumarłe powieki i z podziwieniem widzi wysoką ale przyjacielską postać, — sam święty Piotr w osobie z niebieskim uśmiechem przed nimi się zjawił.

W stańcie! rzekł do nich, i pójdziecie za mną. W tém się dotknął Piotra i Cecylii, którzy już prawie na samym schyłku życia swego byli; zostali oni cudownym sposobem nowemi wzmocnieni siłami, tak iż się odrazu oboje podnieśli i poszli za wysoką postacią która się lekko przedniemi ponad powierzchnią śniegu unosiła.

W krótkim czasie dwaj kochankowie postrzegli się na pewnej góry otwartej powierzchni, gdzie na okolo łagodny wiatrek powiewał. Śnieg widocznie przed ich oczyma niknął; góra się coraz lepiej zieleńiła aż się w krótkie i wdzięczne kwiaty na niędy rozwinęły i stał się nayprzyjemniejszy dzień lata. W krótkie się także i mgliste rozproszyły chmury i zbawienne czystego słońca promienie, nowego życia siłami członki nieszczęśliwych zupełnie wzmocniły.

Upo-

Upoieni rozkoszą spoglądali raz na niebo czyste i pogodne drugi raz na ciemniejszą ziemię i wzrok ich z podziwieniem przebiegał po nad długi śnieżystych gór łańcuch; tu na rozległe i żyzne okolice Szląska, tam na spoczywającą Morawią w nappyszniczyszy ozdobie iesieni; a zaczawszy od Schnebergu aż daleko w niebieskawą odległość, rozpoznawali od góry do góry drogę swoich cierpień przez którą przebywali.

Poruszeni wewnątrz, padli na ziemię oboje cudem uratowani, z głębokiem uszanowaniem przed obliczem niebieskiego posłańca, i wdzięczne ich serca rozpływały się w gorącej modlitwie.

W tém niebieska postać uderzyła łaską w ziemię i wraz się sztuka skały podniosła, w kształcie stołu zastawionego przewybornemi owocami i posilającemi potrawami; tak iż późni cud ten w skałę się ze wskazywaniem zamienił, i po dziś dzień od mieszkańców tamtejszych iest nazywany Tafelstein, czyli stołem kamiennym.

Święta postać uderzyła ieszcze raz w ziemię swoją łaską i w tém wyskoczyło źródło wody ożywiającej, która się strumieniem po kwiecistym kobiercu na dolinę spuściła. Tu Piotr i Cecylia wyraźnie i z wdzięcznością uznali łaskę nieba nad sobą; a gdy się z ożywiającego zdroju dotąd nieznaney dla nich szczęśliwości napili, wzniosłszy oczy do nieba wychwalali Oycę wszelkiego stworzenia, iako życia i pokoiu dawcę, i wi-

widzieli niebo otwarte a w jasności grubego obłoku, Boga unoszącego się po nad ziemią w kole szczęśliwych aniołów; padłszy twarzami na ziemię zostawali przez długi czas w modlitwie z poniżonemi oczyma.

A po tём gdy się pobudzili iakby ze snu iakiego, spostrzegli, że się góra z pod nich cudem gdzieś podziąta i znaleźli się w pokrytej gajem dolinie, przez którą szumiący strumyk bystro płynął; obok zaś tego znaczne źródło potężne perły kłębami sypało, a gdy się z niego napili, poznali tę samą ożywiającą wodę któręj iuż pierwszy kosztowali na górze.

Gdy się zaś uratowani kochankowie w czułych uściskaniach z przywróconego im życia cieszyli, zbliżył się nieznacznie do nich iakiś starzec pozdrowił ich nayprzod z uśmiechem a po tём tak do nich przemówił:

Niech was to niezadziwia obcy dla mnie przychodnie, iż się nad tём zastanawiam, iakeście się tu do tęj dzikięj puszczy dostali. Ja iestem Pustelnikiem iuż od dawnych czasow przy kaplicy Ś. Huberta osiadłym, i nigdym tu niewidział innych ludzi prócz wieśniaków i górników, którzy tu kiedy niekiedy na odpust przychodzą. Zapewneście się zabłąkali i iestęście ci sami o których mi się dzisiejszęj nocy śniło. — Bo wam muszę powiedzieć, że mnie tęj nocy nadspodziewane równie iak dziwne przebudziło zjawienie. Byłem niby to w kościele, tak mi się albowiem śniło,

i mo-

i modliłem się podług zwyczaju przed cudownym obrazem N. Panny, gdy mi się niewiedzieć z kąd Ś. Piotr nagle objawił, i te słowa do mnie wyrzekł: „Pójdiesz dzisiaj ku wieczorowi pod zaporę góry Hinnewieder, stoi tam na drugim brzegu strumienia stary świerk, z pod którego wytryska źródło długiego życia. Tam się więc zatrzymasz, aż spotkasz dwóch obcych przychodniow którzy się na zboczonych drogach zabłąkali; tych weźmiesz do siebie, dasz im wszelkie wygody i na zaiutrz odprowadzisz ich na drogę prowadzącą do Würbenthal.“ Tu postać zniknęła, ja się przebudziłem i iuż tu od rana czekam na wasze przybycie. Pójdziecie przeto i wypocznijcie sobie w mey Celi, a iutro gdy zechcecie, wyprowadzę was na drogę ku Würbenthal, iak mi Ś. Piotr rozkazał.

Poruszeni w gruncie serca podniosłszy z wdzięcznością oczy swe ku niebu, usłuchali głosu Pustelnika i udali się zanim; a znalazłszy wszelkie wygody w iego celce, chwalali Opatrzność boską w wysokie głosy za tyle im wyświadczonych dobrodzieystw. Wychowaniec zaś lasu wszędzie cuda ogłaszał, tak iż się co raz większa liczba pielgrzymów pomnażała, a ci gdy z podziwieniem na gorze spostrzegli Tafelstein i na dole brzmiały strumień wody żywey, w krótcie nasprawdzali chorych różnego rodzaju aby zbawienną wodę pili, i w krótcie też potem wszyscy od nięj zdrowieli. Od tego czasu źródło to nigdy się niewyczerpało, a daleko późnięj w nieyscu tём powsta-

ly

ły dopiero Kapiciele Hinnewieder, z których każdego roku po kilka set ludzi, odzyskawszy utracone zdrowie, powracało z wesołą myślą do domów. Góry także gdzie się cud ten wydarzył, dotąd nazywane powszechnie wysokim grzbietem, przybrały po tym szczególne nazwiska, Petersteinu i Vaterbergu, to jest Piotrowej skały i góry Oycowskię, pod któremi nazwiskami do dziś dnia są znane.

Następującego dnia Pustelnik wyprowadził wędrowników naszych na drogę do Würbenthal, a stanawszy na gościńcu idącym do Zugmantel i dawszy im swoje błogosławieństwo powrócił nazad do swojej kłauzy.

Czas był jesienny, poranek chłodny ale piękny. Niebo pogodne i czyste rozpościerało się nad nimi, a słońce którego zakochana para tak długi czas na próżno wyglądała, zdawało się tą razą stokrotnie do nich uśmiechać; w głębokich tylko dolinach pustyni unosiła się szara powłoka mglistej chmury, która, szkląc się w pysznych kolorach od szronu murawy i świerkowe czuby, zastaniała od prażących iarkiego słońca promieni.

Podroźni właściwie nowe rozpoczynali życie, a serca ich przepełnione zhytkiem radości groziły bliskiem przebraniem. Raz poraz ściskali się za szyje a całując się czule kosztowali czystej miłości słodczy i nowego życia powabów.

Day

Day Boże szczęście! odczuwał się z ustronia głos nagle, a w tym się ukazał przyjacielski górnik wychodzący z gęstwiny drzewa w bliskości Hermannstadt. Czy nieprzyjęlibyście mnie do waszego towarzystwa? rozumiem że do Zugmantel idziecie, a mnie też tamtędy droga wypada!

Bardzo chętnie, odpowie mu Piotr i gdybyś chciał iść dalej, mógłbyś z nami bardzo dobrze wędrować. Idziemy do Neissy.

Nie, odpowiedział górnik, podróż moja gdzie indziej mnie prowadzi. Jestem urodzony w Reinerz i robiłem niedawno w kopalniach przy Mora. Teraz zostałem bez roboty. W Mora oskarżono mnie za kacerza i robotę mi odjęto, powracam więc do domu i spodziewam się że mnie dobry Bóg jeszcze nieopuści.

Piotr z uwagą słuchał górnika, i uczciwego tego człowieka wprowadził w poufalszą rozmowę, tyczącą się jego religijnego wyznania, i z tej przyczyny odprawienia go z roboty w Mora. Wynurzenie się tego człowieka dowodziło tak czystego uczucia, tak doskonałego serca, tak ukształconego rozumu, a zasady jego moralne tak prawdziwe i chrześcijańskie, iż Piotr przemówiwszy kilka słów do Cecylii pocichu, odczuwał się do niego: Przyjacielu, udamy się za tobą, weź nas z sobą do Reinerz!

Górnik się mocno z tego oświadczenia ucieszył. Przez czas podróży często się do słabszego odwracał towarzysza, a ile razy słabość napadała delikatną Cecylią

cylią po trudach, tyle razy się ofiarował chcąc nieść młodego chłopczynę na barkach.

W kilku dniach podróży przybyli nareszcie do Reinerz, gdzie ich mieszkańcy po przyjaźniemu przyjęli, bo też tam stare przesady już z gruntu wykorze-
nionemi były, i wkrótkim czasie przejęli prościejszą naukę prawdziwego szczęścia na ziemi.

W nauce téj, mówiła raz Cecylia, tak czystej równie jak Boskiej, wyszliśmy na prawdziwą drogę na którą nas Bóg sam naprowadził. Ignacyo! o droga matko Ignacyo, jakżeś błogosławioną była, gdyś nam sama szczęśliwą tę drogę wskazała; teraz dopiero będziemy szczęśliwymi, sumienie moje już od wszelkiego występku jest wolne!

Więc ty chcesz być moją połową, moją ukochaną i szczęśliwą małżonką, którą mnie Bóg z własnej ręki obdarzył, zawołał Piotr z uniesieniem. — Tak jest, będziemy żyli w bojaźni Jego, miłość którą nas obdarza, będziemy sobie zawsze wiernie docho-
wywać, i z tą samą bojaźnią rozłączymy się gdy nas najświętsza Jego wola powoła.

W kilka dni przykładny Pasterz połączył oboje szczęśliwych węzłem sakramentu, i wyprawił ich po tym wkrótce, opatrzywszy ich rekomendacyinemi listami, do szczęśliwej Saxonii, gdzie światło czystej prawdy z Ewangelii Chrystusa, już zbawienne wydało owoce. Pożegnawszy się z godnemi i przyjaźnielskiemi
mie-

mieszkańcami Reinerz odjechali do tego kraju. Piotr udał się zaraz do dworu Kurfirszta gdzie się wkrótce poznał z szlachetnym ministrem Łukaszem Kranach, i z talentu swego znalazł u wszystkich powszechny szacunek dla siebie; dziś jeszcze ma się tam wiele obrazów ręki jego znajdować, chociaż pod znakami samego Kranach.

Żył po tém długie lata z ukochaną Cecylią w najszczęśliwszym związku i doczekał się liczne-
go potomstwa, z którego dziś jeszcze znaczna familja Hagenbachow gości w Saxonii kwitnie.

O s t r a G ó r a.

Wielki Piątek był nadszedł i słońce już z po za gór wdzięcznie się uśmiechało na dolinę Freiwaldau, gdy tam właśnie szła biedna Marya, niosąc w koszu na plecach żwawego chłopca w czwartem lecie; powracała ona do wsi Szlegel miejsca swego zamieszkania. Jakim zaś sposobem do tego chłopca przyszła, to mówiła często, iż sama prawie niewie iak; tę sobie tylko przypominając okoliczność, mawiała: że będąc raz w lesie u robienia siana, gdy pod kopą siana zasnęła, przebudziła się nagle a niewidząc nic czuła tylko iakąś postać, która ią mocno dusiła, tak iż się niemogła w żaden sposób wykręcić; dziś jeszcze wszystko ię się tak zdaie, iak gdyby ię się śniło. Mały Jozio swe życie owemu przypadkowi był winien. Jak zaś biedna matka od tego zdarzenia nędzne przepędzała życie, iak wiernie i starannie chłopca tego pielegnowała, i iak wesoło i spokojnie na przyszłość wszelkie przewidywała potrzeby, było całę gromadzić wia-

domo

domo, i cała też wieś w nagrodę ię nieporównanęj macierzyńskię miłości, lepszego na przyszłość losu ię życzyła.

Marya właśnie szła do wsi pod górę, powracając z kościoła Freiwaldau, gdzie mszy wysłuchała, i prawie już była na samym szczycie góry, gdy nagle usłyszała głos pochodzący ze skały, który ią wyraźnie po imieniu wołał. W mniemaniu że to była która z ię znajomych, zboczyła z drogi i udala się w tę stronę. Głos który się raz po raz odzywał, zdawał się pochodzić z gęstwiny krzaków które zakrywały skałę. Marya śmiało postępowała przez głązy i paprocie i ostrożnie świerkowych gałęzi uchylała, aby się najmniejsza szkoda niestała ię pieszczotom, które właśnie przez nieustanne kolebanie się kosza, zasnęły na ię plecach. W tém się nagle przed zdumionemi ię oczyma otwarła szeroka iaskinia, z której się wydobywał niewypowiedziany blask w przeróżnaitch różnie iak przepysznych kolorach, skarbow nieprzebranych. Marya widząc to wszystko zaledwie zmysłom swoim prawdziwą wiarę dać mogła. Tu ściany zastawione rozmaitemi sprzętami, odbiiały złote i srebrne promienie, tam na długich stołach były porozkładane z bitego srebra i złota, diademy, łańcuchy, spinki, korony, hafty i wszelkiego rodzaju ozdoby; tu były porozwieszane suknie z naihogatszych materyi robione, tam wielkie skrzynie dukatow i pełne kotły talarow bitych stały, a powała iaskini mienila się w blasku od samych brylantow, rubinow, kanakow,

od

od szmaragdów szafirow i pięknych topazów, tak iż się biedny Marynie zdawało, iak gdyby na samego nieba miała firmament patrzeć.

Gdy więc Marya przypatrywała się ciekawie temu cudowi świata i w rozumie swym wszystkiego tego pojąć niemogła, dał iey się z głębi iaskini słyszeć głos wdzięczny muzyki, która nieprzewyciężony skutek na iey umyśle sprawiła, tak, iż wszelka obawa niebawnie ustąpiła z iey serca. Już się miała dalej w iskrzącą z chłopcem na plecach posunąć iaskinię, gdy iey wpadło na myśl, że podobno lepięj zostawić go z koszem w bliskości otworu iaskini, a samęj dopiero głębiej się rozpatrzeć. Jak Marya pomyślała tak też i zrobiła. Spuściła powoli kosz z ramion i postawiła go z lekka blisko wychodu z iaskini, i dopiero śpiesznie do skarbow sama pobiegła, które iey przypadek tak niespodziewanie na widok otworzył, a do oglądania których, iakiś głos przyiażny ciągle ją powoływał.

Marya z największem podziwieniem chodziła od ściany do ściany, od stołu do stołu i niemogła oczu swych nigdzie nasycić wspaniałościami, którym oczy iey na świecie jeszcze nic podobnego niewidziały.

Weź sobie co ci się podoba, zawołał tą razą do nię głos nieznany; strzeż się iednak od namiętnęj żądzy! Czas w którym ci skarby nasze są otwarte, w krótce przeminie; masz się przeto spieszyć, spieszyć, spieszyć!

Ośmie-

Ośmielona taką pobudką Marya, od razu posunęła zuchwałą rękę do skrzyni, iuż zapaskę napelniła kopiato, i chciała sobie przywłaszczyć jeszcze niektóre z pomienionych wyżej kosztownych rzeczy, gdy się nagle okropny w szcząt łoskot w głębi iaskini, że biedna Marya prawie bez zmysłów uciekła, a zapomniawszy przelekniona o dziecku, sama się zaledwo z iaskini wyrwała, upadła na ziemię i zemdląła.

Gdy po chwili przyszła do siebie, zaledwo wiedziała co się dopiero z nią stało; iaskinia iuż zniknęła, pełna rozpacz i biedna matka załamując ręce, biegła na około skały i szukała otworu do iaskini, gdzie droższy nad wszystkie skarby, dziecko swe zostawiła. Na próżno. Ani śladu mogła dostrzedz w skałe gdzie iaskinia była, i tylko echo odbiiało iey głos przerazliwy, którym z rozpacz i żalu stokrotnie dziecięcia wołała.

Tu nieszczęśliwa matka w tak ciężkim utrapieniu pobiegła czempredzcy do oycy spowiednika chcąc mu ze skruchą serca rzecz całą objawić, i z ust iego posłuchać głosu religii, która nieprzemawia nigdy skuteczniey aż dopiero w nieszczęściu. Ale szanowny oyciec tak iey odpowiedział: Na próżnoby śmiertelny człowiek powstawał przeciwko duchom wyższego świata, bo jeszcze żaden tajemnych ścieżek nieodkrył, któremi ony na życie wpływają, ani wynalazł środków, za pomocą których śmiertelni mogliby się z niem rozumieć. Ale uważaj coć powiem! gdy się od dziś-

dzisiaj dnia bieć całego roku skończy i znowu się dzień zbliży, w którym Syn Boży spełnił krwawą ofiarę na odkupienie tego świata; na ten czas pospieszaj do tęg samę skały; tym czasem zaś sprawuj się pobożnie i trwaj w bojaźni bożej i świętych Pańskich!

Marya usłuchała tęg rady. Spokojnie i z zbudowanym sercem przeżyła rok cały przy pracy i pobożności, aż rocznica wielkiego Piątku nadeszła; tu Marya na skrzydłach macierzyńskiej miłości poleciała na górę, skrapiając ziemię łzami z której wschodu pocieszacęcy dla siebie gwiazdy z utęsknieniem oczekiwała.

Już biedna matka połowę dnia na próżno przęteskniła, gdy zegar na kościele dwunastą bić zaczął, a w tęg się z wielkim łoskotem i trzaskiem wnątrze skały otwarło. Na próżno tam wdzięczna muzyka zabrzmiiała, właśnie iak gdyby umyślnie dla zachęcenia ięg do wejścia w iaskinię. Marya zaledwo na wejściu stanęła, a pierwsza rzecz którą spostrzegła, był ięg mały Jozio, który, leżąc w Koszyku iak go w przeszłym roku postawiła, tak do tego czasu spał smacznie. A widząc w nim po iego oddychaniu wyraźny znak życia, czuła matka krzyknęła w uniesieniu aż wdzięczny chłopięc od razu niebieskie oczy otworzył; tu szczęśliwa matka już się z radości nieposiadała, ale porwawszy na ręce ulubione dziecko, co prędzey z nim umykała z iaskini, aż zbytkiem uczucia była przeięta, cała na murawę upadła.

Pie-

Pieszczoty małego Jozia wkrótce ocuciły matkę, która go raz po raz całując, przyciskała do serca i radości łzy nad nim wylewała; podnosząc zaś oczy swe ku niebu, gorące najwyższemu Bogu i wszystkim świętym, za szczęśliwego wyratowanie składała dzięki. Powróciła więc spieszenie do Oyca spowiednika ze szczerem wyznaniem, że dziecie którym ią Bóg łaskawy po drugi raz uszczęśliwił, iemu samemu w służbę poświęciła.

Ale Oyciec duchowny wcale innego był zdania. Śluby czynione w czasie pokuszenia albo w zbytecznem uniesieniu czułości, nie są ważnemi ślubami, a człowiek zaś który się w takim przypadku obowięzuie, obraża Boga, samego Boga miłości. Gdyż wszystkie stany są przez niego samego postanowione, i każdy mu dobrze iako Panu swojemu służy, kiedy mu po dług stanu swojego służy.

To powiedziawszy uwolnił stroskaną matkę od ślubow, chłopca zaś wziął na swoją opiekę i miał o nim prawdziwie oycowskie staranie. Ten gdy wyrosł z lat dziecinnych i przybrał w rozumie i sile, udał się za pomocą dobrodzieja swego do Pragi, gdzie się wykształcił na człowieka do ludzi i wielkiego Świata. W krótce stanął na stopniach zbliżających go do tronu, gdzie mądrością swoją łagodził surowe postęпки Zygmunta; otoczony duchownym Przyjacielem, swoją matką i liczną rodziną, łbogostawiac z nią razem często, mądre cści godnego Oyca dzieło,

A a

stał

stał się kraiowi i ludzkości daleko użyteczniejszym niżby kiedykolwiek mógł bydz, przyiąwszy klasztor-
nego życia wychowanie. — Skarby znajdujące się
w téy gorze są tam ieszcze do dziś dnia zamknięte, i
dopiero tego będą udziałem, kto się w dzień wielkiego
Piątku urodzi, i znak Krzyża świętego ze sobą na
świat przyniesie.

Erd-

Erdman i Marya.

Za czasow kiedy Rybecal daleko i szeroko był gło-
nym w Olbrzymich górach postrachem, trafiało się też
nieraz że duch ten i po sąsiedzkich górach z nienacka
czasem się ukazywał, a iuż były nawet dostateczne śla-
dy, że psoty swoje aż do Sowich gór pusuwał.

Za tych więc czasow okolica Tanuhausen i Giers-
dorf była ieszcze zbyt dziką i pustą, a kto się z Szwi-
dnicy do Czech w drogę wybierał iuż się zawczasu
strachem przeymował; bo zacząwszy od Weistritz sa-
motna droga nieokazywała tylko nieiaką odrazę. Oko-
liczność ta skłoniła pewnego faryniarza z Wrocławia
nazwiskiem Maychrzyka, iż z tamtéy strony gór Wal-
denburskich wystawił przy gościńcu dom zajezdny pod
zamkiem Olbrzyma. Speculacya ta bynajmniey go nie-
zawiodła, bo zdzierając znakomitszych podrożnych ile
mu się dało, dostatek jego widocznie się też powiększał.

Właśnie się też w ten czas wydarzyło iż się Ry-
cal w postaci sowy objawił pewnemu Panu, który kon-

A a 2

ne

no przyjeżdżał przez łysą górę; od tego więc czasu cała ta okolica nazywa się Sową, i to było powodem do niezliczonych baiek o Rybecalu, iego iestestwie i iego psotach ktore oczywiście wyrządzał. Pan Melchior człowiek wielkiego świata napoiiony duchem niedowiarstwa, nietylko bezbożnie głową potrząsał kiedy mu się coś podobnego słyszeć zdarzyło, ale ieszcze przeciwko biednemu duchowi nayniegodziwiej powstawał, aż się nieciednemu z pobożnych i bogobojnych wędrowców słysząc go bluźniącego, włosy na głowie ieżyły.

Pewnego dnia gdy się iuż z ciemniło zajechał pod olbrzyma iakiś znakomity rycerz iednego tylko mający pacholka; zsiadł z konia i noclegu żądał. Usłużny gospodarz wyprzątnął mu zaraz iak naylepszą komorę, a tym czasem pacholka na boku wybadywał kogohy właściwie miał honor miec na nocleg u siebie, i dowiedział się nareszcie od niego że to nieiaki Graf von Würben. Pan Melchior kazał więc na prędcie sporządzić co naylepszego miał w domu i sądził się bydź nayszczęśliwszym człowiekiem gdy mu Graf kazał oświadczyć, że tylko przez niego samego chce bydź usługowanym. Ale niewymowna ztąd radość Melchiora nie trwała tylko do wieczora. Bo gdy chciał własnemi rękami bóty zdiąć grafowi, niespodziewanym sposobem, tegoż cała iedna noga została w iego ręku, a gdy mu nazajutrz z boiaźnią urywek ten odniósł, znalazł go w łóżku leżącego bez głowy. I chociaż go graf naygrzeczniej przepraszał że mu się w tak nieprzyzwo-

itym

itym stanie dał poznać i nogę i głowę oboie razem iia tychniast w miejsca swoje przyprawił, to i tak w twarzy Melchiora malowało się naywiększe wrażenie; gdy zaś graf iuż był za wrotami, uklęknął i wszystkim świętym dziękował że go od takiego dziwa uwonili. Od tego czasu nasz niedowiarek milczał zawsze z boiaźnią ile razy mowiących o Rybecalu słyszeć mu się zdarzyło i każdego też z domowników, lub z tych co pierwey Melchiora znali, tak znaczna odmiana mocno uderzała. A gdy się zaś zupełnie przekonano że pożar który wybuchnął był w domu, właściwie powstał ze skrzyni gdzie Melchior pieniądze swoje chował, i że tylko przez czuyność domowego parobka Erdmana ogień był odkryty i przez zręczność tegoż przyduszony, dopiero się cała rzecz iak oliwa na wierzch wydała, że się Rybecal wyraźnie na tym złośliwym człowieku pomścił za iego nieprzystoynne wygadywania, i każdy też tego zdzierczemu Maychrzykowi z całego serca życzył.

Parobek Erdman był w każdym razie to, co naylepszego było w domu. Kochany od wszystkich, zaczawszy od córki gospodarza młodej wdówki, aż do ostatnicy od zbierania pokrzyw dziewczyny, ale też w całym domu niebyło nikogo, ktoby nad niego był czynniejszym, grzeczniejszym, odważniejszym, rzetelniejszym a oraz i piękniejszym. Inna czeladź odmieniała się kilka razy do roku, bo żadne niemogło wytrzymać przed nieustannym skwierkiem licznych dziełek młodej wdowy, i przed nieznośnem skapstwem starego sknery; ale

ale Erdman był zawsze czynny i przyjazny, chociaż częst kroć po swoim powrocie z podróży, nie w domu do iedzenia nieznalazł, prócz ostatkow strawy których już drudzy nieczjedli. Dobro Melchiora pomnażało się przecież widocznie od czasu kiedy Erdman do niego nastął, a nawet tam gdzie sam nie wskorać niezdolał, czy to wkupnie bydła czy zboża, tam posłał tylko swego parobka; ten nie tylko przedzwy wszystko, ale — już też sam gospodarz tą razą szczerze wyznać musiał — ale daleko lepiej sprawił. Przeto też radby sobie był przykuć Erdmana chociaż na łańcuchu, i już z córką swoją Panią Elzową ułożył był plan, żeby go zaszczyścić godnością swojego zięcia, ile że już także oddawna serce młodej wdowy posiadał, iakkolwiek on o tem bynajmniey jeszcze niewiedział.

Erdman zaś właściwie pochodził ze starodawnego szlacheckiego rodu, z familii Erdmannendorffow, która niegdyś w okolicach gór sowych znaczne posiadała dobra. Jeden z iego przodków postanowił był wystawić tam przepysny zamek, na pewny góry skalistem czubie, aby tym sposobem uwiecznić wysokie swoje nazwisko. Na próżno go usiłowano odwieść od tego przedsięwzięcia, wystawiając mu nieprzełaganą zemstę górnego ducha, który już nad tą pustynią panował, a nikomu jeszcze bezkarnie najmniejszy nieprzepuścić obrazy; na próżno mu wystawiono przykłady, iak w podobnych okolicznościach duch ten już nieraz budowniczych po-

po-

popalił, kamienie z gruntu powydzierał i daleko porzrzucał: wszystkie te uwagi uporu iego nieprzemogły, i mury też w rzeczy samey wkrótce nad ziemię się wyniosły. Jednakże zaledwo przepysny pałac stanął w całej swej okazałości, pięćią wysokimi wieżami, już ci się zatrzęśła ziemia, i cała budowa w iednem przeciągu O! na raz się zwała. Ale to upartego szlachcica bynajmniey niepoprawiło, bo w krotce kilka set rąk chłopskich znova nad wystawieniem nowego zamku za pański dzień robiło, i przeciw wszystkiemu oczekiwaniu budowa się przecie udała. Tu pewnego wieczora powstała w całej okolicy tyrańska ulewa. Sroga nawalnica pędziła z gór szumiące potoki, które fundamenta podmyły i mury w niwecz obróciły, okropny grad pańskie pola zbił do szczętu, a błyskawice z hukiem piorunów wszystkie dwory i zamki na raz zapaliły, tak, że gdy nazajutrz światło dzienne okropne to widowisko oświeciło, szlachcic nasz dopiero uznał że się w dziada zamienił. Potomki iego już od tego czasu w głęboką nędzę zabrnęli z którymi im się trudno było wydobydź, oyciec Erdmana już niebył niczem więcej tylko ubogim węglarzem, mieszkającym we wsi niedaleko tego miejsca, gdzie przedtem stał zamek.

Gdy już mały Erdman podrośł, tak że mógł zarówno biegać z drugimi chłopcami, chodzili często na górę gdzie się jeszcze nieiakie szczątki z owego zamku zawadzały, i tam się razem w ruinach i trawie kamykami bawiali. Trafiło się także często iż znajdowali w pia-

w piasku małe piętaczki, pewny gatunek drobny monet srebrny, a nawet kamyczki, w które grywali albo się niemi biłali, zamięniały się w podobneż piętaczki i graycarki. W krótko z wielkiem ich podziwieniem przynieszał się do nich jakiś człowiek nieznaomy, który się też z niemi czasem bawił, albo im pomagał szukać w piasku graycarków, ale do nich nie niegadał, a którego przecież wszyscy w krótko bardzo polubili. Ponieważ zaś niewiedzieli iak się ten człowiek nazywa, sami go sobie nazwali z powierzchowności jego odzienia, Płachtą alba płachetką. Płachta więc iakkolwiek się zdawał byż dobrym człowiekiem, tak znowu po nieprzyjacielsku spotykał chłopaków, gdy mu się długo na górze bawili, a często ich także gradem kamieni z góry nadoł spędział.

Dziwną się iednakże zdać byż rzeczą że Płachta małego Erdnusia wkrótce nad wszystkich chłopaków pokochał, tak, że mu niekiedy żółte feniki poddawał, a które Erdmuś znowu pomiędzy drobnych kamratów swych rozpuszczał. Rzecz taka niemogła długo w tym stanie zostawać, feniki się rozniosły po wsi i nakoniec rzeczywistą ich wartość poznano, to były dukaty; zaledwo się dowiedziano zkąd ich chłopcy dostali, tłumy ludu leciały na górę z rydlami, siekierami, motykami, osøkami, słowem z czém tylko kto mógł i wkrótce całą górę skopali, ale co znaleźli — nic wcale, i nakoniec gradem kamieni byli wszyscy na dół spędzeni. Dziećka się też już bały iść na górę, bo
im

im tylko samemi duchami i strachami głowę nabijano. Erdmuś będąc już potem bez niczego na górze, gdy tam jeszcze raz sam poszedł, znalazł przecież swojego Płachetkę w tém samym miejscu gdzie się dawniey z nim bawił, który nawet z wielkiem podziwieniem chłopca przemówił do niego.

Aż razu iednego zachciało się małemu chłopcu nasiać kwiatków na górze, właśnie w tém samym miejscu, gdzie owi łakomi ludzie naybardziey motykami z orali, podobnie iak oycy swego widział siać w ogrodku u siebie, i niezmiernie się też cieszył, gdy przyszedłszy w kilka dni na górę, znalazł nasienie swoje buynie powschodzone. — Z naywiększą radością bieży z wyciągniętymi rękoma do Płachty. Ale, Boże zmiłuy się, iakież było jego przyjęcie!

Chłopcze, coś ty zbroił! krzyknie na niego człowiek z wściekłą, postawą i odepchnął go niemiłosiernie od siebie. Cożes to zrobił niewdzięczniku?

Ach! Panie Dobrodzieju, iam tu tylko kwiatki posiał, odpowie przełęczniony Erdmanek, niech Pan Dobrodziey zobaczy iak to pięknie powschodziły!

Kwiatki? odczwie się Płachta w dzikim rozsmieszeniu; piękne kwiatki niecnoto! Rzepęś zasiał! i w tém cały jego zasiew swą lagą w niwecz obrócił.

Dziękuy moiemu umiarkowaniu, mówił dalej, bo cię już powinienem był surowo za to ukarać. Chcę wierzyć żeś ty tę rzepę zasiał przez twoją niewiedomość,

mość, przeto ci też jeszcze daruję życie tą razą; ale strzeż się kiedykolwiek coś podobnego przedsiębrać! Nieprzepasay szczęścia twoiego przez taką nierostropność i wierzay słowom życzliwego ci przyjaciela. Tu na tém miejscu twoi przodkowie, już niegdysz zemsty moiędy doznali. Zważ sobie dobrze to miejsce; a jeżeli zamek ten kiedykolwiek z gruzow podzwigniesz, patrz głębiędy, a znajdziesz com tu dla ciebie zachował!

Każde z tych słow głęboko utkwilo w pamięci Erdmana, ale serca iego i przywiązania bynajmniej niezmieniły do Płachty, którego też nieprzestawał odwiedzać odbierając zawsze od niego złote feniki iak pierwey, pod surowym iednak zakazem, ażeby iak nayscisleysze zachowywał milczenie, nawet przed własnym oycem; Erdman więc ostrożnie złote swe pieniążki ukrywał.

Zdarzyło się nakoniec, że się oyciec Erdmana nagłe rozchorował; a ponieważ ztąd daleko było do miasta a w miejscu też samém trudno było znaleźć pocziwego lekarza, przeto choroba taką wzięła nad nieszczęśliwym górę, że się już sam śmierci swoiędy domysłał. Idz, rzekł pewnego dnia do Erdmana gdy już ani grosza w domu nie było, idz wyprowadz naszą kozę gdzie do pobliskiey wsi, przeday i kup żywności do domu, bo ja już niedługo potrwam, a o tobie Bóg dalsze będzie miał staranie! Erdman siedł więc z płaczem prowadząc za sobą kozę na powrozie, gdy

go iakiś człowiek spotkał na drodze i zapytał, co by z tą kozą uczynić zamysłał? dowiedziawszy się zaś o wszystkiem rzetelnie, dał biednemu chłopcu dwa czerwone złote i kozę chciał sobie wziąć za własną. Ale Erdman który nieznał czarodzieyskiego złota, nie chciał mu kozy popuścić, mówiąc że on już sam dosyć takich feników ma w domu, i że za to nie kupie niemożna. Młody dudku, odpowie mu choyny nabywca bydlęcia; oto masz tu ieden złoty drugi srebrny pieniądz, idź do wsi z niemi i dowiedz się którego z nich nayspierwey udasz. Chłop któremu Erdman przyszedłszy do wsi nayspierwey złotą sztukę pokazał, zdziwił się niepomału gdy takie rzeczy w ręku małego chłopaka zobaczył, a potem go się zapytał zkadhy tego wziął; ten zaś gely mu już opowiedział iak się wszystko stało, naładował mu dopiero tyle żywności na plecy iż chłopiec zaledwo ią do domu przywlec zdołał. Erdman przyszedłszy do siebie nayspierwey koza wyskoczyła przed niego, a po tém mu oyciec opowiedział resztę, że ią tu iakiś obcy człowiek odprowadził. Z tém wszystkiem całe to zdarzenie niezmiernie w głowie starego Erdmana utkwilo, często on się nad tém bardzo zamysliwał, a ztąd i słabość iego hardziędy się wzmagala.

Raz gdy mnostwo znaiomych ze wsi przychodziło chorego odwiedzać, pomiędzy którymi się też znajdował i człowiek który wartość złotego pieniądza dał Erdmusiowi poznać, oyciec iego w taką zapadł słabość,

bość, że się już bardzo bliskim śmierci bydz zdawał. Młody Erdman dom cały narzekaniem napętnił i nie-mógł się od żalu ukoić; strata oycza dla niego była stratą wszystkiego! Przytomni ludzie wyprowadzili go na dwór pocieszając go iak mogli, i radzili że na wolnem powietrzu prędzey się uspokoi.

Niewiedząc co miał z sobą począć poszedł na swoię górę która się właśnie żywemi wiosny barwami wspaniale okryła, i tam rzewnie płacząc rzucił się na trawę iak długi.

Czegoż to płaczesz mój synu? zawołał Płachta z nienacka głosem już mu dobrze znajomym.

Ach! szlochając głośno Erdman, mój dobry oyciec, mój nieszczęśliwy oyciec!

Coż takiego, coż się to oycu twoiemu stało? wstań i powiedź mi zaraz!

Ach! umiera biedny; mój drogi, mój kochany oyciec umiera, już go nigdy niezobaczę! O gdybym to mógł zrobić, żeby mu się młodość jego i siły mogły nazad powrócić podobnie iak tęj dzikięj róży, która przeszłej zimy uwiedła, a która oto kwitnie, podobnie iak te piękne i świeże kwiaty które się dopiero rozwinęły!

Jakże to ty niewierzysz, że i ludzie podobnie kwitnąć mogą? zagadnie go Płachta, zbierając tym czasem wszystkie młode listki z różowego krzaka do skrzydła swego płaszcza. Wcz to liście i rozsyp go

po

po łóżku twego oycza, a dopiero zobaczysz co się stanie. Ale się śpiesz, bo łatwiej utracone siły odzyskać iak doścignąć szypką duszę gdy się już z ciała raz wyrwała!

Erdman zabrawszy co prędzey liście, zleciał prawie z góry, śpiesząc się by oycza jeszcze żywo zastał. Niezastał tam już tylko człowieka który mu był przedał za dukata żywności; ten oycza jego pilnował któremu już śmierć z oczow wyraźnie patrzała.

Oho, już się ty niezobaczysz z twym oycem nieboże, odezwie się nasz sąsiad; ale nieturbuj się! Jeżeliś ty taki iak ja się spodziewam, to ja tam i będę twoim oycem!

Erdmanek niezważając bynajmniej na dalszą jego perorę rozsypał różane liście po oycu, — o cuda! — ten się zaraz podobnie iak gdyby ze snu przebudził i świeży zapach róży zupełnie go pokrzepił.

Od tego momentu choroba się jego widocznie zmniejszyła, i już trzeciego dnia mógł wyjść w pole z synem i z przychylnym sąsiadem dla nabrania świeżego powietrza.

Co się też to zeminą działo? odezwie się uzdrowiony oyciec, gdzie się ta choroba, te hole, ta słabość podziały? pojąć tego niemogę. Zda mi się że zupełnie odmłodził i iakbym się nowo na świat narodził, czuję że się coś nadzwyczajnego ze mną porobiło.

Oy

Oy tak, tak, prawdziwie rzeczy nadzwyczajne, odpowie sąsiad. To liście którem was chłopiec wasz posypał, prawdziwie cudowny skutek okazało, bardzoście więc dobrze zrobili gdybyście się waszego synka spytali, z kąd on też to dostał tak cudownego ziela?

Erdman upadł do nog swego oycą i zamilkł. Ale przekłety ostrucharz usadził się za nadto do odkrycia téy tajemnicy, ażeby w tym widoku nie miał wszelkich sprężyn poruszyć.

Zapewne ty to masz to lekarstwo, od tego samego człowieka, rzecze do chłopca, który kożę od ciebie kupił i który ci już dał tyle dukatów?

Jakich dukatów? zapyta się z podziwieniem oyciec Erdmana. Synu, tybys przed oycem twoim śmiał rzeczy iakie ukrywać?

Ho tak, tak, odpowie zły człowiek, wierzyć mi sąsiedzie, wasz chłopiec ma potajemne skarby. Już on to przed kilką laty iak pamiętam rozdawał dukaty dzieciom po wsi, a ja sam iak mnie tu żywo widzieć, znalazłem niedawno worek dukatów za węglem waszemy chaty. Staraycie się tylko żebyście się téy tajemnicy dowiedzieli od synka waszego; wiem ja to wiem, iak się to dzieie, i zaraz idę do Szwidnicy powiedzieć to, czego mi sumienie moje tać niedozwala. Ale żebyście widzieli że wam samę świętą prawdę powiadam, to wam tu zaraz i worek przyniosę, niechże się dopiero wasz syn zapiera jeżeli potrafi.

Oyciec

Oyciec Erdmana niemógł ieszcze ochłodzić od zdumienia i żalu, gdy niegodziwy człowiek położył przednim worek z dukatami. Chętnie mu ustąpił większemy połowy tego skarbu, byle mu tylko zamknąć gębę i pozhydź się z karku iak mniemał, tak niehospiecznego człowieka, który wyraźnie na zgubę jego zamierzał.

Ale ten zamiast czego całey użył wymowy, ażeby wyczerpać z Erdmana historiyą iego skarbu, który też wkrótce bez żadney ogrodki, ale z dziecięcą otwartością serca, opowiedział całą rzecz kochanemu oycu. Poydź drogi papo sam zemną na górę, mówił on, i poznay tego dobrego Płachtę! a oyciec iakkolwiek bładź spoczątku się srożył, tak się wkrótce dał zmiekczyć naleganiu syna i poszedł z nim na górę. Ale coż, fatyga ich była nadaremna; Płachta się wcale niepokazał i ci nic niewskorawszy, z niczem musieli powrócić do domu. Od tego czasu Erdman codziennie na górę wychodził, w mniemaniu że będąc samotnie, Płachta mu się tém prędzey pokaże; ale się w nadziei swoiey zawiodł, Płachta więcę nie stanął.

W kilka tygodni po tém zajechał iakis znakomity podrożny przed dom Erdmana i prosił go o posiłek z pragnienia. Erdman poczęstował go mlekiem i chlebem i zapraszał aby sobie w cieniu iego chaty wypoczął.

Niemogę tego uczynić odpowiedział podrożny, ale się bardzo cięszę, iż ci się za twoię gościnność wywdzię-

wdzięczyć mogę. Wiedź przeto iż cię zdradziecki przyjaciel oskarżył, ciebie i twoiego syna, że się obadwa wdaście ze złemi duchami, i że właśnie kiedyś wyjeżdżał, dano rozkaz aby was pojąć do więzienia. Jeżeli wam życie i wolność jest miłą, uciekajcie więc iak naysprędzej. A z resztą niech was Bóg prowadzi!

To powiedziawszy wszedł nakoniec i odjechał. Stary Erdman w naywiększym pogrążony smutku czém prędzej pozbiarał co mógł lepszych rzeczy, zabrał resztę złota ze sobą i w kilka minut już był z synem swoim na drodze ku Czechom. Tam przyjął służbę w Austryackim wojsku i w przeciągu dziesięciu lat służby nieprzestawał dawać prawdziwych inężstwa swojego dowodów, aż nakoniec zawarte przymierze zdawało mu się obiecywać już przecież nie naruszony pokój. Ależ on z tego dobrodzieystwa żadney niemógł mieć pociechy. Rany które w ostatniy odebrał potyczce, pociągły za sobą smutniejsze wypadki, i wydarły go nakoniec sercu odważnego syna, który zawsze mężnie przy boku iego walczył. Przed samą śmiercią napominał go jeszcze, ażeby sobie honorową wyrobił odstawkę i udał się potem do domu, gdzie cudowny iego przyjaciel mogłby jeszcze losu iego poprawić.

Nieukoiony z żalu równie iak biedny Erdman powracał już smutny do kraju, gdzie pierwszą młodość swoje przepędził, a o którym mu się jeszcze różne rzeczy, iakby przez sen na myśl nawijały, i tak więc

w

w nędzy i potrzebie przyszedł do karczmy pod olbrzymem, gdzie mu się też zaraz u Maychrzyka służba nastręczyła.

Gdy już obiał nową służbę nayszcześniey mu wypadło bywać w Szwidnicy, gdzie pan iego zwyczajnie miewał kupna, który od czasu iak Erdman do niego nastał, wolał sam w domu siedzieć a iemu wszystkie za domem interessa polecił.

Zdarzyło się więc iż Erdman przechodząc w bliskości zdroju Rumpelbrun, z którego wypływa rzeka Weistritz na dolinę Wüste-Giersdorf, widywał często nadobną dziewczynę, która tam chociaż uboga ale chędogo ubrana, siadywała na murawie albo stała przy zdroju, albo też gościńcem szła przed nim. Ile razy piękną tę dziewczynę zobaczył, tyle razy w swym sercu uczuł iakieś dziwne poruszenie, a ile razy szedł samotnie o niczem więcej niedumał tylko o lubey nieznamomce, którąby chętnie chciał być zagadnąć gdyby mu tą razą było mniej na śmiałości zbywało.

Aż pewnego dnia gdy już długo prawie przy boku iey drepciał, zwyciężył się przecież i przemówił do nię, dając iey przez różne kołowania poznać, ile mu to było przyjemnie, że ją tu na tę drogę tak często spotyka.

Tak iest, odpowie nieznamomka, ja bawię przy pewnem ubogim państwie w Szwidnicy, i miewam często do Maryańskiego klasztoru potrzebę, dla tego mnie tu tak często w tę okolicę widujęcie.

B b

Ale

Ale Klasztor Maryański jest przecież za daleko ztąd, ażeby tu Pannie tędy chodzić wypadało, odpowiada iędy zdziwiony Erdman.

Panna się zapłoniła i rozmowę na co innego zwróciła; pomiędzy inném powiedziała mu także, iż wkrótce państwo swoje opuści i że iędy Panna Xieni przyrzekła, że ią na zakonnicę do klasztoru przyjmie. Tu się Erdman przeląkł, ale tego po sobie bynajmniej niepokazał. Spotykał ieszcze po kilka razy swoje Pannę na drodze i sądził się bydz najszczęśliwszym, kiedy idąc razem mógł ią aż do Szwidnicy odprowadzić, gdzie za każdą razą ścisnąwszy iędy mocno rękę, musiał ią przed miastem opuścić, bo Panna tak chciała.

W tém zima zapadła, a Erdman ile razy po tém szedł do miasta, iuz się z lubym serca swego przedmiotem nigdy spotkać niemógł. Z niewymowną pociechą w swym biegu widział co raz wyżey wznoszące się słońce, i nakoniec śniegi topniejące, z pod grubey skorupy których zieloność łąk i pagorków, wkrótce się wydobyła. Juz się na niższych padolach wiosna rozpostarła, iuz się i świerki przybrały w nową i weselszą barwę, tylko ieszcze po wysokich górach leżały topniejących śniegow massy, których powodzie zalewały doliny, gdy się Erdman w nową podróż do Szwidnicy wybrał. Przy rozwiianiu się młodey wiosny i miłość się także z podwoyną mocą zaczęła w nim na nowo odzywać; tak więc szedł wdychając i po cichu szemrał: Ach! kochana Maryo, mogęż sobie po-

pochlebiać że cię ieszcze zobaczę?... może cię iuz klasztorny welon zakrył i świat cię iuz więcey nie będzie oglądał, mozesz ty iuz zapomniela o biednym Erdmanie?! A gdy przyszedł w okolicę Rumpelbrun gdzie ią często spotykał, iuz sobie niemógł dać rady z gwałtowney tęsknoty, ale wyciągając i załamując ręce, wołał raz po raz w śród hucznego rozgwaru szumiący hystrzy, ile mu gardła stawało nazwisko Maryi.

W tém go z nagła uderzył głos trwogi który się z poszrodka spienioney wydobywał fali. Pobiegł szybko po nad brzeg, ugląda po całym prądzie i spostrzega — o Boże przedwiczny! — kobietę mącą się z falami. Zeszedł czempredzey na płytsze miejsce brzegu, gdzie się goleń skały w rzekę głębię zapuszczała, i za pomocą swierkowej gałęzi wydobył przecież na brzeg nieszczęśliwą.

Ale ktoż sobie przerażliwe iego zdumienie wystawić potrafi, kiedy w uratowaney kobiecie znalazł ukochaną swoię Maryą! Przyciskał ią do serca po tysiąc razy imię iędy powtarzał, wszystkich sposobow używał aby ią tylko do życia mógł przywrócić. Nakoniec Marya otwarła oczy i nowem życiem napełniła kochanka, którego zwątpiona dusza iuz prawie na ramieniu siedziała.

O luba Maryo; ty żyjesz, żyjesz droga kochanko! Ach! niebo cię wyratowało ażebyś dla mnie żyła!

zawołał uniesiony radością i tysiącem gorących całunków okrył jeszcze słabą dziewczę.

Przemoczona ze wszystkim Marya, leżała na zimnym z wiosny podłodze. W tym stanie i w takim ubiorze trudno ię było dostać się do domu, a na kilka mil na około nie było innej gospody prócz karczmy pod olbrzymem. Erdman widział się być zmuszonym, ażeby Pani Elzowej nieporuszyć żołądka, wpuścić Maryą tylnymi drzwiami do domu; pocziwa i przyjazna domu dziewczka zrobiła ię na noc posłanie i suknie ię wysuszyła; nim się zaś Pan Melchior i z Panią Elzową z rana pobudzili, Marya już z furmanami do Szwidnicy wyjechała.

Teraz się dopiero Erdman sądził być najszcześliwszym człowiekiem w świecie; dowiedział się że go Marya kocha, że chcąc go widzieć podała się na oczywiste niebezpieczeństwo, i że to zrobiła nawet będąc już o to napominaną po kilka razy.

Ale przez kogo? już się Erdman często o to doppytywał, i zawsze iednakową odbierał odpowiedź. Zdawało mu się coś być tajemnicą pokrytego, czego on w każdym przypadku radby był iak najprędzej się dowiedzieć. Tą razą Marya zostawiła go na tém, że się już wkrótce na zawsze rozstaną, bo ona musi państwo swoje opuścić, a niemając innego sposobu do życia, musi do klasztoru wstąpić. Tu ią Erdman zaklinał ażeby zamiar swój zmieniła; oznaymił on ię

r26-

rzetelne swoje widoki i że ią chce pojąć za żonę; dał ię do zrozumienia że on nie jest zupełnie ubogim, i że sobie już kilka pięknych talarów uskładał, a przy końcu dodał, że ma pewnego przyjaciela który się nim bardzo opiekuje, i że na iego pomocy zawsze bezpiecznie polegać może.

I któż przecie jest ten twój przyjaciel? zapyta go Marya. Zawsze mi się każesz spodziewać pomocy od niego, a przecież go niewymieniasz; zawsze mi o nim pełne tajemnic rzeczy prawisz, iż się prawdziwie lekkać muszę.

Przyznaię ci odpowie Erdman, że przyjaźń nasza zasada się prawdziwie na pewny tajemnicy; ale zważając wszelkie okoliczności, to i ty z twej strony ukrywasz mi także wiele rzeczy, o których ią koniecznie wiedzieć powinienem. Do czegoż te tajemnice? pomiędzy nami nie powinna tylko wzajemna miłość i zupełne zaufanie panować, Maryo! ią ci szczerze całą rzecz odkryję! czegom jeszcze nigdy nieuczynił.

Erdman więc opowiedział ię dokładnie przypadki młodości swojej aż do dnia samego w którym ią poznał, i w te słowa zakończył: Otoż widzisz kochana Maryniu, że się mną opiekuje wyższe Jestestwo, bez pomocy którego w wielu niebezpieczeństwach, które mi często w Melchiora nawet służbie zagrażały, jużbym był musiał zginąć, a bez łaski którego zapewne by mi się także uratowanie ci życia nie było udało.

udało. Rzadki był przypadek gdym się udał w drogę, ażebym często nie znalazł dukata iakiego, którego nikt inny niewidział, chociaż zarowno siedł obok mnie albo i przedemną. Tak jest, rzekłem nawet nieraz do mego kamrata, kolego, podnieś to co ci się pod nogami świeci, zda ci się to na drogę! a gdy to podniósł to mu się w rzepianą lub marchwianą zamieniło łupinkę, albo też w szklaną skorupkę którą mi oddał ze śmiechem.

Patrz! mówił dalej, oto się właśnie bliższy przed nami iakiś pieniądź w piasku! Jak piękny na nim wyraz Maryo! Dwie ręce trzymają się wzajemnie i na około jest napis! Patrz Maryniu, to nasze pohranie się oznacza; przez ten święty medalik poświęcam cię w obliczu Boga żywego na moję oblubienicę, pamiętaj ażebyś mi była dobrą i zawsze wierną małżonką!

Marya z płaczem upadła na szczęśliwe ręce Erdmana, i oboje w serdecznych uściskach i długich całowaniach uroczystie święcili swoje zaślubiny.

Kochany Erdmanie, zaczęła nareszcie po długim milczeniu mówić Marya, jestem biedną dziewczyną i nieposiadam nic więcej czembym cię godnie obdarzyć mogła, iak tylko tę obrączkę. Jest ona dosyć cienką i tylko srebrną, ale to jest jedyny mój kleynocik, który się dziwnemi drogami stał moją własnością. Przed tobą drogi kochanku nic ukryć nie zdęłam, choć się zaufaniu twemu równem zaufaniem

wy-

wypłacić, a za nayıpierwszą razą gdy się zobaczymy, dowiesz się wszystkich moich także przypadków. Dziś żegnam cię kochany i drogi Erdmanie, pamiętaj często o twoię Maryi!

Po tych pełnych uczucia wyrazach rozeszli się oboje i każde z nich w inną stronę powracało do siebie. Ale biedny Erdman nienaylepię był pod olbrzymem przyięty. Pani Elzowa pod czas iego w domu niebytności, przedsięwzięła uczynić małą rewizyikę w komorze służących, a przetrząsając rzeczy owę pocziwę dziewczki, która miała tak litościwe o Maryi staranie gdy ią Erdman z rzeki wydobył, znalazła pomiędzy niemi iedwabną chustkę, którą ię Marya wywdzięczając się, dała na pamiątkę. Chustka ta w Pani Elzowej sprawiła iakieś podeyżrzenie, wzięła przeto na surową inkwizycyą biedną sługę i wszystkiego się od nię dowiedziała. Erdman mało dbał na ię pociski; ale to go naybardzię dotyczyło, że dziewczkę opuszczoną zaraz z domu wypchnęła, i przynaymnię tym się pocieszał, że to ię poświęcenie się mógł wynagrodzić kilką dukatami które ię dał na drogę.

W kilka dni po tēm Erdman i Marya zeszli się na wyznaczone miejsce i dopiero się dowiedziało o wszystkich przypadkach całego ię życia.

Marya pochodziła z znakomitęj famii angielskię, ale ta była już podupadła. Matka ię poszła za mąż za byłego woyskowego officera który w niewielkię

czą-

częście swojego dobra, tak mądrze prowadził gospodarstwo iż się wkrótce pięknego dorobił majątku. Ale też dostatek ten wkrótce go i do zepsucia przywiódł, bo się zadał w pijatyki i gry, i całe nocy w złych towarzystwach przepędzał. Nareszcie gdy już pieniędzy w domu niestało a niebyło ich z kąd wziąć, był przymuszony zapożyczyć się u gornego ducha znanego w postaci matki Ludlam. Matka Ludlam mieszkała w obszernej iaskini i chętnie każdemu pożyczala pieniędzy, kto miał dosyć odwagi iść o północy do iey iaskini i żądać od nię czego chciał. Ona zaś niczego więcej za to nieżądała prócz ścisłego dotrzymania słowa i oddania na czas wyznaczony pożyczonych pieniędzy; a ktoby niebył w stanie zachowania tego układu, ten musiał koniecznie życiem swoim przypłacić. Nieszczęśliwym zdarzeniem oyciec Maryi zapożyczył potajemnie znaczny summy u matki Ludlam, niebył w stanie iey oddania na czas wyznaczony, i dopiero dniem przed nadchodzącym terminem odkrył nieszczęśliwej żonie przepaść, nad którą się znajdował. Na próżno z płaczem żądał od nię ratunku; to wszystko co od kilku lat mogła oszczędzić jeszcze niewystarczało. Potrzeba było cały ruchomy i nieruchomy majątek sprzedać, ażeby tak niebezpieczną wierzycielkę zaspokoić; gdy się więc noc ciemna zbliżyła, matka Maryi sama do iaskini poszła, chcąc matce Ludlam oddać z podziękowaniem pieniądze. Marya na ten czas jeszcze małe dziecko poszła za nią pomimo wiedzy matki, która ją dopiero na wchodzie do

do iaskini za sobą postrzegła. Tu boiaznią napełniona przycisnęła dziecko do łona swego, uklękawszy na kolana z wyciągniętymi rękoma gorące modły do nieba zasyłała, nareszcie się podniosła, chciała iść, ale iey Marya odstąpić niechciała, i tak obiedwie weszły do iaskini. Po znacznej chwili pełnej zgrozy podroży, gdy już matkę i córkę wszystkie siły zdawały się opuszczać, w tém nagle dziecko zawołało: o, mamo, mamo! oto się tam świeci, ktoś tam stoi, podobno na nas czeka! a potem Marya pobiegła ku światłu co żywo w największych płasaniach. Matka spoczątku aż z przelęknienia zdrętwiała, ale gdy zobaczyła co iey coreczka wyrabia, dopiero ducha nabrała, trzy razy studnią iaskini do koła obeszła, pieniądze złożyła na krawędzi tczyże, i tak mówić zaczęła: Dobra matko Ludlam przychodzę wam złożyć podziękowanie; mąż mój wasz niegodny dłużnik przyseła mnie tu z uniżonym przeproszeniem, że się sam stawić nie może! Ludlam słuchała tych słów z wdzięczną i wesołą miną głaskając zwolna przymilającą się córkę, a potem się łagodnym głosem do nię odezwała: Miła kobieto, zostaw mi to dziecko; bardzo go polubiłam i zrobię go szczęśliwym; uczynię ją dziedziczką wszystkich skarbow które się tu w tęg iaskini znajdują! Nigdy, krzyknie z rozpaczą biedna matka, nigdy, przedzeybym życie moje dała! a w tém wyciągając ręce po córkę, postać się w mglistą rozplynęła chinurę. A gdy znowu przyszła do zmysłów z tego omamienia, znalazła się prawie na wychodzie z iaskini gdzie srebrny

brny promień słońca wlał pokój w ię duszę, i nowem życiem strapione ię serce napętnił. Oyciec Maryi za powrotem swęj żony był bardzo niespokojnym że już będąc w iaskini niezaciągnęła nowego na siebie długu; poszedł on sam najpierwey, a gdy wchod do iaskini zastał zavalony, poszedł drugi raz z Maryą, ale się i przed tą iaskinią w cale nieotwarła. Marya musiała potem każdy kami podnosić, wszystek piasek rozgrzebywać, ale nigdzie nic nie znalazła prócz srebrney obrączki którą ię matka schowała, ażeby była większą żeby ią na palcu nosić mogła. Szacunek tę obrączki Marya późnię dopiero poznała, gdy ię się raz przysunęło, że matka Ludlam stanęła przed nią, a wskazując na tę srebrną obrączkę wyrzekła pełne wrogow te słowa: Matka twoja pozbawiła cię wprawdzie nicodwetowanego szczęścia, i tylko ci się po mnie ta obrączka dostała; ale niefrasny się, spoyrzzenie samo na tę pamiątkę już cię w ucisku twoim pokrzepi i obudzi w tobie lepszych czasow nadzieję. — Niepomyślny obrót iaki tą razą fortuna w domu ich przybrała, skłonił nareszcie oycę Maryi do przyięcia na nowo służby woyskowej; wierna iego małżonka nie chciała także sama pozostać z dziećciem. Pożegnał się więc z oyczyną, a zabrawszy żonę i dziecie udał się do armii angielskię będącęj we Francyi na owczas. W zaszłej pod Kolmar bitwie poległ na placu chwały, a matka i córka udały się do Niemiec o zebrany chlebie, gdzie nakoniec w Szwidnicy ta ostatnia w niebezpieczną chorobę zapadła. Pewna

nie

niebardzo mądrą Pani wzięta ią do siebie i wszelkie miała o nię staranie, a chcąc ię się za takie dobrodzieństwo wywdzięczyć, matka i córka obydwie przy nię zostały i wystugiwały się iak mogły. Lecz wkrótce po tęp tak sama ich dobroczynna Pani iak i matka Maryi niedługo po sobie pomarły; Marya zaś przeniosła się do synowey swęj Pani gdzie ią smutne zdarzenie spotkało. Obok domowey usługi trudniła ona się ieszcze przedziwem konopi i wełny, i dla tęj przyczyny wychodziła nieraz aż w okolicę Rumpelbrun. Pewnego dnia przechodząc w tęp samęm mieyscu gdzie ią Erdman wyratował, spostrzegła w wodzie coś niewielkiego wiszącego na krzaku, bieży częmu przedzēy do tego i wyciąga zgrzybiałego staruszka, któremu się życie już zdawało bydź ciężarem, bo za tak wielką usługę niepodziękował nawet uczciwęj dziewczynie. Niezważając na to, miała ona naywiększe o nim staranie, posiliła go mlekiem i chlebem, i ofiarowała mu przytułek i wszelką usługę gdyby znią chciał iść do ięj pomieszkania. Ale dziwaczny starzec wzbraniał się temu z naywiększym uporem, mówiąc że już nigdy ludzi nie chce oglądać, za tęp go Marya zaprowadziła do pewnēy iaskini i tam została iak żądał. Chociaż Marya z własnych iego ust słyszała że był z urodzenia żydem, który był przeszedł przed stą laty zbiegł z Wrocławia pod czas okrutnego przesladowania Izraelitow, i od tego czasu w naywiększēy nędzy życie swe przepędzał, to wyznanie to Maryą bynajmnięj nie zrażało, i owszem karmiła go częmu

czém mogła mając o nim zawsze staranie, ileby go człowiek w tym wieku i w podobnem nieszczęściu potrzebował, tak, iż przyzwyczajwszy się do niego, największe jego chimery z największą cierpliwością znosić potrafiła. Gdy zima nadeszła i okolica ta stała się niedostępną, uczciwa dziewczyna pożegnała się z nim w najsmutniejszych serca swego uczuciach, bo była prawie pewną że go już żywo niezastanie. Ale iakże się zdziwiła, gdy go przy nadchodzący wiosnie znalazła tak żywym, iak go żegnając się z nim na zawsze była zostawiła. Właśnie powracając od niego spotkało ją było to nieszczęście w strumieniu, z którego ją dopiero Erdman wyratował. Po tém zdarzeniu chodziła ona często ieszcze odwiedzać opuszczonego starca którego humor był coraz niecznośnicszym, a włożywszy na nią obowiązek, aby go osobiście lub przybrawszy sobie kogo do pomocy, pogrzebła, zrobiwszy ją po tém swą powszechną dziedziczką, zasnął iednego dnia w Bogu na ięć łonie. Ona zaś uwiadomiła o tém żydowską gromadę w Szwidnicy, a gdy ta wysłała umysłnych po jego ciało, ażeby go według obrządku swojego wyznania pochować, ci nie tylko iż ani śladu nieznaleźli w iaskini umarłego żyda, ale ieszcze pomiędzy górami tyle ucierpieli, iż postanowili zemścić się nayokrutnię na podstępney chrześciańskię dziewczce, za wyrządzoną im tak łaniębną psotę. Niczwłocznie uderzyli oni hurmem na dom gdzie mieszkała i pewnieby była wściekłości ich nieuszyła, gdyby się była ucieczką nieratowała w góry.

Na

Na próżno Marya wyglądała z wiadomego miejsca lubego Erdmana, ażeby mu się zwierzyła nieszczęścia swojego; iuż ciemna noc nadchodzi a iego niewiadać. — W tém słyzy głuchy zdaleka tęt t konia, który się do nię coraz bardzię zbliżał, obeyrzy się i widzi bieżącego ku sobie osła, na którym Erdman za sprawunkami zwykł był iędzić, a którego ona chociaż iuż dobrze ciemno było, przecię od razu poznała.

Tym czasem pod olbrzymem zaszło także wiele rozmaitych rzeczy. Stateczne widywanie się Erdmana z Maryą iuż niebyło żadną tajemnicą. Melchior czytał twarde wyrzuty pierwszemu i przedstawił mu córke swoię, Panią Elzową. Erdman zaczął się ubostwem swém wymawiać, ale go Melchior inaczey przekonał okazawszy mu własny iego worek złota, który mu był dniem pierwey zabrał w sekwestr za pomocą dobranego klucza. Ale iakże się obadwa przelekli gdy zamiast złota, znaleźli w worku same drobne kawałki potłuczonę cęty; zdumiony Melchior z tak cudowney przemiany, rzecz tę naypierwey przypisał diabelskim sztukom Erdmana. Krótco mowiąc wszczęła się żwawa pomiędzy niemi kłotnia, i postanowili w zgodzie się lepię rozeyść. Gdy się iuż wszyscy spać pokładli i iuż późno w noc było, przyjeżdża iakiś znakomity dworzanin na koniu, wszystkich ze snu wybiia, i od dziś za trzy dni zamawia wspaniałą ucztę dla swego łasnie wielmożnego Pana, a nim wpadło na myśl P. Melchiora zapytać się o imię, nazwisko i godność

tego

tego Pana, posłaniec tym czasem wsiadł na konia i odjechał. Teraz dopiero dobra rada w domu okazała się bydź drogą; bo Erdman zamyslał zaraz nazajutrz dom Melchiora porzucić, a niebyło właśnie nikogóy, ktoby się tą razą mógł w domu sprawunkami zatrudnić, ile że dotąd wszystko na jego głowie było. Zgodzono się więc żeby Erdmanowi pochlebić, a on też ze swojej strony widząc się gołym iak palec, dał się także łatwo uprosić i został na miejscu.

Z rana więc zaraz okulbaczył ośła i pojechał za sprawunkami do Reichenbach. Ale iakkolwiek spragnione jego oczy upatrywały wszędzie Maryi, przecież ię nigdzie odkryć niemogły; sprawunki jego tak mu szły opieszale, iż mu się zaledwo udało potrzebniejszych rzeczy tego dnia nakupić; droga nawet sama tak się długą tą razą zrobiła, że iuż prawie noc była, gdy zmęczony i zgłodniały nareszcie powrócił do domu. Powrociwszy do domu, nappierwey ośła swego odjuczył. Ale kłapouch zaledwo się od ciężaru uwolnionym bydź poczuł, kiedy wierzgając drapnie galopem za wrota, tak iż wkrótce między chrostem przepadł gdzieś w ciemności. Erdman iakkolwiek szybko za nim sadził, niemógł go atoli dogonić i wkrótkim czasie sam powrócił do gospody niemogąc go nigdzie znaleźć.

Wszedłszy do izby, zastaie iakiegoś nikczemnego człowieka z długą i siwą brodą, który coś żywo rozprawiał, a z czego Erdman tylko niektóre słowa zro-

20-

umiał „bunt i rebellia żydów — wrocławskie rozruchy przed sto laty — Szwidnica.“ —

Szwidnica? Czy się tam co nowego stało? zapytuje się z pilnością staruszka; oh! bardzo was proszę powiedzieciez mi też co tam dobrego wiecie!

Zaczekay, zaczekay! opowiem ia tobie! odezwie Melchior który zawsze na Erdmana miał chrapkę. Twoia miła tam także niemało do tego należała, ta włoka publiczna, ta nieszczęsna kłotnica! ta bazarnia! niebędzie ona iuż teraz nigdzie miała kąta, dozekam ia się tego wkrótce, że ona u moich drzwi będzie chleba żebrała, zobaczy to każdy!

Maryo! oh moja droga Maryo, krzyknie Erdman, w tém się zerwał i wyszedł śpiesznie wsród ciemny noc za drzwi. Tu się rygle za nim nagle zatrzasły, tylko się głos rozżartéy Elzowéy przez okno do niego odezwał: Styszysz, złośliwy czeladniku! kiedyś tam wyszedł, pamiętayże mi iść zaraz ośła mego szukać, żebyś mi się bez niego niepokazywał na oczy! to ci apowiadam!

Błąkał się smutny Erdman prawie całą noc po gołach, wołał nieustannie nazwisko Maryi, a nic więcej niesłyszał prócz rozlegającego się echa po skałach. Już było ku ranu i gruba pomroka iuż się zaczynała przerzedzać, gdy spojrzał na około chcąc się w miejscu rozpoznać, ale mu się okolica zdawała zupełnie zdz obcą. W tém mu się zdaie iak gdyby coś przed

nim

nim drepć; natęży oczy i odkrywa osła swego, który sobie bardzo spokojnie idzie. Nieszedł on wcale próżno, bo iakaś ludzka figura trzymała się na jego grzbiecie, a gdy się do niego lepiej przybliżył, poznał tego samego brodatego gadułę którego wieczor w gospodzie był zastał.

Stój, zawoła na niego, stój, miły tatulu! o, zatrzymajcie się trochę, mam was się o ważne rzeczy zapytać! — Co? mnie zapytać? odpowie stary; chcesz mi mego dobrze nabytego osła odebrać, któregoś sobie jako rzecz porzuconą na wolny drogę znalazł?

To ledwie powiedziawszy dał piętami po zbrach szłapaka i z miejsca poleciał. Erdman nieposiadając się z żalu i wściekłości, biegł za nim mocno zadyszany przez góry i padoły, po równi i po skalach, aż go już wszystkie siły odpadły i sam upadł na ziemię bez zmysłów.

Przyszedłszy nieco do siebie już się dobrze dzień rozwidniał. W tym słyszy łagodny głos kobiecy przy sobie czuć miękkiej ręki potwarzy głaskanie. Otwiera oczy i postrzega swoją Maryą. O Maryo, Maryo, zawoła, uchwyciwszy jej się obiema rękami za szyję gdy się właśnie schyliła nad niego; o iakże iestem szczęśliwy że cię znowu posiadam!

Ach! westchnie ciężko Marya, Bogu najwyższemu dzięki! przecieżem cię dagnała! już cię też teraz z rąk moich niepopuszczę! — Ale ty hultaju!

miał-

miałeś też tyle serca, żebyś mnie biedną dziewczynę tak zgonił? Godzi się to tak! oh to bardzo pięknie z twojej strony!

Prawdziwie niewiem co mówisz, droga Maryniu! odpowie Erdman, i wcale nierozumiem co by to miało znaczyć. Domyślam się z tego wszystkiego nadzwyczajnych rzeczy; iakieś wyższe iestestwo musi losem naszym kierować. Opowiedz mi, iakieś się tu sposobem dostała?

Marya zaczęła więc opowiadać zdarzenie które zaszło w Szwidnicy, co się dalej z nią stało, i iak osła znalazła. Rozumiejąc że Erdman był sam niedaleko, uwiązała wierzchowca iego do drzewa, będąc zaś mocno utrudzoną sama się tym czasem zdrzymnęła, tak że ią dopiero wierzganie i brykanie osła przebudziło. W tym spostrzegła iakąś postać zupełnie do Erdmana podobną, która wskoczyła na osła i prędko z miejsca ruszyła; ona chociaż spieszenie za nim biegła i tęskliwie wołała, przecież go niemogła żadną miarą doścignąć, a nawet będąc już nicraz tak blisko że go się właśnie dotknąć miała, to osoba siedząca na osle nagle się usunęła, i daleko ią w tyle zostawiła, aż na reszcie tak biejąc i biejąc, iego Erdmana na ziemi leżącego znalazła.

Jakże Maryo, czy niewidzisz wyraźnie, że wyższa iakaś moc nad nami czuwa? zapytał się Erdman. Ale pomimo tego trzeba nam przecież nad tym pomyśleć, co dalej z sobą zrobić mamy! — Gdybyś się

C c

ty

ty niebała zostać jeszcze przez jedną noc w tych górach, to iabym wiedział co zrobić. — O, bardzo dobrze odpowie Marya, a gdzieżbyś indziy została? — Słuchay więc kochana Maryniu! naypierwéy musiemy tego przeklętego osła poszukać; po tém ia powrócę do domu, gdzie dla intrzeyszéy gościny będę miał wiele do czynienia; a dopiero wzięwszy nogi zapas i kiy wrękę, przyidę tu po ciebie, zaprowadzę cię przed oltarz aby nas xiądz na zawsze połączył, i dopiero się postaramy gdzie we wsi o służbę, ty za dziewczkę a ia za parobka.

Podobało się to Maryi, ale nim opuścę tę okolicę, rzekła, muszę jeszcze dawnemu memu opiekunowi sprawić pogrzeb w iaskini, stosownie do tego iakem mu przyrzekła, i ty potrzeba także żebyś mi pomógł! — Poszli więc zaraz do iaskini i znaleźli ciało w tém samém miejscu, gdzie się w rękę Maryi z tym światem przyiaciel iéy pożegnał. Ale któż opisać potrafi zdumienie Erdmana, kiedy w nieboszczyku właśnie tego samego rozpoznał staruszka, który w gospodzie Szwidnickie opowiadał zdarzenia, i iego samego na ośle tak zręcznie udawał! Nie dał on naymniejszego pozorów swego podziwienia, ale mądrze całą rzecz zamilczał; w tém zaprzątęli się oboje i zwłoki pogrzebali, niepominając bynajmniey na przyobiecowane Maryi dziedzictwo, i dziką tę okolicę porzucili z odrazą. Wychodząc Marya utknęła nogą na małym skorzanym woreczku, w którym się znajdowały

wały dwie sztuki śrebrnéy monety, i te na pamiątkę po zmarłym ze sobą zabrali.

Marya udała się po tém na swoje ustronie, a Erdman pospieszył do domu, gdzie go daleko grzeczniey przyjęto niżeli się spodziewał, bo go szczególniey tą razą bardzo potrzebowano. Ile mu zaś próżnego czasu zhywało wychodził spieszenie do lasa tak dla zaspokoienia swéy miłéy iak dla dodania iéy żywności.

Na drugi dzień Erdman pod pozorem szukania osła, poszedł do swoiéy Maryi. Ach Maryo! rzecze iéy, muszę ci też opowiedzieć co mi się dzisieyszéy nocy śniło. Śniło mi się, że ten Jegomość co tu w tych górach panuje, a któregom ia w dziecinnych moich latach często widywał, przyszedł do mnie i wyraźnie mi nakazał ażebym się z tobą do kaplicy ś. Jędrzeia udał.

Dziwna rzecz! odpowie na to Marya. I mnie się także śniło, że staruszek któregośmy wczoray pogrzebali, przyszedł do mnie i zapewniał mnie, że w kaplicy ś. Jędrzeia znajdę skarb, który mi on i matka Ludlam od dzieciństwa moiego przyobiecywali. A potem widziałam jeszcze we śnie stoł weselny zastawiony w twoim domu, Erdmanie, a u któregośmy oboje na pierwszym miejscu siedzieli. — Cożby to więc szkodziło, gdybyśmy się zaraz teraz do kaplicy udali?

Prawdać to iest, odezwie się Erdman, iabym tam i na to chętnie przystał, ale gdybyśmy tego nieszczęsnego osła gdzie pierwéy znaleźć mogli!

Ach jeżeli ci tylko oto chodzi, przerwie mu Marya, to możesz bardzo być spokojnym; wszakci tu twój osieł blisko się znajdzie, i jeszcze się wczoraj znalazł zaraz po twoim odejściu.

Z radością więc poszła szczęśliwa para w drogę którą jej marzenie wskazało, a która ich miała prowadzić do nieznaney dla nich ś. apostoła kaplicy. Ale słońce już było wysoko na niebie, Erdmanowi się do domu spieszyło, a kaplicy ś. Jędrzeia jeszcze nie było widać. Już właśnie wrócić się nazad oboje byli gotowi, gdy im się kościółek już niedaleko ukazał, i spostrzegli zbliżającego się człowieka ku sobie, którego Marya zaraz zagadnęła: Panie oycze! czy to tu kaplica ś. Jędrzeia? — Tak jest, odpowie poważny staruszek, spiescie się, już dawno na was czeka!.

Oycze niebieski! szepnie cicho Erdman do ucha Maryi, poznałaś go? a wszakże to ten sam okropny starzec! Marya krzyknawszy cała się rzuciła od strachu na piersi Erdmana. Ten przytrzymał ją tak do niey przemówił: Maryo, sen mara Bóg wiara! Podźmy się tylko pomodlić trochę do kaplicy, a potem już obmierzę te miejsca na zawsze porzucimy.

Weszli więc pod chłodne sklepienie, szli wolnym krokiem pobożnie pomiędzy kolumny i zbliżali się do wielkiego ołtarza, w tém nagle stanął mnich przed niemi, przyglądał się bystrem okiem obojgu, i obróciwszy się tak zaczął mówić do Erdmana:

Pozwól

Pozwól młodzieńcze, iż ci jedno zapytanie uczynię: Nie jesteś ty z szlachejnej rodziny domu Erdmansdorfów? Tak jest odpowie Erdman, ale dziś nie jestem tylko biedny parobek który służby potrzebuje. — A ty młoda dziewczyno, nie pochodzisz że z pewnej angielskiej, znakomitej w kraju swoim rodziny? Nie inaczej, odpowie Marya, ale dziś nie jestem niczem więcej, iak tylko opuszczoną sierotą, która przytułku nowego szuka. — Bogu chwała, rzecze mnich, witam was przeto na tem miejscu serdecznie; już was też tu dosyć długo oczekujemy. Bo wam muszę powiedzieć, że przełożony naszego klasztoru, mąż we wszem miar poważny równie iak cześć godny, miał sen dzisiejszej nocy, gdzie mu się ś. Paweł objawił i nakazał mu, ażeby jednego z nas wyprawił dziś do tej kaplicy, któryby zaczekał na dwoje młodych ludzi właśnie waszego nazwiska i urodzenia, i tych żeby węzłem małżeństwa połączył. Wypełniliśmy wolę przełożonego i przyszliśmy tu, aby wam dać nasze błogosławieństwo. Przybliżcież się więc nietraćmy już więcej czasu na próżno!

Erdman i Marya przystąpili potem do ołtarza, odebrali błogosławieństwo kapłańskie, ofiarowali dwie sztuki srebrnej monety które w odwiecznym woreczku znaleźli, i iako nowożeńcy z wdzięcznością i rozradowaniem opuścili dom Boży.

Powracając przez drogę układali pomiędzy sobą coby teraz zacząć mieli? Erdman niemógł przenieść na

na sobie, że ukochana jego połowa przymuszona była, bez żadnego posiłku ślezyć jeszcze na ustroniu, chciał więc żeby z nim poszła prosto do gospody. — A więc dobrze, odpowie Marya; ponieważ mnie tam nieznają to się rzecz bardzo dobrze uda. Ale wiesz iak jeszcze lepijy zrobimy? o to ja późniy, tak za dobrą godzinę przyjdę za tobą i osła niby znalezione go odprawię, spodziewam się że mnie bez poczęstowania nie odprawia, a nareszcie to się sama domówię. Przednio! przednio, droga Maryniu wyskoczył Erdman z radości; bądź że więc zdrowa, do szczęśliwego z tobą obaczenia!

Przyszedszy Erdman do domu, znalazł drzwi jeszcze zamknięte chociaż już dobrze z południa było, a nawet nigdzie najmniejszego nieodkryt śladu, ażebym się oczekiwani goście zjeżdzać mieli. Kołacz i Pani Elzowa otwiera.

Niespodziewam się, odezwie się zaraz Erdman, żeby po —

O tak tak, przerwie mu Pani Elza, dosyć późno przychodzisz, ale pójdz prędzj, bo też na ciebie tylko jednego wszyscy czekamy!

Pani! osi! pani za którym mnie pani wysłała —

Nic teraz o osłach niemów! idz prędzj do komory wdzij świętą koszulę, weź czerwony swój kaftanik na siebie, głowę szesz i wracaj się prędko żebyś mogli zaraz usiąść do obiadu!

Tu Erdman się zdawał iak gdyby z chmury zleciał. Pani Elza ubrana w ślubne, dawne swoje szaty; Pan Mel-

Melchior w całej swj okazałości świątecznej, na przed sobą kilka już po części wypróżnionych flaszek, cały dom ubrany iak w wielką niedzielę; stoł nakryty, a niewiedzieć kto tu będzie za nim siedział. Tym czasem Erdman poszedł na górę, ubrał się i na dół powracał.

Na schodach spotyka się ze swym kamratem Józefem i mówi mu: powiedzże mi mój Józku, co się to wszystko znaczy co się tak wszystko w domu poprzecinało. O, to ty nie wiesz iak widzę odpowim Józef, już było po południu i iadło ze wszystkim gotowe, a tu nikogoy niewiadać z tych gości co to mieli przyjechać, nareszcie Pani Elza zła ledwie się niewściekła; — aż przecię przyszedł ten stary ze Szwidnicy co to zawsze koło pieca siada, Pani Elzowa! przemowi do niy, jeżeli też to cała ta historia nie jest figlę tego ducha z góry, i jeżeli też to nie wescle które wam chce wyprawic. Porachujcie wy no wszystkich w waszym domu, to macie i z chłopakiem co osła poszedł szukać, spełna osob dwanaście, a wy będziecie trzynastą, odpowiedziała Pani Elza, „No, toć wprawdzie niebrakowałoby tylko oblubieńca; ale sobie Pani Elza wnet przybrała że to ty nim będziesz! „Gdybym ja niemógł sam powrócić, rzecze dalej stary; to ja tu przyszlę inną osobę na moje miejsce, która, na znak że to ja ją tu posyłam, osła waszego przyprowadzi, a nad to dam iey jeszcze dwie złote obrączki, które ona na palce narzeczonego i narzeczoney włoży; ale ją za to potrzeba będzie na pierwszym miejscu u stołu posadzić!“

W tem

W tem co tylko nasz stary wyszedł, puka ktoś do bramy, a gdy drzwi otworzono, Marya wchodzi z ośłem. — Hey! krzyknie na półpiłany Melchior, w prowadzcie ją tu prędko; iak nasz dziatka chcici, tak niech będzie, bo ja go sobie więcęcy poważam niż się komu zdaie! On mi powiedział że się pod każdym nakryciem znajdzie po trzy bite, tak iakęmy się od osoby zgodzili. Patrzą i tak jest, po trzy bite talary!

Melchior podniósł się więc ze swego miejsca, i sam zaprowadził Pannę druchnę na wyższy koniec stołu; po tem posadził Erdmana, a przynim zaraz Panią Elzową. Odmowiono! błogosław nam Panie te dary, a po tem każde usiadło na swoim miejscu i gdy zdjęli serwety, na każdym talerzu znalazło się po trzy talary krzyżowe, wyjąwszy pod serwetą P. Melchiora, Pani Elzy i ięć dzieci. Każdy wziął za swoje i schował; parobki i dziewczki były niewymownie rade, ale nieśmiała Marya oddała swoje Pani Elzowcy, a ta też niemyśląc długo odrazu ich przyjęła niepodziękowawszy ięć nawet.

Chociaż już wszystko u stołu było wesołe, to para naszych kochanków nieśmiała wcale sposobności przemowienia do siebie, bo Pani Elzowa na swoją piękną sąsiadkę często zazdrosnem spoglądała okiem. Te go się tylko Erdman mógł dowiedzieć, gdy się Pani Elzowa na moment oddaliła, że Marya zbliżając się już ku domowi, znalazła dwie obrączki w trawie, na których imiona ich obojga są wyrżnięte.

W tem

W tem Pani Elzowa wchodzi z rozjędyczonemi oczyma do izby. — Otoż piękna historia! teraz tulo poszli do łóżka, i nikt nie wie kto tu jest oblubieńcem kto oblubienicą. Ja się będę musiała sama zapytać. Słyszycie Panno! a ponieważ Panna małą obrączki, zapewne oni będą też wiedzieli, dla kogo ony są zrobione, niechay ich tu Panna dadzą i niech się już raz iaki koniec stanie!

Pani Elzowa! odczwie się Marya, przyznam się że do Pani niemam żadnego poselstwa; ale żeby oddać obrączki komu się należą to mnie bardzo mało zatrudni. Pierwszą za tem oddaie temu którego mi dziś kapłańska ręka w kaplicy ś. Jędrzeja oddała za męża, druga zaś iak się słusznie należy, sama przy sobie zatrzymam.

Pani Elzowa od złości ledwo nieoszalała, i była by pewnie biedny Maryi z wściekłości oczy wydarła, gdyby ięć byli parobki i dziewczki pomiędzy siebie nie wzięły, a Pani Elzowcy niezaniczły do swęj komory. Tu się zaraz Erdman i Marya zabrali, pożegnali z wszystkiemi, Józef pozbierał resztę ołnady ze stołu i dał im żeby sobie wzięli na drogę, a potem opuścili dom, gdzie im nieznajomy dobroczyńca weselną ucztę wyprawił.

Pani Elzowa jeszcze wiele wygadywała przez okno, nareszcie duży worek pełen kamieni wyrzuciła oknem za niemi, ażeby ten łachman, iak go nazywała, nieprzechwalał się kiedy, że co uczciwego w domu ięć zostawił.

Był

Był to ten sam worek w którym się pieniądze w kamienie zamieniły. „Co raz było pieniędzmi, może się jeszcze w pieniądze przemienić!“ odezwał się Erdman, podniósł worek chociaż ciężki i tak się z wolna dalej powlekli. Przez drogę układali się więc, co dalej będą robili i gdzie się naypierwéy mają udać, i przyszło na to żeby się byli chętnie do Anglii puścili, iak sobie Marya życzyła, gdyby tę drogę można było odprawić o tych trzech talarach, które się pozostały w kieszeni Erdmana. Ale to były rzeczy niepodobne! Tym czasem pomykali się co raz dalej, a ponieważ worek z kamieniami Erdmana co raz bardziej obciążał, tedy Marya zaczęła na niego nalegać ażeby niepotrzebne kamienie wysypał i próżno ich niedzwigał.

Prawdę mówisz Maryo! na co nam się zda ciężar ten dalej z nami włożyć! Te słowa wymówisz odwiecznie worek i chce go — ktoż sobie wystawi radosne jego zdumienie, kiedy zamiast kamieni — blask złota uderzył go w oczy!

Oboje stanęli w milczeniu iak wryci, a podniosszy z wdzięcznością oczy ku niebu ściskali się po tysiąc razy a kilka łez radosnych skropiły dwojga szczęśliwych kochanków lica. O, twoja to twoja, dobry Duchu sprawa! zawoła z rozczerwieniem Erdman. Patrz, oto tu dwoje ludzi którycheś ty szczęśliwemi uczynił, którzy ci pragną okazać wdzięczność! ale tylko wdzięczność słowną! może ci się kiedy przecież czynami choć na tamtym świecie wywdzięczą!

Co

Co zaś ci młodzi ludzie z bogactwem swem zaczęli, o tem nie iednako mówią. Jedni utrzymują że się udali do Anglii i tam w pobliżu iaskini Ludlam ziemie zakupili; podług drugich znowu że się zostali w téj saméy okolicy, a znalazłszy jeszcze w starym zamczysku wielkie skarby, mieli znaczne majątności zakupić. Poźniéy zaś familiia ich miała się na kilka podzielić gałęzi, z których iedna dziś jeszcze w Saxonii kwitnie. W czaruiących znowu okolicach gór Szląskich znajduje się pewna wieś, którą familiia ta założyła, a która bytu i sławnych iéy czynów, jest rzeczywistym jeszcze dziś dowodem; oko zaś wędrującego przechodnia z Hirschberg do Schmiedebergu, chętnie się zatrzyma na rozkosznej włości i pięknym zamku Erdmansdorf.

Rybe-

Rybecal i Panna Emma.

Zawołany duch w górach nazwiskiem Rybecal, już od dawnych czasów panował tylko w wnętrznościach ziemi, bynajmniej się o powierzchni świat nie troszcząc, gdy mu razu iednego nowa chęć przypadła, położyć się na słońcu i zewnętrznego stworzenia nasycać się widokiem. Uważał on z podziwieniem iak się na powierzchniym świecie od czasu iego niebytności wszystko odmięniło, iak się daleko w państwie iego ludzie rozszerzyli, iak się wszędzie sprawnie i rostopnie krzątali i iak pracowicie uprawiali swe pola.

Spoglądając z wierzchołka olbrzymięy góry Schneekoppy łaskawym okiem w kray otwarty, odtąd mieszkanie moje pomiędzy niemi założę, mówił sam do siebie, i będę uszczęśliwiał każdego kto się uszczęśliwienia godnym bydz okaze.

Gdy się tak nad każdą rzeczą zastanawiał z uwagą, postrzegł z daleka rozkoszną dolinę, która go
nie-

niezwyczajnym sposobem pociągała ku sobie swoiemi powabami. Już tam w mgnieniu oka stanął; oglądał najprzód wspaniałe partye, które matka natura stworzyła, a potem się przechadzał z nayprzyjemniejszem samego siebie uczuciem, już pod majestatycznymi drzew zielonemi sklepieniami, już pomiędzy malar-skich skał wysokimi stertami, albo nareszcie po nad brzegiem krystalowego strumienia, którego swawolne fale to napawały spragnioną od słońca murawę, to się z nachylonemi kwiatami na wysięgi pieściły. Tu nagle z pomiędzy gęstey drzewiny gałęzi, zobaczył dziewicę ozdobną we wszystkie czarujące kobiet powaby, która mając się spuszczać do przezroczystey kąpieli, właśnie ieszcze na krawędzi miednicy z białego marmuru stała. Do koła teyże otaczało ją grono równie nadobnych powiernic, które się ubiegały o pierwszeństwo, zabawienia swęy Pani śmiechem i żartami.

Serce Rybecala na taki widok, zostało dziwnym sposobem dotknięte. Niemógł on się do syta napatrzeć tak okrągłemu, miękkiemu i pulchnemu ułożeniu anielskiey dziewicy, a gdy nakoniec ta rzesza czarującę piękności cdeszła, Rybecal uczuł, iż bez posiadania téy dziewicy niemoże bydz szczęśliwym. Ale niestety! serce téy piękności już było innym przedmiotem zajęte. Emma była córką pewnego Xiążęcia Pana tych okolic, a narzeczoną oblubienicą Xiążęcia Racibora, dla którego też nayżywszy łogień pierwszēy swęy młodości iedynie poświęciła.

Za-

Zaledwo niewinne dziewice z mieysca odeszły, gdy Rybecal zaczął już całą tę dolinę w naypiękniejszy angielski ogród przestraić; tak iż naypyszniejsze kamienie z blasku i koloru, nayrozmaitsze w swym wzroście i piękności krzewy i drzewiny, nayradsze z zapachu i wspaniałości koloru kwiaty zarowno się przesadzały w pierwszeństwie, a melodyny głos z każdego prawie ustronia, naywdzięcznię zastanawiał ucho. Panna Emma zaledwie się z mieyscem poznać mogła, gdy tu penieiakim czasie znowu do kąpieli przybyła. Oglądała ona z nienasyconą ciekawością wszystko te cuda nowego stworzenia, i nad wszystkim się rozpięwała co zmysły ię wabiło; zaczęła się nakoniec rozbierać i już była gotową wycić do marmurowej miednicy. Ale ię nogi zaledwo się wody dotknęły, gdy już cała Panna Emma w bezdenną głębokość przepadła; napróżno przeraźliwy głos wydała, ię panny służebne już więcę niewidziały, prócz wysoko nad ię głową wzbiił się fali. Jedna tylko ię ulubiona rówienica Brunhilda, rzuciła się z rozpaczą wśród gwałtownego odmgotu chcąc nieszczęśliwą ratować; ale wszystko napróżno, bo wierna ta przyjaciółka pływająca jak morska piana po wierzchu, nareszcie ją potężna fala na krawędź wymiotła, gdzie się dopiero głos ię rozpaczy mieszał z ię towarzyszek narzekania głosami.

Widząc nakoniec ztrwóżone dziewice, że wszelkie ich narzekania i żale są próżne, że się już drogiej straty dowołać niemogą, poleciały na powrót do domu i oznay-

i oznaymiły Xiążęciu o niesłychanem nieszczęściu które ich spotkało. Stroskany oyciec, nieposiadający się z żalu, przywalony brzemieniem tak wielkiego smutku, zwołał natychmiast wszystkich swoich wiernych sług i ciągnie w okolicę gdzie się straszne to nieszczęście zdarzyło; ale napróżno śladów tego raju szuka, o którym się tyle nadzwyczajnych rzeczy nasluchiwał; niewidzi on tylko skały i grupy drzew, wodospad i zimne w skale wykute kotłisko słowem: niewidzi tylko tę samą dziko romantyczną okolicę, jaką od dzieciństwa swego zapamiętał. Powrócił więc z narzekaniem do zamku aby się zupełnie żalom oddał po straconej córce.

Emma tym czasem przebudziła się ze snu w podziemnem pomieszkaniu, i znalazła się w naygustowniczszym ubiorze, złożona na miękkim i wspaniałym usłanem łożu, obstawiona dokoła naywymyślniejszymi łakotkami, u nóg zaś swych spostrzegła pięknego młodzieńca, który ię z zapłoniem i nieśmiałością przebąkiwał oświadczenia miłości. Jakkolwiek Panna Emma była z początku zdziwioną, tak się co raz bardzię jeszcze dziwiła gdy ją młodzieniec ten oprowadzał po przepysznym Pałacu, po czarującym ogrodzie, po laskach i zachwytnych grotach, gdy się podziemnego tego państwa sam Panem być miano-wał, i gdy ię wszystko to co widziała, i daleko ię- szcze więcę ofiarował, gdyby go tylko wzajemną miłością uszczęśliwić zechciała. Powaby nowości znie- walały ją poniekąd, tak iż czuła przez nieiaki czas przy-

przyjemne na sobie wrażenie; ale gdy kilka dni przedziła w odludnem tem ustroniu, obraz lubego ię kochanka tem żywiej się na nowo w duszy ię malował, że już w miejscu swego przebywania, iakkolwiek zewszeh miar powabnem, czuła się bydź przecież co raz nieszczęśliwszą.

Smutek ię niemógł bydź niewiadomym przezornę pieczy Gnoma, a gdy Emma dnia iednego sparłszy głowę na ręce znowu z zapłakanemi oczyma siedziała, polecił szybko w pole, narwał sprawną ilość rzepy i przyniósł w koszyku do nóg nad smutnym swoim położeniem ubolewającę panienki.

Naypiękniejsza z córek ziemskich, przemówił Gnom do nię, odpędź wszystkie frasunki które duszę twoię dręczą, a serce swoje otwórz towarzyskim uciechom; już się niebędziesz w pomieszkaniu moim więcę smuciła. Patrz, oto tu masz tę laskę i te rośliny! Kiedy się pierwszą dotkniesz drugich, tedy im nadasz wszelkie postaci, iakich sobie tylko sama życzyć możesz. Niechay cię to przekona iak bardzo cię przyjaciel twój kocha, i iak bardzo pragnie zobowiązać ci się do wzajemnej miłości.

Z temi słowami opuścił stroskaną dziewczicę, która chciała natychmiast laski czarodziejskię doświadczyć i dotknęła się nią pierwszy zaraz rzepy, którą najpierw na wierzchu spostrzegła. Brunhildo zawołała, kochana Brunhildo! objaw się; a w tem Brunhilda w ognie-

w mgnieniu oka przed nią stanęła i łzami radości zrosiła ręce tak dawno już niewidzianę swę Pauli. Panna Emma nieposiadała się także z radości, oprowadzała zdziwioną Pannę po całym tym czarodziejskim zamku i ogrodzie, i była najszczęśliwszą po tak długim lubę swę przyjaciółki niewidzeniu. Ponieważ się pierwsze doświadczenie z rzepą tak doskonale udało, przeto Panna Emma użyła nowo sobie nadanę mocy i względem reszty stojącę jeszcze w koszyku rzepy, aż do dwóch ostatnich, z których już niewiedziała sama co zrobić; wszystkie ię rówiennice iedna za drugą przed nią postawały. Tak gdy się już wszystko doskonale udało, zaczęły się więc tańce, śpiewy, granie na arfach i roznego rodzaju zabawy, które iedne po drugich w przeróżnaitych następowały odmianach. Aż w kilka tygodni Panna Emma spostrzega świeżość kolorów na twarzach swych rówiennic widocznie ubywającą, i w rzeczy samej tak się też od dnia do dnia zmieniały, że w krótkim czasie cała ich żywość młodociana wygasła i tylko się podstarzałe matrony z nich porobiły, tak że się już prosto trzymać na nogach niemogły, ale wszystkie o laskach lub o kulach chodziły.

Taka nieprzyjemna rzeczy zmiana, pobudziła Pannę Emmę do gniewu przeciw górnemu duchowi, w naywyższym sposobie. Przygotowana zawołała go przed siebie, obłożyła go nacyęższemi wyrzutami i zakończyła w tych wyrazach: ażebys mi tego momentu

mentu młodość i świeżą postać dziewczkom moim powrócić, albo nienawiść moją i wżgarda będą zuchwałości twojej wymiarem!

Zamysłony i w postawie upokarzający słuchał Rybecal twardych słów rozniewany dziewczycy. Dary mi Pani! odezwie się nakoniec. Jakkolwiek ja jestem potężny i mocny, tak znowu niezmiennem Prawom natury bynajmniej się przeciwieć nie mogę. Dopóki był świeży sok w tych rzepach, dopóty też i postaci któreś sobie stworzyła były w kwitnym stanie; ale zmiana naturalna soków, prowadzi za sobą konieczny upadek sił, zdrowia i życia; niebędziesz przeto mogła otrzymać co ci tak bardzo jest miłym, aż na przyszłą wiosnę. Na próżno cały kraj zbiegałem, aby ci się świeżemi przysłużyć rzepami, wszędzie są po piwnicach zwiędłe, i sam bez pociechy z niczem musiałem powrócić!

Tu Panna Emma niemogąc inaczej zrobić, musiała się do losu swego zastosować. Ale przebiegły Gnom wziął się śpiesznie na inny sposób; kupił nasienia co prędkiej i zasiał potężną sztukę pola rzepa, tyle zaś wszelkiego dokładał starania, że wkrótce czasie młoda rzepka wyrosła. Emma to uważała z największą pociechą i już sobie ułożyła zrobić skryte doświadczenie, czyliby z tego młodego jeszcze warzywa niemogła jakich postaci wyprowadzić. Dotknąwszy się czarodziejską swą laską iednej, aż ta zaraz przemieniła się w pszczołę; do której Panna Emma przemówiła w te słowa:

Do-

Dobroczytna Pszczołko, poleć prędkiej w te strony gdzie Xiążę Racibor przebywa, i zabrzecz mu łagodnie koło ucha, że nieszczęśliwa Emma żyje zawsze dla niego i że jest w niewoli trzymaną przez ducha tutejszych górnych okolic!

Pszczołka poleciała, ale ią na drodze iaskółka połknęła. Panna Emma zaraz po tem stworzyła znowu świerczę, którego, dawszy mu to samo zlecenie, podobnie w drogę wyprowadziła; ale i to stworzenie połknął bocian i połknął podobnie iak iaskółka pszczołkę. Nareszcie Panna Emma utworzyła srokę, zleciła ię to samo poselstwo i jeszcze do tego dodała: powiedz mojemu milemu, aby mnie od dziś za trzy dni czekał z końmi na dolinie Marienthal, i ażeby mnie uwolnił ze szponów okrutnego Gnoma. Sroka poleciała, a Panna Emma z tęsknionemi oczami odproszadzała ptaka, który milego ię Racibora w krótko miał oglądać.

Xiążę Racibor tym czasem dowiedziawszy się o zgłoszenie swojej Emmy, błakał się zatopiony w smutku i melancholii po lasach, i wzdychał nadaremnie za swą miłą, za straconą Emmą. W tem dnia iednego w odludnem lasa ustroniu słyszy głos wymawiający jego nazwisko, a oglądając się na wszystkie strony, spotręga srokę siedzącą na iednym drzewie, i z największem podziwieniem uważa iak mu ptak poselstwo swoje opowiada. Dusza jego się natychmiast rozgniewa. Pośpieszył więc bez odwłoki do domu, wziął konie i ludzi i udał się ku olbrzymim góróm.

D d 2

Emma

Emma tym czasem postępowanie swoje względem niedoświadczonego jeszcze w kochaniu Rybecala, zupełnie zmieniła, i tak zrećźnie uniała w nim nadzieję coraz bardziey ożywiać, że iuż serca swęy ulubionęy był tak prawie iak pewnym. Tylko sobie jeszcze ieden dzień do namysłu Panna uprosiła, na co radością upoiony Gnom, z naywiększą chęcią zezwolił.

Następującego dnia Panna Emma wystąpiła w nayparadniczym weselnym ubiorze, i z zakwiefioną twarzą pozdrowiła rozplywającego się w radości niedoświadczonego w kobiecych wybiegach amanta.

Oh! niezakrywaj się droga kochanko przed pragnącemi oczyma twoiego czciciela, odezwie się Gnom; pozwól mi wyczytać z twoich pięknych oczow, to szczere wyznanie że mnie niezawodnie kochasz, że mnie bez wątpienia szczęśliwym zrobić zamysłasz!

Te słowa powiedziawszy chciał podnieść kwesfu który twarz Emmy zasłaniał, ale ta jeszcze się staranniey zasłoniła. — Muszę wyznać odezwie się nakoniec, że stateczna twoia miłość zniewolila nareszcie serce moje, i że jestem gotową zupełnie ci się oddać, ale mnie jeszcze iakieś smutne przeczucia boiaźnią napelniają. Ty iesteś wyższem, doskonalszem iestestwem, niestarzeiesz się nigdy; ale wieluż to zmianom postać moja niciest podległa! Poczem że więc poznam że ty będziesz zawsze tak uprzeymym, wdzięcznym, kochającym i cierpliwym małżonkiem, iakim byleś niebędąc tylko czułym kochankiem?

Roz-

Rozkaż abym ci dał iakie chcesz dowody moięy wierności lub ślepego posłuszeństwa, albo cierpliwość moięy wystaw na twarde doświadczenie, odpowie Rybecal, a dopiero się przekonasz o męy dla ciebie niezmiennęy miłości.

Dobrze, niech i tak będzie, odezwie się Emma. Dayże mi więc dowód twoiego do mnie przywiązania. Patrz, oto iest pole rzepą zasiane; ma ona bydz żywym świadkiem moiego z tobą zaślubienia; dotknę się wszystkich tam znaydujących się roślin moią laską, ażeby się przemieniły w gości mających obchodzić uroczystość naszego wesela. Idź przeto i porachuy wszystkie rzepy które się na tém polu znayduią, ale porachuy ie dokładnie i z pilnością, bo to mnie naylepiey przekona o twoięy dla mnie wierności i statecznęy przyiaźni!

Rybecal wziął się zaraz szczerze do dzieła i iuż z wielką usilnością rzepy na polu zaczął był rachować, gdy Emma czarodzieyską swą laską iedną naypiękniejszą rzepę w dziarskiego z siodłem i wszelkim narzędziem zamieniła rumaka, który ią niebawnie na dolinę Marienthal przeniosł, gdzie uratowana padła na ręce iuż na nią oczekującego swego Racibora.

Zatrudniony górny duch iuż także zadaną sobie pracę z naywiększą dokładnością skończył i powrócił do zaczarowanego ogrodu, chcąc się narzeczonęy kochance z swego czynu sprawić. Na próżno każdy krza-

krzaczek sprzetrzasał, każdą grotę przewracał; na próżno wszędzie imię Emma! wywołać; nigdzie ię znaleźć niemoże. Tu zrzucił cielesną z siebie powłokę i postrzegł oboje kochanków z daleka ujeżdżających wesoło ku wschodnim krainom. Pełen wściekłości miota tysiące błyskawic za nimi, wylewa strumienie deszczu na całą okolicę, rozpuszcza orkan wiających wiatrow po lasach; ale to wszystko naszym kochankom bynajmniej nie szkodzi, bo się już byli za granicę jego państwa dostali.

Tak szczęśliwie przybyli aż nad Odrę, gdzie Xiążę Racibor na pamiątkę wyzwolenia swojej oblubienicy, którą sobie po tém zaślubił, wybudował miasto Raciborz. Oszukany Rybecal pełen zapalczywoty wściekłości, tupnął trzy razy w ziemię i przepyszny angielski ogród od razu się zapadł. Historia ta wkrótce się po całym Szląsku roznieśli, a mieszkańcy tych okolic nazwali Gnoma, czyli ducha panującego w górach, Rybecalem (Rübezahl) to jest Rzepliczem, a miejsce gdzie czarodziejski stał ogród, nazywa się po dziś dzień: Rübezahls Lustgarten.

Ry be

Rybecal i Wieśniak.

Był iednego czasu Wieśniak osiadły w kluczu Reichenbergskim, który miał bardzo złego sąsiada; ten nie tylko czatował zawsze na dobro tamtego, ale wkrótce z nim rozpoczął długie i zawikłane pienactwo, tak aby czego mu sam wydrzeć niezdola, zniszczył go prawowaniem do reszty. Nakoniec ci co sprawę tę kierowali, zabrali ostatnią krowę pozwanemu, iż mu się nic więcej nie pozostało, prócz pół tuzina dziątek i na pół styrana kobieta. Posiadał on wprowadzić jeszcze dwie dzielne do pracy ręce, ale te nie mogły wystarczyć do wyżywienia i siebie i całego domu. Serce mu się nieraz krajało, gdy te gołębięta otwierając dzioby o chleb żałośnie piszczały, kiedy naraz nie było czem w domu doskwierającego im głodu zaspokoić. Gdybyśmy mieli chociaż sto talarów, mówił on raz do żony, jużbyśmy skołataną naszą gospodarstwo mogli zebrać do kupy i daleko gdzie od niezgodnego naszego sąsiada odsunąć. Masz z tamtęj

strony

strony góry bogate pokrewieństwo, poydę ja albo co do nich, i opowiem im nasze nieszczęście, może też który z dobrego serca wygodzi nam pożyczką w tak ciężkiy potrzebie.

Biedna i stroskana kobieta zezwoliła chętnie na wszystko; oyciec więc zerwawszy się nadedniem, zjadłszy na drogę ostatni kawałek spleśniałego suchara i wzięwszy pas na siebie, kiy w rękę, wyszedł z domu te pocieszające wymawiając słowa: Niepłacicie dzieci, serce moje mi szepce, że też tą razą pewnie jakiego dobrego człowieka napadnę który nam w biedzie naszey dopomoże. Bądźcie zdrowi, niech was tu Bóg tym czasem łaską swoją zasila!

Upałem dnia osłabiony i zmordowany daleką drogą przybył nakoniec pod sam wieczor do wsi, gdzie bogaci krewni mieszkali. Ale gdy im prosił swoją przelożył, żaden mu niechciał w niczem dopomódz, a niektórzy nawet niechcieli go do domu przyjąć albo go się wyparli. Na próżno on im się skarżył na nędzę i wystawiał im gwałtowne z niedostatku potrzeby, bo oni nie tylko iż go wcale nie słuchali, ale biednego człowieka przegryzali robiąc mu najniegodziwsze wyrzuty i przypominając mu obrażające przysłowia. Jeden z nich powiedział mu: kto z młodu nieoszczędza niema nic na starość; drugi dodał: wie P. Bóg co robi, nie iednego pycha do nędzy popycha; trzeci: iak sobie kto robi tak ma, iak sobie kto pościele tak się wyśpi; czwarty nareszcie: Każdy swojego szczęścia iest wła-

własnym kowalem! To mu powiedziawszy wypchnęli go z resztą za drzwi; biedny człowiek zanicmiał i pogrążony w smutku powlokł się z tamtąd dalej. Nie mając nawet tyle ażeby nocleg w gospodzie mógł zapłacić, musiał się więc udać do stogu siana w pole i tam się przenocować; gdzie iednak całą noc oka niezmrużył czekając niecierpliwie dnia, tą razą tak bardzo się opóźniającego.

Dusza jego była napoioną smutkiem i samą goryczą, a gdy sobie przypominał że ma szczęścioro krolików w domu które z głodu cierpią, i z daleka będą wyciągały rączkę o posiłek ku niemu, zdawało mu się na ten czas iak gdyby go na śmierć prowadzono.

Oh! serce oycowskie, serce, zawołał, iakże to znieść potrafisz! rozłup się lepię na dwoie ubogie serce, za nim się pisku takiego doczekasz! W tém rzucił się na ziemię pod krzak cierniowy odkładając melankoliczne swe myśli na potem.

Gdy więc tak leży, wpada mu nagle na myśl, czyby też to niedobrze było żeby się nędzy swojej górnemu duchowi użalił, ile że on pomimo wielu wyrządzanych psot, także nieraz wiele dobrego wyświadczył. A ponieważ niewiedział iakby go tu wezwać, odważył się więc na chybił trafił, i zawołał z całego gardła: Rybecal, Rybecal!

Zaledwo wyrzekł te słowa gdy odrazu stanęła przed nim groźna postać, zupełnie po węglarsku przebrana,

brana, ale z okrutnym ożogiem którym się zamasyżo na biednego chłopca zamierzyła.

Z przeproszeniem Panie Rybecal, odezwie się Szymon bez najmniejszej boiaźni, darujcie jeżeli was nazywam nie tak iakby się należało; ale posłuchajcie mnie pierwéy, a potem zrobcie sobie ze mną iak wam się podoba! Tak otwarta mowa i smutna mina człowieka, nieokazująca najmniejszego pozoru ani zuchwałości ani filuteryi, złągodziły zapalczywość rozgniewanego ducha.

Spokojnie więc opowiedział mu Szymon całą swoją przygodę, iak bogaci pokrewni srodze zawiedli jego zaufanie, i iak teraz iuż w nim tylko całą nadzieię swą pokłada, upraszając go, aby mu sto talarów pożyczyl na procent, które mu w przyzwoitym czasie pocziwie i rzetelnie wypłacić, w raz z czynszem uroczyscie przyrzeka. Gnom go słuchał z równą spokojnością i zdawał się byż poniekąd nie-szczęściem jego dotkniętym.

Poydż, odezwał się nakoniec gdy iuż chłop skończył rzecz swoją; poydż za mną! i poprowadził go w las na pewną odległą dolinę do spadzistej skały, której osadę gęsta zasłaniała krzewina. Wkrótce Szymon zobaczył i sam wchód do iaskini przez który się przewodnik jego zręcznie przesunął, a jego taki strach ogarnął, że iuż zamyślał nazad drapnąć, gdy w tém zdaleka zobaczył kilka przed niemi żwawo skakających

ych niebieskawych płomyków, które się posuwały co raz daléy aż się nakoniec złączyły z iasnym płomieniem oświecającym obszerny sklep w ostatniéy głębi iaskini. Ale iakże się zadziwił ubogi Szymon gdy na środku sklepu spostrzegł ogromny miedziany, piwowarski kocioł, napełniony aż po samą krawędź grubą srebrną monetą! Zaledwo mógł własnem oczom dać wiarę.

Weż sobie co ci potrzeba, przemówił duch do niego, niech będzie mało czy dużo; ale wystawisz mi opis na siebie jeżeli przypadkiem pisać umiesz. Szymon odpowiedział że umie, i odrachował sobie sumiennie, ani mniéy ani więcéy iak sto talarów pełną; po tem mu napisał rewers, który duch zaraz do żelazney skrzyni zamknął. Idz teraz przyiacielu, odezwał się Gnom do niego, używaj tych pieniędzy pracowitą ręką; pamiętaj żeś jest moim dłużnikiem; miewaj to dobrze sobie uważ, a od dziś za trzy lata i trzy dni, zapłacisz mi procent i zwrocisz kapitał!

Te słowa powiedziawszy, duch zniknął. Szymon iuż także łatwo wyszedł z iaskini i pośpieszał z mocniejszą radością sporym krokiem do domu, gdzie wywiędłe z głodu dziecka iuż z daleka do niego ręce wyciągały i piszczącym głosem na niego wołały: a daycież chleba tatulu, chleba! oy choć odrobinę chleba tatulu!

Szymon z radością podał każdemu rękę, i kazał na nalepie duży ogień wzniecić, bo ze sobą przyniósł w sak-

w sakwach z Reichenberg ięczyennych krup i iągłanę kaszy, z których matka musiała gęstę bryć nawarzyć; a gdy wszyscy z dobrym podiadali hapetykiem, tatuś tym czasem opowiadali co w drodze widzieli. Nareszcie rzecze do żony: Twoi krewni moja Jago, są iednak pocziwi ludzie, żeby mi też byli aby słowko o moim ubostwie pisenli albo mię się zaparli albo mię za drzwi wyrazili, to nie; owszem mnie przyięli z radością, ucęstowali, przenocowali, i sto talarów na dorobek dali.

Dobre kobiecisko ledwo się posiadało z radości, tak iż się niemogła nagadać ani wychwalić, iakich ona to dobrych w rodzinie swęj ma krewnych. Ale gdy za kilka dni ieszcze niemogła skończyć swęj chwalby i próżnego wysławiania tych łakomych smoków, iuż też cierpliwość pocziwego Szymona przebrać się musiała. Kiedym przyszedł do kuźni, rzecze do nięj z wolna, wiesz też Jaguś iaką mi mayster kowal mądrą dał naukę? — Jakąż przecie? zapyta go ciekawie. Oto rzecze: każdy iest szczęścia swojego kowalem, a przeto w tenczas naylepiey go kuć, popoki iest iak żelazo gorące, co też na iedno wychodzi iak gdybyśmy w ten czas łyka darli, dopoki się drzeć dadzą; nieopuszczayn, yż więc rąk ażchyśmy obowiązków naszych pilnie dopełnili, i żebyśmy za trzy lata dług w raz z czynszem mieli czem zapłacić!

Dopiero zakupił kawał pola i łakę, potem drugi i ieszcze drugi, nareszcie całą rolę. Oczywiście błogosła-

slawieństwo okazywało się w pieniądzech Rybecala, właśnie iak gdyby się w nich talisman lub inkluz iaki znaydował. Na trzecie lato przy swoięj roli wziął ieszcze pański solwark w dzierzawę który mu choyny kanon przyniosł; słowem był to człowiek któremu się wszystko co zaczął iak naylepiey darzyło.

Czas wypłaty się zbliżał, a nasz Szymon też iuż tyle był przysporzył, że bez naymnieyszy twardności mogł się z długu wypłacić; odrachował pieniądze i na stronę odłożył, a gdy dzień wyznaczony był nadszedł, zerwał się z łóżka bardzo rano, pobudził żonę i dzieci, kazał im się pięknie umyć, szesać i ubrać w świąteczne sukienki, obuć w nowe trzewiczki, czerwone gorseciki, spodniczki, bruślaczki, chusteczki, iednem słowem wszystko nowe na siebie włożyć. Sam się ubrał w wielkanocną sukmanę i zawołał przez okno: Janek, iesteś tam? zaprzagay!

Człowieku, coż ty to zamyślasz? spyta go się z podziwieniem żona; gdzież to ty nas chcesz poprowadzić? On na to: poiedziemy do naszych bogatych swaków, i temu dobremu człowiekowi, co nas to w nieszczęściu naszym poratował; zapłaciemy czynsz i dług mu nasz oddamy, bo to dziś iest dzień na który mu się stawić w słowie przyrzekłem.

Odpowiedź ta bardzo się spodobała żonie. Ubrała się więc ieszcze w co lepszego miała, i dzieci postroiła iak mogła naylepiey. Szymon zaś wziął ciężki worek z talarami, pozganiał wszystkich do kupy wsiadł

wsiadł do wasaga z żoną i dziećmi, i ruszyli w drogę ku olbrzymim góróm.

Przyechawszy w jedno miejsce pod głęboki i spadzisty wąwoz, kazał stanąć wasagowi, zlął na ziemię i drugim toż samo kazał uczynić. Po tem zalecił parobkowi: Janek, iedź se tam pomału do góry; tam przy tych trzech lipach zaczekasz na nas, a choćby nas też trochę i niewidać było, to cię i tak niech diabeł niekusi; nicch sobie tym czasem konie wytchną, możesz ich nawet puścić na trawę; wiem ia tu iedną ścieszkę krętą w prawdzie krętą, ale iednakże miłą do chodzenia! W tem się oddalił od wozu i udał na bok w krzaki.

Gdy więc Szymon tak po krzakach kołował, zdało się to żonie coś bardzo nadzwyczajnego, radziła przeto wrócić się lepięj nazad i poyść za drogą, niżeli się niepotrzebnie po krzakach włoczyć. Ale Szymon zamilkł, iedną razą stanął, zebrał sześcioro swoich dzieci około siebie i tak do wszystkich zaczął mówić: Ty rozumiesz miła Jago, że my to iedziemy do twoich pokrewnych, ale się bardzo na tém mylisz. Twoi krewniacy są niegodziwi ludzie, ostatnie łaydaki, łotry, sknery, którzy mnie, kiedym w dawnéj moięj biedzie poszedł do nich szukać wsparcia lub pociechy, zamiast czego wyszydziłi, wydrwili, wyśmiali, zaparli i nielitościwie od siebie wypchnęli. Tu mieszka ten bogaty wuy któremuśny właściwie nasz dostatek winni, któremu dziś przyrzekłem oddać pożyczone pieniądze, a tym iest Pan téy góry, nazywa się Rybecal.

Taka

Taka niespodziewana mowa niezmiernie kobietę zmieszala, trzy razy się przeżegnała półtoracznym krzyżem, aż się dzieci poprzelękały i matki się poczepiały za łałdy. Szymon opowiedział im więc całą tę awanturę iak się wszystko stało, i z takim rozczuleniem przypominał sobie szlachetną pomoc ducha, że opowiadając swéj żonie i dzieciom, rzęsisie łzy iak groch po licach mu się toczyły.

Zaczekajcie tu, mówił on daléj, ia tym czasem poydę zrobić mój interess w iaskini. Niebóycie się niczegóy, ia tam niedługo zabawię, a iak nazad powrócę, to go tu do was z sobą przyprowadzę. Żebyście się zaś z was które niebrzydziło iego czarnemi i zasmolonemi rękami, trzeba ie wdzięcznie ucałować; bo on wam nic złego nieczrobi, cieszcie się owszem, że mu podziękować będziecie mogły za iego dobrodzieystwo.

Z wielką niechęcią opuszczała go boiażliwa żona, a dzieci się z prośbą koło niego czepiały; ale Szymon gwałtem się z pomiędzy nich wyrwał i pospieszył na miejsce, które sobie dobrze pamiętał. Znalazł on w prawdzie wszystko tak iak przed trzema laty było, nawet skalę; ale otworu do iaskini ani śladu nigdzie niemógł z oczyć. Napróżno kołatał do skały, rzucał wszędzie po ścianie kamieniami, brząkał talarami w worku, a nawet głośno wołał na ducha po brzydkiem iego nazwisku: darmo, niechciał się pokazać.

Cała zasmucona rodzina iuż nazad powracała, oyciec Szymon szedł na przód środkiem szerokiego go-

ściu.

ścińca, cały zamyślony i smutny. W tem się podniósł od lasa łagodny drzew szelest; wysmukłe iedliny i świerki skłaniały swe wierzchołki; drzące liście bukowe trzęsło się na wszystkie strony, szelest ten zbliżał się co raz bardziey, a wicher pędził przed sobą suchy liść i barłóg, i po drodze kurzawę zaczął zbijać w chmurki. Dzieci to bawiło i zaczęły się uganiać za pożółkłym liściem, które się z wiatrem młynkowało po drodze. Pomiędzy suchem liściem wiatr także przypędził na drogę kartę białego papieru, którą ieden z chłopców zaraz podniósł, a widząc że to był piękny arkusz papieru, poniosł go czem prędzey do oycy, aby sobie u tatula na pochwałę zasłużył. Ten gdy rozwinął arkusz wtrąbkę zwiniętego papieru, chcąc zobaczyć coby to było, poznał swój rewers dłużny, który był wystawił duchowi, u góry rozdarty, na dole podpisany: odebrałem dług niniejszy z podziękowaniem.

Co się zaś wewnątrz Szymona działo, to tylko tyle jest pewna, że się cała jego dusza wzruszyła, gdy z radości w uśmiechu zawołał: Ciesz się kochana Jagusia, cieszcie się dzieci, cieszymy się wszyscy! A wszakże on nas widział i słyszał iakośmy mu dziękowali, i wie że Szymon był, iest i zawsze będzie uczciwym człowiekiem. Jużem zkwitowany i wolny od moiego długu, powracamyż więc teraz szczęśliwie do domu!

I oycowie i dzieci ieszcze długo razem płakali z radości, aż na reszcie zbliżyli się do wozu. Tu Panią
Szy-

Szymonową wielką wzięła chętka, ażeby poiechali do tęg wsi gdzie mieszkali iey krewni, i pokazawszy im się w dostatkach, ażeby tym sposobem zawstydzili bogatych a nieużytych swaków; poiechali więc, i iuż wieczorem zaiechali przed ten sam dom, z którego Szymona przed trzema laty wypchnięto. Tą razą iuż śmiało zakolatał do wrót i zapytał się czy gospodarz był w domu. W tem wyszedł iakiś obcy człowiek nienależący wcale do krewieństwa, i oświadczył Szymonowi, że bogaci żony iego pokrewni iuż się z tęg wsi wyprowadzi'i. Jeden z nich umarł, drugi skapał, trzeci uciekł, czwarty się gdzieś podział, tak że iuż dziś we wsi o żadnym ani wzmianki niema.

Szymon przenocował z całą swą rodziną u gościnnego chłopka, który mu i iego żonie obszerńiey ieszcze o wszystkim co się z tamtymi stało opowiadał, a po tem nazaiutrz powrócił do domu do swojego gospodarstwa, z którego się co raz bardziey zbogacał, co raz więcey gruntów zakupował i całe życie był rzetelnym i dobrze się mającym człowiekiem.

M n i c h i M n i s z k a

czyli

D w i e S k a ł y.

Następująca powieść jest zupełnie podobną do haieczi o Altvater i Peterstein. Jak daleko uchybia od prawdy każdy się o tym przekona komu jest wiadomo, iaka karność zachowuie się w zgromadzeniach zakonnych, i że nikt przymuszonym bydz nie może do przyięcia tego stanu. Owszem odradzaia mu go sami Zwięrzchnicy duchowni, ieżeli widzą, że kto nie z istotnego powołania, ale z iakię przygody stan ten obrać sobie zamyśla. Postuchaymy ią iak opiewa.

W Czeskiem miasteczku Hohenelbe, żył przed laty pewny bogaty człowiek maiący bardzo piękną córkę, która daleko wzdłuż i wszędy słynęła pod imieniem piękney Haliny. Już od urodzenia swego napoięni fałszywym uprzedzeniem rodzice, poświęcili ią

nie-

niebu, a teraz gdy się Panienska już siedmnaastego doczekała latka, oznaymiono ię, że za kilka dni oddaną będzie do przeznaczonego sobie klasztoru.

Wiadomość ta przeniknęła wskroś serce biedney Haliny i napęlniła ię duszę nicograniczonym żalem. Już od piętnastego roku serce ię było miłością zajęte, Florentyn syn bliskiego sąsiada i rówieśnik ię młodości, był właśnie przedmiotem czulego ię kochania. Kochali się oboje z wszelką żywością pierwszego ognia, i z wszelkim pierwszy miłości zapalem, często sobie też oboje powtarzali: niemogę żyć bez ciebie!

Oboje kochankowie wszelkich używali sposobów, ażeby obłąkanych rodziców od pierwszego odprowadzić zamysłu, ale nadaremnie; ci obstawali zawsze przy swoim uporze, i pracowali dzień i noc ażeby niechętną córkę do woli swęj nakłonić mogli. Ale gdy widzieli że prośby ich napominania żadnego na nię nierobiły skutku, i że wszelkie ich usiłowania z tego względu były nadaremne, udali się więc prosto do samego Florentyna i zaklinali prośbami i łzami na wieczne zbawienie Haliny; aby tenże nakłonił ią do przyięcia ślubów zakonnych.

Przyrzekł; ale — niemogł tego na sobie przemod. Już dla niego wszelka zniknęła nadzieia. Zzalanymi rękami porzucił dom i poszedł na osobność do sypialnego pokoju opłakiwać swój los i swoje nie-

szczę-

szczęście. Srogi żal do pół nocy największą moc na niego wywierał, ale się nareszcie uciszył. Zebrał się i usiadł przy stoliku, napisał w kilku wierszach list do rodziców swoich, i drugi z pożegnaniem do lubey, na zawsze ukochaney Haliny. A po tem wzięwszy laskę w rękę wyprowadził się z domu cichaczem, pożegnał się ze łzami z młodości swojej okolicą i pierwszy miłości swę kolebką, dopiero się udał do najbliższego klasztoru i tam się poświęcił na mnicha. Za kilka dni już kaptur miał na głowie.

W domu rodzicielskim nazajutrz gruchnęła wieść o desperackim Florentyna postęku. Halina przeczytawszy list pożegnania padła na łóżko prawie nieżywa, a powracwszy do zmysłów, wzięła matkę za rękę i drżącym głosem przemówiła z boleścią: Mamo niech i mnie do klasztoru odwołają!

Nazajutrz zaraz już powoz przed klasztor zajechał. Poddała się spokojnie przeznaczeniu stroskana dziewczyna i uległa smutnemu losowi. Ale sobie w krótkie wszystkich serca ziednała, bo serce zranione nieszczęśliwéj miłości pociskiem, jest zdolne do wszystkiego co jest wielkie i szlachetne, co jest dobrze i trudne.

Właśnie już kilka miesięcy Halina w celi spędziła, gdy ię się jednéj nocy szczególniejszy sen przyśnił. Najświętsza Panna sama przed nią stanęła w koronie błyszczący jasnymi promieniami, z oświeconem obliczem; trzymała ona za rękę Florentyna w ha-

habicie iego zakonu. A gdy go przyprowadziła przed Halinę, kapłański iego ubiór wnet się zamienił w światową przyodziewę; tu Halina spojrzę po sobie i podobnie widzi że się i z nięj klasztorna sukienka gdzieś podziła, i cała jest zupełnie po światowemu przebrana. Dopiero z poważną miną Bogarodzica złączyła ręce obojga, dała im błogosławieństwo i sama zniknęła.

Sen tak niespodziewany równie iak nadzwyczajny Halinę dziwnie poruszył; od tego czasu w marzeniach tylko przesiadywała swe godziny w celi, i w podobnych marzeniach wychodziła do Choru, gdy trzeciego dnia w dzień właśnie ię urodzin przybył posłaniec z rodzicielskiego domu, który ię na wiązanie spory kołacz przyniósł. Chcąc także poczęstować swe przyjaciółki i siostry, bierze noż i dzieli go na części, i znajduie w środku z niematem podziwieniem, listek pisany ręką Florentyna. Rzuciła wszystko na stronę i z największą ciekawością wzięła się do czytania; ale to co wyczytała sprawiło skutek uderzającego piorunu, na skołatany już i tak umyśle dziewczicy; bo Florentyn taki sam zupełnie miał sen co i ona, i wziął go za wyraźne nieba powołanie, które się nad nieszczęściem ich widocznie litować zdawało. Na końcu dodał: że go ten sen spowodował do nieodmiennego przedsięwzięcia, aby klasztorne mury porzucił, i ią takie zaklina na niewygasłą miłość, aby i ona toż samo uczyniła.

Str.

Strapiona dziewczica niemogła się z myślami pogodzić; ale na koniec zezwoliła na wszystko, i wyzna-
czyła dzień i miejsce w którym się razem zżyć mieli.
Wszystko szło szczęśliwie podług ich życzenia, i nasi
kochankowie po długiem tęsknieniu, uściskali się ie-
szcze tego samego dnia którego się za fortę dostali. W
klasztornym ubiorze udali się ku olbrzymim góróm,
bo się przez te góry myśleli przedrzeć do Szląska.

Ale czém wyżéj postępowali, tém się im gorzéj
działo. Żywności wcale z sobą nie mieli, a wiatr i
deszcz co raz gwałtowniejszy powstawał, czém się
bardziéj do szczytu góry zbliżali. W krótce iuż i
pokaleczone nogi utyskuiącey dziewczicy ustały, tylko
mocniejszy Florentyn z radością niósł ją ieszcze na
swych barkach daléj. Lecz nakoniec i iego siły odpa-
dły. Z ciężkiem wzdychaniem szukali oboie w gę-
stym iałowcu przynajmniej miejsca, gdzieby się przed
burzą, deszczem i zimnem zachylić mogli, bo też iuż
niemieli innéj pociechy prócz zaufania we śnie, który
im najswiętsza Panna łaskawa zesłała.

Tak więc spoczywali na miękkiey ze mchu podło-
dze i większą część nocy przepędzili na uściskach i
modłach, aż ich nareszcie łagodny sen zmorzył i oboie
zasnęli. Lecz o Boże łaskawy! iakże wielkie ich po-
dziwienie było, gdy ze snu oczy otworzyli! Leżeli
oni na miękkiey i czystéy pościeli, wśród wdzięcznéy
i wesołéj chaty, opatrzonéy we wszelkie sprzęty i
narzędzia do domowego gospodarstwa potrzebne.

To

To wszystko gdy spodziwieniem oglądali i przy-
patrywali się każdej rzeczy z osobna, wchodził iakis
pełen czci i powagi starzec, bierze ich za ręce i wy-
prowadza na pole. Patrzcie, rzeczcie im z uroczystą
powagą, oto iest wasza majątność, pokazując im wy-
buiate łąki, na których się piękne krowy pasły, i
swawolne kozy nad potokiem skakały; daléj wdzie-
czny ogródek do koła opleciony i w bliskości domu
żywéj wody krynica. Używajcie dobra waszego
w miłości i cnocie, które się zawsze prawdziwem bło-
gosławieństwem wynagradzają! Te słowa powiedzia-
wszy, odwrócił się i powoli z góry na dół zeszedł.

W naywiększém uniesieniu nad zgótowaniem sobie
szczęściem, oboie kochankowie upadli na kolana i
składali gorące dziękczynienia temu, który był wszy-
stkiego tego autorem. Od tego czasu żyli oboie w szczę-
śliwości niczém nienaruszonéy, w oddaleniu od zgiełku
burzliwego świata, niewidywali nikogóy prócz dobro-
czynnego starca z pobliskiey góry, który ich kiedy
niekiedy odwiedzał i był pierwszym ich w tém miej-
scu założycielem.

Tak gdy im lata spływały i wiek się obojga na-
chylł, oboie sobie niczegóy bardziéj nieżyczyli, iak
tego, ażeby oboie razem pomarli. Jednego dnia u-
siadłszy sobie przed drzwiami swoiey chaty, przypa-
trywali się modrawym z daleka Szląskim płaszczynom i
przypominali sobie młode swoje lata. W tém nagła
burza

burza powstała i piorun oboje razem zabił. Nad ich ciałami zaś wzniosły się dwie ogromne skały; które podziśdzeń w olbrzymich górach można widzieć, a które tam każdemu są znane pod nazwiskiem:

Der Mönch und die Nonne.

Wier-

W i e r n o ś ć P s a.

Na początku ośmnastego wieku mieszkał w zamku Königsberg Baron von Eben w towarzystwie liczney Familii. Jakkolwiek właściciel zamku usiłował dać wszystkiem swem dzieciom przyzwoite ile bydź mogło wychowanie, tak znowu za tamtych czasow trudno było w miejscu odludnem dać naukowe początki, któreby umysł i serce młodego kawalera usposobiły do wyższej oświaty. Baron przeto von Eben widział się bydź zniewolonym posłać syna swego, młodzieńca pełnego ognia i niezaprzeczonego męstwa, na naukę do szkoły Szwidnickiej, gdzie na ówczas nauki w kwitającym zostawały stanie. Przy końcu swoich nauk młody Panicz wyjeżdżał codziennie na małym koniku w rannych godzinach do szkoły, niemaiąc ze sobą tylko dużego psa duńskiego; po skończonych lekcjach po południu powracał znowu do domu. Wiedziano że iedził zawsze drogą przez Schlesierthal, drogą tak nazwaną karecianą; była to dosyć wązka wykuta

F f

wskale

wskale wozowa drożyna, która prowadziła do zamku, a która jedynie dla wygody zamkowych kolasek, chociaż z wielką pracą była założoną. Idzie ona po nad spadziłą górą pochyłością którą poczęści ogromne skały formują, a którzy koleje tak blisko okropny przepaści były wyrzucone, iż ktoby ich o stopę przynajmniej uchybił, przepadłby nieomylnie w głębokości bezdenne.

Panicz był dotąd porządny w swoim ze szkoły powracaniu, tak iż nigdy go lżyny niepoznił; a rodzice już tak byli o jego rostopności upewnieni, że ztąd najmniejszy troskliwości o niego nie mieli; przecież dnia jednego spożnił się nadzwyczajnie i wcale niepowrócił do domu. Z początku niewiele się jeszcze troszczono, bo rozumiano że albo inną wziął drogę albo wstąpił gdzie z wizytą. Ale gdy go coraz bardzie niewidno było, wysłano nakoniec posłańca z rozkazem ażeby się iak nypredzedy pospieszał. Przybierająca coraz niespokojność rodziców przyprowadziła ich do tego, że sami naprzeciw niego pobiegli; miłość rodzicielska przypięła im skrzydła i wkrótce samego dogonili posłańca. W tém widzą z daleka stojącego konia nad brzegiem bezdennego parowu, a przybiegłszy bliżej, spostrzegli iak pies konia trzymał mocno zębami za cugle, iż ten ostatni kroku niemóg dalej postąpić; Panicz tym czasem wisiał za nogę wstrzymieniu, głową daleko od brzegu po nad samą przepaścią. Gdyby się był nieszczęściem koń od jego nogi urwał natędyby sobie w samym już upadku był głowę po-

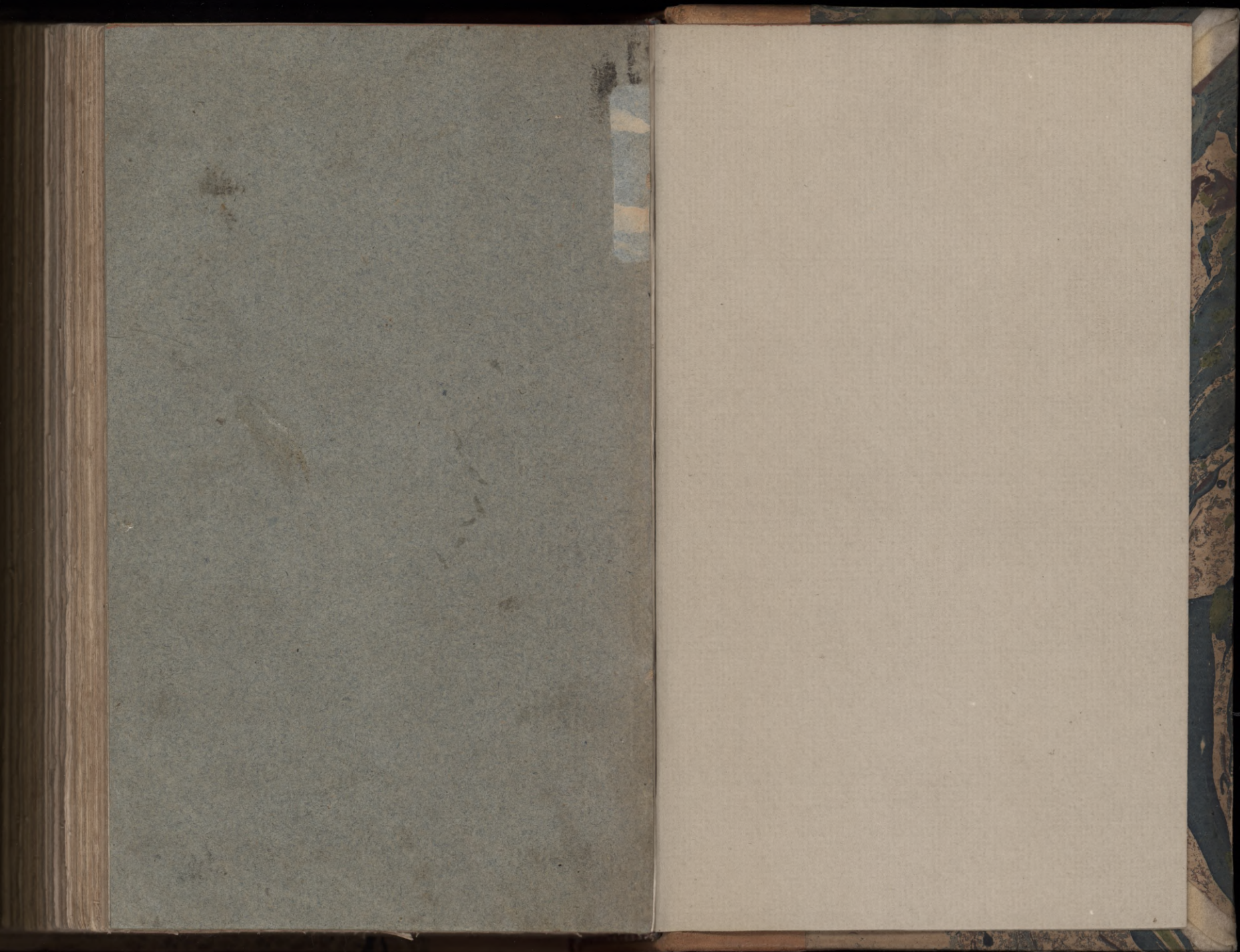
po skałach na miazgę zgruchotał, i predzeyby był ducha swego wyzionął niż na ziemi odpoczął.

Czém predzedy Panicza przecież wyratowano a przecięzi wdzięcznością składali wszyscy zaraz na tém samym mieyscu, gorące naywyższemu Bogu dzięki za cudowne ich wybawienie z tak okropnego nieszczęścia. Stało się to, iż koń nagle przestraszywszy się raptowny skok zrobił i tym sposobem z siodła Panicza wyrzucił; ale pies także piorunem skoczył do konia, mocno za cugle uchwycił i trzymał dopóki na ratunek pana jego nieprzybyli.

Z wdzięcznością rodzice i ich dzieci pielęgowali wybawcę ukochanego syna, ci znowu wybawcę ich brata; kazali odmalować w naturalny wielkości obydwóch, tak psa iak i Pana, i obraz ich zawiesili na pamiątkę w jednę z celniejszych sal zamkowych. Obraz ten był zawsze w tém samym mieyscu aż do zawalenia się zamku, poczem były na owczas właściciel tych rozwalin, przeniósł go do Dittmannsdorf, gdzie do tego czasu zostaje.



Spencer,



10. XII 57.

900 600

10. II 67. 090878

Mosch-Kuśzański
Wody mineralne
Szląskie

Krzeszowice

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5304 S



001-005304-00-0